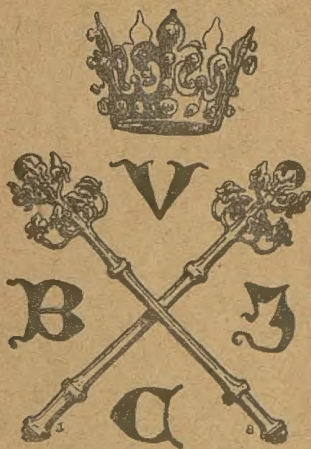




10429

М. С. Б.

Klassyey № 136

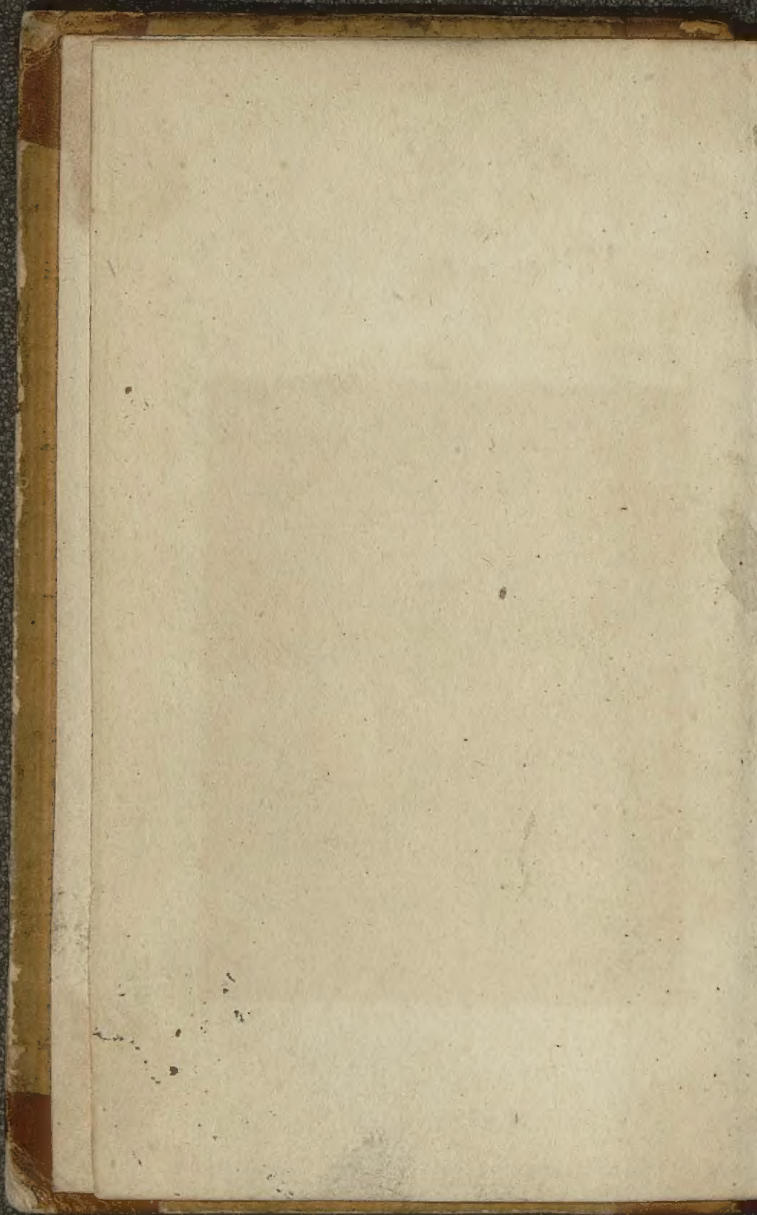


10429

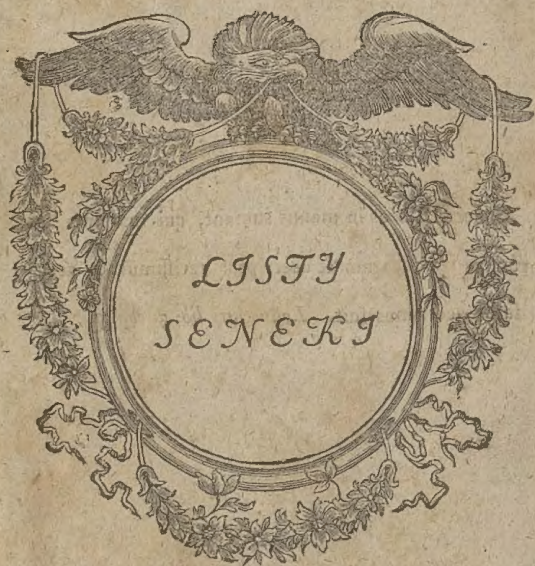
278

1809. IV. 318.









Senecæ Libros in manus sumant, qui morum vitio-  
rumque publicorum & descriptor verissimus & accu-  
sator acerrimus fuit. *Lactantius, lib. 5. cap. 9.*



LUCYUSZA ANNEUSZA

SENEKI

LISTY

DO LUCILIUSZA

PRZEKŁADANIA

X. DAWIDA PILCHOWSKIEGO

Teologii i Praw Kościelnych Doktora

Prezesa Drukarni Królewskiej

przy Akademii Wileńskiej.

*Piotr Sulimski k. z. w.*




TOM I.

w WILNIE.

W DRUKARNI KRÓLEWSKIEJ PRZY AKADEMII

ROKU 1781.





Listy Seneki na język Polski przełożone i przypiskami objaśnione czytałem, które, jako wielce pożyteczne i dobrym obyczajom służące, godne być druku osądziłem.

X. JAN ERDMAN

S. T. & SS. Can. Doctor. Praef.  
Academ. Vilnen: mpr.

---

Z należytą uwagą przeczytawszy Listy Anneusza Seneki z Łacińskiego na Oyczytły język przetłumaczone, oraz w przypiskach potrzebnemi przestrogami, od niektórych błędów, z niedostatku światła prawdziwey Wiary pochodzących dostatecznie poprawione, jako zdrową naukę prawdziwey Filozofii do uformowania dobrych obyczajów barzo potrzebną zawierające, godne być sędzę, aby na świat wyszły, jeśli się tak będzie zdało Duchowney Zwierzchności.

X. ANDRZEY BAYNILEWICZ

S. Theologii Doctor. mpr.


---

J M P R I M A T U R.

Die 8. Januarii 1781.

ANTONIUS KRUSZEWSKI.

Canonicus Cathedralis Vilnensis, Auditor Causarum  
Curiae. mpr.



DO NATIASNIETSZEGO PANA  
PANA MEGO MIŁOSCIWEGO  
STANISŁAWA AUGUSTA  
KROLA POLSKIEGO  
WIELKIEGO KSIĄZĘCIA LI-  
TEWSKIEGO, &c. &c.

NAYJAŚNIEYSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU.



Przykładem do-  
mowym uczo-  
nego Męża,  
Łukasza Gornickiego Starosty Ty-  
kocińskiego, który dzieło Sene-  
ki o Dobrodziejstwach na Oyczysty  
język od siebie przelożone przypi-  
sał Przodkowi WASZEX KRÓLEW-



SKIEY MOŚCI Zygmuntowi Trzeci-  
ciemu, poważam się tegoż Filozo-  
fa Listy w języku Polskim u Tronu  
WASZEY KRÓLEWSKIEY MOŚCI zło-  
żyć. Nadewszystko ośmiela mię do  
tego ta samą chęć, którąś WASZA  
KRÓLEWSKA MOŚĆ przed niewielką  
laty dał poznać, że radbyś widział  
w mowie Oyczystey i inne dzieła te-  
go sławnego Filozofa: o czym gdy  
mi jeden z najwierniejszych sług i  
poddanych WASZEY KRÓLEWSKIEY  
MOŚCI doniośł, jam się ochotnie  
tey pracy od niejakiego czasu po-  
niechaney ujoł, i doprowadził onę  
do tego, iż mam ten zaszczyt, żem  
Mądrygo KRÓLA i PANA mojego  
dogodził chęci. Nieszukam zatym  
inney zalety i okraszy dzieła tego,  
jedno tę, że jest skutkiem żądzy i



woli Pańskiej, a winną danią po-  
wolności i wierności mojej ku swe-  
mu Monarsze.

Ztego powodu, tuszę sobie, że  
WASZA KRÓLEWSKA MOŚĆ tę bła-  
hą pracą raczysz dobrotliwie przy-  
jąć, jako też i dla owej powsze-  
chney miłości ku Narodowi swoje-  
mu, o którego uszczęśliwieniu usta-  
wicznie myśląc, łaskawie to poczy-  
tywasz za uskutecznienie poświę-  
conych dobru powszechnemu żądź  
i starań swoich Oycowskich, gdy się  
obywatel, wedle stanu swojego i  
przemożenia, przykładu do tego,  
by też w naydalszey zaciszy, co być  
może z jakowymkolwiek Kraju po-  
żytkiem. A choć też czasem praca  
onego nie jest z wyborem, gdy je-  
dnak czyni, co może, przytulasz

go, jako dobry i przezorny Ociec,  
łaskawie do siebie, i tą dobrocią za-  
chęcaasz, niby słodką ponętą, do  
dalejszey i okazalszey roboty.

*I toć to jest, MIŁOŚCIWY PANIE,*  
*co orzeźwiło martwe nauki, co zafi-*  
*liło pracowite dowcipy, a pióra u-*  
*czonych zaostrzyło tak dalece, że*  
*w przeciągu WASZEY KRÓLEW-*  
*SKIEY MOŚCI panowania (co one-*  
*go będzie jedną z najsławniejszych*  
*epochą) więcej ksiąg w Oczystym*  
*języku wyszło, niżeli od pierwiaśt-*  
*kow Narodu Polskiego. Chociażby*  
*one opisać dostatecznie, ku wieko-*  
*pomney pamięci, nieśmiertelnych*  
*dzieł WASZEY KRÓLEWSKIEY MO-*  
*ŚCI nietrafiły, sam ich jednak wy-*  
*bor, rozliczność i pożytki z onych*  
*dla Kraju wyptywające wielbić i*

ślawić rzeczą samą będą zawsze  
Mądre STANISŁAWA AUGU-  
STA panowanie.

O gdyby gorliwym chęciom, usil-  
nym staraniom, łaskawym pobud-  
kom, mądrym wynalazkom WASZEY  
KRÓLEWSKIEY MOŚCI wszystkich O-  
bywatelów czyny tak statecznie od-  
powiadały, iako uczonych pióra i  
prace, bez wątpienia ze wszech miar  
uszczęśliwiony zostałby Narod  
Polski! Gdzie bowiem mądry Archi-  
tekt wystawuje doskonałe abrysy i  
modele, gdzie przejrzałą na wszy-  
stkie części gmachu utrzymuje dy-  
rekcyą, tam pewnie stanąćby mu-  
siała okazata budowa, gdyby tyl-  
ko każdy, acz przy różności rze-  
mieścia i zabawy, zrówną jednak  
przykładał się pilnością i praca-



witością, słosowną zawsze do zamierzonego końca, którym jest powszechna wygoda, trwałość, ozdoba i wspaniałość domu.

Osobny to podobno jest zaszczyt ludzi naukami się bawiących, że MĄDREGO KRÓLA, Miłośnika narodu i poddanych swoich pożyteczne ninieyszemu i przysztemu wiekowi żądze nieprzerwanym uiszczają ciągiem.

Pod tym znakomitym hasłem składam i ja u Tronu WASZEY KRÓLEWSKIEY MOŚCI te Filozofskie listy sławnego Seneki upoważnione naydostojnieyszym imieniem KRÓLA i PANA mojego: Pana, w którym widzi Narod takiego Monarchę, jakiego tenże Seneka na dół wystawował i życzył plemieniu

ludzkemu. Monarchę, który każda Rzeczypospolitey częśćkę, jako swą własną opatruje; który władzą swoję przez łagodność i dobroczynność poznawać daje; który się w tedy ma za najszcześliwszego, gdy Jego szczęście powszechnym jest szczęściem: który w rozmowie jest miły, każdemu przystępny; póyrzenia, które naybarziefy lud za serce uymuje, łagodnego; a sprawiedliwym próżbom powolny. (\*)

*Zaszczycone słodkim imieniem Króla, czyli raczefy Oyca, pód jakim Dobrotliwego Monarchę wystawował Seneka, listy tegoż Seneki mam honor WASZEY KRÓLEWSKIEY MOŚCI ofiarować.*

---

(\*) w Księdze I. o Łaskawości Pańskiey w Rozdz. XIII.

*Nic barziej, NAYŁASKAWSZY PA-  
NIE, dla oświadczenia najwyższej  
chęci mojej uczczenia i wystawienia  
Majestatu WASZEY KRÓLEWSKIEY  
Mości, niepragnę, jako, aby te listy  
moje, że słów jeszcze raz użyję te-  
goż Filozofa, dały poznać świa-  
tu ku wiekopomney pamięci ten  
żywy obraz dobroci serca TWOJE-  
GO; oraz to ukontentowanie, któ-  
re mam, że się jawnym pismem jak  
nayuroczyściey przed całym Naro-  
dem szczycić mogę, że jestem.*

WASZEY KROLEW-  
SKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MI-  
ŁOSCIWEGO.

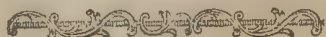
*Nayniższy Ruga i poddany.*

X. Dawid Pilchowski.





## PRZEDMOWA



Wydając przed kilką la-  
ty powtórne dzieło  
(<sup>a</sup>) Seneki pod ty-  
tułem : *Ksiąg dwoje*, oświad-  
czyłem się w przedmowie, że *listy*  
jego pełne wybornych nauk, do  
przełożenia na Polskie, potomności  
ochoczezy zostawić. Lecz w tey  
mierze niewstyd mi jawny dać do-  
wod nieśtałości. Com mniey szko-  
dliwie na ten czas postanowił,

---

(<sup>a</sup>) Pierwsze tegoż Autora dzieło wydane dawniey  
pod tytułem: *Ksiąg pięcioro*.



przeſtronnością dzieła tego, á barziefy jeſzcze zawiſłością (b) ſtylu Autora, i niedoſtatkim do tey pracy czaſu zrażony; to podobno nienagannie zamieniam na lepiſze, pożytkiem dobra po- wſzechnego pobudzony. *My*, po- wiada uczony Muret, mając rzecz o Senecie, *co jedno możemy, ku do- bru powszechnemu obracamy; aby- śmy, dając ſię od publicznego po-*

---

(b) Zawiſłość ta pochodzi, częſcią z ſposobu piſania, którego ſię trzymał Autor, *Senecæ phraſis*, mówi w przedmowie Roterodam, *nusquam non affeſſat declamatorias argutias, interdum uſque ad eni- gmatibus obſcuritatem*; częſcią też z owych dokła- dek i łaraniny, któremu inni piſina jego, w któ- rych czas niemało ſłów, á nawet i całych ſensów zatarł, to tym, to owym z domniemania zatykali i zagmatwali. Na co ſię ſkarży i Gornicki w ſwey przedmowie do Seneki przelożonego od ſiebie o dobrodzieyſtwach: *Gdyby, prawi, ſam Seneka wſiſł z martwych, ledwieby poznał ſwe Księgi, tak wiele w nich jeſt mieyſc dziurawych, á indziej też nie dziura, ale przepaść wielka zoſtała,*



żytku zrażać, niepokazali po sobie,  
żeśmy próżno Senekę czytali. (c)

Z tego powodu upatrować poczołem ulomki, że tak rzekę, i o drobiny czasu; i nieraz nadało mi się z tłumu zabaw kęs jaki zarwać i obrócić na tę pracę, w której doświadczyłem, że po trosze robiąc, niby nitkę, jako mówią, do nitki przykładając, mogło się tyle przynamniey zrobić, ile w sobie zamyka to dzieło, które ci, miły czytelniku, w Polskim języku wystawuję.

Co tobie, jeżeli nie dla inney przyczyny, tedy dla tey, żeś jest Polak, miło być powinno. Abo wiem, jako niegdyś Narod Fran-

A 2

---

(c) *Nos quidquid possumus, in commune conferamus, ne si à studio utilitatis publicæ absterreamur, ipsum Senecam frustra legisse videamur.*

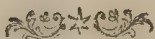


cuski za Ludwika wielkiego z pociechą widział wszystkich prawie dawnych Autorów Łacińskich na swóy Oyczyſty język przełożonych; tak naród Połski, za panowania mądrego Króla STANISŁAWA AUGUSTA, wielkiego ludzi uczonych i nauk Miłośnika, widzi nie tylko tyle kŕąg wydanych, ile (co śmiało śmiem twierdzić) od początku Narodu Połskiego niewyſzło; ale teŕ nie mało Autorów Łacińskich, których klaſſycznemi zowiemy, mimo tych trudności, któreśmy sobie względem oyczyſtcey wymowy czynili, na Połski język przełożonych. (ć) Do tych tym łaska-

---

(ć) Cobym tu z rzeczy mógł przywieść o tłumaczeniu Kŕąg na Oyczyſty język, to dawno przełożył J. X. Naruſzewicz, na ten czas Kapłan Towarzystwa Jezusowego, a teraz Biſkup Koadjutor Smoleński, Piſarz Li ewski, w przedmowie do tłumaczonych od siebie na Połskie dziejow Tacyty, które są i będą wzorem i modelem wybor nego





wiey racz przyłączyć i te listy  
Seneki; im pewnieyła (jako mi  
się nie raz badającemu słyścić  
dało,) że nawet ten sam wzmian-  
kowany Narod, który innych  
Autorów Łacińskich na swój ro-  
dowity język przelożył, (a) Se-

Książ tłumaczenia. *Nagana*, mówi on, oyczyłszy wy-  
mowy pogarła ztąd jedynie pochodząca, że swoich  
Książ albo nieznany, albo ich nieczytamy, w prowa-  
dziła nas w to błędne mniemanie, że językiem ro-  
dowitym niepodobna tak pięknie pisać i tłumaczyć,  
jak obcemi. Przodkowie nasi, owszem wielu teraz-  
niejszych, zachęcani od Księcia dobroczynnego, poka-  
zali jawnie, że cokolwiek ma wysokiego Krasomów-  
stwo, zawilego Matematyka, głębokiego Filozofia,  
łodkiego Póetyka, wspaniałego Historia; to wszy-  
stko w naszym języku, jako w najczystszyim zwier-  
ciadle, może się doskonale wykształtować. Dostrzegł  
tego i dawniejszych wieków uczony Gornicki.  
Niewiem, powiada on w swym Dworzaninie, cze-  
mu tak podle rozumiemy o swoim języku, jakoby  
Łacińskich nauk w się wziąć nie mógł: co się mnie  
wielkie głupstwo widzi.

(d) Ile wiadomości zasięgnąć mogłem, Seneki dzie-  
ła nienaydują się w języku Francuskim, krom nie-  
których ucinków i myśli z niego wybranych. Tak-  
że na język Włoski nie jest przelożony, krom je-

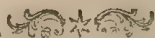
\*\*\*

nekę pominął podobno, dla stylu  
jego zawiłości.

Ty piśma onego masz po większej części już na Polskie tłumaczone, których jakie jest tłumaczenie dobre-li lub złe, zostawuję twemu zdaniu. Nieprzywiązowałem się do słów; starałem się jednak dochodzić i nieodstępować myśli Autora, i być wiernym bez zmuszenia tłumaczem. Ztym wszystkim, jeśli się ci w niektórych nieylcach będzie zdało przyciemno, niezgrabno, niespojono; spóyrzy wprzód, nim zganiisz, w sens Autora Łaciński, i

---

duzey Książeczki o pokoju duszy. Dawniejszych czasów przełożyli go całego Niemcy, ale tak nikczemnie, że to tłumaczenie następcom ich stało się pośmiewiskiem. Z późniejszych siedmiu lub ośmiu Autorów przełożyli śladniey niektóre Książki jego, jednak więcej już ich liczymy na Polskie przełożonych. -



zważ, jeśli przełożyć można było  
jaśniej, albo spoić gładzey, bez  
opuśzczenia części jakiej, albo  
dolożenia z własnego domniema-  
nia.

Dla tey przyczyny oraz dla  
obiasnienia wiadomości jakiej  
starożytney, dla wyswiecenia błę-  
dnego czałem w Autorze zdania,  
a niekiedy dla okrały albo filniey-  
zszego wrażeniã przełożoney praw-  
dy lub cnoty zaleconey, dałem  
tam i ówdzie krótkie przypiski;  
w których jeśli kto smaku niema,  
i myśli od ciagu rzeczy odwracać  
niechce, może one pomijać: jeśli  
zaś potrzebuje jakiego przyświe-  
cenia, albo chce zasięgnąć jakiej  
wiadomości słownie ku rzeczy  
czytaney, naydzie tam oboje nie  
bez pożytku.

W krótkości wytłumaczyłem się  
z podiętego tłumaczenia mego:



przydam coćkolwiek o famym  
Autorze i orzeczy z niego tłumaczoney.

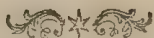
Kiedy żył Seneka, czym się bawił, jakie urzędy sprawował, jakiej się sekty trzymał, opisałem po krótkce w Przedmowie do pięciora Jego ksiąg na Oyczyſty językodemnie przełożonych; teraz, za dodatek i dopełnienie tamtego, to tylko przydaję, iż życiu jego te niektórzy dają przyganę, że inaczej pisał i nauczał, a inaczej żył i czynił: przeciwnie inni te mu dają pochwałę, że naukę z życiem zgodził. Tak Tacyt wystawił go potomności, jako chytrego i łakomego człowieka: Święty zaś Hieronim, (e) Qwintilian, (f) jako wielce wstrzemięźliwego.

---

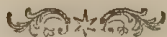
(e) *Seneca continentissimæ vitæ fuit.* In Cathal: Scrip. Eccl: 25.

(f) *Senecæ multæ & magnæ virtutes fuerunt.* Lib. X.





Co jeśli kto utrzymywać zechce, że Seneka lubo wiele nauk zdrowych i chwalebnych zostawił w swych piśmach, iam ich jednak niezachował, owszēm żył wolnie, śpierać się o to niebędę; przydam tylko, iż, jeśli był takim, tedy tyłu ma naśladowców, ile jest owych Filozofów, którzy nie tylko nie załadzają swej Filozofii na fundamencie prawa i Zakonu Bożego; ale od onego jak naydaley ją odładzają; a tym barziej, którzy rozwiąłości swej w Filozofii szukając przytulenia i podpory, przewrótnie oney używają, aby mogli pod jej ucziwą barwą być nie jako z honorem mnicy pocziwemi. Seneca, acz w pogaństwie zostającemu nigdy Filozofia nieśłużyła za pokrycie wolnicyszego zdania i życia. Bo lubo tak się we wszystkim, wedle zdania niektórych, nieśprawił, jako nauczał; jednakże do tego nigdy Filozofii



nieużył, aby sfośownie do swey  
niby uczciwey nauki jakiemiś  
przewrótnemi prawidłami upo-  
ważnionej, mógł żyć wolnie.  
Ganił i hańbił (g) każdy wystę-  
pek jawny, ukryty nawet i w róż-  
ne pozory uwiniony na jaw wy-  
prowadzał, i, że tak rzekę, dema-  
fłkował.

Poznać to naylepiey można z  
czytania pism jego, miedzy któ-  
rem czoło trzymają te listy. Ce-  
lem onych nie są materye poto-  
czne, w których zwykliśmy listy  
piśywać; lecz Filozofia moralna,  
którą podciągnął pod ten napis:  
częścią, że onę podawał na piśmie  
przyjacielowi swemu Luciliuszowi,  
i sposobem listow przesyłał;  
częścią (jako wielu jest o tym flu-  
fzny domysł,) że niechciał cią-  
giem piśać Filozofii, i zawrzeć ją

---

(g) *Seneca egregius vitiorum insectator fuit. Quintil.*



w pewnym podziale i określeniu, ale wolał raczey ku rzeczy z okoliczności zdarzoney pisać to, co się mu zdało, i wedle tego, jako go chęć i ochota uniosła. Przeto listy te napełnione wyborem zdań i nauk nie tylko jedne z drugimi (wyłączywszy kilka) żadnego nie mają wzajemnego związku i porozumienia, ale nawet w szczególności one uważając, łatwo dostrzec, że się Autor w każdym z osobna liście do pewnych układów nieprzywykiwał, ani rzecz z rzeczą ściśle spajał: co i sam (<sup>b</sup>) poniekąd zeznaje.

Niektóre też zuchwalsze wyrazy i błędy pogańskie niech Chrze-

---

(<sup>b</sup>) *Qualis sermo meus esset, si unum sederemus, aut ambularem, illaboratus & facilis, tales esse epistolae meas volo.* Epist: LXXV.

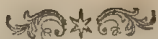


ściańskiego Czytelnika nieobrażają. Rozumu światło nie jest dostateczne do poznania tych prawd, które są nad rozum człowieka, do których poznania sama wiara prowadzi, a łaska wzbudza do zamięłowania tego, czego wiara uczy. Owe zaś zdania jego, których jest niemało, cnotę zalecające, zbrodnią hańbiące tym filnieysze wrażenia Chrześcianinowi czynić powinny (jako mądrze postrzega X. Knapski) im pewnieysza, że wyszły z ust pogańskich. (i) Znacznieysze błędy po większey części pochodzące z sekty Stoików, której się uporczywie trzymał, były te: Mędrca wyżey nad wątpliść człowieka wynosił i prawie ubóstwiał, o-

---

(i) *Quæ ab ethnicis naturali lumine prodita sunt, plus verecundæ homini Christiano afferre, et quæ plus permovere possint, et verò debeant.* Greg. Cnapius tom: 3. in Parænesi.





wszem niekiedy nad same bogi  
wyżey stawiał. Szczęśliwość w  
tym życiu zupełną i, naywyższą,  
nieznającą nigdy zmnieyszenia,  
ani wzrostu, ani przerwy, by też  
wpośrodku mak najfroźszych,  
załadzał na gruncie swojey Filo-  
zofii: co nie tak gruntownie i  
rzeczywiście, jako subtelnie i py-  
szno dowodził. Tą dumą Stoicką  
uniesiony, a zapędzony pochwa-  
ła swej Filozofii, innym naukom  
dawał mniey słuszną czaśem przy-  
ganę: lecz tę pomnieyszą przy-  
warę miał spólną z wielą Chrze-  
ściańskimi nawet medrcami, któ-  
rzy gdy w jedney sobie ulubio-  
ney nauce zasmakują, tę jedynie  
zalecają, tę wyśławiają; inne ró-  
wnie potrzebne, albo jeszcze po-  
żytecznieysze za nic mają; z swo-  
im, jak mówią wyjeżdżając na po-  
pis, z cudzym do kąta, choć do-  
bre. Wreszcie naygrubszy błąd  
jego, który gęsto w pismach swo-

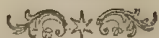


ich rozfiął, był ten, że pochwa-  
lał i zalecał famo-bóystwo.

Przeto rozumnie w przedmo-  
wie swęcy radzi Rhoterodam, (*k*)  
abyśmy Senekę czytali, jako nie-  
świadomego naszej wiary; bo,  
jeśli go czytać będziemy, jako  
poganina, będzie się nam zdało,  
że pisał po Chrześcijańsku; jeśli  
jako Chrześciana, że pisał po  
pogańsku. Ze zaś nie mało w nim  
jest rzeczy takich, któreby mogły  
gnuśność naszą do zaniłowania  
cnoty wzbudzić; przeto ostrzey-  
szym nam się stana bodźcem, gdy  
pomyślimy, że od poganina wy-

---

(*k*) *Arbitror magis in rem esse lectoris, ut Senecæ li-  
bros legat, velut hominis ignari nostræ Religionis.  
Etenim si legas illum, ut pagannm, scripsit Chri-  
stianè; si ut Christianum, scripsit paganè. Quum  
autem in illo sint plurima, quæ sequitatem nostram  
possint ad virtutis studium accendere, habebunt ex-  
dem acriores aculeos, si cogitemus ab ethnico pro-  
fecta. In Iudicio de scriptis L. A. Senecæ.*



szły. Jeżeli zatym nie z inney, tedy z tey miary, mimo tych kilku wymienionych tu błędów, warte są te listy czytania: że zaś zamykają w sobie nie mało rzeczy wielce ważnych, warte są czytania uważnego i nietęskliwego, abyśmy snadź tey przywarze niepodlegali, która z dawna Polski Arystotelesa Filozofii tłumacz prawie przed dwóma wiekami postrzegł i wytknął: *Dowcipy, prawi, Polskie w czytaniu uważnych rzeczy są tęskliwe: chcą prętko co porwać bez pracy, chcą być w lot uczonemi.* (1) Pośkoczne czytania, czyli powierzchowne Książ przebiegania, a potrawy skwapliwie pożywane i niezżute równie w sytość nieidą: pierwsze rozumowi, drugie ciału. Czytaj za-

---

(1) Petrycy w przedmowie do Książ Polityki Arystotelesa.



tym, jako radzi Lipsiusz <sup>(m)</sup> Senekę Filozofa oczema Filozofskiem, jeśli chcesz czytać z pożytkiem.

---

(m) *Philosophi oculis legas.* Introduc: ad A. Senecam.







# L I S T Y

## L. ANNEUSZA SENEKI DO LUCILIUSZA.



### L I S T I.

1. Człowiek ma jedynie czas w swej  
dzierżawie, a jednak mniej dba o niego.
2. Uplytność czasu powinna być nam  
bodźcem, abyśmy go, w każdym wie-  
ku, na pożytek nasz obracali.



czyń tak, mój Lu-  
cili, wybij się na  
wolność, a czas,  
który ci abo zabie-  
rano, abo ukrad-

kiem zmykano, abo, który ci marnie  
schodził, zagarnij i zachowaj. Bądź

A

przekonanym, że tak się rzecz ma, jak pilzę. Niektóre czasy bywają nam wydzierane, niektóre zmitrężane, a niektóre nikczemnie upływają. (a) Ze wszystkich jednak nayhानीebniejszy jest utrata, którą przynosi gnuśna niedbałość: i jeśli zechcesz wziąć na uwagę, obaczysz sam, że *wielką część życia przepędzamy, źle czyniąc; większą, nic nie czyniąc; a całe prawie*

(a) Na wstępie listu tego upomina Seneka Luciliusza, aby się na wolność wybil: gdyż to wielka jest niewola, nie być Panem czasu, i dopuszczać, aby ten tak drogi skarb albo wydzierano, albo wykradano, albo marnie rozpraszano.

Czas wydzierają zabawy nieużyteczne, a te natrętne, którym się, przez wzgląd i poważanie możniejszy, odiać trudno. Czas wykradają przyjacielskie nawiedziny, gwary, rozrywki. Dla czego rzeczono zdawna: *Przyjaciele złodzieje czasu*; jeśli tylko te dwa imiona w jedneyże osobie zgodzić można. Czas zaś niby przez się, marnie upływa ten, którego na pożytek nasz nieobracamy, dopuszczając mu, marnie upływać, i uwodzić nas, jakby śpiących.

życie, co innego czyniąc. (b) Kogo mi ukażeś, któryby cenę jaką położył czasowi? któryby umiał dzień sobie szacować? któryby znał to, że codziennie umiera? Na tym bowiem niepomału się mylemy, że na śmierć, jakby przyzłą jeszcze, poglądamy, kiedy znaczna jej część już przeszła: bo cokolwiek z wieku naszego pozad, to ma śmierć w swej dzierzawie.

Uczyń tak, mój Lucili, jak uczynić listownie mi przyrzekłeś: Zagarni i zabierz wszystkie godziny: *im się szczerzej za dzień dzisiejszy imiesz, tym mniej polegać będziesz na*

A ij

---

(b) Dotyka tu zabaw niewłaściwych, bądź tych, któremi się jedni zaprzatają, pontehawszy zabaw stanu i urzędu: bądź owych, któremi się zajmują drudzy, chodząc około potocznych interesów, nie zaś około samych siebie; około dobra zewnętrznego, nie zaś wewnętrznego, którym jest cnotliwe życie.

*niepełnym jutrze. (c) Na przewłokach  
życie spędza. Wszystko, mój Lucili,  
jest cudzym, czas sam jedynie na-  
szym jest. Do tego niestalego i ula-  
tującego dobra dzierżawy, z której  
leda komu dajemy się wyganiać,  
przypuściło nas przyrodzenie. Lecz  
takie to jest głupstwo ludzkie, że gdy  
leda frazdek, łatwo zawsze naby-  
tych, dostaną, mają one za dar ofo-  
bliwszy, za to zaś, że wzięli czas  
drogi, rozumieją, iż nikomu nie są  
obowiązani: chociaż właściwie taki  
to jest upominek, za który wdzię-  
czny nawet wypłacić się nie potrafi.  
Spytaszli co ja, który ci takie daję  
przepisy, sam porabiam? oto wy-  
znam ci szczerze: przydarzami się  
to, co utratnemu poniekąd, ale do-  
zornemu włodarzowi; wiem o ca-  
łym wydatku. Nie mogę mówić, że  
nic nie utracam, ale co tracę, i cze-*

---

(c) Składnie to samo zdanie wyraził Marcyalisz  
w jednym wierszu:

*Sera nimis vita est crastina: vive hodie.*



mu, i jako, powiem: dam tobie całą sprawę chudoby moiej. Przydarza mi się to, co przywiedzionym, bez swey winy, do ubóstwa: wszyscy im przebaczaia, ale nikt ręki niepo-  
daie. Cóż tedy? moim zdaniem, ten nie jest ubogi, który, acz mało ma, chętnie atoli, przestaie na tym. Ty jednak oszczędzay raczey twóy majątek, a w czasie go swym poczynay używać. Gdyż wedle zdania Przodków naszych: *Późna oszczędność na dnie*: gdzie nietylko ośiada co mniej zdatnego, ale też co naygorzszego.



## LIST II.

1. *Czytanie wielu rozlicznych Ksiąg, szkodliwe jest.*
2. *Nie ten ubogi, który mało ma, ale ów, który więcej mieć pragnie.*

**T**o, co ty do mnie piszesz, i co słyszę, dobrą mi o tobie czyni nadzieję. Chwalę, że tam i owdzie niewybiegasz, ani odmianą mieysc mieszasz się: boć też takowe latania znakiem są niestatecznego umysłu. Moim zdaniem, *stałego człowieka najpewniejszy jest znak, gdy na jednymże mieyscu i z sobą samym rad bawi się.*

Patrz tedy, aby ono czytanie wielu Autorów i rozmaitych ksiąg niepochodziło na coś obłąkanego i płochego. Trzeba się nad pewnemi tylko zabawić i dobrze wszystko przeżuć, jeśli chcesz takiego co wy-

czerpnać, coby się na zawsze wpoilo. *Wszędybył, nigdzie nie jest.* Ci, co w podróży wiek swój przepędzać zwykli, mają przed sobą co niemiaro gościnnych domów, ale nie miezkania; obcych gospodarzów, ale nie podufałych przyjaciół; toż samo przydarzać się musi tym, którzy się do żadnego Autora pilnie nieprzykladaia, ani się na wzor onego, i model kształcą, lecz go tylko przebiegaia. Nic barziefy zdrowiu na zawadzie, jako częsta odmiana lekarstw. Nigdy rana nie zaydzie blizną, którą innemi coraz plastrami okładaia. Latorośl nie może się rozkrzewić, jeśli ją często przesadzaia. *Zadna rzecz nie jest tak użyteczna, któraby przelotem skutek jaki sprawić mogła.* Wielość Kfiąg rozrywa i rozprasza umysł. (d) Przeto gdy nie możeszz

---

(d) Nie masz tak dalece wielkiego niebezpieczeństwa, aby kto czytaniem wielu autorów nie przeładował, więkzje jest, aby czytaniem złych autorów obyczaiów nie skaził. Mało jest takich, któ-

wszystkiego przeczytać, co masz, tedy dosyć ci tyle mieć, ile przeczytać możesz. Alić mi się, prawisz, podoba, raz tę, drugi raz owę wartościwać księgę. Znak to nie zdrowego żołądka, potrofi z wielu potraw kosztować, które jeśli są różnego gatunku i przyprawy, mularią, a nie tuczą. Tych więc Autorów, którychś sobie obrał i wyznaczył, zawfze czytyway, a jeśli cię niekiedy zeymie ochota, wyboczyć i do innych, (e) powracay znowu do pier-

rzy się w księgach kochają; mniej, którzy one czytają. Nie można wprawdzie teraz twierdzić tego: co w swym *Dworzaniu* rzekł Gornicki, że *księgom na gardło odpowiedzieli*; to jednak pewna, że księga, jeśli nie ma na c. by albo passy i pochlebiało, albo do śmiechu wzbudzało, mało nayduie czytelników. Wiadomość historyi, ekonomii, rządu, zdrowey polityki, praw i zwyczajów, nauka przydatnego życia, &c. nie są wcale do czytania. Księgi dawne, by były naylepsze, leżą odłogiem, w nowe zaglądamy dla ciekawości, śmiechne czytamy bez pożytku dla rozrywki.

(e) Wyboczenie to w czytaniu nie inne być po-



wizyeh. Nowych codziennie zasię-  
gay posiłków na zmocnienie ferca  
przeciw ubóstwu, śmierci, i innym  
obraźliwym przygodom, a gdy nie-  
mało przebieżył, wybierz sobie  
rzecz jedną, i onę dobrze dnia tego  
przeży.

Zwykłem ja to sam czynić, z  
wielu rzeczy przeczytanych jedną  
przedsiębiorąc. Dziś wziąłem z Epi-  
kura, boć ja czasem i do cudzego za-  
glądał obozu, nie jako zbieg, ale ja-  
ko szpieg. *Przystoyna*, prawi, *rzecz*  
*jest, wesołe ubóstwo*, lecz tym samym  
już nie jest ubóstwo, gdy jest wesołe;  
boć ten, który się tak dobrze umie  
obchodzić z ubóstwem, bogatym jest.  
*Nie kto mało ma, ale kto zawsze więcej*

---

winne, jedno takie, jakie przepiśnie Isocrates: *Erudi-  
tionis studiosos oportet instar apis nihil inexplora-  
tum relinquere, sed undequaque utilia colligere*.  
Młodzi jednak i jeszcze nieświadomi, tak w samym  
czytaniu Autorów, jako w sposobie i kształcie czy-  
tania, przewodnika potrzebują, inaczej nie tylko  
wybaczają, ale też wykroczą i zblądzą.

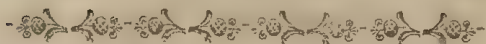
*mieć pragnie, ten właściwie jest ubogim.*  
A co mi potym, wiele on tam ma w  
skrzyni, wiele w szpichlerzach, i  
gumnach, jak wiele na pałazy, lichwie,  
jeśli na cudzy majątek wyziera, jeśli  
nie to, co pocziwie posiada, ale co  
przez pieniactwo prawnie, a niespra-  
wiedliwie pojąć się spodziewa się, ra-  
chuie? Pytasz się więc, jakiż jest  
kres i wymiar bogactw? pierwszy  
jest, mieć dosyć ku nieodbitey po-  
trzebie: (f) drugi, mieć dosyć ku  
przyzwoitey wygodzie.

---

(f) Prawie toż zdanie, wierszem, wyraża nasz  
Kochanowski.

*Kto ma swego chleba  
Ile czleku trzeba,  
Może niedbać o wielkie dochody,  
O wsi, o miasła, i wysokie grody.  
To Pan zdaniem moim,  
Kto prześiał na swoim.*





## L I S T III.

1. *Nim kto zabierze z kim przysiażł, powinien się długo namysłać; ale sabrawszy, powinien otworzyć się z Przyjacielem postępować.*
2. *Równie jest rzeczą naganną; powierzać się wszystkim, jako też nikomu.*
5. *Mądry powinien spoczynku swego szukać w umiarkowanej pracy.*



Oddałeś, jako pisałś, list do mnie, Przyjacielowi twemu: przytym ostrzegasz mię, abym mu wszystkiego, co się tycze osoby twojej, nie powierzał; ponieważ i sam tego czynić nie zwykłeś. A tak w tymże samym liście i uznałeś go być przyjacielem, i wyparłeś się. Lecz ja dochodzę, żeś słowa tego użył w pospolitym znaczeniu, tak go zowiąc przyjacielem, jako zwykliśmy wszystkich Kandydatów zwać Mę-

żami dobrymi, (g) jako czasem zszedłszy się z nieznaiomemi, których i nazwisko nam niewiadome, witamy ich i zowiemy Panami, (h) Dobrodzieiami. A to jakożkolwiek uysć może: lecz gdy masz kogo za przyjaciela twego, a nietak dowierzasz onemu, jak samemu sobie, tedy błędzisz barzo, ani poznaiesz mocy i własności przyjaźni prawdziwej.

*Maż się we wszystkim naradzać z Przyjacielem, ale naradziewszy się wprzód z samym sobą, o przyjacielu. Po szasley przyjaźni trzeba dowierzać, ale nim w przyjaźń wnidziesz, trzeba się dobrze namyslić. Owi bowiem przewracają wszelki przyjacielskiego związku zwyk i porządek, którzy, przeciw*

---

(g) Zwyczaj był u Rzymian, że ten, który przed Senat przywodził Kandydata, nazywał go dobrym mężem.

(h) *Cum te non nossent, dominum regemque vocabam.* Martialis.



Theophrasta ułtawom, wprzod kochaia, nim poznaią, a poznawszy, kochać przeſtaia. Długo ſię namyſlay, jeſli go maſz do twej przyiaźni przypuſcić, a gdy już na to przyzwoliſz, przypuſć go otworzyſtym ſercem, i tak z nim podufale przeſtaway, jakby z tobą ſamym. (i) Zyi wprawdzie tak, abyś ſię nie takowego nie dopuſcił; czegobyś nieprzyiacielowi nawet nie mógł ſmiało obiawić; lecz, że częſtokroć takie zachodzą rzeczy, które rozum nie każe wſzytkim powſzechnie wynurzać; przeto przyiacielowi ſamemu

---

(i) Piękne ułtawy zabrania i zachowania przyiaźni przepiſuie tu Seneka. Cicero o teyże ſamey rzeczy wyborną napiſał Książkę, krom różnych zdań i pożytecznych przeſtrog, które oba<sup>o</sup> ci Filozofowie o przyiaźni w piſmach ſwych rozſiali. Od ſtarożytności począwſzy, aż do czaſów naſzych, niewiem jeſli o jakiey rzeczy ſciągaiącey ſię do pożycia ludzkiego więcey znajdzieſz piſma i morału, jako o przyiaźni; z tym wſzytkim przyiaźń prawdziwa rzadka była zawsze, i jeſt dotąd. Droga do poznania oney przytrudna; bo ſerce jeſt ukryte, powierz-

zwierz się wszystkim twoich trosk i zamyśłów. Przyśtaniesz na to barzo łatwo, jeśli go mieć będziesz za wier- nego: niektórzy bowiem bojąc się być oszukanemi, sami nauczyli oszu- kiwać, i uwodząc się podeyrzliwo- ścią, dali pochop do podobnegoż wy- kroczenia. Lecz dla czegoż, proszę, mam przed przyjacielem niektóre słowa w tajemności zatrzymać? dla czegoż nie mam tak z nim obcować, jakbym był sam jeden?

Niektórzy coby samym jedynie przyjaciółom należało powierzać, to przed każdym, kto się im tylko na-

---

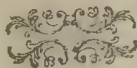
chowność uwodzi. Trzeba tu osobliwego probierza, do rozeznania prawdziwey monety od fałszywey mincy. *Trudno, pojąć!* (mówi Opaliński) *te cery zmyślane, te słowa farbowane, i fałszem okryte.* Ludziom młodym i niedoświadczonym w zabiera- niu przyjaźni, naywiększey należy użyć ostrożności, zwłaszcza, gdy się im majątek w ręce dostanie. Wtedy pospolicie do nich lecą przyjaciele tak, jak pszczoły, gdzie czują miód, który wybrawszy, a żądło zasadzivszy, precz ulatują.

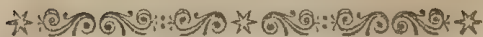
winie, plotą, i na to, co ich dolega, fkwierczą: drudzy wſpak: naypoufaſzym nie uſaią, i gdyby mogli, niedowierzaliby ſobie ſamym: i przeto duſzą ſekret w ſobie. Oboie nie do rzeczy: gdyż oboie; *równą jeſt przywarą, i wierzyć wſzytkim, i nikomu:* jednakże pierwſze poważe ſię nazwać przyſtoynieyſzą przywarą, a drugie beſpiecznieyſzą: tak właſnie, jako obu przyganiamy, i tym, którzy zawſze ſą w pełnym niepokoiu i zamęcie, i owym, którzy zawſze w nieczynnoſci ſpoczywaią.

Boć, jako to nie wielki obrót w zamieſzaniu i zgiełku wynaydować ukontentowanie, ale raczey znak burzliwey i wichrowatey głowy; tak i owo nie jeſt ſpoczynkiem, gdy kto wſzelkie zabiegi i ſtarania poczyta za uciążliwe jarżmo, ale raczey jeſt gnuſną ociężałoſcią. Zatym wraz to ſobie mocno w pamięć i ſerce, com czytał u Pomponiuſza. *Niektórzy w tak ciemnych zakątkach ſię ukryli, że rozu-*

nieią, iż to wszystko, co się na widoku dzieie, jest w pełnym zamieszaniu. Trzeba to dwoie umieć skłladnie przeplatać, spoczywając po pracy, a pracując po spoczynku. (k) Poradź się jedno powszechney natury, a ona ci powie, że nie darmo sprawuje dzień i noc.

(k) O robocie i próżnowaniu czyli odpoczywaniu wielkich ludzi pięknie Filozofuie Xiążę Lubomirski M. K. Stan, prawi, każdego człowieka pokazuje, jeśli próżnuje, albo nie: kto robi, co mu należy i co jego powinność po nim wyciąga, ten nie może się nazwać próżniącym: kto robi, co nie powinien, choć pracuje, próżność robi, i ten właśnie próżnuje. Czasem i dobra robota nie wedle czasu i potrzeby czyniona, może się nazwać próżnowaniem... Wielcy i znaczni ludzie kiedy pięknie próbują, gotują się mądrze pracować: jest w próżnowaniu swoia roztropność. Rozm: 10.





## LIST IV.

1. *Ukontentowanie duszy z poprawy obyczajów:*
2. *Nie mamy przyczyny lękania się śmierci.*
3. *Co jest ubóstwo wedle prawa natury.*

Postępuj, jakęś począł, i ile możesz, pośpieszaj, abyś tym dłużej mógł kosztować słodkich owoców poprawy i statku. Kosztujesz wprawdzie i wtedy, kiedy się rzeczywiście poprawiasz, i do statku wkładasz; z tym wszystkim inna całe rokosz jest, którą czuiemy z rozważania duszy od wszelkiej już skazy czystey, i jasney. Wszak pamiętasz, jakąś miał radość, kiedyś młodzieńczy złożywszy kabat, wdział na się męską szatę, (1) i na widok publi-

B

---

(1) Tę męską szatę nazywali Rzymianie *toga viri-*



cznych obrad zaprowadzony byleś; otoż więkſzey ſię jeſzcze ſpodzie-  
way, gdy złożyſz dziecinny umyſł,  
a Filozofia przekształci cię i prze-  
tworzy w jednego z naygodnief-  
ſzych Mężów. U nas bowiem nie  
wiek jeſzcze dziecinny, ale, co gor-  
ſza, dzieciństwo panuje; a co już  
naygorſza, że *powagę ſtroimy ſtar-  
ców, a przywary mamy chłopiąt*, ba nie  
tylko chłopiąt, ale zgoła niemowląt.  
Tamte leda bredni, te zaś, ſame nie  
wiedzą, czego ſię lękaia: a my o-  
boyga. Poſtąp jedno daley, a zrozu-  
miesz, że ſię wiela przeto ſamo mniej  
obawiać potrzeba, że nas zaſtraſza-  
ia. *Zadna bieda nie jeſt wielka, która  
jeſt oſtatnia.*

---

*Is*, w którą poſpolicie przybierano młodzieńców w  
roku ſiedmnaſtym, ſądząc ich w tym wieku zdadne-  
mi już do uſług publicznych. Czaſem, zwłaszcza  
gdy rozum uprzedził lata, pokwapiono ſię z ową  
ſzatrą prędey. Dowodem Brytannik, którego Klau-  
diusz we 14. roku w męſką przybrał ſzatrę. Z opie-  
ki jednak ani w ſiedmnaſtym, ani w oſmnaſtym ro-  
ku nie wychodziła młodź, lecz we dwudzieſtym  
piątym. *Przezornie.*

Przychodzi do ciebie śmierć: Trzebaby się jej słusznie obawiać, gdyby z tobą razem przemieszkować mogła; lecz ona albo nie przychodzi, albo przemija. Trudno, rzeczysz, umyśl skłonić do wzgardy życia. Alboż nie widzisz, jak nią dla błahych przyczyn pogardzą? Ten przed drzwiami swej ulubionej powiesił się, ów się rzucił na przepaść, aby więcej nie słuchał Pańskiego burkowania, tamten, aby w ucieczce nie był poymany, utopił w swych wnętrznościach żelazo. Mniemaszli że dokazać tego nie potrafi cnota, co zbytnia boiaźń sprawiła? (m) Pewnie ten nie może bezpieczne i spokojne prowadzić życie, który nad

B ij

---

(m) Wzdierać sobie życie, nigdy nie jest cnotą z jakiegokolwiek bądź powodu, lecz obrzydłym zawsze w oczach Boskich i ludzkich samobójstwem, które wiara, rozum, natura gani i potępia. Sami tylko Stoicy, za któremi błędnie poszedł i Seneka, utrzymywali, że śmierć dobrowolnie sobie zadana przy rozumie, jest godziwa; gdyż inni Filozofowie

zamiar o przedłużeniu jego myśli, który między ofobliwższemi darami długie lata kładnie. Ty o tym myśl codziennie, abys mógł spokojnym umysłem opuścić ten żywot, którego drudzy tak się upornie trzymają, jak porwani impetem bystrey rzeki ciernistych glogów. Jest nawet wielu takich, którzy pośród trwogi śmierci a dręczących przykrości życia tego, nędznie się chwieją, ani chcąc żyć, ani umiejąc umierać. Złóż więc zbytnią troskliwość o życie, dla tego samego, abys mógł prowadzić wesołe życie. Tego jedynie dobra szczęśliwym jesteś dzierżawcą, do którego opuszczenia i utraty masz gotowy umysł. *Zadney zaś rzeczy utrata nie jest znośnieysza nad tę, którey powetowania i żądać niemożna.* Przeto na wszystkie najfrozńsze przypadki otwardź siebie i zhartuy.

---

także w Pogaństwie zostający cale przeciwnie rozumieli, jako to: Sokrates, Aristoteles, Pythagoras, Cicero.

Na gardło Pompejusza sirota (n) i Rzezaniec (o) wyrok dali. Na Kraf-  
fa okrutny i rozpustny Tatarzyn.  
Kajus Cezarz przymusił Lepida (p)  
pod miecz Decima Tribuna ściągnąć  
fzyię, a sam musiał nadstawić kar-  
ku Chereaszowi. *Nikogo fortuna tak  
nie wyniosła, aby mu mniej dla tego mia-  
ła być groźną, niż łaskawą.* Nie ufay  
ciszy i spokoyności. W momencie  
odmienia swą postać morze, a tegoż  
dnia, którego na nim nawy wesóło  
poigrawały, pogrążone w nim zosta-  
ły. Myśl, że leda opryszek i człek  
nienawistny mogą ci z mieczem sta-

---

(n) Król Egiptu jeszcze na ten czas chłopiec pod  
opieką zostający.

(o) Pothinus u Dworu przewodzący, tak, jak  
Abdus, o którym pisząc Tacit, przydał i to, że ci  
*trzebieńce, zamiast wzgardy, kredyt i potęgę wo  
Dworach Barbarzyńskich miewał zwykli.*

(p) Krewnego swego, bo Drufilli Siostry swęj  
męża skazał na śmierć za spisek przeciw sobie, czy-  
li raczey z samego podeyrzenia spisku; jako znać  
daie Swetoniusz.

nać na gardło; ba i tego nie trzeba, leda słuźalec ma w ręku twe życie. Smiem zatym mówić, że ktokolwiek nie stoi o swe życie, jest Panem twego. Przywiedź jedno na pamięć przykłady tych wśzystkich, którzy od ręki swych domowników zginęli, bądź to jawnym zaboiem, bądź też ukrytym, a obaczysz, że więcej ich legło od złości własnych słuźalców, niżeli od zapalczywości Królów. Cóż ci więc na tym, jak mocen ten jest, którego się obawiaś, gdy to, czego się obawiaś, każdy na tobie wykonać może. A jeśli wpadniesz w ręce nieprzyjacielskie, w tedy zwycięzca każe cię zaprowadzić tam, dokąd cię codziennie prowadzą. Czemu sam siebie zwodziś? teraz jeszcze chcesz się uczyć poznawać, coś już dawno znał, i wytrzymywał? Mówię ci jaśniej: *odtąd, jakęś się narodził, prowadzą cię na śmierć.* A to wśzystko trzeba często i pilnie rozważać, jeśli chcemy oney ośtatney godziny, którey boiaźń wśzystkie



dni nasze niespokoyne czyni, spokoyne naczekiwając.

Lecz abym list ten zakończył, przyim to odemnie, co mi dziliały wielce do gustu przypadło, a to też z cudzego ogrodu zarwalem: *wedle pomiaru i prawidła natury, rozporządzone ubóstwo wielkim jest dostatkiem.* To zaś prawidło natury wieszże, jakimi nas granicami określiło? oto temi: nie pragnąć, nie łaknąć, nie ziębnieć. Abyś zaś głód i pragnienie odegnał, nie trzeba się ci ocierać o pyszne podwoie, ani cierpieć wyniosłego oka z wydetą gębą, i samę grzeczność trącąą pogardą: nie trzeba pufzczać się na morze, ani koniecznie być żoldakiem. Czego przyrodzenie nieodbicie wyciąga, można łatwo dostać, i mieć na doreądziu. Zbytki te z znoiem i potem przychodzą. (q) One to szaty na-

---

(q) Komu? Pewnie nie owym szumno-dumnym, w domach gnuśnym próżniakom, a w miastach w-

szcze ścieraiają, one nas w żoldzie do starości trzymaiają, (r) one przez morza nas pławiają. To zaś, czego do zatrzymania życia potrzebuujemy, pod ręką mamy.

---

tratnym rokosznikom; ale biednym rolnikom w pocie na zbytki Pańskie pracuiącym, a w ośtatniey nędzy żyjącym.

(r) Jeśli dla paszenia chciwości i drapięstwa, naganna: jeśli dla sławy i obrony Ojczyzny, chwalebna. Znać dobrze, (boć nauka żołnierska stoi teraz za drugą szablę) i pełnić wiernie zawsze powinność dobrego żołnierza, w gotowości wystawienia na szanie zdrowia i życia za Ojczyznę, a jeszcze w takowym żoldzie dóysć starości, jeść dóysciem i dopełnieniem zasług i chwały. Takiey posługi pewnie tu Seneka niegani: ało owę szukaiącą opasu i obłowu niegodziwego.





## LIST V.

1. *Nie co do oka i na popis, ale w rzeczy samej trzeba być Filozofem.*
2. *Ochędostwa i dóstatków w mierze używać należy.*
3. *Nadszeia z boiaźnią na przemiany nas dręczą.*



**Z**c uporczywie uczysz się, i uchylisz wszystko na stronę, na to jedynie galisz, abys się codziennie stawał lepszym, wielce pochwalam, i z tego się wesele, i abys w tym chwalebnym przedsięwzięciu twoim trwał, nie tylko cię upominam, ale też proszę. A tu myślę cię ostrzec, abys ani co do odzienia, ani co do sposobu życia nic nie czynił obyczajem tych, którzy nie postępować, ale tylko widzianemi być pragną.

Nieochędożney szaty, nieczesa-

ney głowy, zaniedbaney brody, o-  
wey zaprzyśiężoney nienawiści fre-  
bra, sypiania na ziemi, i tego wszy-  
stkiego, co do wywyższenia się  
wspaczną drogą dąży, (s) wystrze-  
gay się. Dostyc imię Filozofii samo  
z siebie, choćby się nayłagodniey  
obchodzono, cierpkie i nienawistne  
jest: a cóżby było, gdybyśmy się z  
pospolicznych zwyczajów poczęli  
wylączać? Sercem bądźmy od in-  
nych różnemi, czoło podobne innym  
pokazujemy. Nie koniecznIE powin-  
na się lśnić szata, ale też nie ma być  
brudna; nie wyfadzamy się na fre-  
bro gęsto złotem florizowane, ale  
też nie kładźmy za dowód pomier-  
no-

---

(s) Nie maż ludzi wynioślejszych i chciwszych  
sławy nad owych, którzy kształtem stroniących i u-  
ciekających, onę łapią. Ztąd gładko przymówił  
Kato Diogenesowi Cynikowi popisującemu się, że  
deptał pychę Platona. *Depcesz, prawi, ale innym  
kształtem pychy.* Arystoteles Lacedemonów podłą  
i niechętą szatę przypisuje ich wyniości. Gor-  
szy tam, mym zdaniem, przepych, gdzie wszystko  
na grzbiet, gdzie wszystkę intratę przestroją. Mier-

ści, zgola nie mieć ni srebra, ni złota. Do tego jedynie zmierzaymy, abyśmy życie lepsze prowadzili, niżeli gmin pośpolity, ale nie wśpak onemu przeciwne: bo inaczey tych, których chcielibyśmy poprawić, zpłószemy, i od nas zraziemy. Przytym sprawim i to, że w niczym nas naśladować nie zechcą, bojąc się, aby nie byl przymuszoni, naśladować we wśzytkim. Filozofia naprzód przyrzeka nam zachować równość i tryb pośpolity, ludzkość, i społeczeńność, od którego powołania oditreczyłby przeciwny sposób postępowania. Przeto zeyrzmy się na to, abyśmy tym, czym podziwienie spra-

---

ność najlepsza, którą miarkuie stan, urząd, intrata. Jako suknia, co do kroiu, nie każdemu przypada; Karłowi nie chodzić w sukniach Olbrzyma; tak też, i co do okazałości i drogości, nie przystoi chudobie iść na wyścigi z majątnieyszemi: żaba pękla chcąc się zrównać z wołem. Lecz gdyby z dwoyga złego przyszło jedno obierać, lepiej z Lacedemonami dla przepychu niewytworney używać sukni, niżli ostatnie łożyć na złotogłowy.



wieć chcemy, innych do śmiechu i nienawiści niepobudzili. Właściwe postanowienie nasze jest: żyć wedle natury. (t) Dręczyć zaś ciało swoje, brzydzić się ochędostwem nawet niewytwornym, (u) kochać się w znoiu i parsku, używać potraw nie

(t) *Natura* u Łacinników wiele ma wyrazów i znaczenia: między innemi bierze się za prawo Boskie i ludzkie. (*Hoc exigit ipsa natura ratio, quoniam est lex Divina & humana.* Cic: 3. Off; ) Tak żyć według natury, nic chwalebniejszego. Seneka na tym miejscu *naturę* bierze także za prawo mierności i skromności w życiu, co znać z dalszego ciągu rzeczy. Jakoż natura na male prześtaie. Kto tedy mierność zachowuje, żyje według natury, pewnie nie od passyi, ale od rozumu powodowany. Ze zaś tamże nie radzi zewnętrznego umartwienia ciała, znać ztąd, że nie miał światła wiary, nie czytał Ewangeli, a przynamniej jey nie wierzył: ani też korrespondował z S. Pawłem, jako niektórzy twierdzą.

(u) Brzydzić się ochędostwem w jakimkolwiek bądź stanie, dla wielu przyczyn rzeczą jest naganą. W ubóstwie nawet rad widział Bernard S. ochędostwo, i mawiał: *mniej się ubóstwo podobna, ale pluszasto nigdy.*

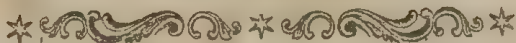
tylko podłych, ale też ckliwych i o-  
hidłych, jest to przeciw naturze. Ja-  
ko rozpuśtności znakiem jest, szukać  
smych wygod i rokoszy, tak też  
stronić od potrzeb zwyczajnych,  
bez wielkiego zachodu i nakładu na-  
bytych, głupstwem jest. Mierności  
domaga się Filozofia, nie zaś surowo-  
ści, a mierność może być przystoy-  
na i uczciwa. Ten jest gust mój. Na-  
leży tak obyczaje swe miarkować,  
iżby ani były naganne, ani też od  
innych dalekie. Niech drudzy cenią  
sobie życie nasze; ale niech też w  
nim nic nie widzą, nadzwyczajne-  
go i wybochnego. Cóż tedy? toć  
jednymże z drugiem torem póydzie-  
my? nie nas od nich różnić nie bę-  
dzie? i barzo wielką różnicę między  
nami i pospolitym gminem ten po-  
strzeże, który się nam zbliśka przy-  
patrzy, a wszedłszy w dom, nam się  
barzief, niżeli sprzętom i ruchomo-  
ści naszej dziwić będzie. Wielkić  
to wprawdzie człowiek, który tak  
używa gliny, jak srebra; alie i ten

nie mnieyſzy, który ſię tak obchodzi z frebrem, jak z gliną. Znak to podlego umyſłu żadnych nie cierpieć bogactw.

Lecz abym i dziſieyſzego zysku mego uczestnikiem ciebie uczynił, piękną rzecz, którą znalazłem w Ilekatonie, tobie przelożę. Mniema on, że ciuci naſzych kres i koniec, jeſt ſrzodkiem zawſciągnięcia boiaźni: *Przeſtanieſz, prawi, lękać ſię, jeſli przeſtanieſz ufać.* Ale jako, rzeczeſz, to dwoie, tak różne od ſiebie, razem ſtać może? A tak jeſt, mój Lucili: bo acz ſię zda jedno z drugim niezgadzać, w rzeczy jednak ſamey złączone jeſt. Jako tenże ſam łańcuch jeńca i żołnierza na ſtraży wiąże, tak też i te dwie namiętności, które ſię zdadzą być dalekie od ſiebie, obok chodzą. Za nadzieją nieodſtępnie chodzi boiaźń. Ani mi to w podziw, że tak idą: oboie w umyśle wątpliwym i chwiejącym ſię, oboie w umyśle w oczekiwaniu przy-

szłego losu troskliwym zafadę swą  
maia. Naywiększa zaś oboygą przy-  
czyna, że nieprzeſtaiemy na niniey-  
szym, lecz daleko w przyſzłość my-  
śłą wybiegamy. A tak przezorna o-  
patrzność, dobro naywiększe czło-  
wieka, ſtało ſię nam uſterkiem i ſzko-  
dą. Zwierzęta, widząc niebeſpie-  
czeńſtwo, uchodzą, lecz gdy uydą,  
beſpieczne zoſtaia; my i przyſzłym  
i przeſzłym dręczemy ſię. Właſneż  
dobro naſze nam ſzkodzi: pamięć  
przywraca nam przeſzłe doymuiące  
trwogi, a przezorność uprzedza przy-  
ſzłe. Nikt nieprzeſtaie na niniey-  
ſzey tylko biedzie.





## LIST VI.

1. *Im więcej człek błędy swe poprawia ;  
tym się barziej ku doskonałości zbliża.*
2. *Nauka wtedy jest nieużyteczna, gdy  
onę w obrębie własnego tylko pożytku  
zatrzymujemy.*
3. *Przestawianie z uczonemi barziej słu-  
ży ku poprawie, niżeli ksiąg czytanie.*



**P**orozumiewam, Lucili, że się nie-  
poprawiam tylko, ale się też w  
innego czleka przemieniam, dla te-  
go jednak nie przyrzekam ci, ani po-  
chlebiam sobie nadzieją, że już się we  
mnie nic niepozostało ku poprawie,  
owszem sam czuję, że wiele jeszcze  
trzeba odmienić, wiele uiać, wiele  
wzgórę dźwignąć. A to samo dowo-  
dęm jest umysłu na lepsze przekształ-  
conego, kiedy kto przywary swoje,  
których nie znał do siebie, poznaie.



Chorym winfzuią czaſem, gdy poczynaią czuć i poznawać ſiebie być choremi. Radbym zatym przypuſcić ciebie do ſpolnictwa tey tak nagley odmiany moiey, bobym w tedy więkſze nierównie w przyiaźni naſzey pokładać począł zaufanie, w owey prawdziwey przyiaźni, którey ani nadzieia, ani boiaźń, ani właſny pożytek nierozrywa: w owey przyiaźni, z którą, i dla którey ludzie umieraią. Mogę ci wielu wytknąć, którym nie na przyiaciołach, ale na przyiaźni zefzło. Co pewnie w ten czas przydarzyć ſię nie może, kiedy równa wola zawſze do uczciwego dobra zmierzaiąca umyſły ſprzymierza i jednoczy, A to czemu? bo wiedzą, że u nich jeſt ſpolne wſzyſtko, a przeciwnoſci nadewſzyſtko. Nie mo żeſz tego poiąć, jak ſporo mi ka że go dnia przybywa.

Udziel i mnie, rzeczeſz, z tego, co z doſwiadczenia tak ci jeſt ſkuteczno. O! jakbym ja z duſzy chciał

wszystko wlać w ciebie, i dla tego, miło mi uczyć się, abym nauczył, (w) ani mi jakążkolwiek rzecz w smak idzie, by ona niewiem jak była wyborna i korzystowna, jeśli ona moiej tylko ma służyć wiadomości, jeśli pod tym jedynie warunkiem mam nabyć mądrości, abym ją, bez udziału, zatrzymał u siebie, tedy się jej wyrzekam. *Zadne dobro nie jest mile bez uczestnika.* Przyszłę ci więc własne moje księgi, i abym ci uiał pracy w szukaniu zdatnieyszych rzeczy, dam przypiski, abyś to wszystko miał po gotowiu, co mi się barziej podoba, i co mię bardziej zadziwia.

Więcey ci jednak żywy głos mój i obcowanie z tobą pożytku przynie-

---

(w) Stoików to było nie jako hasłem: uczyć się samemu, aby nauczyć drugich, i stać się pożytecznym. Ztąd Kato u Cicerona: *l. 3. de fin:* tak mówi: *samo nas przyrodzenie do tego zagania, abyśmy się starali być pożytecznem, osobliwie nauczając...* Przeto nie łatwo mi naydziesz, któryby tego, co sam umie, nie rad udzielił innym. Bodayby!

fię, niżeli piśmo. Trzeba ci zatym obecnie rzeczy się dotknąć; a to na-przód dla tego, że ludzie barziefy o-czom, niżeli ufzom dowierzają; kte-mu, że *przydłuższa jest droga przez przepisy, krótsza nierócznie i skuteczniejszy przez przykłady*. Nigdyby oby-czajami fwemi Zeno nie wyraził na sobie Kleanta, gdyby nauki jego tylko czytał: Alić był oczewistym świadkiem życia, w nayskrytsze tay-niki jego zayrzał, dobrze się mu przypatrzył, czy też sam wedle nauki i przepisów fwych, żyje. Plato i Aristoteles i wfzyftka rozmaitego karbu Mędrców tłuszcza więcey z obyczajów, (x) niżeli z powieści

C ij

(x) O tym nayskuteczniejszyfzym sposobie uczenia (to jest: życiem i obyczajami) tego przeftawnego Filozofa, piſze Xenofon: *tak Sokrates w kaźdey rzeczy i w kaźdey okoliczności ſtał się pożytecznym, że uważającemu, i coickolwiek poznawającemu da-ło się jaśnie widzieć, że nic nie było pożyte-czniejszyfzego, jako onemu być przytomnym, z nim obcować, bawić się na jakimkolwiek bądź mieyſcu i około jakieykolwiek bądź rzeczy.*

Sokrateśa zasięgnęła. Metrodora i Hermacha i Polyena nie szkoła Epikura, ale obcowanie z nim, wielkimi ludźmi poczyniło. Ani cię dla tego jedynie przyzywam, abys sam postąpił, ale abys oraz i mię podpomógł. Jeden bowiem drugiego wesprzemy. Tym czasem, ponieważż tobie dzienną płatkę winien, przeto powiem ci, co mi się dziś w Hekatonie podobało. *Pytasz się mię, powiada, czegom się nauczył? Począłem być sobie przyjacielem.* Pewnie, że znacznie postąpił: już odtąd sam jeden nie będzie. Kto sobie jest przyjacielem, wiedz o tym, że jest przyjacielem wszystkim. (y)

---

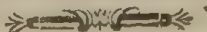
(y) Zdanie to także wypada z prawidła Stoickiego: kto siebie miłuje, to jest: układa się w człeka pocziwego i mądrego, ten podobnie miłuje i innych. wedle owej dawney powieści:

*Nec sibi, sed toti genitum se credere mundo.*

Co też i dawne Polskie niesie przysłowie:

*Człowiek się nie dla siebie tylko rodzi,*

*Zyc mu też tylko sobie się niegodzi.*





## LIST VII

1. *Unikanie zgrai.*
2. *Strofowanie igrzysk.*
3. *Złe przykłady, nęcią są do zbrodni.*
4. *Nie trzeba stać o to, aby się pospół-  
stwu podobać.*



Pytasz się mnie podobno, od czego masz naybarzciej stronić? od zgiełku i ciżby ludzi; bo jeszcze bezpiecznie tam bawić się nie możesz. Co się mnie tycze, wyznać muszę niedoleżność moję; *nigdy z temi obyczajami niepowracam, z któremi na jaw wyszedłem.* Zawsze się mi z tego, com do porządku przywiódł, nieco zamieszka; a z tego, com wygonił, nieco powraca. Co się zwykło przydarzać chorym, których długa niemoc tak wycięczyła i zemdlila, że, bez potknięcia się, postąpić nie mogą; toż



famo przytrafia się i nam, których umyśli, po długiey chorobie, poczynaią zaledwie przychodzić do siebie. *Obcowanie z wielą bez braku wielce szkodliwe jest.* Każdy nam przywarę jaką, abo przykładem zaleca, abo flowy wnawia, abo obcowaniem wpaia. Zgoła, im ludzi więcej, z któremi przeştaiemy, tym więcej famołówek.

Zadna zaś rzecz nie jest tak szkodliwa dobrym obyczajom, jako bywanie na igrzyskach. Tam bowiem rozwieżłość, za przewodnictwem wabiącej roskofzy, snadniey do serca wkrada się. Rozumieszli, co ja mówię? oto z tamtąd łakomszym, hardszym, lubieżnieyszym powracam; i nie dość na tym, ale nadto: okrutnieyszym, i dla tego samego barziey jeszcze niehumanym, żem się naydował między ludźmi. Trafunkiem na południowe igrzysko (z)

---

(z) Do zrozumienia mieysca tego, trzeba wie-

przyszędłem, gdzieś czekał na igraszki, na dowcipne żarty i jakąkolwiek rozrywkę, któraby się ludzkie oczy ludzką posoką przerażone zaglaskwały, ażci tu wszystko wśpak: przeszłe szermierstwo jeszcze było li- tościwe, teraz zaś, uchylwśzy na stronę wszystkie krotofile, nic nie widać, tylko mordy i zaboie. Ludzie nadzy stoią całym sobą na celu ran, aby żaden cios nie był daremny. To szermierstwo niektórzy nad porządne i uproszone przekłada- ją, a to dla tego, że tu ani przyłbica, ani tarcza niewstrąca żelaza. Bo na- cóżby te ochrony, te kunśzta wyfie- kackie służyć miały, które tylko są przewłoką i opóźnieniem śmierci. Zrana ludzi lwom i niedźwiedziom, a w południe Spektatorom podrzuca-

---

dzieć, że Rzymianie dwoiakię igrzyska jednegoż dnia miewali. W pierwszych, które z rana wypra- wiano, walczone z zwierzęty; w drugich, o połu- dniu, ciż sami co z zwierzętami bóy zwodzili, z so- bą się w ręcz siekli. Y o tych to poślednich tu mo- wa.

ią, zabijaczów zabijaczom wystawia-  
ią, a Zwycięzcę na inny mord za-  
chowuią. Skutkiem walczących  
śmierć. Mieczem i ogniem rozpra-  
wuią się. (a) A to się dzieie, gdy już  
po zwyczajnych igrzyskach plac  
wolny. Lecz dopuścił się kto rozboiu,  
na co tedy zasłużył? na szubienicę.  
Zabił kto człowieka, więc wart być  
zabitym; a ty czegoś wart nądzni-  
ku, który na takowe igrzyska poglą-  
dał? gdzie to: *Zabij, pal, siecz.*  
Czemu ten nie śmiało leci na żelazo?  
czemu ów mniey odważnie zabija?  
czemu niechętnie umiera? smaga-  
niem napędzaią na rany, (b) a na  
wzajemne sztychy i ciosy pierś nad-  
stawiaią. Skończyły się igrzyska, a

---

(a) Mieczem, którym zabijaią, a ogniem, któ-  
rym na miecz naganiaią. Ztąd i ono ludu wołanie  
czyli podżeganie: *Zabij, pal, siecz.*

(b) Gdy się który z wysiekaczów owych, popar-  
ty od przeciwnika, wstecz cofał, pogotowiu z tyłu  
stoiący smagali go i napędzali niechętnego na że-  
lazo.

jednak jeszcze ludzi zabijają, aby się przecie czym zabawić.

Y jeszczeż wy tego nieznacie, że złe przykłady na tych się głowy zwałają, którzy one dają? Ah! dziękujcie Bogom, że ten, którego tak do zornie okrucieństwa uczycie, jest niepojętny. (c) Trzeba z pośródka gromadnego ludu umyśl giętki i mniej jeszcze gruntownie uśadzony wyłączyć; *łatwo na stronę liczniejszą przechodziemy*: samego Sokratesa, Katona, Leliusza mogłaby rozwiązać zgraia rozchełzać. Tak to nikt z nas, którzy się najufilniej do dobrego wkładamy, odiać się nie może na natarczywości zbrodniczey, tak liczną potęgą na nas następującey. Jeden przykład cielesności, chciwości, wielką uczynił klęskę; współbiednik

---

(c) Rozumie tu Nerona w początkach swego panowania pełnego litości. Lecz wkrótce pokazał w tej mierze swą pojętność, stawszy się powszechnym wyśiekaczem, czyli raczej katem.

pieśkliwy i wykwinny powoli kolegę swego zmiękcza i niewieściuchem czyni; bogaty sąsiad łakomstwo zaostrza, zły towarzysz nie jednego, chociażby chędogiego i pocziwego, rdzą swoją zamula; cóż rozumiesz, jak się ci ostoia, na których jawną mocą nastąpiono? W takim razie musisz albo naśladować, albo nienawidzić. Obojga zaś chronić się trzeba, abys się lub nie stał im podobnym, przeto samo, że ich wielu; lub też nie stał się nieprzyjacielem wielom, że całę niepodobni są. Wnidź, ile możesz w siebie samego; prześlawaj z temi, którzy cię lepszym uczynić mogą, a tych przygarnij do siebie, których ty w lepszych zamienić możesz. Wzajemność tu zachodzi; bo *ludzie ucząc, uczą się.*

Niemasz więc dla czego byś na popis z dowcipem twoim wyjeżdżał, pisma twe głośno czytał, abo uczenie rozprawiał. Gdybyś do tego lu-



du stołowne miał ułożenie, wtedy-  
 bym to ci radził czynić. Teraz nikt  
 cię niezrozumie. (d) Może się jeden  
 albo drugi zdarzyć, lecz i tego trze-  
 ba ci będzie przetwarzać i na swój  
 model przerabiać. A pociżem się ja  
 tego, rzeczysz, uczył? Lecz abym się  
 nie zdał, żem się dziś dla siebie tylko  
 nauczył, przeto przełożę ci trzy wy-  
 borne, a na to samo prawie wypadają-  
 ce powieści, z których jedną wypłaci  
 tobie list ten, jako daninę należyta, a  
 dwa przyimiesz w zadatku. Demokrit  
 powiada: *jeden stoi mi za wszystkich, a  
 wszyscy za jednego*; Nie źle i ów, kto-  
 kolwiek on tam był, (nie wiemy bo-  
 wiem Autora) gdy był zapytany,  
 dōkądby zmierzał tak ufilnym przy-

---

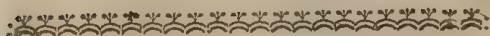
(d) Bo pisma twe, które chcesz jawnie czytać  
 przed ludem, i mowa, którą się chcesz popisować,  
 nie po jego głowie, czyli raczy przeciwne są onego  
 obyczajom. Tego zaś lud niezrozumie, albo rozu-  
 mieć niechce, co mu nie do smaku. Nagana zaś  
 rozwiązłego życia, niesfornych obyczajów, pospoli-  
 cie nie tylko nieprzypada do smaku, ale nadto wi-  
 dzi się być barzo cierpka i kwaśna.

kładaniem się ku tey nauce, która do niewielu dóżyć miała? Odpowiedział: *dosyć mi, jeśli będzie niewielu; dosyć, jeśli jeden; dosyć, jeśli żaden.* Y tateż trzecia powieść jest na wybor. Epikur, pisząc do jednego nauk swych kompana, w takowych ją podał wyrazach: *to ja piszę nie dla wielu, ale dla ciebie: bo my dosyć przestronnym jesteśmy jeden drugemu widokiem.* Wszytko to, mój Lucili, masz głęboko wrazić sobie w ferce, abyś roskoszą pochodzącą ztąd naybarzief, że wielu Ignie do niey, mężnie pogardzał. Wielu daia ci pochwałę. Lecz izaliż sam sobie podobać się będziesz dla tego, że jesteś ten, którego wszyscy rozumieją? (e) Niechby się na dobro twoie, które posiadasz, wewnątrz, zeyrzeli.

---

(e) Mały ztąd zaszczyt twóy, Lucili, że powierzchowne słowa rozumieją, niechby się zeyrzeli raczey na twe chwalebne sprawy i obyczaje, a z nich pochop do dobrego brali.





## L I S T VIII.

1. *Zycie jawne na widoku nie jest bez pożytku.*
2. *Dosyć jest, gdy kto ma tyle, ile potrzeba.*
3. *Pochwała Filozofii.*



Powiadasz mi, że pragniesz tego po mnie, abym od tłoku i zgrai ludzi stronił, szukał osobności, a cieszył siebie dobrym sumnieniem. Gdzieś się tedy podzieję przepisywać skazujące nas na trudy i prace aż do śmierci? (f) Cóż? mniemasz

---

(f) Zeno bowiem i Chryzippus i inni Stoików wodzowie twierdzili, że należy każdemu służyć Rzeczypospolitey, i że mądryemu nieprzystoi starzeć się w gnuśnym próżnowaniu. Jakoż i Seneka od tego zdania nieodstępnie, jedno z swego się postępku tłumaczy, że i w osobności pracuje dla dobra powszechnego, i aby skuteczniey i pożyteczniey pracował, od tłumu się schronił. Niektórzy kształtem pracu-

podobno, że tym czasem ja wszystkie chwile gnuśnie przetrwonię? Jam się dla tego jedynie od zgiełku zemknął, i drzwi zawarł, abym wielom stać się mógł użytecznym. Zaden dzień nieschodzi mi na próżnowaniu, nawet część nocy wydzielam naukom, niepodaję się snowi, chyba mię gwałtem zmoże, a i tak oczy czuciem strudzone i pomroką przysępione w pracy utrzymuję. Jam się nie tylko od ludzi, ale też i od zabaw, a mianowicie moich własnych, zemknął. Pracuję jedynie dla potomności, (g) układam dla niej

---

jących, próżnują; a inni kształtem próżnujących pracują, aż do umoru. Przeto, jako mówi Kasczelan Fredro: *pożyteczniejsze mądrego siedzenie, albo próżnowanie, niżli głupiego zakręt albo robota.* Gdyż niektórych sprawy podobne do Złotników, co dęto, a nieodlewano robią, tak onych zawody w pozorze są coś, lubo w rzeczy są nic.

(g) Uczony Muret, wziąwszy pochop z tych słów Seneki, *pracuję dla potomności*, tak pisze: „Nie „mniey, owszem więcej pomagają plemieniu ludz- „kiemu ludzie uczeni, którzy w bibliotece swej za-

takie prawidła, z którychby korzystać mogła; wypisuję zdrowe rady i przestrogi nakształt lekarskich przepisów; których dzielności i skutków ja sam na mych własnych wrzodach doświadczyłem, które, jeśli z gruntu nie były uleczone, tedy odszerzającego się jadu przynamniej zawściągnione zostały. Skazuję innym prośły tor, któremu nie rychło, nabładziwszy się do z mordowania, doszedł. Wołam: *stronieć od tego, co głupiemu pospółstwu lubo, i co wam trafunkowy los przynosi, każde przypadkowe dobro mieycie w podeyrzeniu, i z bo-*

---

„taieni, rzucają (jako nóci stary Poeta) nasiona  
 „drzew potomności owoce dających, niżeli, gdyby  
 „pospolitym trybem, głośnie, ale mało ważne zabawy  
 „przedsiębrali. O czym u Wegecyusza w  
 „Księd: 2. o sprawie Rycerskiej czytamy piękno  
 „zdanie. *Kato ów zwany większy chociaż orężem  
 był niezwyciężony, i wojsku nieraz hetmanil; tego  
 jednak był zdania, że większą uczyni posługę Rzeczypolitey, jeśli artykuły wojskowe zostawił napisanie.*  
*Gdyż mężne czyny z wiekiem miiatą; pożyteczne zaś pisma wiecznotrwale są.*



iażnią nad nim zastanowcie się. Y zwierzę i ryba przynętą lekącą giną. Rozumiecie, że to są dary i uraczenia fortuny, a one są sidłem i urazem.

Ktokolwiek chce żyć bezpiecznie, niech, ile tylko może, od tych zdrańdie ufidlających dobrodzieystw stroni, któremi się haniebnie ofzukiwamy, rozumiejąc, że my je mamy, gdy one nas mają. (i) Zawod ten prowadzi na przepaść, a upad skutkiem jest pyśzno wyniosłego życia. A gdy szalone szczęście raz z toru nas zbiie, trudno się już oprzeć. Abo tedy z pocziwemi tylko, abo z sobą samym rad prześlawy. Którzy tak czynią, tych nie może cale obalić fortuna, ale wstrząśnię tylko i potrąci. Staray się zatym, ten tak

---

(i) Jaśniej tę prawdę wyraził Autor w liście CXIX. *Tak, prawi, mają bogactwa, jako pospolicie mówimy o febrze, że my onę mamy, a ona nas ma.* Tak niegdyś i Bion przymówił Iakomemu sknerze: *Nie on posiada dobra, ale dobra jego posiadają.*

użyteczny i zbawienny kształt i sposób życia zachować; abyś ciału tyle jedno pozwolił, ile do zatrzymania zdrowia trzeba. Masz się przytwardzey z nim obchodzić, aby duszy dało się powodować. Niech pokarm głód uśmierza, napóy pragnienie gasi, suknia od zimna ochrania, dom niech zassania od floty i wszystkiego, co ciału szkodzi. Czyli zaś on z dani, czyli z przepysznowzorzystych marmurów zbudowan, mało na tym zależy: wiedz, że tak dobrze czleka pokryć może słoma, jak strop złoty. Niedbay oto wszystko, co znudna i wysiłona praca, ku okazałey wytworności, stawia. Myśl o tym często, że w tobie, krom duszy, nic niema dziwnego, a że oney, jeśli sama jest wielka, nic niema wielkiego. Gdy o tym z tobą, gdy o tym z potomnością rozprawiam; cóż ci się zdaie, izali nie pożyteczniejszy rzec czynię, niżeli gdybym, za rękoymią proszony, przed

śladem stawał, abo do testamentów pieczęci przyciskał, abo w Senacie Kandydatów prezentował? Wierzący mi, że ci, którzy się zdają nie czynić, więcej czynią, sprawy Boskie i ludzkie porządnie odbywając.

Lecz czas już mieć się do końca, i wedle postanowienia mego, wypłacić się w tym liście, a to bez własnego nakładu i kosztu. Przewartuymy jeszcze Epikura, w którym dziś następujące wyczytałem zdanie: *Powinieneś iść w służbę Filozofii, abyś do prawdziwej przyszedł wolności*. Temu, co się jej poddał i zapisał, nie trzeba wyznaczonego dnia czekać, wnet wolności dostaie: (k) boć toż samo jest wolnością, służyć Filozofii. Mo-

---

(k) Mówi tu Autor pod podobieństwem zasięgniętym od uroczystego wyzwolenia niewolników, których, aż po wypłynieniu wymierzonych lat, wolnością nadawano. Y dla tego użył słowa: *circumagitur*, obraca się, zamiast: wolności dostaie. Gdyż u Rzymian wolnością darowani, włożywszy rękę na

żesz się mnie spytać, czemu tak wiele wybornych powieści z Epikura raczy przywodzić, niżeli z naszych? a ja się pytam, czemu ty to masz za słowa Epikura, a nie za głos powszechny? Aboż mało jest tego, co Filozofowie albo mówili, albo mieliby mówić? Nie dotknę Traików, albo naszych z obwisłą szatą (1) Sceników: poszli bowiem i oni na coś poważnego, i trzymają szrodek między tragedją i komedją. Lecz izali mało naydzie się wybornych wierszów między ramotami kuglarскими? jak wiele ma Publiusz, coby nie tylko w komedyi, ale w naypoważniejszey Traiedyi mogłoby być słownie rzeczono. Jeden tylko

Dij

głowę wkoło się zakręcali; jakoby znać dając, że już im wolno iść w jaką się tylko podobą stronę.

(1) Krom tych z obwisłą szatą, *togatas*, zwanych, mieli Rzymianie inne jeszcze rozrywek podobnych do komedyi gatunki, jako to: *tabernarius*, *attelanas*, *minos*. Pierwsze pochodziły na komedją, ostatnie na kuglarstwo.

wierz jego do Filozofii, a to jeszcze do tey części, którą niedawno wartowałem, ściągający się, w którym dowodzi: że przypadkowe rzeczy nie mamy poczytać za swoje, przywiodę:

*Choć to dośłaniem, na co człek chciwie się kasze:  
Cóż potym? gdy to mamy, tak, jakby nie nasze.*

Pomnę, żeś tenże sam wierz niemniej dobrze i zwięzle przytaczał:

*Gdy ślepym dobr narzutem szczęście cię obdarza,  
Ty się nie miew za Pana, ale za włodarza.*

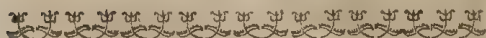
Y owo składniew jeszcze od ciebie rzeczzone napomknąć zeydzie się:

*Fortuna się zmiennicza, zawsze poniewiera,  
Co jedną ręką daje, to drugą wydziera.*

Lecz to nie idzie w zapłacie, gdyż twoje tylko tobie wracam.







## L I S T IX.

1. *Mądry, jest nieprzewyćszony, ale nie jest nieczuły. Pragnie on mieć Przyjaciela, ale może się obejść bez przyjaciół.*
2. *Trzeba drugich kochać, chcąc być kochanym.*
3. *Prawi przyjaciele przestrzegają, jedno szczęścia tych, których milują.*
4. *Mądry z strony niczego niepotrzebuje dla swego ukontentowania, potrzebuje atoli choć niewiele dla życia utrzymania.*
5. *Mądry kontent z swego stanu, opak głupi.*



Pragniesz wiedzieć, izali słusznie Epikur w pewnym liście przyga-  
nił tym, którzy powiadają: że mą-  
dry kontent z siebie, i dla tego nie-  
potrzebuje przyjaciół. Zarzucił to  
Epikur Stilponowi i tym, którzy

naywyższe dobro na umyśle niecierpiętlwym zafadzać zdali się. Trzeba popaść w znaczenie wątpliwe, chcąc Grecki wyraz składnie słowem jednym wytłumaczyć i nazwać niecierpiętlwością. Można bowiem przeciwnie temu, co wyrazić chcemy, rozumieć. Gdyż my chcemy ukazać tego, który oddalił od siebie wszelkie złego uczucie, a zdругiey strony można rozumieć tego, który nic złego znieść nie może. Patrz tedy, izali nie przyzwoiciey będzie nazwać: albo nieobraźliwym umysłem, albo umysłem nieczułym?

To jedynie między nami i onemi zachodzi: U nas mądry przeciwności zwycięża wprawdzie, jednakże one czuie; u nich zaś ani czuie nawet. W tym zaś na jednoż przypadamy, że mądry kontent z samego siebie, (m) z tym wśzystkim życzy sobie

---

(m) Mądry kontent jedynie z samego siebie; (*sapiens se solo contentus*) toż samo prawie znaczyło,

mieć i Przyjaciela, i sąsiada, i kompana, chociaż ma dosyć z siebie. Czasem z części jest kontent, gdy mu rękę abo niemoc, abo nieprzyjaciel skaleczy, gdy mu przypadek o-ko wyśadzi: na pozostałym rad prze-  
stanie, i będzie równie wesoł w ulom-  
nym ciele, jako w zdrowym i niena-  
ruszonym. Tego, na czym mu scho-  
dzi, nie pragnie, ale woli, aby mu  
nieschodziło. Mądry tak jest kontent  
z siebie, nie żeby chciał być bez  
przyjaciela, ale, iż może być. To  
zaś co mówię, że może: trzeba tak  
rozumieć: Utratę onego równym  
znosi umysłem. Nigdy on bez przy-  
jaciela nie będzie, bo to ma w swo-

---

co: mądry rad na sobie prześtaie; ma z siebie dosyć  
(*sapiens sibi sufficit.*) Patrz o tym, *dissertacjā* Lip-  
fusza. *L. III. Manud; ad Stoicam Philosophiam*  
*dis: 10.* Zda się to wyrażać Polski nasz Satyrik: *Mę-*  
*dry w sobie prawdziwe wesele znajduje. A to, co z*  
*inąd płynie, za obce poczta, z niego się nie weseli.*  
*Swym się kontentuje: swe dobro ma za prawe. ani*  
*trwa o cudze, wszelkie dobro w cnocie zasadzając.*  
w Księ. 4. Sat. 6.

iey mocy, jak prętko chce nowego sobie wystawić. Jak Phidias, gdyby stracił statwę, zrobiłby prętko drugą, tak i ci przewyborni kunsztmiśtrze w kartowaniu przyjaźni, łatwo nadstawiają drugiego, na mieysce utraconego.

A jako, pytasz się, potrafi tak rychło zrobić przyjaciela? powiem ci, jeśli tylko w tym na jedno z sobą przypadniemy, abym tobie dług mój zaraz wypłacił, oraz, ile się tycze listu tego, abyśmy sobie wzajem winnemi nie zostali. Hekaton powiada; *ja tobie ukażę miłośniczy wab, bez lekarstwa, bez ziela, bez czarowniczego urzekania. Jeśli chcesz być kochanym, kochaj.* Gdyż nie tylko zdawna zażyła i ugruntowana przyjaźń; ale też wstęp i weyście w nową, osobliwszą jest pociechą i uweseleniem. Jaka zachodzi różnica między rolnikiem z pola zbierającym, i siejącym; taka i między tym, który sobie już nabył przyjaciela, i owym, który go je-

izcze nabywa. Attalus Filozof zwykł był mawiać: *miley jest przyiaciela sobie czynić, niżeli mieć*. Jako dobremu malarzowi miley jest rzeczywiście malować, niżeli, że malował. Owa około dzieła swego zabawna troskliwość, ma w samey zabawie ofobliwszè ukontentowanie. Już ten nie tak się cieszy, który od dokonanego dzieła swego odciągnął rękę: teraz kosztuje on owocu kunsztu swego, w tedy zaś, gdy malował, smakował sobie w samym kunszcie. Pożyteczniejszy syn młodzieniażek, ale słodsze niemowlątko. Teraz wróćmy się do rzeczy naszej.

Mądry chociaż z siebie jest kontent, chce jednak mieć przyjaciela, jeśli już nie z innego powodu; tedy z tego, aby się ćwiczył w przyjaźni, iżby tak wielka cnota nie leżała odłogiem: nie dla tej przyczyny, którą w tymże samym liście naznacza Epikur, aby miał, któryby przy nim został w chorobie, podał rękę w



więzach, abo w ubóstwie; lecz aby miał, przy którymby w chorobie sam został, którego by z nieprzyjacielskiej straży oswobodził. Ten, co się ogląda na siebie, i dla tego wkracza w przyjaźń, źle myśli: jak począł, tak przestanie. Sporządził sobie przyjaciela, aby mu w więzach przyśpieszył na ratunek; skoro tylko zeń opadnie łańcuch, zniknie. Te to są przyjaźni, które pospolity lud zowie: *docześnemi*. (n) *Uczyniony przyjaciel, z interessu, póki pożyteczny, póty tylko podobać się będzie.* Przeto widzimy tych, którym szczęście płuży, tłumem przyjaciół opasyanych, gdy tym czasem owi, których szczęście odbiegło, w posęp-

---

(n) U nas nie źle też dawni różnicę przyjaźni wyrażali temi słowy: *Insza przyjaźń słotowa, a insza gruntowna.* Są niektórzy przyjaciele podobni do much, które ztamtąd, gdzie pary nie czują, ulatują.

Na szczęście ludzie patrzą, które skoro minie,  
Zaraz też w nich życzliwość przeciw Panom ginie.

ney oſobnoſci chodzą: poſpolicie ſtamtąd przyjaciele uciekają, gdzie ich doſwiadczaią. Mamy tego niemało bezecnych przykładów: jednych, którzy z boiaźni ſwych przyjacioł porzucili; drugich, którzy ich z boiaźni zdradzili. Początek i koniec powinne ſię z ſobą zgodnie ſchodzić, kto zaś dla zysku ſwego począł ſię zprzyiaźniać, *kto przyiaźni, krom przyiaźni, kładzie ſzacunek jaki, temu le- da zysk, miłſzy będzie, niżeli przyiaźń.* A na coż ja ſobie przyjaciela dobieram? na to, abym miał kogo, za którego- bym mógł umrzeć, abym miał kogo, za którymbym poſzedł na wygnanie, którego- bym od śmierci ratował, a ſam za niego życie ſwe na ſzańc wy- ſtawiał. Ta zaś przyiaźń, którą ty opiſuiieſz, nie jeſt przyiaźnią, ale frymarkiem; bo ſzuka ſwego pożytku, i patrzy tylko obłowu. (o) Chuć

---

(o) Składnie o tey rzeczy Cicero: *Jeſli, pra- wi, przyiaźń pożytkiem naſzym mierzyć bę- dziemy, nie będzie ona przyiaźnią, lecz zyskow- nym kupiectwem.* 2. De nat. Deor: .

miłujących ina bez wątpienia, coś podobnego do przyjaźni, możnaby ją szaloną nazwać przyjaźnią. Izaliż tedy miłuje kto dla zysku? izali dla przepychu i sławy? Miłość fama przez się o wszystkie inne rzeczy zgoła niedbając, zażęga w sercu pożądlivość ku nadobney krasie, nie bez otuchy wzajemney chęci. Cóż tedy? toć z uczciwego powodu zajmuję się wszeteczna pożądlivość? Nie o to tu teraz, powiadasz, idzie: izali przyjaźni dla niey famey, czyli dla czego innego szukać trzeba? Bo jeśli dla niey famey, tedy do niey przyiść może ten, który z siebie samego jest kontent. Jakże tedy ma przyiść do niey? oto, jako do rzeczy naysłiczniefzey; ani powabiony zyskiem, ani zrażony odmianą szczęścia. *Ow całą dośtoyność i powagę uymuje przyjaźni, który onę zabiera dla powodzenia swego.*

Kontent z siebie mądry. Fałszywie to, mój Lucili, wielu tłumaczy:

zewsząd mądrego wypłoszają, i radziły go w własną skórę zaśzyli. Lecz trzeba tu rozstrzygnąć. co, gdzie rzeczono, i w jakim znaczeniu? Kontent z siebie mądry, ile co do szczęśliwego życia, ale nie co do utrzymania życia; bo do tego potrzebuje wiele, do tamtego zaś czystego tylko, wspaniałego, i szczęściem pogardzającego umysłu. Chcę ci też różność, którą naznacza Chrystippus, ukazać. Powiada on, że mądry niczego niepotrzebuje, a jednak wiele rzeczy mieć onemu potrzeba, (p)

---

(p) Do wyrozumienia tych słów z Chryzypa przywiedzionych, wiedzieć należy, że u Stoików *egere*, *indigere*, nie jedno miało znaczenie, chociaż u Łacinników jedno za drugie się bierze, i znaczy: *potrzebować*. *Egere*, przypisowali temu, któremu, gdy schodzi na rzeczy jakie, troszcze się, i z niecierpliwością oney się napiera. *Indigere* zaś o wemu, któremu schodzi na rzeczy nawet nieodbitnie potrzebnej, której umie użyć w mierze: a niedostatkiem wytrzymać z obojętnością, jako mniej stojący o samo życie. Nauka ta uszlaby jakożkolwiek, gdyby mniej miała subtelności i Stoickiej hardości.

opak głupi; bo mu niczego nietrzeba: żadney bowiem rzeczy użyć nieumie, lecz wszystkich potrzebuie. Mądemu potrzeba i rąk i oczu, i wielu rzeczy do codziennego obeyścia się zdatnych, ale on w żadney rzeczy niecierpi niedostatku; cierpieć bowiem niedostatek, znakiem jest potrzeby, a mądemu niczego nietrzeba. Przeto chociaż z siebie kontent, potrzeba mu jednak mieć przyiaciół. Pragnie on ich mieć jak naywięcey, ale niedla tego, aby żył szczęśliwie; bo szczęśliwie żyć będzie i bez przyiaciół. Naywyższe dobro wsparcia zewnątrz nie szuka, wewnątrz mieszka: całe w sobie jest ugruntowane. Zaraz poczyną iść pod los fortuny, skoro jakieykolwiek części swey szuka za domem. Jakieby zaś mądrego było życie, gdyby do więzienia wtrącony, albo gdzie w obcym narodzie zostawiony, albo przydłuższą żegluga zatrzymany, albo na pusty wysep wyrzucony został bez przyiaciół? byłoby życie je-

go takie, jakie jest Jowisza, gdy po zburzonym świecie, (q) zmieszawszy w jedno bogów, za ustawianiem powoli natury, spoczywa w sobie, żadnemi potocznemi niezaprzętiony myślami. Coś podobnego temu czyni mądry. Zamyka się w sobie i z sobą tylko zostaje, i póki ma moc i władzę rozporządzać rzeczyswe, wedle upodobania, póty kontent jest z siebie. Poymuie żonę, i kontent jest z siebie, wychowuje dzieci, i kontent jest z siebie, a jednak żyć nie będzie, jeśli ma żyć bez ludzi. Nie ciągnie go do przyjaźni pożytek własny, ale wrodzona chętką. (r) Bo jako do wielu innych rze-

---

(q) Stoicy Jowisza, czyli naturę i początek wszystkich rzeczy twierdzili być ogniem, z którego grubsze części oddzielone zamieniały się w wodę, a z wody ziemia, &c. Pewnych zaś czasów wszystko się płomieniem zajmowało i w perzynę obracało, tak dalece, że i dusze i bogowie gineli, sam tylko Jowisz zostawał wszystko w sobie przemieniwszy. Opisuie to Plutarchus i żartuie. Jest też z czego.

(r) Epikurowie jawnie wyznawali, że przyjaźń



czy słodki jakiś wab w samey naturze naszej zaśladowany jest; tak też i do przyjaźni. Jako odludność nie-nawiltna jest; tak żądza towarzy-  
skiej spółki wielce jest miła. Jako *przyrodzenie następcza, i rai człowieka* człowiekowi, tak też zaśladowa niejakiś bodziec do szukania przyjaźni.

A chociaż wielce przyziaciół ko-  
cha, ich sobie uymuie, ich często-  
kroć nad siebie przekłada, mimo te-  
go jednak, wszelkie dobro w samym  
sobie zawrze, i rzecze; co rzekł Stil-  
pon, ów to Stilpon, którego Epikur

---

każdy mierzy piędzią, iż tak rzekę; swego interesu, abo swey rozkoszy, tak dalece, że inaczej i Synowie niebyliby miłemi swym Rodzicom. Lepiej Stoicy sądzili, mieniać, że nie tylko w Rodzicach ku swym dzieciom wrodzona jest miłość, ale też, że każdy człowiek jest twor z przyrodzenia towa-  
rzycki i jeden drugiemu miły. i że z przyrodzenia samego jest między nami wszystkiemi nieiakieś po-  
winowactwo. To zdanie Stoików wielu nayduie chwalców, mówi jeden Filozof; lecz Epikur wię-  
cey daleko (bo między niemi liczą się sami owi Sto-  
ików chwalczy) naśladowców.

w piśmie swoim niepomahał uszczknął. Ten po opanowaniu od nieprzyjaciół Oyczyzny, po utracie żony i dzieci, gdy z powszechnego pożaru sam jeden, a jednak szczęśliwie uszedł, spytany od Demetryusza, któremu zburzenie miało dać imię Poliorcetes; iżaliby co stracił? *wszystkie moje dobra*, odpowiedział, *przy mnie są*. To, to mi mąż śmiały i waleczny! Samo nieprzyjaciela zwycięstwo zwyciężył. Nicem, prawi, nie stracił. Zaiszte wprowadził go w wątpliwość, jeśli by zwyciężył. Wszystko, co mego, to przy mnie: Sprawiedliwość, męstwo, wstrzemięźliwość, roztropność, i to samo, nic niepoczytać za dobro, co mi wydarło być może. Zadziwia-ia nas niektóre zwierzęta, które przez śrzodek ognia bez szkody przechodzą; lecz ten mąż daleko dziwniejszy, który przez żelazo, ogień i rozwaliny, nieobrażony i nietknięty uszedł? Widzisz tedy, że snadniey jest cały naród, niżeli jednego

meża zwoiować! Mówi on tu, jakó Stoik: boć równie i ten dobra swoje przez miasta ogniem splonione wcałości wyniośł. Gdyż jest kontent z siebie samego, i dla tego pokazanie szczęście swoje. Nie rozumiey, że my sami tylko chępliwemi słowy na popis wyieżdżamy. Sam Epikur Stilpona naganiacz podobny jemu glos wydał, który ty wdzięcznie przyim, chociażem się tobie z dnia tego już wypłacił. *Jeśli kto, powiada on, swoje nadewszystko wyżej nieszacuje; tedy chociażby był całego świata panem, przecież jest nędzarzem.* Abo, jeśli tobie składniey wypadać w takich wyrazach zdaie się. ( Boć nam oto się starać potrzeba, abyśmy się nie do słów przywiazawali, ale do rzeczy. ) *Kto się nie ma za najszczęśliwszego, nędznym jest, by też całemu panował światu.* Abyś zaś wiedział, że takowe zdanie pospolite jest, za przewoźnictwem i natchnieniem samego przyrodzenia, toć i u komicznego Poety doczytaśz się.

*Ten który szczęścia swego niepoznaie;  
Nędznym wśród szczęścia samego zостаie.*

Mało bowiem na tym, jakie twoje powodzenie, jeśli się tobie zdaie być niepomyślne. Ale jak to, mówisz; jeśli ów fromotny bogacz, ów wielowładny Pan; lecz większy wielu niewolnik, za szczęśliwego siebie ogłosi, izali, za zdaniem swoim, rzeczywiście takim będzie? nie na tym rzecz zależy, co on głosi, ale co czuje: ani też jeszcze na tym, co dnia jednego, ale co ustawicznie. Nie maż się zgola czego obawiać, aby snać rzecz tak ważna niegodnemu niedostała się. Swoje nie idzie w smak, chyba mądrymu; każdy głupi mierzi sobie własne dobro.



## LIST X. ✓

1. *Zli nie mają jedni zostawać.*
2. *Czego sobie czelek pocztowy życzyć powinien?*
3. *Z ludźmi tak żyć należy, jakby to Bóg widział, a z Bogiem tak mówić, jakby ludzie słyszeli.*

**S**toię przy tym, i nieodmienię zdania mego. Unikay zgrai ludzi, unikay małej kompanii, unikay nawet jednej osoby. Niemam nikogo, z kimbym mógł ciebie poufale skoiażyć. Patrz, dokąd zmierzam: poważam się ciebie tobie powierzać. Krates uczeń tego samego Stilpona, o którym w przeszłym liście namieniłem, uyrzawszy młodzieniaszka przechadzającego się w osobności, zapytał go: *coby tam sam jeden porabiał?* *z sobą,* odpowiedział, *rozmawiam.* Na co mu Krates: *strzeż się, proszę, i pil-*

nie miewać baczenie, abyś z szym cześkiem  
nie rozmawiał. Zafnuconego i trwo-  
żliwego zwykliśmy mieć na oku, a-  
by osobności na złe nie użył. *Mniey*  
*rozśądnych nigdy sobie samych zostawo-*  
*wać nie trzeba.* (s) W tedy bowiem be-  
zeczne w głowie swej układają rady:  
w tedy, abo innym, abo sobie samym  
niebezpieczne w czas przyszły knuią  
upadki: w tedy nierządne zajmują się  
chuci: w tedy wszystko umysł wy-  
dobywa, cokolwiek abo z boiaźni,  
abo ze wstydu ukrywał: w tedy on  
zuchwałość osroża, lubieżność zażę-  
ga, gniew podpala. Wreszcie, co je-  
dynym jest osobności pożytkiem,  
nie nikomu niepowierza: nieboi się  
wyjawia, do głupiego nieprzysta-  
ie, bo ten nic u siebie zatrzymać nie  
umie. Widzisz zatem, co ja tufzę o  
tobie, owšem co sobie obiecuję.

---

(s) Przeciwnie mądry i cnotliwy umie z osobno-  
ści korzystać. Przeto, spytany Antisthenes, jakby  
odniósł pożytek z Filozofii? Odpowiedział: ten, że  
mogę z sobą rozmawiać i przestać.



Otucha bowiem jest imię dobra jeszcze niepewnego. Zaisze nieupatruję, z kimbyś cię chętniej widział przeistającego, jako z tobą samym. Przypominam sobie, jak wspaniałym umysłem, niektóre wyrzekłeś słowa, jak pełne mocnych i dosadnych wyrazów. Powinśzowałem sobie zaraz, i mówiłem: nie powierzchownie z ust samych wyszły te słowa: mają one głęboką zasadę. Człowiek ten nie jest jeden z pośpolitego gminu, patrzy na coś zbawiennego. Tak mów zawsze, tak żyj, a patrz, aby cię nic nie zraziło.

Chociaż się dawnych prośb twoich wysłuchania u Bogów niedomagasz, inne jednak potrzeby i żądze twoje znowu przekładaj. Proś o wystały rozum, o czerstwe zdrowie, naprzód duszy, a potem ciała. (t) Bo nie widzę, czemubys i często ta-

---

(t) O to prosić, i Juwenalisz radzi: *Orandum est, ut sit mens sana, in corpore sano.*

kowe proźby nie miał zanosić? Proś Boga śmiało: nie prosisz go o nic cudzego.

Lecz, abym ci według zwyczajui mego zaślął ten list z miciakim podarunczkiem, podaie ci rzecz piękną, i prawdziwą, którą znalazłem u Athenodora: *Wtedy możesz się osądzić od wszelkich pożądliwości być wolnym, gdy do tego przyjdiesz, że o nic takiego Boga prosić nie będziesz, o robyś go nie mógł jawnie prosić.* (u) Ale jak to teraz nierozumnie postępują sobie ludzie: najniegodziwsze proźby poszeptywaia bogom, a gdy kto nadstawia ucha, zaraz zamilkną; i cò przed ludźmi chcą mieć ukryto, to Bogu przekładaia. Owoż miewy za zba-

---

(u) Dotknął tego Opaliński w swej Satyrze, w której ostrzega, jako, i o co Boga prosić. *A drugi nieśmie, mówi on, głosem wyrzec, o co prosi, dla tego gębą tylko miga, còś pod nosem mrucząc, jako niedźwiadek jaki, a źle myśli... Prosi, aby ten, co ma Starostw siła, ustąpił z świata, a on porwał je-dno, &c.* w Księ: IV. Sat: V.

wienną ustawę następujący przepis:  
(v) *tak żyj z ludźmi, jakby to Bóg widział; tak mów z Bogiem, jakby ludzie słyszeli.*

(v) Prawdziwie zbawienny przepis: godzien, a-  
by był regułą, prawidłem i hasłem sprzyjańczenia,  
obcowania, i towarzystwa ludzkiego, tym zwła-  
szcza, którzy upewnieni są z wiary, że Bóg jako  
powierzchowne sprawy, tak najsłyszelsze myśli wi-  
dzi i przenika. Węc *tak żyj z ludźmi, jako przy-  
szoł w oczach wszystko widzącego Boga.*





## LIST XI.

1. *Pochwała wstydlivosti.*
2. *Przywary natury nielatwo poprawiamy.*
3. *We wszystkich sprawach trzeba sobie postawić poważnego jakiego męża, jakby postrzegacza obecnego.*

Rozmawiałem z przyjacielem twoim, który dobrą o sobie czyni nadzieję. Na wstępie mowy jego poznałem, że dosyć ma odwagi, dowcipu, oraz i nauki. Wpadł mi bowiem w gust, w którym spodziewam się, że nas niezawiedzie. Nie mówił bowiem przygotowany, ale oskoczony z nagłą. Gdy się postrzegł: ledwie wstydu (dobre to znamie w młodzińcu) mógł się pozbyć; tak się zarumienił. (w) Co się go, ile docho-

---

(w) Z dawna tak zawsze sądzono, że takowa w

dzę, i napotym trzymać będzie, gdy się utwierdzi, i ze wszystkich przywar wyzuie, i w mądrego czelaka uroście. Przyrodzone bowiem przywary bądź duszy, bądź ciała żadna mądrość wypłenić niepotrafi. Wszystko, co wkorzeniono i wrodzono jest, można sztuką ugłaskać, ale nie przelomać. Niektórym nawet stałym mężom w obecności ludu pot wystał, właśnie tak, jako się pracą strudzonym i gorącym uznoionym przydarzać zwykło; drugim, gdy co publicznie mówić mają, drży lytka, innym zęby fczegocą, język mómota, wargi się trzęsą. Tego ani nauka, ani ufilne przykładanie się nigdy nieprzelomie: natura tu wywiera moc swoją i nayfilnieyszym przywarę ich przywodzi na pamięć. Przyłączam tu rumianość, która po-

---

młodzieńcu wstydlivość, która onego twarz rumieni, dobrym i chwalebnym jest znakiem. Ztąd Diogenes uyzawszy młodziana wstydem się zalewającego, rzekł: *aobra nadzieia: snoty to kolor.*

ważnym nawet mężom znagła twarz oblewa. Wprawdzie barziej się w młodzińszkach przebiła, u których i więcej gorąca i subtelniejszy czoło, z tym wszystkim weteranów też i starców dosięga. Niektórych, nigdy się barziej nie trzeba lękać, jako kiedy się zarumienia, właśnie jakby wszelki wstyd zęgnąć mieli. Sulla wtedy był najśroźszy; gdy mu krew na twarz wystąpiła. Nic łagodniejszego, nad twarz Pompejusza. Zawsze się zapłonił, zwłaszcza, gdy miał rzecz w obecności wielu. Przypominam sobie, że i Fabianus przywiedziony przed Senat za świadka, niepomalu się zarumienił, a ten wstyd dziwnie go krafił. Co się mu nie z słabości ducha, ale z powodu nowości rzeczy przydarzyło. Ta chociaż niedoświadczonych nieobala, wzrusza jednak, jako skłonnych do tego z przyrodzenia. Gdyż jako niektórzy, krew mają barzo dobrą i umiarkowaną; tak też drudzy skoropłynną, burzliwą, oraz prętko na twarz



występującą. Tego, jakom rzekł, żadna mądrość nie rozpląsa, gdyż miałaby wszech rzeczy przyrodzenie pod swą władzą, gdyby wszystkie przywary ciała wyplenić mogła.

Cokolwiek urodzenie i temperament ciała w nas wszczepiły, tkwić będzie, by niewiem jak wiele, i jak długo umysł nad tym się trudił. Wszystkiego tego, jak jest trudno uchronić się, tak trudno nabyć. Sami Komedianci, którzy dość dobrze naśladowią ludzkich affektów, którzy dosadnie wyrażają boiaźń i drżenie, którzy wybornie udają smutek, chcą podobnie udać wstyd powierzchownemi znakami: zwieszają głowę, tłumią głos, spuszczaają oczy, i wlepią w ziemię, na rumieniec jednak zdobyć się niemogą. Niepodobna go ani zawściągnąć, ani sprowadzić. Mądrość przeciw temu niczego nam nieobiecuje, nic niedokazuje: tu skłonność sama fobie Pani, bez ro-

skazu przychodzi, bez rozkazu odchodzi.

Lecz już czas list ten zamknąć zdaniem jakim: otoż je masz, a to jeszcze pożyteczne i zbawienne. *Trzeba nam wybrać sobie męża jakiego dobrego, i mieć go zawsze przed oczema, abyśmy tak żyli, jakby na nas patrzył; i wszystko tak czynili, jakby w obecności jego.* (x) To, mój Lucili, przepisał nam Epikur; przez co dał nam stróża i dozorcę, a to słusznie. Wielka część grzechów uprzątnęłaby się, gdyby onym przytomny miał być świadek. Niech myśl wystawia nam kogo, któregośmy się obawiali, i dla po-

---

(x) Xenophon tę osobliwość przypisuje Sokratowi, że wspomnienie nań nawet nieprzytomnego na wielkie było pomocy tym, którzy go znali i nauk jego słuchali. Jeśli nauką przetartym ludziom było zawsze i jest bodźcem do dobrego, a hamulcem od złego samo wspomnienie cnotliwych i poważnych ludzi, izaliż wiarą oświeconym ludziom pamięć na obecność Boga nie będzie skuteczniejszym jeszcze środkiem do uwiarowania złego, a podniętą ku cnotcie?

wagi onego nayskrytsze sprawy  
świątobliwie odprawiali. O jakże ten  
szczęśliwy, który się nie przez rze-  
czywistą tylko obecność, ale też  
przez samę myśl o niey daie od złego  
odwodzić! O jak szczęśliwy, który  
tak poważać kogo umie, że na samo  
wspomnienie onego zaraz się uklada,  
i przystoynie urządza! Kto tak czcić  
drugiego może, prętko sam stanie się  
czeni godnym. Przeto obierz sobie  
na przykład Katona, a jeśli ten zda  
się tobie barzo być szorstki i surowy,  
obierz sobie powolnieyszego męża  
Leliusza: obierz tego, którego się  
tobie i przystoynie życie, i mowa  
podobala, a mając przed sobą żywe  
wyobrażenie jego duszy i twarzy,  
ukazuy go zawsze sobie, abo, jako  
wzor i przykład; abo, jako postrze-  
gacza. Mówię to, że trzeba mieć  
kogoś, na którego byśmy się zapa-  
truiąc, uprawiali obyczaje nasze.  
*Trudno złe poprawić, nie trzymając się  
pewnego prawidła.*





## L I S T XII.

1. Wszystko przypomina człowiekowi starość.
2. Starość nie jest bez swej pociechy.
3. Trzeba być zawsze na śmierć gotowym.
4. Koniec uczynić nędzy, w mocy jest naszej.

**D**okądkolwiek się obrócę, postrzegam wiechę moiej starości. Niedawno przybywszy do Folwarku mego pod miastem, począłem utyskować na kółta i nakłady, do których mię prowadzić zdał się walący się dom; na co mi włodarz: nie moia w tym, prawi, wina; ja co mogę, czynię, lecz dwor ten barzo stary. A dwor ten za mnie zbudowany. Cóżże się ze mną stanie, jeśli już sprochniały kamienie rowienniki lat moich? Rozgniewany nań; chwy-

ciem się inney, która się mi nay-  
przód nawinęła, łaiania go przyczyni-  
ny. Rzecz oczewista, rzekłem: że  
te Jawory są w zaniedbaniu, za-  
dnych nie mają wdzięków, jak sę-  
kowate i krzywe są gałęzie? jak są  
niezgrabne i obrosłe pnie? A tego  
niebyłoby, gdyby kto je należycie  
okopywał, krzesał i oblewał. On  
przyśiega przez Anioła Stróża me-  
go, że czyni wszystko, i w niczym  
nie ubliża pracy i starania, ale pró-  
żno; bo są stare. A przecież (niech  
to jedno między nami będzie,) jam  
one sadził, i pierwszy liść na nich  
widział. Toż zwróciwszy się do  
drzwi, co to, rzekłem, za dziad  
zgrzybiały, składnie przy wyjściu  
postawiony? (y) bo też on tak wy-  
gląda, jakby go wkrótce wynieść  
miano. Zkąd go wyrwałeś? Cóż ci  
się w tym zwiędniałym trupie spo-

---

(y) *Ad'ostium*, Przy drzwiach. Dla objaśnienia  
rzeczy, położyłem *przy wyjściu*; aby samo Oyczy-  
ste słowo wyrażało to, co tu Autor mówi przez

dobalo, żeś go przytulil? Alić on: izaliż, prawi, mię nie znaś? jam jest Felicio, któremuś zwykł był różne czacka i podareczki przynosić: jam jest Philosita Włodarza syn, niegdys pieścidło twoie. Prawdziwie ten człowiek szaleie, rzeklem. Piękna ta pupka, pieścidłem nawet moim stała się. Prawda, może to być, osobliwie, że mu ząbki gęsto wypadają. Winienem to zaiste Folwarkowiemu, który mi, gdzieś się jedno obrócił, wystawił zwierciadło starości moiej.

Uciśnimyż ją, i kochaymy, pełna jest pociech, bylebyśmy jey użyć umieli. Najsmaczniejszy są jabłka, gdy prze dojrzałość, opadają; dziecinny wiek w schyłku swoim nay-

F

---

przytłoczenie, do zwyczaju kładzenia trupów przy drzwiach samych. Virg: l. VIII.

- - - *recipitque ad limina gressum*

*Corpus, ubi exanimi positum Pallantis.*



większą ma okrasę. Opilcom naylepiej smakuie ostatne wychylenie; ono, które ich z nóg zwala i opilstwo zpełna dokonywa. Wszelka rośkość, co tylko ma w sobie nayśłodszego, na koniec odklada. Nayśłodszy jest wiek już nachylony, ale nie upadający, ba i ten nawet, co na ostatnim szczeblu stoi, moim zdaniem, ma jeszcze swe uciechy; bo toż samo, że niczego już niepotrzebuie, stanie za uciechę. Jakże to słodko jest, pochoćci swe osłabić i rzucić pod nogi.

Cierpko jest, mówisz, mieć śmierć przed oczema. Alić naprzód tak dobrze ona młodemu, jako i staremu przed oczema stać powinna, boć *nas nieporządkiem z rejestru wołają*; a do tego, żadnemu, by też niewiem jak był stary, za złe mieć nie można, że się spodziewa, jeszcze żyć dzionek. Jeden zaś dzionek jest stopniem życia. Cały wiek składa się z części i okręgów, z których większe coraz opasują mnieysze. Jest pewny okręg,

który wŕzyŕtkie zamyka i otacza, a ten naleŕzy od narodzenia, aŕ do dnia ŕmierci; jeŕ drugi, który lata młodzięńcze zawiera; jeŕ trzeci, który cały wiek dziecinny obrębem ŕwým zaymuie; jeŕ nareŕzte ŕam rok okrągły wŕzyŕtkie w ŕobie zawieraiący czasy, z których ponowienia życie ŕię ŕkłada. Mieŕiąc ma ciaŕnieyŕzy, dzień zaŕ naywężŕzy obwod: lecz i ten od początku przebiega do końca, od wŕchodu do zachodu. Ztąd to Herakletus, który od ciemney mowy wziął nazwiŕko *Skotinos*, powiedział: *jeden dzień podobny jeŕ wŕzyŕtkim innym*. To z czasem w rozmaitym rozumieniu brano. Jeden rzekł, ŕe ŕą ŕobie podobne co do godzin, i nie od prawdy. Bo jeŕli dzień jeŕ przeciągiem dwudzieŕtu czterech godzin, muŕzą wŕzyŕtkie dni ŕobie być równe; gdy to do nocy przyraŕta, co dniowi ubywa. Drugi powiada: ŕe równy jeŕ dzień jeden wŕzyŕtkim w podobieńŕwie: naydłuŕŕzy bo-

wiem przeciąg czasu, nie ma nic, czegoby nie miał dzień jeden, światło i pomrokę, i odmiany widzialnego świata. Wyrównywa i dopełnia to wszystko noc, raz przydłuższa, drugi raz przykrótsza. Zatem *każdy dzień tak rozporządzić trzeba, jakby był dopełnieniem i dokonaniem życia.* (z) Pakuwiusz, który przez długie obcowanie, Syryjskie (ż) przeiął oby-

---

(z) Tey zdrowey Etyki uczy i Poeta Horacyusz :  
*Omnem crede diem tibi diluxisse supremum.*

▲ jeden z Greckich Filozofów w ślowniejszych jeszcze wyrazach tę naukę podaje: *tym samym*, prawi, *nie dobrze dzień niniejszy przepędzić, jeśli nie masz przedsięwzięcia przepędzić go tak, jakby był ostatni.*

(ż) Bo długo był Gubernatorem tej Prowincyi z woli Tyberiusza; który Gubernatorów raz od siebie ustanowionych, nie odmieniał, lecz onych na tym urzędzie trzymał aż do starości. Z wielu to miar mogło być pożytecznie. Stary gospodarz w domu, a Rządca w Prowincyi z czasem wiele dobrego sprawić mogą, jeśli sami są dobrzy. Lecz jeśli żli i piśnacy, jako ten Pakuwiusz, o którym tu rzecz; z czasem przydłuższym większego nabywszy bezpieczeństwa, więcej złego nabroić mogą.

czacie, gdy przy winie i stypach sam  
sobie pogrzeb sprawiał, był od owey  
uczty niesiony do swey gospody, a  
przy poklasku i muzyce, składnie mu  
w ton przyśpiewywano: *życie się*  
*skończyło*, tak się on grzebił codziennie:  
lecz co on złym sumnieniem czynił,  
my dobrym czynimy, i do snu się za-  
bierając, wesoło sobie nócmy:

— — — — — Żylem,

Y bieg, który fortuna dała, dokończyłem.

Jeśli Bóg jutra jeszcze pozwoli, z o-  
chotą je przyjmujemy. Fortunny to  
i bezpieczny Pan nad sobą, który ju-  
tra bez troskliwości naczekiwa Kto  
mówić może, żyłem: ten codzien-  
nie na zarobek wstaie.

Alić czas już list zakończyć. A  
także to rzecześz: nieprzyniesie mi  
żadnego z sobą gościńca? Niebóy  
się, coćkolwiek, ale co mówię, coć-  
kolwiek, owszem wiele z sobą przy-  
niesie. Cóż bowiem nad to zdanie,  
które przezeń tobie przesyłam, wy-

bornieyszego? *Śle jest żyć w potrzebie, lecz, i byśmy w niej żyli, żadney niema potrzeby.* Jak to niema? otworem stoią liczne, krótkie, łatwe do wolności bromy. Dziękujemy Bogu, że nikogo w życiu nie można zatrzymać. Można same potrzeby nogami zdeptać. Powiadaśz, że tak mówił Epikur: a co tobie do cudzego dobra? lecz co jest rzeczywiście w moiej mocy, to moje jest. Nieprzeftanę ci naukę z Epikura wykladać, aby ci, którzy na gołe słowa przysięgają, nie uważając co, lecz kto rzekł; nauczyli się, że co jest najlepszego, to wżyltkim jest powszechne.





## LIST XIII.

1. *Jeśli chcemy wiedzieć i poznać siły nasze, trzeba o nich wprzód doświadczyć.*
2. *Częstokroć próżno uwodzienny się boiaźnią, że nas ta albo owa potkać może przygoda, a pospolicie ta boiaźń żadnego nie ma skutku.*
3. *Śmieszno jest, gdy starzy wiele się spodziewają, i różne układają osnowy.*



**W**iem, że jesteś wspaniałego serca: abowiem, wprzód jeszcze, nimem cię przez zdrowe, i przeciw wszelkim trudom uzbraiające nauki wypolerował, jużes zawistney fortunie chętnie i śmiało w kroku stawał; dalekoż barziej, kiedyś się z nią wręcz skosztował i sił twoich doświadczył. Nie można bowiem im ufać, chyba wprzód ztąd i zowąd



różne przygody w oczy zayrzą, a czasem i barzo się blisko podemkną; Tym sposobem prawdziwa odwaga nie cudzym zdaniom powodna doświadcza się: to mi to prawdziwy probieriski kamień. Rycerz, który nigdy żadnego ciosu nie odniósł, nie może odważnym sercem w szranki wstępować. Ten tylko, który już krew przelewał, któremu zęby szczegotały pod pięścią, który o ziemię rzucony, całym dźwigał ciałem przeciwnika, a jednak, leżąc, na sercu nie upadł; który ilekroć był z nóg zwalony, tylekroć zwawszy na nogi powstał, z dobrą potuchą może stanąć do boju. Wszak, iżbym się trzymał tegoż podobieństwa, już nie raz fortuna nad tobą górę wzięła, a jednakże się jey nie poddał, aleś się jey wywinał, i zwawszy dał odpór. *Męstwo bowiem rozciągnięte potężniey wzrasta.* Jakożkolwiek bądź, jeśli się widzi z twym dobrem, bierz odemnie posiłki; któremi byś się mógł wesprzeć.

Więcey jest tego, mój Lucili, co nas straszy, niżeli, co nas ciśnie, i częściej podeyrzliwością, niżeli rzeczywistością będziemy się. Nie mówię z tobą Stoickim, ale łagodnieyszym językiem. My bowiem powiadamy, że to wszystko, co jęki i łkania wy-ciska, niczego niewarte, i godne jest wzgardy. Poniechaymy owych słów wspaniałych; ale, widzi Bóg, prawdziwych! to tylko jedynie tobie załecam: abyś przed czasem nie czynił siebie nędznym, ponieważ to, czego się tak barzo lękasz, jakby rzeczy nad karkiem wiszącej, podobno nigdy nieprzyidzie, a przynajmniej jeszcze nieprzyшло. Zatym niektóre przygody barziej nas dręczą, niżli powinny: drugie wprzód dręczą, niżli powinny: inne nas dręczą, choć zgoła niepowinne. Abo pomnażamy naszą boleść, albo ją zmyślamy, albo sami sprawdzamy. Pierwsze, ponieważ rzecz jeszcze w nierozstrzygnionym spo-

rze zostaie, (a) odłożony teraz: co ja lekkim nazowię; to ty za uciążliwe utrzymywać zechcesz. Wiadomo, że jedni biczami smagani śmieli się, drudzy z lekka uderzeni w policzek, jęczeli. Potym weyrzemy, i zali terzeczy maia jakąś wagę z własney swey siły, czyli z naszey wątplości: do tego zaś musisz mi się skłonić, abys, ilekroć w kolo obstał, zechcą wmówić w ciebie, żeś nędzny, tylekroć myślał nie o tym, co słyszysz, ale co czuiesz, i z zwykłą tobie cierpliwością rozbierał, i sam siebie, który własne dolegliwości znałz najlepiej, pytał: za co oni mię oplakują? czemu drżą i boją się jakieys odemnie zarazy, właśnie jakby ucisk od jednego do drugiego mógł przeskoczyć? jeśli tu co niedobrego? abo jeśli rzecz ta raczey haniebna; niżli zła?

---

(a) Spor ten zawsze trwał między Stoikami i Epikureyzykami: z których pierwsi wszelką z siebie boleść mieli za rzecz obojętną; pośledni zaś zarzecz złą z istoty swoiey.

Pytay sam siebie: cóż to bez przyczyny dręcę się i smucę, i złe, którego niemaż, sam sobie sporządzam? A zkadże, prawilż, mam wyrozumieć, czyli to, nad czym się tak biedę, prawda jest, czyli fałszem? Do tej rzeczy wyrozumienia, weźmiy za prawidło. Abo się dręczemy przeszłemi, abo przyszłemi, abo oboygim. W niniejszych łatwo sobie doradzić. Jeśli ciało two wolne, zdrowe, i żadney z pokrzywdzenia nie cznie dolegliwości; tedy obaczemy, co potym nastąpi, dzisiaj zaś żadnego nie mamy zatrudnienia. Co się zaś tycze przyszłego, chcey się naprzód rozpatrzyć, izali maż dowody pewne przyiść mającey przygody: częstokroć bowiem trapi nas samo podeyrzenie, i żartuie z nas ów próżny odgłos, który rozruchy wznieca; a tym barzieszy szczegulne ośoby uciska i niszczy. Tak jest, mój Lucili, *prędko chwytamy się leda podeyrzenia*; nie rozbieramy tego, co nas boiażni nabawia, ani wybijamy sobie; lecz

drżemy i tył podaiemy, właśnie tak; jak ci, którym pył i kurzawa wzniecona od bydła tłumem lecącego, do odbieżenia obozu i stanowiska, powod dała, abo jak owi, których jedna bajeczna powieść, niewiedzieć od kogo rozsiana, zatrwożyła. Nie wiem sam, jako nas płocze wieści barziej mieszaia. *Prawda boiciem ma jakiś kres swój i miarę; cokolwiek zaś z niepewnego zakątka wypadnie; daie jercu trwożliwemu nieograniczone pole do wolnego domniemywania się.* Żadna więc boiaźń nie jest tak szkodliwa, tak niepohamowana, jako ta nieuważna. Każda wprawdzie jest bez słuszney przyczyny, ale ta zgoła bez rozumu. Weyrzyimyż tedy dobrze w głębią rzeczy. Niech złe przyszłe snuie coś podobnego do prawdy, nie już dla tego zaraz rzeczywistą staie się prawdą. Jak wiele niespodzianego przypadło, jak wiele spodzianego nigdy się nie uściło. Ale niech ma przyjść pewnie, *cóż pomoże, boleść na spotkanie wychodzić?* dość prędko,

za przybyciem, ubolewać będziesz:  
a tym czasem przewieszczay sobie  
coś pomyslnieyszego. Cóż z tego  
w zysku odniesiesz? czas. Może  
wiele zayść, co bliskie, abo już wcho-  
dzące niebezpieczeństwo bądź za-  
trzyma, bądź całe odwróci, bądź też  
na cudzą zwali głowę. Nie jednemu  
włzczęty pożar do ucieczki utoro-  
wał drogę, drugiego walący się dom  
miętkko uflał, niekiedy miecz od sa-  
mego karku cosniono, a nie jeden ką-  
ta swego przeżył. Ma nawet prze-  
ciwna fortuna swe przeskoki; czasem  
będzie, czasem też nie będzie, a tym  
czasem póki nie jest, zakładay sobie,  
co jest lepszego. Czasem bez za-  
dnych powierzchownych znaków  
coćkolwiek złego rokujących, sam  
umysł fałszywe sobie rysuje obrazy,  
abo słowo jakie wątpliwe na złe wy-  
klada, abo większą, niżeli w rzeczy  
jest, wystawia urazę, nie myśląc o  
tym, jak jest rozgniewany, ale jak  
wiele rozgniewany może. *Zaden zaś  
niezostanie kes życia, ani będzie miary*



*medz i ucisków, jeśli się kto wszystkiego, co się przydarzyć może, lękać będzie. Tu powinna wesprzeć roztropność, ów-  
dzie męstwo by też oczewistą boiaźnią odpłoszyć: wždy jedną przywa-  
rę przytlumisz drugą, boiaźń nadzie-  
ią rozstworzysz. (b) Nic zlego, cze-  
go się tak barzo lękamy, nie jest tak  
pewno, aby to pownieyszym być  
nie miało; że nieraz i boiaźń bezku-  
teczna z wiatrem uleci, i nadzieia o-  
fzuka. Przeto i boiaźń i nadzieię do-  
brze rozstrząśni, a jeśli oboyga wąt-  
pliwy los uyrzysz; tedy się ku so-  
bie przychylaj, i wierz, co ci się  
barzciey podoba: i chociażbys miał  
więcey pobudek boiaźni, jednakże  
ku przyiaźnieyszey stronie skłaniaj-  
się, i poniechaj zgryźliwey niespo-*

---

(b) Boiaźń przeplatać i prześcielać nadzieją, ra-  
dzi Autor na wielu miejscach, osobliwie w liście  
104 Plutarch przywodzi jedną sektę Filozofów,  
którzy Grecy Elpicistami zwali. Ci twierdzili, że  
życie po większey części utrzymuje nadzieia, którą  
odrzucawszy, a zatym i ukończenie z niej po-  
chodzące; żadną miarą ostaćby się niemogło.

koyności. Czafem też bierz sobie na uwagę, że większa część ludzi, najmniejszey nie mając przeciwności, która też pewnie nie nastąpi, próżno się poci, biega, hała; bo żaden z nich sam sobie odporu nie daie, gdy go namiętności poganiaią, ani stara się wyprowadzić czczą i ślepą boiaźń swoją na światło prawdy. Nikt nie powie: kłamliwy to jest rozsiewca, jedyny baiaarz: on to abo zmyślił, abo oślep temu uwierzył. Przystaie-my na to, co nam leda kto plecie; lękamy się wątpliwych tak, jakby pewnych: pomiaru w rzeczach zgoła niemamy; leda brednia daie nam pochoop do boiaźni. Prawdziwie wstyd mi, tak z tobą rozprawiać, i tak lekkimi lekarstwami ciebie pokrzepiać. Niech inny mówi: podobno to się nie stanie, ty mów: cóż, jeśli się też i stanie? obaczemy wprzód, może z moim dobrem się stanie, a śmierć ta okrafi i uczci moje życie. Trucizna wielkim Sokratesa uczyniła. Wydrzyi Katonowi miecz obrońcę

swęj wolności; a tym samym uymiesz mu część znaczną chwały. (c) Jakożkolwiek jest, upominam cię nieco przydłużey; a ty niepotrzebujesz upomnienia, lecz tylko napomknienia. Wszakże nieprowadzę cię na tor zdrożny, przeciwny twemu przyrodzeniu. Co ja mówię, tyś się do tego urodził. Pomnażay więc i przyozdabiay to dobro twoie.

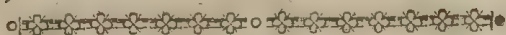
Ja myślę list zakończyć, jedno wprzód muszę go własną cechą jego oznaczyć, to jest: polecić mu poważne jakie zdanie do przewiezienia tobie. *Miedzy wielą złego, to osobliwie ma do siebie głupstwo, że zawsze na nowo żyć poczyna.* Zważ, dobry Mężu Lucilli, co to zdanie wyraża; a poznasz, jak haniebną jest ludzi lekko-

---

(c) Gdyby Kato miecza tego użył na obronę Ojczyzny, sprawiedliwą w potomne czasy odniosłby męstwa chwałę; lecz że z rozpaczey utopił go w swych pierściach; wart nagany. Samobójstwem Ojczyzny nieporatował.

myślność; kiedy codziennie nowe życia fundamenta zakładaia, a przy schyłku nowe sobie nadzieie czynić poczynaią. Weyrzyi na każdego zofobna: nawiną się tobie szędziwi starcowie, którzy się nad innych barziefy do urzędów wyfokich wfpinaia, w daleką podróż wybieraią, handle ukladaia. Lecz cóż, *może być co obrzydliwszego, nad starca żyć poczynaiącego?* Niewzmiankowałbym tu ci Autora; gdyby nie był ukryty, i ta powieść nie naydowała się między Epikura mniefy znaiomemi pifmami, z których miło mi jeft, zdania i pochwalac i przyfwoiac.





## L I S T   X I V .

1. *Jak ciało nasze mamy miłować.*
2. *Jako od wielowładnych stronić.*
5. *Ubóstwo uchyla nas przed zazdrością i nienawiścią.*
4. *Kłusa Katona, że się mieszał w domową wojnę.*
5. *Stan prywatnego człowieka nayspieczniejszy.*
6. *Ten najbogatszy, który najmniej dba o bogactwa.*



Przyznaię, że jest w nas wżczępiona jakaś miłość własnego ciała: przyznaię, że ono zostaje pod naszą opieką i pieczolowaniem, przyznaię też, że trzeba mu ulegać, ale, aby mu podlegać, (d) na to nie-

---

(d) Wszystkich to prawie starożytnych Filozofów hasłem było, co tu o zwierzchności duszy nad cia-

przytłaię. Abowiem ten, który podlega ciału swemu, który o nie barzo jest troskliwy, który we wszystkim za nim ciągnie; wielom barzo podlegać będzie musiał. Mamy w tey mierze tak się sprawić, nie jakbyśmy dla ciała żyli, ale tak, jakbyśmy bez ciała żyć nie mogli. Zbytńia miłość jego, trwogi nas nabawia, troskliwość wędzi, na wzgardy naraża: *komu ciało barzo lube, u tego wszelka uczciwość za nic jest.* Mieymy o nim przyzwoite staranie, tak jednak, że, gdyby tego rozum, dostojność, poczcliwość wyciągały, gotowibyśmy je na ogień narazić. Mimo tego wszakże stróńmy nie tylko od przygod, ale

G ij

żem, mówi Autor. Od tego zdania począł historyą swoją Sallustiusz, niby je za fundament kładąc wszelkich mężnych i chwalebnych czynów. *Duszy, prawi, zwierchności, a ciała posługi używamy.* Z Greckich Filozofów jeden powiada: że dusza powinna rey wodzić nad ciałem, tak, jak hetman nad prostym drabem; a ktoby opak czynił, ten imieniem tylko jest człekiem, a nie rzeczą.



też od niewygod, i na miejsca bezpieczne zabieraymy się, rozważając czasem i przemyślając, jak to odpłofzyć, co nam tak straszno: a tego, jeśli się nie mylę, jest troje: lękamy się bowiem niedostatku, chorob, i tego, co przez gwałt możniejszych potkać nas może.

A ze wszystkiego nic nas barziej niewstrząsa, jak to, czym nam obca przemoc grozi. Z wielkim on bowiem szelestem i łoskotem na nas przychodzi. Przyrodzone dolegliwości z niedostatku i chorob, którem przywiódł, wkradają się ciszkiem, ani oczu, ani uchu strachem nieprzerażają, ale owo drugie złe ogromne, okazałe szermuje na wszystkie strony mieczem, łyśka ogniem, brząka łańcuchami, a trzody dzikich zwierząt pasie żywych ludzi wnętrzościami. (e) Połstaw tu sobie na myśli katufze i szubienice, tortury, ofęki i

---

(e) Dawnym zwyczajem, kiedy wśród amfite-

pale wkrós przez człowieka bite, i aż przez rozdziwne usta wytknione, (f) rozszarpane końmi członki, i owę szatę wżyszkim tym, co nayżyźnieyszą państwą i strawą jest ognia, wysmarowaną i napoioną, (g) a krom tego, jeszcze wżysztko to, co jedno dzikie okrucieństwo przemyśliło. Przeto niema i dziwu, gdy się tego naybarziefy lękamy, co i z wielorakiego gatunku i z narzędzia straszne jest i okropne. Gdyż jako kat

---

trów wystawiano ludzi (osobliwie Chrześcian) na pożarcie bestyom.

(f) Spofob kary okropny dotąd jeszcze Azyatykom zwyczajny,

(g) Zwali tę szatę przykrą. *Tunică punire molesta*. Tkano ją zcieńkich witeczek i napuszczano klkiem i smolą, a wdziawszy onę na człeka, palono żywego. Nienawiść i złość tyranów ku wierze Chrystusowej te fregie męki wymyśliła, a niewinność pierwszych Chrześcian ochoczym je sercem dla Imienia Jezusowego wytrzymała. *Już się*, mówi Tertulian do Męczenników, *niektórzy przysposobili de ognia, aby w szacie gorejącej pewny czasu przeciąg wytrzymali.*

tym większy postrach wraża; im więcej męczarskich narzędzi rozkłada (wielu bowiem sam pozor oślabia, którym na męki stałoby sił i cierpliwości) tak też i z tych rzeczy, które umysł nasz wciąga i jarzmo nań kładną, więcej owe dokazują, które mają czym zmyśli przerazić. Owe mory, rozumien, głód i pragnienie, wrzody wewnętrzne, i pożerające gorączki nie są złeyfze razy, ale pod oko niepodpadaia, niewidać przed niemi groźnych przestalców: te zaś, jako to wojny samym widokiem i przyprawą, już nas przywalia. Staraymy się zatym, abyśmy innym nie byli powodem do urazy. Czasem jest to sam gmin, którego trzeba się nam lękać, czasem, jeśli tak krajowe urządzenie niesie, że się naywięcey przez senat odbywa, są w nim grzeczni i łaskawi mężowie, niekiedy szczegulne osoby, którym władza gminu i nadgminem dana jest. Trudno mieć ich wszystkich przyiaci, dosyć więc na tym, aby nie-

przyiaciół z nich nie mieć. Mądry tedy nigdy gniewu możnieyszych nie-  
podrażni, owszem będzie się starał  
ustronić tak, jak sternik baczny bu-  
rzy i nawałności, Gdyś dążył do Sy-  
cylji, musiałeś przebyć wąwozy mor-  
skie. Zuchwały sternik okrętu nie-  
dbał na Auster nałożony, który  
pośpolicie Sycyliiskie wzdyma i pie-  
ni morze, i w wiry skręca. Nie bie-  
rze się na brzeg lewy, ale ku owej  
stronie, gdzie bliższa topiel. Lecz  
drugi przezornieyszy wypytuje się  
świadomych mieysc, gdzie naywię-  
ksze zamęty? coteż obłoki przewie-  
fzczają; a od owych głośno niebe-  
spiecznych mielizn, jak naydaley  
bieg swój odwraca. Tak czyni *Mą-  
dry: unika szkodliwej przemocy, strzegąc  
się tego naybarziej, aby strzec się nie zdał.*  
Część bowiem nieiaka bezpieczeń-  
stwa w tym samym jest, nie pokazać  
tego po sobie: bo pośpolicie temu, od  
czego unikamy, przyganiamy; trze-  
ba się więc nam zeyrzeć, jakobyśmy  
się w powszechności ubezpieczyli.

A nayprzód nie bądźmy na to łakomemi, o co się gromadnie ubiegając, za łby chodzą, toż nic nie miewamy, coby nam zasadnik i łupieżca z znaczną swą korzyścią mógł wydrzeć; nie wielkie plony noś na sobie. Nikt, abo rzadko kto, na krew ludzką dla krwi godzi. Wiecey jest w takowym razie tych, którzy zdobywczą rachuią, niżeli urazy. *Pomija chudobę zbóycę, a żebrak nawet tę drogą, na której gotowe są zasadzki, spokojnie wędrowkę swą odbywa.* Wreszcie troyga się nam, wedle starożytnego prawidła, wystrzegać należy, jako to: nienawiści, zazdrości i wżgardy. Jak tego dokazać, sama tylko mądrość ukazać nam może. Trudny bowiem tu jest pomiar: gdyż lękać się trzeba, aby bojaźń nienawiści w pogardę nas niepodala, a tak gdy nikogo przez nogę rzucić nie chcemy, abyśmy sami pod nogi rzuconemi nie byli. *Wielom też toż samo powód dało do bojaźni, że drugich nabawili bojaźni.* Trzeba nam szukać

frzodka, i w równi trzymać szale. *Niemniej szkodliwo jest być upodlonym, jak zbyt upoważnionym.* Więc do Filozofii ucieczka. Ona ma dla siebie wzgląd i poważanie nie tylko u ludzi poczciwych; ale też u tych nawet, którzy przynamniej nie cale skazeni są. Krafomówstwo sądowe, i wżysztko to, co lud wzrusza, ma przeciwnika, tą spokojną z sobą jedynie do czynienia mającą, nie może być wzgardzona: jey, by też nayrozwiązleyfi, przed wżysztkiemi naukami, cześć oddaia. *Nigdy rozpustność tak się niewzmoże, nigdy przeciw cnocie taki spiszek niepowstanie, żeby imie Filozofii czci godne i święte być nie miało.* (h) Wreszcie trzeba nią samą spokojnie i skromnie szafować.

---

(h) Filozofia taka, która uczy dobrze żyć i przystoynie na świecie, ukazując każdemu człowiekowi powinność jego w każdej sprawie; która uczy, jako z Bogiem, jako z ludźmi poczynać sobie mamy. Filozofia, mówię, taka w wielkiew zawsze czci była i nieprzerwanym ciągiem jest dotąd. S. Justyn szacowną onę być sądzi w oczach samego Boga: *Est*



Toć tedy, rzeczysz, Kato wedle  
mniemania twego, skromnie Filozo-  
fował? ten, który zdaniem swoim  
chciał przytłumić wojnę domową?  
ten, który się rzucił między pierwsze  
głowy do bitwy i oręża zapalone?  
ten, który, kiedy jedni Pompejusza,  
drudzy Cezara urazili; obu na się o-  
bruszył? Możeli tu kto jeszcze wą-  
tpliwe uczynić zapytanie, izali w  
tak zakłóconym czasie należało mą-  
dremu mieszać się w turnieie oyczy-  
ste? Czego ty tu chcesz Katonie?  
już tu nie idzie gra o wolność, ona  
już nie dopiero zgnębiona, kość tu  
jedynie rzucono: czy pod Cezara,  
czy pod Pompejusza berło ma pójść  
Rzecz-pospolita? Poco tobie między  
drzwi palce wścibiać? niemaj tu  
twoiey strony. Pana obierają. A co

---

*revera Philosophia maximum bonum & possessio, &*  
*apud Deum venerabilis.* ad Triphon. Co pewnie  
rozumieć się nie może o masce Filozofii, w którą się  
teraz rozwiążność zdania i rozpustność życia przy-  
biera, chcąc być nieiako z honorem niepoczciwą.

tobie do tego, kto górę weźmie? kto zwycięży? lepszy zwyciężyć nie może; może być gorszy zwyciężony: ale dla tego nie będzie lepszy zwycięzca. (i) Dotknąłem tu ostatnich lat Katona, lecz i w poprzedzających leciech nienależało mu, jako mądremu, wdawać się w owe szarpackie kupy rozdzierające Rzeczpospolitą. Cóż Kato więcej sprawił? jedno, że wrzeszczał, i na wiatr słowa rzucał, a tym czasem raz naplwno mu w twarz, porwano go i wleczono, drugi raz z Senatu do turmy zaprowadzono?

Lecz obaczemy potym, izali się mądry próżną na trudzić pracą: a tym czasem zapraszam cię do tych,

---

(i) Sens nieco zawiły w Łacińskim, a zatym i tu w Polskim: którym, ile się domyślić można, chciał Autor to wyrazić: Dway się biał, to jest Cezar i Pompejusz o Państwo, może się jeden z nich (to jest Pompejusz) zdawać lepszy, póki zwycięża, ale po zwycięstwie będzie gorszy; bo wydrze wolność i Rzeczpospolitą zhołduje.

którzy od publicznych Rzeczy-  
spolitey zabaw wyłączeni, udali się  
do uprawy życia własnego, i do uło-  
żenia przepisów i ustaw pożytecz-  
nych towarzystwu ludzkiemu, bez  
obrażenia możniejszych. Nie za-  
miesza mądry publicznych trybów i  
zwyczajów, ani nowością życia  
zwróci na się oczu ludzkich. Cóż za-  
tym? toć już będzie bezpieczen, któ-  
ry się takowego sposobu życia uy-  
mie? Nie mogę ci tego pewniey o-  
bięcywać, niżeli człowiekowi wstrze-  
mięźliwemu dobrego zdrowia, a je-  
dnak *zdrowie jest skutkiem wstrzemięźli-  
wości*. Ginie i w porcie okręt: cóż  
tedy mniemałz, przydarzać się musi  
wpośród morza? Daleko jawniey-  
sze przygody czuwają na tego, któ-  
ry się w liczne uwikłał sprawy, tak,  
że i uspokojenie jego nie jest zabe-  
spieczone. *Giną częstokroć niewinni:*  
a kto temu przeczy? *częściey jednak  
winni*. Chociaż Szermierz sztuką za-  
paśniczą poległ, nie można mu jednak  
dla tego uiać biegłości w swym kun-

szcie. Wreszcie mądry z uwagą mierzy do celu, ale nie wie, czy trafi. Rozpoczynając w mocy naszej jest, skutkiem fortuna kieruje, której się ja jednak powo-  
dować nie daię. Alieć nieco uprzy-  
krzenia sprawi, nieco utraci? Roz-  
boynika inaczej nie tracą, chyba  
gdy zabiie. (k) Wyciągasz rękę po  
codzienny pieniądz; napełnię ci dłoń  
złotem.

A ponieważ wzmiankę uczynili-  
śmy złota, tedy podaie ci sposób,  
którym użycie i pożytek jego może  
się ci stać mielszy: *Ten najlepiej pożyt-  
kuie z bogactw, który onych najmniej po-  
trzebuie.* Wyday mi, powiadasz, Au-  
tora. Abyś znalazł moie powolność i  
dobroć, gotów ci jestem i cudze po-  
chwalać. Zdanie to jest Epikura,  
czyli Metrodora, abo też innego tey-

---

(k) Jest i tu nieiaka zawiałość, a większa jeszcze  
w samym Autorze: w którym wyraźnie stoi: *non  
damnatur latro, cum occidit.* Niepotępią zbóycę,  
gdy zabiia. Co jest fałsz. Wolałem zatym trzymać  
się wykładu Lipsiusza acz niepełna jasnego.

że bandy. Lecz mniejsza o to, kto powiedział, dość, że powiedział wszystkim. Kto potrzebuje bogactw, ten się o nie troszcze, *nikt zaś dobra kłopotliwego nie może użyć wesoło*. Chce im coś przydać, chce ich coraz więcej przysporzyć, a iżby onych użył, o tym i zapomniał. Odbiera rachunki, biega po rynkach, włóczy się po jarmarkach, przewraca kalendarz, (1) przegląda rejestra; z Pana czyłty Włodarz.

---

(1) Kalendarz od Łacińskiego słowa: *Calendæ*, które znaczy pierwszy dzień Miesiąca, pochodzi. Tu się bierze za księgę, w którą wpisywano pieniądze z lichwy; a wypłacano one na początku Miesiąca.





## LIST XV.

1. Cwiczenia ciała służą zdrowiu: nie-  
powinne atoli być zbytne.
2. Jak mamy głos formować.
3. Szczęśliwy ten, kto przestaje na swym.
4. Dobra doczesne nie przynoszą praw-  
dziwego ukontentowania. Zwodne są  
i nietrwałe.



Był ten zwyczaj u starych aż do-  
tąd zachowany, że, przy wstę-  
pie listu, te słowa dodawano: *Jeśliś*  
*zdrow, dobrze jest. Nie źle i my rze-*  
*czemy: Jeśli Filozofujesz, dobrze jest.*  
Boć to właśnie czyni dobre zdrowie;  
bez tego zaś, dusza mdła jest i cho-  
ra. Gdyby ciało pod ten czas w nay-  
większey było sile, przecież nie wię-  
cey z tej miary miałoby, niżeli w ro-  
zum obrani i szaleni. Dla czego o to  
zdrowie najpierwey miey staranie,  
a potym i o tamto drugie, które nie



wiele ci kosztować będzie, jeśli zechcesz być zdrowym.

Głupia bowiem jest, i cale nie przyzwoita, mój Lucili, uczonemu człowiekowi zabawa, szamotać ramiona, wyciągać szyję, i boki ukrzepiać. Gdybyś się, nie wiem jak, wytuczył i wypaść, (m) nigdy przecie karmnego wołu ani siłą, ani ciężarem nieprzesadzisz. Przydaj teraz i to, że zbytłym opychaniem ciała duch słabieje i rzelkość siwą traci. Przeto, ile być może, w ciałnych opłotkach trzymaj ciało twoje: a duszy przestworniejszych pozwól granic. Z zbytney pieczy około ciała, wiele niedogody i nieprzyzwoi-

---

(m) Nakształt szermierzów, którzy tucznych używali potraw dla ogromu ciała i nabrania sił; ale nie rozumu; bo dla obżarstwa tępi byli i głupi. Przeto spytany Diogenes *Cynicus*, dla czego szermierze mało mieli zmysłów, a mniej jeszcze rozumu? Odpowiedział; *bo cali są złożeni z swiniego i wolewego mięsa*. Przyrównał ich do tego, czym się ożerali.

tości. Naprzód idą niektóre ćwiczenia, w których praca i utrudzenie wycięcza ducha, i niezdatnym do cięższych zwłaszcza i bystrzejszych nauk czyni: zatym następnie *mnóstwo potraw, które zastanawiają i tępią subtelność myśli.* (n) Tu należą owe haniebne potwory, niewolnicy na dostojność wyniesieni, ludzie piżmem i winem zabawieni: ludzie, którym w tedy gmyśli dzień się ochynął, gdy się dobrze wypocili, a na miejsce tego, co wytłoczono, znowu przez czczone gardziele hoynym trunkiem doleli. Pić i potnieć jest znak z gruntu zepsutego żołądka. Są ćwiczenia i lek-

## H

(n) Na to zdanie wszyscy zgodnie przypadają, nie tylko Filozofowie moralni; ale też naybiegleyfi Fizycy, naydoświadczeńfi Medycy: i sami nawet Ascetowie; upatruiąc w tym wielką przelzkodę do bogomyślności. Z Medyków sam Galenus odzywa się do powszechnego zdania i doświadczenia, które wyznaie, że obetkany żołądek niesprawuie subtelności myśli: owszem przeciwnie. Patrz o tym traktat Kornarego i Lessiusza, Tyssota i innych.

kie i krótkie, które wprędce i ciału potrzebney dodają rzeźwości, i drogi czas oszczędzają: na co osobliwie mieć baczenie potrzeba. Takie są zawody, dźwiganie ręczne pewney wagi ciężaru, taniec, czy to ten w którym podskakujemy, czy ów w którym się wzdłuż wyciągamy, czyli tamten ( że tak rzekę ) skoczny, (o) abo ( prościey powiem ) młynarski. Wybierz co sobie z tego: używaniem stanie się ci łatwe. Cokolwiek zaś obierzesz. rychło wracay się od ćwiczenia ciała do ducha. Poleruy go we dnie i w nocy: mierną pracą dziwnie się tuczy. Do tego poloru i ćwiczenia nie przeszkodzi zimno, ani gorąco, ani sama nawet starość. Więc *usilnie się przykładay do tego dobra, które się z wiekiem polepsza.*

---

(o) *Saltus Saliaris*, tak zwany od Saliskich, czyli Marfowych popów w Rzymie, którzy w pewne uroczystości skakać zwykli. A że młynarze mieli swój, jakby cechowy, osobny taniec, barzo temu podobny, przeto zowie go młynarskim.

Nie wyciągam ja po tobie tego, abyś się zawsze nad książką i pisanie wędził: trzeba niejakię wesołą chwilę pozwolić umysłowi: ale tak, aby sobie nieco cugłów puścił, nie zaś, aby się rozpuścił. Przejazdówka wstrząśnie i ciało, i naukom niezawadzi: możesz przytym czytać, rozmawiać, słuchać; czego nawet przechadzka nie broni.

Natężaniem także głosu nie gardź, (p) ale abyś go miał, według pewnych stopniów i kształtów, wykwinnie podnosić i spuszczać, tego się wystrzegay. Jakże tedy? izaliż od wrzasku zaraz i od najsilniejszego podniesienia głosu rozpocząć? tak to

H ij

(p) Autor mówiąc o ćwiczeniach ciała, które o-nemu dodają rzezwości, słusznie przydał i natężenie głosu: które, czyli się staie przez głośniejszą mowę, jakby rzecz mając przed zgromadzonym słuchaczem; czyli przez melodyjne śpiewanie, stoi za nieiaką wegetacją, i pomaga zdrowiu; za zdaniem terażniejszych nawet uczonych medyków.

rzecz przyrodzona z wolna nacierać, że nawet warcholący się poczynają wprzód mówić; toż potym przychodzą do wrzawy i wrzasku. Nikt zaraz niezaczyna od zaklinania ludu. Zaczynam i ty idź za przewodnictwem przyrodzonej żywości, raz zwawo natrzyj na zbrodnią, drugi raz zwolnij, wedle tego, ile ci głos i pierś posłuszają. Gdy cofać i zniżać głos poczniesz: czyń to skromnie, spuszczać się, a nie spadać: niech postępuje miarkowanym mówcy tonem, nie zaś zwyczajem grubym i wiejskim jednostrajnie huczy. Nie idzie tu bowiem o to, aby głos doskonalił się, lecz aby doskonalił.

Uiołem ci nie mało ciężaru. Nauczyłem cię bez kunsztmistrza i nakładu; a w podarunku i to jeszcze wyborne zdanie przydaię. *Życie głupiego jest przykre, jest trwożliwe, całe zmierzcha ku temu, co będzie.* A kto to, pytasz się, powiada? tenże sam, co i wyżej. Lecz jakie to jest życie,

które za głupie poczytują? czy to jest życie Haby i Ixiona? (q) bynajmniej; o naszym tu gadka. Nas cito bowiem ślepa chciwość ku temu wszystkiemu, co szkodzi, a nigdy nie syci, nałeb spycha; których gdyby mogło co nasycić, pewnieby nasyciło: którzy nigdy nie myślemy o tym, jak *blago jest, niczego nie żądać, jak dośtoynie jest i wspaniale, być żytym, a fortune nienadskakiwać*. Niekiedy zatym, mój Lucili, wspomni sobie, jak wieleś dopiął, a gdy uyrzyszt tych, którzy cię poprzedzają, wspomni na owych, których masz za sobą. (r) Jeśli chcesz być wdzięcznym bogom, i pokazać się godnym życia twoiego, pomyśl, jakieś wielu wyprzedził.

Lecz co tobie do drugich? sameś

---

(q) Ludzie dwaj, w owym wieku za najgłupszych miani.

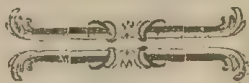
(r) Nie obyczaiem głupich, którzy tego, co mają, nie liczą: a czego nie mają, zawsze pragną.



siebie wyścignął. (s) Połóż kres, któ-  
 regobyś prześcąpić nie mógł, cho-  
 ciażbyś chciał; kiedyż tedy te zdra-  
 dne, i barziefy w nadziei, niżeli po  
 osiągnięciu, lube dobra znikną. Gdy-  
 by w sobie miały co gruntownego i  
 stałego, niekiedy nasycałyby; lecz  
 teraz *pragnienie piących natężaia, i wa-  
 bia zdradliwym błaskiem*: co przyzły  
 nie pewny los ma w ręku, czemu  
 mam o to prosić fortuny, aby udzie-  
 liła, a nieraczey mię samego, abym  
 nie prosił? Czemu mam prosić, pom-  
 niąc na wątroś rzeczy ludzkich?  
 czemu zgromadzać? na co trudzić  
 się? oto ten dzień ostarni, a jeśli nie,  
 tedy pewnie nie jest daleki od ostat-  
 niego.

---

(s) Zostałszy z kmiecia szlachcicem i urzędni-  
 kiem Cesařskim.





## L I S T XVI.

1. *Filozofia, która uczy, jak żyć poczciwie, wielce jest człowiekowi potrzebna.*
2. *Ona jest człowiekowi pożyteczna, czyli on wieczną opatrność, czyli fatum przypuści; zawsze go bowiem naucza, być posłusznym Bogu, a o szczęście i przypadki nie stać.*
3. *Kto wedle przepisu natury żyje, bogatym jest; kto wedle chuci, zawsze zostaje ubogim.*



Wiem, że tobie nietayno jest, mój Lucili, iż nikt szczęśliwego, ani nawet jakożkolwiek znośnego życia prowadzić nie może, bez przyłożenia się do mądrości; że jako pierwsze jey początki czynią, jakożkolwiek znośny żywot, tak do-

skonała mądrość (t) zupełna go uszczęśliwia. Lecz i *uznaną prawdę trzeba utwierdzić, i głębiej przez codzienną uwagę zasadzić. Więcej kosztuje pracy i trudów, żebyś to, coś przedsięwziął, dotrzymał; niżeli, żebyś piękne postanowienia uczynił.* Trzeba trwać w dobrym, i codziennym przykładaniem się póty siły pomnażać, aż wola do dobrego zamieni się w przyrodzoną skłonność i ochotę. Cóż względem ciebie nie trzeba mi się wielą słowy rozwodzić, i różnych zasięgać do-

---

(t) Nie podobna naleść takiej na świecie mądrości, jaką wystawiają Stoicy, a z niemi Seneka. O takim mędrцу, powiada Plutarch, że go niemasz i nie było. Toż samo i Cicero: *Stoici eam sapientiam interpretantur, quam adhuc nemo mortalis fuit consecutus.* In Lael: Y na innym miejscu tenże wielki mówca i Filozof powiada, że Stoicy spytani, kto był, albo jest tak z pełną mądry? nie umieją odpowiedzieć. Rozumnie Plato, i prawie po Chrześcijańsku, o tej rzeczy sądzi. *Ten, prawi, który prawdziwie filozofuje, tego jest mniemania, że nigdy i nigdziey dojrzałej mądrości nie dōjdzie, chyba uwolniony z więzów ciała.* Przydałmy, gdy tam stanie, gdzie jest Sprawca i Zródło mądrości.

wodów. Poznaię ja to, żeś znacznie postąpił. Co piłzesz, znam z kąd pochodzi; znam, że to nie pozor, ani kolor; opowiem ci jednak otworzyćście zdanie moje: już mam o tobie nadzieię, ale nie zabezpieczenie. Co abyś także o sobie trzymał, radzę ci: *Nie wierz sam sobie prętko i łatwo, doświadczaay siebie, różnie się przegląday i dostrzegay.* To zaś na pierwszym miey baczeniu, izaliś w Filozofii, czyli w tym, co Filozofia uczy, to jest w rządym życiu postąpił. Filozofia nie jest pospolitą sztuką przygotowaną na popis. Nie na wydwarzaniu się słownym moc jey i istota, (u) ale w rzeczy. Ani też do tego służy, aby na rokoszowaniu dzień przetrwonąć; aby uiąć ckliwości długiemu próżnowaniu. Ona duszę kształci i poleruje, życie urządza,

---

(u) Bo ci, co najgorzej czynią, (zdanie jest Fre-  
dra) zwykli pięknie mówić: *Słowa jedwabne kwia-  
tami przytrząsają, ale uczynki ich tracą pokrzy-  
wami.*

sprawy układa, co czynić, a czego poniechać, skazuje; siedzi przy sty-rze, i niebezpieczną kieruje żeglugę. Bez niej nikt zaufać w sobie niemo-że. Bez końca jest tego, co na każ-dą godzinę potrzebuje rady, którey zasięgać od niej trzeba.

Rzecz tu kto: a co mi ta Filozo-fia pomoże, jeśli wróg jakiś wszystko miesza? (w) co pomoże, jeśli Bóg wszystkim rządzi? co pomoże, jeśli przypadkowy los wszystkim włada? (x) Niepodobną bowiem, ani to, co jest pewnego, odwrócić; ani do tego się przysposobić, co całę pewne nie jest, jeśli abo Bóg ułożenia moje wy-rokiem swoim uprzedził i postano-

---

(w) Błąd Stoików przypuszczających, *fatum*, czyli wróg niejakiś, jużem wytknął i wyświecił w przypiskach do książki Seneki o *Opatrzności* dawniej odemnie na Oyczyty język przełożoney. *Patrz pod liczbą 225.*

(x) Błąd Epikureczyków wystawiających sob ie los, przypadek, trafenek, fortunę w postaci ja-kiejs wielowładney bogini.

wił, co się ma stać; abo radom moim fortuna na wstępie stanie. Coćkolwiek przypuścim z tego, mój Lucili, abo choćby i to wszystko, trzeba jednak filozofować; bądź nas niecofnionym wyrokiem sata w swej utrzymują klubie, bądź najwyższy świata Sprawca Bóg wszystkim rozrządza, bądź też przypadek sprawy ludzkie bez porządku pogania, i przewraca; Filozofia jednak nas utrzymywać powinna. Ta nas pobudzi, *abyśmy Bogu z chęcią i ochotą posłusznemi byli, abyśmy fortunie śmiało i odpornie w kroku stawali.* Ta nas nauczy iść *za wolą Bożą, znosić cierpliwie przypadki.* Lecz nie jest to teraz przedsięwzięciem moim, wdawać się w sporne roztrząsania, jak daleko zachodzi nasze prawo; jeśli opatrność wszystkim-władna rządzi, abo jeśli urządzony bieg losów pędem nas swym niesie, abo jeśli przypadki i przygody panują: jedynie do tego zmierzam, żebym ci przestroga i napomnieniem moim serca dodał, abys na



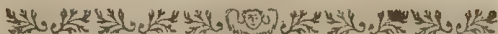
umyśle twym nie upadł i nie osłabiał. Orzeźwi go, zmocni i wyprostuy, aby owa dorywcza popędliwość zamieniła się u ciebie w stały nałóg powolny rozumowi.

Już z początku famego, jeśli się tylko na tobie nie myślę, zayrzałeś, co ci też za podarek ten list przyniesie? szukay daley, a naydzieysz. Nie dziwuy się sercu memu: jestem jeszcze szczodry z cudzego. Ale dla czego to nazwał cudzym? Cokolwiek kto powiedział, byleby dobrze, mam za moje: a zatym i tę powieść Epikura: *Jeśli wedle pomiaru natury, żyć będziesz, nie będziesz nigdy ubogim: jeśli wedle mniemania, nigdy bogatym. Natura niewiele pragnie, mniemanie nie ma granic.* Niech się do ciebie jednego wszystko w kupę zgarnie, cokolwiek liczna zgraja bogaczów posiadała; niech cię fortuna daley nad swój zwyczaj uniesie, złotem pokryie, purpurą odzieie, i do takich roskoszy i bogactw doprowadzi, iżbyś

ziemię marmurami wyścielał, i nie tylko miał dostatki zpełna w ręku, ale i pod nogami. Przydaymy żywo-ryte posągi, powabne obrazy, i to wszystko, cokolwiek sztuka która ku zbytowi wypracowała; jednakże to wszystko nic cię innego nie nauczy, jedno więcej a więcej pożądać. Przyrodzone żądze pewny mają kres i wymiar; owe zaś z fałszywego mniemania uroszczone, nie mają, gdzieby przestać mogły: fałsz bowiem nie zna granic. Kto idzie prostą drogą, ma swe stanowisko ostateczne; błakacz nie zna terminu, ani mety. Zawściągni sobie od tych znikomości, a gdy poznać zechcesz, *izali to, czego się napierasz, z przyrodzonej, czyli ślepej pochodzi chuci*, (y) *uważaj, czy ma pewny kres i zamierzenie*. Jeśli, im daley idziesz, tym daley odchodzisz, wiedz, że to nie jest rzecz przyrodzona.

---

(y) Z którą mówi jeden Filozof Grecki, zawsze to się troje wiąże: *Nieprzystość, niepomierność, niewczesność*.



## LISTO XVII.

1. *Domowe zabawy niepowinne nam być zawadą do Filozofii.*
2. *Pochwała ubóstwa.*
3. *Kto chce wprzód zbierać, a potem filozofować, wspanak sobie od fałszywego końca poczyną.*
4. *Natura na male przestać.*
5. *Bogactwa nie kończą naszey nędzy, ale ją tylko przemieniają.*



Jeśli masz rozum, abo jeśli go mieć pragniesz, rzuć to wszystko, a do Filozofii sporym krokiem i całą siłą pokwap się. Jeśli cię co pląta, i trzyma, uwolnij się, abo odetni. Gospodarstwo, powiadasz, jeszcze mię zatrudnia, chcę tak je urządzić, aby mi, czym innym zaprzatnionemu, dostarczało napotym, iżby abo mnie ubóstwo, abo ja komu nie był ciężarem. To gdy mówisz, daiesz znać

po sobie, że siły i dzielności tego dobra, o którym zamyślasz, zupełnie niepoznajesz. Przeglądasz w prawdzie rzecz tę ogółem, jak Filozofia jest pożyteczna, jednakże wszystkich części z osobna jeszcześ wskrósć nie przejrzał. Nie wiesz jeszcze, jako ona wszędy nas wspiera, jako w najcięższym razie ( że słów Cicero-  
na użyję ) nas posilkuje, i w najmniej-  
sze sprawy wpływa. Wierzą-  
mi, weźwija na radę: namówi cię  
pewnie, abys nad rachunkami nie sie-  
dział.

Chcesz ninieyszą przewłoką doka-  
zać tego, abys w czas przyszły za-  
biegł ubóstwu? Cóż, a jeśli onego żą-  
dzać należy? Wielom do Filozofii  
bogactwa zagroziły; lżey jey i be-  
spieczniey przy ubóstwie. Gdy na  
trwogę uderzą, wie ubogi, że nań nie  
godzą: gdy się stanie rozruch, szuka  
jak wynieść, nie co wynieść. Jeśli  
trzeba żeglować, nie słyhać chro-  
botania i trzasku w porcie, ani szu-

mią brzegi tłumem okryte. Nie wi-  
dać około niego hordy służebnych  
darmoiedów, dla których tuczy żyż-  
nieyfszych za morzem trzeba szukać  
państwisk. Łatwo jest paść brzuchy  
niewielu i do mierności przyzwycza-  
ione, którym więcey nie trzeba, je-  
dno je nakarmić. *Głód leda czym mo-  
żna odbyć; (z) wykwiutno i niedogodne  
obżarstwo skarby pożera.* Ubóstwo ra-  
de przestaie, gdy może ninieyfszym  
potrzebom zadość uczynić. Czemu  
je tedy do społnictwa swego przypu-  
ścić niechcesz, gdy nawet bogacze  
rozsądnieyfi za model je sobie wysta-  
wuią? Jeśli chcesz zażyć umyśłu  
wolnego, powinienes być, abo ubo-  
gin, abo ubogiemu podobnym. *Nie  
można pożytecznie przykladać się do nauk  
bez przyłożenia się do mierności.* Mier-

---

(z) Pospolicie mówią: *głód ślanie za kuchni-  
arza*; snadź z tey przyczyny, że potrawy mniej  
smaczne i mniej wytwornie warzone, głodnemu  
żołądkowi przypadają do gustu.

ność zaś w życiu dobrowolnym ubóstwem jest.

Precz zatem z owemi wymówkami: jeszcze nie mam, ile mi potrzeba: gdy tyle a tyle zbiorę, w tedy się cały Filozofii poświęcę. Alie niczego przedzey uiąćby się nienależało, nad to, co odsuwałsz i pozadkładniesz. Od tegoby ci właśnie począć trzeba. Chcę, powiadasz, zapalić się, abym miał z czego żyć na potym. Otóż i sposobu razem przygotowania naucz się. Jeśli co przelżkadza tobie żyć dobrze, tedy nie broni dobrze umrzeć. Ani ubóstwo, ani nędza nawet niepowinne nas od Filozofii zawściągać. Dążącym do niey wytrzymywać potrzeba, choćby też taki głód, jaki wytrzymali niektórzy w oblężeniu. A jakąż, tam, proszę, niespożytey cierpliwości swey wystawiali sobie nadgrode, krom tey: nie schylić karku pod jarzmo zwycięzcy? Jako nieporównanie większą jest ta, która nam obiecuie



na zawsze wolność, a to niepodległą boiaźni kogożkolwiek z ludzi, ani samey wielowładney fortuny? Zaprawdę do takiej swobody, by też dobrze głód dołkwierał, dążyć należy. Wytrzymały nie raz woyska niedostatek wśzystkiego, żywiły się zioł korzonkami; i tak plugawy, że śromota mówić, głód wycierpiały: a to wśzystko poniosły dla pozyskania kraia, ( a co naydziwnieysza ) kraiu cudzego; i zechce jeszcze się kto odciągać od znoszenia ubóstwa, iżby dufę uwolnił od szaleństwa zbuiałych namietności? Więc zapasu wprzód czynić nie trzeba: do Filozofii, nawet bez opatrzenia się podróżnego, dóysć można. Tak to, gdy wśzystkiego podobstatku mieć będziesz, wtedy zechcesz mieć i mądrość. Ona to ma być ostatnim życia sprzętem, danym, że tak rzekę, w przydatku. Ty zaś czyli masz co, poczynay filozofować. Zkąd bowiem poznasz, izali nie przeładowałeś aż do zbytku? czyli ostatnia chudoba u ciebie, miey

się do Filozofii wprzód, niżeli do czegożkolwiek innego.

Lecz schodzić będzie na rzeczach nieodbicie potrzebnych? Otóż nie będzie mogło schodzić, bo przyrodzenie wiele nie potrzebuie: a mądry skłania się do przyrodzenia. Wreszcie, gdy też ostatnia przycisnie go potrzeba, nie ociągając się, wynidzie z życia, i poniecha sobie być przykrym. Jeśli zaś będzie miał czym życie przeciągnąć, choćby tego było przytkapo i chudo, rad prześtanie na tym, i nie suszając sobie głowy, ani się troszcząc o zbytki, da żołądkowi potrzebną strawę, a na grzbiet zarzuci płachtę. Tym czasem z owego zaprzątnięcia bogaczy, z owych krętych obrótów i zabiegów bogactwa łapiących śmiać się będzie, i rzecze: po co się na tak długi czas opieszale zaciągasz? czego czekasz na zysk lichwiarski, abo na przychod z handlu, abo na testament ciepłego star-

ca, kiedy na tych miało możeż się stać bogatym? Mądrość szczodrze udzielone innym dostatki wytawuie nam jako zbytek. Ten do ciebie nie należy. Tyś majątnych blisko dołizedł. Postaw jedno siebie wstecz w innym wieku, a będziesz miał aż nadto. (a) Każdy wiek ma dosyć ku swej potrzebie.

Mógłbym tu już zamknąć list mój, gdybym cię nie był znarowił. Królów Parthów niegodziło się było powitać bez podarku; a z tobą trudno się też bez jakiego upominku rozstać:

---

(a) To jest: spójrzy na dawne przykłady, na skromną mierność życia przodków naszych, a obaczysz, że masz aż do zbytku: o którym, pisząc do Helwii, tak mówi Seneka w rozdz. 12. *Do tego już za czasów naszych przyszedł utratny zbytek, że podróżne wygnańców dostatniejsze jest, niżeli przed czasą dziedzictwo najcelniejszych Panów.* Przebieżmy dzieje Oyczyści, zayrzyimy w Reformacyą tarrowolskiego, rozdz. 9. a obaczemy też samę różnicę między wiekiem dawniejszym i niniejszym; między Przodkami i ich potomkami; czyli raczy między nimi i nami.

Jakiż to przecie? wezmę go na borg od Epikura: *Wielom przyczynienie bogactw nie sprawiło końca, ale zamianę ich nędzy. Co bynamniej nie idzie mi wpodziw. Przyczara bowiem nie w rzeczach; ale w duszy zasadzona. Taż sama, która ubóstwo uczyniła uciążliwe, uczyniła bogactwo kłopotliwe. Jako różnicy w tym niema, czyli chorego na drzewianym, czyli złotym łożu złożyłsz; bo gdziekolwiek go przeniesiesz, tam on przenosi z sobą niemoc; tak też tu na jedno wychodzi, czyli umysł chory zatopisz w bogactwach, czyli w ubóstwie; wszędy przywara jego z nim.*





## LIST XVIII.

1. Mądry, wpośród powszechney rozpuſty, powinien ſię na wodzy trzymać, jeſli uczęſtnictwa oney uſtronąć nie może.
2. Pożyteczno jeſt wkładać ſię i przyzwyczaić do wſtrzemięſliwości i uboſtwa.
3. Gniew obok chodzi z ſzaleńſtwem.



Mieſiąc Grudzień, jeſt to czas, którego miaſto nad zwyczaj w pełnym zamięcie. Lubieżność w tedy ma prawo wolności: rozlega ſię wſzędę łoſkot czyniących jakieś uroczyſte przygotowania, właſnie, jakby dni te Saturnowe (b) miały coſ

---

(b) Uroczyſtość ſiedmiu dni, które w Grudniu na cześć Saturna roſpuſtnie obchodzono: tak, jak obchodzą i teraz rozwięźleyſi Chreſćcianie zapuſty; lecz tamtym zabobon, podchlebiając zmyſłności, tę ſwawolną uroczyſtość niejako nakazywał: Chre-

nad inne pospolite. Chociaż zgola między niemi różnicy niema, tak dalece, że ten, moim zdaniem, cale niezblądził, który rzekł: *Przedtym Grudzień był miesięcem, teraz stał się rokiem.* (c)

Gdybym cię miał tu obecnego, radbym się z tobą naradził, cobys też sądził o tym, jak się w tym czasie sprawić należy: czyli nic z codziennego sposobu życia spuścić, czyli też, abyśmy się nie zdali w brew iść zwyczajom powszechnym, hoyniey

ścianom zaś prawowierna Religia, gromiąc wolę nieysze krotofile, dość silny wkłada hamulec; mimo tego jednak, żal się Boże! ledwie jaka, abo zgola żadna niezachodzi różnica między szczicielami Saturna i Bacha, a naśladowcami Chrystusa. Ale iżbym się nie zdał być na tym miejscu Ascetą, dosyć będzie, jeśli doradzę w śród krotofil taką miarę i skromność zachować, jaką tu doradza Seneka w dalszym ciągu listu tego.

(c) Niezblądziłby i ten, któryby powiedział, że *przedtym zapisały były przez trzy dni; teraz zaś w wielu trwają przez tyle dni, ile ich jest w roku.*



nieco wieczerzać, i złożyć z siebie zwierchnią szatę. Gdyż odmienianie sukien, które przedtym tylko w rozruchu jakim, albo w smutney miastu dobie używane było, teraz dla rośkoszy i okazałości dni uroczystych wezwyczaj poszło. Ile cię znam, dochodzę, że w tey rzeczy jednacza urząd wypełnisz, ani przyzwolisz na to, abyśmy się we wszystkichi zrównali z ową umaskowaną zgraią, ani też, abyśmy się we wszystkichi od nich różnili, jeśliby tylko nieprzystało, naybarzciey w te dni, skłonić do tego umysł, aby się w tedy od wszelkich rośkoszy powściągnął. kiedy się wszyscy w nich pogrążyli. Może mieć dowód naypewniejszy niewzruszoney stałości swoiey, jeśli ku owym pochlebnym i lubieźnym wabom, ani sam idzie, ani się przeciągnąć daie. Jestci to daleko mężniey w śród opilego i zrzuciącego ludu, trzeźwo się zachować; ale to daleko jest wstrzemięźliwiey, nie całe się ufunąć i wygłozować, ani też

ze wżyskkiem wżysztko dopełnić :  
*równie wesoły z niemi zażywać myśli ,*  
*ale innym kształtem i sposobem.* Wszak  
 można, bez wżetecznego zalotnic-  
 twa, dzień uroczyście obchodzić.

Mimo tego jednak, tak się mi chce  
 doświadczyć stałości umyśłu twego,  
 że, z przepisu wielkich mężów, u-  
 myśliłem tobie nakazać, abys wy-  
 dzielił sobie dni kilka, w którychbys  
 przestając na barzo szczupłym i po-  
 dłym pokarmie, na szacie grubey i  
 szorstkicy, sam do siebie mówił: o-  
 woż to jest, czegośmy się obawiali.  
*Pośrząd spokojney cisy i pogody ma się*  
*umysł nasz gotować do przygody: a po-*  
*śrząd dobroczynnych fortuny darów, u-*  
*zbraiać się przeciw jey ciosom.* Tak żoł-  
 nierz wżród pokoju hafa zbroyny,  
 (d) żadnego nie mając nieprzyziaciela

---

(d) Żołnierze Rzymscy z ciężką bronią biegali  
 piechoto po kilka mil dla ekscercytacyi, aby w po-  
 trzebie mogli, abo nieprzyziaciela prędko doścignąć,  
 abo od nieprzyziaciela prędko uchodzić.

przed sobą, robi sztańce, i daremną trzodzi się pracą, aby potrzebney mógł sprostać, *Niechcesz, aby się kto w saney rozprawie lękał, wprzód go zaprawuy.* Tęgo się jeli, którzy się każdego miesiaca na wzor i podobieństwo ubogich układali i prawie w niedostatku żyli, aby się tego nigdy nie lękali, na czym się dobrze zaprawili. Nierozumiey, że cię prowadzić chcę na oszczędną wieczerzą i do chatki ubogiej, i tym wszystkim częstować, czym rozpuśtność bogaczów niekiedy, niby dla udania mierziaczki, poigrawa. (e) Twarde łożę, gruba szata, spleśniały chleb doprawdy mają być wydziałem twoim. Wytrzymay tak trzy lub cztery dni, a czasem i więcej; aby to nie była igraшка jaka, ale doświadczenie.

---

(e) Niewadziłoby tym, co tak żywo udaia weseła chłopskie, niekiedy też doświadczyć, choć przez dzień jeden, pracy i nędzy chłopskiej. Z pierwszego udawania mają próżną rozrywkę, z drugiego mieliby wieloraki pożytek.

W tedy, wierzay mi, mój Lucili, rzeźwo wyskoczysz nałycony dwoma groszami, oraz wyrozumiełz, że do wyżywienia siebie, nie trzeba żadki fortuny: to bowiem, co ku nieodbitęy potrzebie służy, musi nam udzielić, by też zagniewana. Dlatego jednak nierozumiey o sobie, że coś ofobliwszego dokażesz: uczynisz jedynie to, co tyfiące słuzebnych, tyfiące ubogich statecznie czynią. W tym możesz mieć nie mało nad innych, że uczynisz nie z musu. Tak ci to snadnie przyidzie, wytrzymywać zawsze, jako niekiedy doświadczać. Wprawuymy się nakształt nowo-zaciężnych żołnierzy: i aby nas niegotowych fortuna nie poimała, porozumieymy się i obeznaymy z ubóstwem. *Bespieczniej nam będzie przy bogactwach, gdy się dowiemy, że nie jest tak dalece ciężko być ubogim.* Sławny ów mistrz rokoszy Epikur miał pewne dni, których barzo oszczędnie głód przytłumiał, chcąc doświadczyć, czy przez to u-

było mu co z pełności roskofzy, abo jak też wiele ubyło, i czy warto, aby kto dla tego tak znaczną podeymował pracę. To on właśnie wyraża w owych listach, które pisał, za przełożenia Charina, do Poliena: gdzie się przechwala, że się żywił jednym groszem i to nie zpełna. (f) A Metrodorus, który jeszcze tak daleko niepostąpił, potrzebował grosza całego. Cóż ty rozumiesz, że ten pokarm niedosytości? Owszem, aż do roskofzy. Do roskofzy zaś nie owej lekkiej, niestałej, coraz na nowo łataney, zafilaney, ale pewney i niewzruszoney. Nie wielki to przyśmak woda i prażmo, abo kęs jęczmiennego chleba, ale roskofz jest

---

(f) Słowa są samego Epikura: *Syt jestem, wesół i lekki, a to samym się chlebem i wodą zafilać. Brzydzę się kosztownymi i rokosznymi bankietami, nie dla nich tylko samych, ale dla niewczasów i szkód z nich wynikających.* In Stobæo. Jeśli zatem sam Epikur, Mistrz, jak o nim mówią, roskofzy, ani swą nauką, ani przykładem ożércom ochrony nie daje, gdzież onę naydą?

wielka, potrafić, uczynić sobie i z tego ukontentowanie, i tak rzecz swą obwarować; iżby oney nayzawistnieysza fortuna wydrzeć nie mogła. Jeńców nieco lepsza karmia: (g) a na gardło śkazanych jakożkolwiek kat tuczy. Wielka w tym wspaniałość umysłu, skłonić się do tego dobrowolnie, czego, nawet w ostatnim razie, potrzebaby się obawiać: jest to nieprzyjaźney fortunie z rąk wytrącić wymierzone postrzały. Poczni przeto, mój Lucili, tych naśladować zwyczajui; wyznacz sobie niektóre dni, którychbyś, poniechawszy wszystkiego, na male przestał, i z niedostatkiem się obeznał i sprzyjaźnił. Poczni frymarzyć ubóstwem:

---

(g) Dzienny pokarm jeńców zwany *Diarium*, był barzo szczupły. Tu zaś Seneka w porównaniu tylko, zowie go nieco lepszym. A ztąd wnosi, że tym, co tak wstrzemięźliwie żyją, iż dosyć mają na chlebie; gdyby się do więzienia dostali, głodby nie doymował; ponieważ samym jeńcom nieco lepszy pokarm dają, niżeli jest kęs chleba.



*Odważ się, gościu, rzucić dołatki pod nogi.*

*A siebie osądź godnym, mieścić między bogi. (h)*

Nikt niegodzien zbliżyć się do bóstwa, krom, który wzgardził bogactwy. Nie zakazuje ci cale ich mienia, ale chcę jedynie przewieść na tobie, żebyś nad niemi nie drzał; co łatwo dokażesz, jeśli w tym przekonasz siebie, że i bez nich żyć szczęśliwie możesz, jeśli na nie. jakby na wylocie zostawały, zawsze poglądać będziesz.

Ale pocznimy już list ten nieco scieśniać: a ty podobno mówił: oddaj jedno wprzód, coś winien: odeśle cię do Epikura, on ci dług wypłaci: *Niepomierny gniew, wprowadza w szaleństwo.* (i) Jak to jest prawda,

---

(h) Wiersz ten Wirgiliusza z księgi VIII. *Æneid.* gdzie mówiącego do Eneusza wprowadza Króla Ewandra, pierwszego sędziego Zameczku, na którego potym rozwalinach Romulus, pierwsze fundamenta Rzymu zakładać począł.

(i) Owszem niektórzy mądrzy zowią sam gniew

naylepiey poznasz, gdy będziesz  
 miał sługę, i z niego razem nieprzy-  
 iaciela. (k) We wszystkich ludziach  
 zajmuie się ta namiętność, rodzi się  
 zaś tak z miłości, jako i nienawiści,  
 nie mniej przy poważnych zaba-  
 wach, jako przy grach i żartach. Ani  
 idzie tu o wielkość i ważność przy-  
 czyny, z której się zajmuie, ale o  
 serce, które przeymuie. Mnieysza o  
 to, jak ogień jest wielki, ale gdzie i  
 z czego ma swą pałtwę. Bo gdyby  
 też był naywiększy, kamień mu z  
 siebie strawy nieda: opak wyschle  
 żagwie iskrę nawet tuczą, aż do po-  
 żaru. Podobnie, mój Lucili, skut-

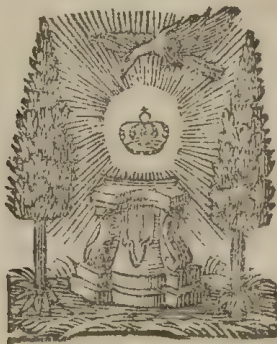
---

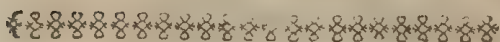
rzeczywistym już szaleństwem, ale krótkim. Lecz  
 to być może, że takowe krótkie szaleństwo wpro-  
 wadza wielu w dłuższe, a niektórych w ciągle i  
 nieprzerwane.

(k) Ten sens podeyrzany być się widzi Mureto-  
 wi, jakoby nie był właściwy Seneki, upatrując w  
 tym nieiakąś sprzeczność i przeciwieństwo, aby slu-  
 ga miał razem być nieprzyjacielem Pana. Lecz, mo-  
 im zdaniem, ten chyba o tym wątpić może, który,

kiem gniewliwego zapalu jest szaleństwo, i dla tego trzeba się strzec gniewu, już nie tak dla powściągliwości, jak raczey dla zdrowia.

abo flugi nie miał, abo był tak szczęśliwym: że miał zawsze flugę (co jest rzeczą dołyć rzadką) wiernego, powolnego, życzliwego Panu. Sądę, że wątpliwość Mureta raczey zasadzała się na prawie Rzymskim, broniącym flugom skarżenia i świadczenia na swych Panów. Alić za Tiberiusza i innych tajemnie przypuszczano obwiniania i potwarzy fluzalcze, i łatwo onym wierzone. Czego doświadczył i Luciliusz ten, do którego tu pisze Seneka.





## L I S T XIX.

1. *Mądry ma się tego wiarować, aby się przy dworze i ułstawicznym otęmie zabaw nie starzał; ale raczey w czasie swym udał się na pokoy. Nie ma jednak cale zanurzać się w osobności.*
2. *Gdzie, i jako przyjaciół sobie jednać, jak się z niemi obchodzić.*



Wyşkakuję z radości, ilekroć od ciebie odbieram listy; czynią mi bowiem o tobie dobrą potuchę: ani mię obietnicą tylko karwią, ale też zapewniają. Uczyn tak, proszę ciebie i zaklinam (co bowiem mam lepszego, o'cobym mógł przyjaciela prosić, jako o to, o co zań Boga proszę) wyzwol się z tych zabaw, jeśli możesz; jeśli zaś nie, tedy się gwałtem wydrzy. Dofyć wiele rozproszyliśmy czasu; na starość wždy

pocznimy go zbierać. Czyliż to nam za złe mieć kto może? Zyliśmy na burzliwym morzu, umieraymyż przynamniey na lądzie. Nie radzę ci szukać z spokoyności zalety, nie trzeba tym ani się popisywać, ani ukrywać. Nigdy bowiem tak barzo na ciebie nie natrę, zhidzwszy zapędów ludzkich szaleństwo, abym miał chcieć, osadzić ciebie w ostatnim zakątku i zapamiętaniu. *Tak się spraw, aby pokój Twój był widziany, ale nie był wystawiony na okaz.* Dru-dzy, którzy mają jeszcze wolne przed sobą drogi, niech z tego potym miarkuią, czy się im zeydzie w pochmurney samotności życie swe przepędzać: co tobie nie jest wolno. Bystrość dowcipu, wyborne pisma, sprzyjażnienie się z ludźmi godnemi i dostoynymi na świeczniku cię postawiły. Takeś się dobrze dał poznać, że gdybyś był w ostatniey toni i w nacyciemniejszym ukryty lochu, przeszle czyny twoie ciebie ukaza. Zaćmić siebie nie możesz:

przeszły blask, gdzie się obrócisz, wyświeci cię. Na spokojność, bez uciśnienia serca twego, bez chciwości rzeczy jakiey, albo nienawiści, udać się możesz. Cóż bowiem opuścisz, co byś mógł poczytać za opuszczono przeciw woli twoiej? Klientów? z których *żaden za tobą nie idzie, chyba za spadkami twemi*. Przyjaciół? *przedtym szukano przyjaźni, teraz zdobyczy*. Starcowie od ciebie opuszczeni odmieniają swoje testamenty: ów grzeczny gość winną się ponieść stronę: lecz pamiętaj na to, że nie można rzeczy drogich zabezpieczyć. Zważaj, czyli siebie samego, czy też co z twego wolisz opuścić. Bodaybyś się był, według stopnia rodowitości twoiej, postarzał, a fortuna niewyniosła cię w górę: lecz zemknęło przed tobą obraz błogiego życia, i poniosło cię daleko bystrołotne szczęście, rząd i sprawowanie Prowincyi, i to wśzystko, co one w nadziei wystawiają.



Z czasem postąpisz na wyższe dostojęstwa, z jednych na drugie. Cóż za koniec? po co czekasz, aż ustanie, aż to mieć będziesz, czego pragniesz? nigdy ten czas nienastąpi. Wedle mego zdania, jaki jest ów sztyk przyczyn, z których się zawzięcie *fatum*; taki i chciwość ludzka: jedna z drugiey wyraża. Jesteś do takiego życia stracony, które nigdy tobie ucisków i niewoli końca nieuczyni. Weźmi na kiel, a wyrwi kiedy kark dobrze przytarty z jarzma: lepiej nim być raz zranionym, niżeli zawsze ciśnionym. Jeśli się na życie osobne udasz, wszystkiego będziesz mniej, ale wszystkiego do sytości: teraz gdy masz daleko więcej, gdy ci zewsząd płynie, syt nie jesteś. Cóż tedy wolisz, czy w niedostatku mieć sytość, czyli też w obfitości głód cierpieć? *Szczęście i samo chciwe jest, i cudzey chciwości na celu stoi. Póki ty nie masz dosyć, póty nie mają i inni z ciebie. Ale jak się ja, powiadasz, wywiklam? tak, jak mo-*

żeśz. Przypomni sobie, jak wieleś  
 nieuważnie dla pieniędzy, jak wieleś  
 pracowicie dla honoru podejmował:  
 trzeba się na coś i dla pokoju odwa-  
 żyć; albo też w tej troskliwości  
 sprawunków i publicznych urzędów,  
 w śród szelestu i nowej zawsze bu-  
 rzy, żadną życia układnością, i oby-  
 czaiów łagodnością nieustronionej,  
 postarzyć się. Choćbyś ty chciał mi-  
 łego użyć spoczynku, to nic nie czy-  
 ni; kiedy fortuna twoja niechce. A  
 cóż jeśli jey teraz jeszcze wyżej  
 leść dozwolisz, tedy pewnie *ile przy-  
 będzie, do powodzenia, tyle też do boia-  
 żni*. Muszę ci tu przywieść powieść  
 Mecenasa, który z samej męczarni  
 dworskiej (1) prawdy nauczał. *Sa-  
 ma wysokość potrzęsa wysokością*. Py-  
 taszli, w której to księdze powie-

---

(1) Mecenasowi, który wszystko prawie mógł u  
 Augusta; na niczym nie brakowało; lecz że w usta-  
 wicznym otęmie i nawale zabaw, miłego nie mógł  
 zażyć pokoiu, dla tego powiedział Autor, że z *mę-  
 czarni dworskiej, &c.*

dział? w tey, którey dał napis *Pro-meteusz*. Przez co chciał wyrazić, że *nic niemasz tak wysokiego, co by wypadkowi niepodlegało, przeto samo, że wysokie jest*. Lecz czyliż naydzie się taka moc, któraby tobie, podobny onemu, zawrót sprawiła. Był ci on człowiek bystrego dowcipu, który pewnie stałby się wzorem Rzymskiej wymowy, gdyby był szczęściem nieocięzał i nie zniewieścił. Ten koniec i ciebie czeka, jeśli teraz nie zwinięsz żagłów, jeśli (co on chciał zapożno) (m) do lądu się nie przybięsz.

Mógłbym się tobie i tym zdaniem Mecenasa opłacić, ale, jako znam ciebie, uczynisz mi oto zarzut, i to, com ci dłużeń, nie zechceśz, chyba w dobrej i ważnej monecie, przyiść. Jakożkolwiek bądź, zamienię ci onę u Epikura. *Wprzód*, powia-

---

(m) Gdy mu swych względów Cesarz umknął; gdy więcę nadeń poważania żona jego Terencia mieć poczęła.

da, zeyrzeć się trzeba, z kim jadasz i pi-  
iasz, niżelito: obiadować bez przyjaciela,  
jest to żyć, nakształt lwa abo niedźwie-  
dzia. (n) Nic z tego nie dokażesz,  
jeśli się od gwaru na spokojny żywot  
nie udasz; bo inaczej, tych jedno  
będziesz miał spół-biesiadników, któ-  
rych ci z owej chalastry storzypię-  
tów wybierze mianowniczy. Ten  
zaś, który przyjaciela na pokojach (o)  
szuka, a na bankiecie doświadcza, bar-  
zo się myli. Niema nic gorzszego

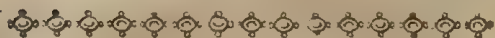
(n) Tak to rzecz zdawna w towarzystwie ludz-  
kim zwyczajna, obiadować w kompanii, że u Gre-  
ków złorzeczeństwem było, życzyć komu, aby sam  
jeden jadł. Pewny też z Rzymian, dnia tego,  
którego sam jeden pokarmu pożywał, zwykł ma-  
wiać: *dziś jadłem, ale nie obiadowałem*: dając  
znać, że obiad wyciąga uczestnictwa i podusalej  
kompanii. *Plut: Quæst. Conviv: VII.*

(o) W Łacińskim stoi: przededrzwiemi czyli w  
sieni przyjaciela szuka, gdzie się witano. Lecz czy-  
li kto w sieni, czyli na pokojach przyjaciel szuka,  
myli się, i barzo. Bo, jako mówi na innym miey-  
scu Antor: *kto na te zgranie patrzy, co przed do-  
mami stoi, co przededrzwiemi, co w pierwszym  
gimachu, co przed pokojem: kto to usca liczy, co*

człowiek zabawami rozlicznemi zaprzatniony, a dobrami swemi obłączony, jako, że tych ma za przyjaciół, którym sam przyjacielem nie jest, że dobroczynność swoję ma za najskuteczniejszy frzodek do pozyskania przyjaciół, kiedy *ludzy, im więcej są obowiązani, tym bardziej nienawidzą. Pożycz mało, będziesz miał dłużnika: pożycz wiele, kupisz za własne pieniądze nieprzyjaciela.* Cóż? więc takową rzeczą dobrodzieystwa nie jednaią przyjaciół? i barzo; byleby tylko nieprzyimowano bez braku, *byleby dobrodzieystwa wysiewadzano, a nie rozpraszano.* A tak gdy jeszcze poczyniż sobą władać, tym czasem użyj tey mądrych rady, abyś *więcej na tym zakładał; kto wziął, niżeli, co wziął.*

---

*idą wprzód, co w posrodku, co blisko Pana, co nazad, może rzec: że siła widzi ludzi, ale niewidzi żadnego przyjaciela. W pierśsiach, w sercu przyjaciel siedzi: tam go szukać trzeba, nie przed drzwiami, i do serca też tak ma się przypuścić, żeby tam miał gospodę.* L. VI. De Benef: c. 34.



## LIST XX.

1. *Filozofia zależy raczy na czuciu, niżeli mówieniu. Stałość wprzedsięwzięciach, cechą jest mądrego czelaka.*
2. *Ubóstwo uczy poznawać prawych przyjaciół. Ubóstwa nienależy lękać się, a do bogactw, jeśli na nich nie-schodzi, serca nieprzyskładać.*
5. *Rzecz jest zbrucienna, niektórych dni doświadczać ubóstwa.*



Jeśliś zdrow i godnym się być sądzisz, zostać niekiedy własnym nad sobą Panem, wielce się cieszę. Nóy to bowiem zaszczyt i chwała będzie, kiedy cię ztamtąd, gdzie się, bez nadziei wypłynienia, chełbasz, wyciągnę. Y dla tego, mój Lucili, proszę cię i napominam, abyś Filozofią w głębią serca twego zasadził, i postępuku w niej swego doświadczył, nie słowy i pismem, lecz umy-



flu stałością i pochoci ukróceniem. *Słów dowódź rzeczą i sprawami.* Inſzy mają cel i zakład mówcy, którzy ſluchacza ſobie jednaią, inſzy którzy młodziaków i próżniaków uſzy ſprzecznym gwarem zabawiaią. Filozofia uczy czynić, (p) nie rozprawiać; i tego ſię ściśle domaga, aby każdy żył, wedle jey prawideł, aby życie nie różniło ſię od mowy, aby toż ſamo życie, bez żadnego wypaczenia i uſterku, równym zawſze ſzło torem, *Pierwſzym to jeſt znakiem i zawiąz-*

---

(p) Znać z tych ſłów i wielu innych Seneki, że za czaſów jęgo już byli, chociaż w mnieyſzey podobno liczbie, jak teraz, języczni, próżnomówni, a nieczynni Filozofowie, którzy uczą, kſtałcą i przerabiaią na wyſokie jakieś modele ſwiat cały, a ſami albo nie czyniąc, przeſtaią na tym, że dobrze mówią; albo źle czyniąc, wſpak naukę ſwą wywracaią. Takim to ſłuży właſnie: co tu mówi Seneka: *ſłów dowódź rzeczą*, albo ono, co zproſta, ale dobitnie wyrażali Polacy: *póde diabłu nowiny kopać*, a nie wiatrem podſzyte ſiać ſentymen- ta. Składnie Epiktetus ku tey rzecz: *Jako owi, prawi, co zepsuty mają żółdek, zaraz pokarm wyrzucaią, tak i ci, co całkiem nabuchali w ſię zdaſ*

kiem mądrości, aby czyny słowom przyświadczały, oraz, aby mądry był wszędy jednostajny i równy sobie. Kto tego dokáže? barzo nie wielu; niektórzy jednak. Trudność to jest, ani się też ja tego domagam, aby mądry równym zawsze szedł krokiem, ale jedną drogą. Y przeto daj pilne baczenie, izali szata i dom twój składnie we wszystkich przypadają, izali ku sobie nie jesteś aż nadto szczodrym, a ku twoim skrzętnym żmudakiem: izali obiadujesz miernie, a budujesz utratnie. Uymi się jednego raz na zawsze prawidła, i

---

*i przepisów filozoficznych, mowę wytrząsaia. Alie raczej je przeżuj, w sytość obróć, i odmianę w sercu sprawioną okaż. Wszak rzemieślnik biegły w swym kunstcie nieobchodzi ulic, wołając: słuchajcie mię o kunstcie moim rozprawiaiącego, ale raczej z cicha gospodę najmuie, przyporządza swój warsztat, i robotą ukazuje swą biegłość. Także i ty uczyn: jedz zdrów, i pij, jako przystoi: działki wychowuy uczciwie; służ Rzeczypospolitey wier- nie, znoś cierpliwie choć przykrego sąsiada. Etc. słowem: ukaż nam takie sprawy, z którychbyśmy cię prawdziwie być Filozofem poznali. Diss: III. c. XXI.*

wedle onego całą rozporządź życia  
osnowę. Niektórzy w domach się  
kureczą, na widoku szumno i dumno  
rozpraszają. Ta *nieśtałość przywarą  
jest, i cechą kołysającego się i jeszcze grun-  
townie niesadzonego umysłu*. Zkąd  
zaś tokowa nieśtałość i różność ra-  
dy i skutków, opowiem tobie. Nikt  
sobie z dobrym namysłem nierozpo-  
rządza i nieśtanowi, co chce czynić;  
a jeśli też co przedsię weźmie, nie-  
dotrzymuje; lecz skacze, i nie tylko  
zakretem chodzi, ale też powraca,  
i do tego, co porzucił i przeklął, da-  
je się łatwo przeciągać. Abym tedy  
poniechawszy starych opisów mą-  
drości, cały tryb i sposób życia ludz-  
kiego w krótkości zamknął; prze-  
stanę na tym jednym. Co jest mą-  
drość? Zawłze jednako chcieć i nie  
chcieć. Tego warunku i przydawać  
nie trzeba, aby to, co chcesz, do-  
bre było. Bo *co nie jest z siebie dobre,  
to się nie może jednako zawsze podo-  
bać*. Lecz ludzie nie wiedzą, czego  
chcą, chyba w tym momencie, w

którym chcą: słowem, nikt wprzód z rozmysłem nie stanowi, co ma chcieć, a czego niechcieć. Zdania i chęci codzien inne, a często sobie przeciwne; wielu przeto, jakby igrając życie przepędza. Popieray tedy, coś rozpoczął. Któż wie; może doprowadzisz do wierzchołku, abo przynamniej tak daleko, że, krom samego ciebie, nikt nie pozna, żeś jeszcze nie stanął na naywyższym szczeblu.

Lecz cóż się, powiadasz, stanie z moją tak liczną drużyną? gdy ty zgraie tę karmić przestaniesz, wtedy ona siebie karmić będzie: i czego ty w dobrym bycie nieznasz, tego się w ubóstwie dowiesz. *Ubóstwo prawdziwych i gruntownych przyjaciół nie odrazi od siebie, owi zaś bez wątpienia ulecą, którzy się nie ciebie, ale tylko przy tobie, dla czegoś innego (q) trzymali.* Sądź tedy, izali ubóstwo

---

(q) Dla dobrego bytu i opasu, którego gdy im

przeto samo nie jest godne miłości, że ci tych wyświeca, którzy cię fzczerze miłują? O kiedyż przyidzie ów dzień! którego, dla ufzanowania ciebie, nikt już lgać nie będzie (r) Do tego więc wżysłkie myśli twe nateżay, i do tego żądze i starania obracay, inne Bogu poruczywśy, abyś z siebie samego i z dobra, które z ciebie pochodzi, był kontent: Jakież powodzenie może nas barzief przybliżyć do Boga? Scieśni siebie, i przywiedź do tey małości, z któreybyś wypaść nie mógł. Co abyś tym chętniey uczynił, niech ci myto listu tego, które chcę zaraz wypłacić, pośluzy. Urzekay, jak chcesz, i na ten raz chętnie za mnie

---

umkniesz, to jest: gdy im przestaniesz, jako mówi Starowski, zarębywać i nalewać, uyrzysz, jak uleca.

(r) Pospolicie możniefszym podchlebiając, lga; wychwalaia ich ufty, w fercu naganiaia. Obecnie sławia jakoby chwalebne ich czyny: zaocznie opowiadaia prawdziwe przywary i zbrodnie.

założy Epikur: *Wspanialsza (wie-  
rzay mi) wydawać się będzie mowa two-  
ia na słomianym worze i w płachetce; na  
ten czas bowiem nie tylko mówić, ale i  
dowodzić będziesz. Mnie zaiste nay-  
barziefy się wraził nasz Demetriusz,  
gdy go prawie nagiego, i nędzniey-  
szego, niżli gdyby w barłogu leżał,  
widziałem. (s) Wtedy bowiem stałmi  
się nie samym tylko mistrzem, ale i  
świadkiem prawdy. Cóż tedy, aboż  
nie można gardzić bogactwy wpo-  
śród bogactw? czemu nie? wszak  
ów pewnie musi mieć wspaniałą du-  
szę: który niemi zewsząd osypany,  
długo się z podziwieniem przypatrzy-  
wszy, jako do niego pełnym kory-  
tem płyną, śmieie się i nie tak czu-*

---

(s) Tego Demetryusza Cynika na wielu miey-  
scach Seneka wspomina z wielką zawsze pochwałą.  
Osobliwie w Ks: 7. o Dobrodziejstwach w Rozdz: 7.  
gdzie go sławi z pogardy bogactw. W Księ: o Opa-  
trznosci wychwala wyborne zdanie jego: *godne tu  
powtórzenia. Nic nieszczęśliwszego na świecie nieu-  
patruję, nad tego człowieka, który żadney niedo-  
znał przeciwności; bo tym, samym nie mógł do-*



ie one być swemi, jako raczey od innych słyszy. *Wielka to sztuka, nie-  
skazać się zaraźliwą bogactw parą. Wiel-  
ki to mąż, który, przy dostatku, umie  
być ubogim; ale ów bezpieczniejszy, któ-  
ry ich zgola niema. Niewiem, powia-  
dałz, jako ten bogacz zniesie ubó-  
stwo, gdy w nie popaśnie? ani ja  
też wiem, mówi Epikur, jako ów  
ubogi wzgardzi bogactwami, jeśli się  
do niego przygarną. Trzeba zatem  
w obojgu patrzeć na serce i zważać,  
czyli ów chętnie znosi ubóstwo, a  
ten bogactwom w hold i poddaństwo  
nie łązie? Boć twarde łoże, wiotka  
szata nie wielkim byłyby dowodem  
dobrej chęci, gdyby się zkad inąd*

---

*Świadczyć i poznać siebie. Aby zaś był zawsze tak  
ubogim, jako go tu Seneka wystawnie, wątpię.  
Gdyż sam w Księd: o szczęśliwym życiu w Roz: 18.  
zarzut czyniącym, iż Demetriusz Cynik nie był ca-  
le ubogi; nie przeczył; jedno się im wytłumaczył,  
mówiąc: Cóż na tym? jakby on nie nauką cnoty,  
ale ubóstwa bawił się; a bogactw nie tyle mu tyl-  
ko gardzić potrzeba było, ile są na zawadzie cno-  
cie,*

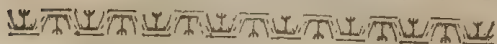
nieprzebiiało, że się to czyni, nie z potrzeby; ale z dobrej woli. Wre-  
fście jest to znak wielkiey dufzy,  
niekwapić się do tego, jakby do rze-  
czy lepszey; ale siebie przyśposobić  
tylko, jakby do rzeczy łatwey. Ja-  
koż w rzeczy samey, mój Lucili,  
łatwa jest: a jeśli kto do niey, po  
długim namysleniu, przyśtapi, na-  
wet wdzięczna i miła; bo ma w so-  
bie jakieś zabezpieczenie, bez któ-  
rego nic nie ma milego.

Sądzę zatym być to rzeczą potrze-  
bną, co nieraz, jakim ci dawniey  
pisał, uiszczali na sobie wielcy mę-  
żowie, abyśmy sobie niektóre dni  
wyłączyli, którychbyśmy, przez  
ćwiczenie się w zmyślonym ubóstwie  
przyśposobili nas do prawdziwego:  
co tym barzief doświadczać potrze-  
ba, iżeśmy tak roskoszami ztruchle-  
li, że się nam wszystko zda być szor-  
stko i trudno. Należy więc co żywo  
uśpioną duszę ocucić i orzeźwić, i

przypomnieć jey, że natura nie wiele nam wydzieliła. Nikt się bogaczem nie rodzi. Kto jedno na ten świat przyszedł, każano mu przestać na mleku i pieluchach. (u) A jednak od tak małych początków, częstokroć nam przestronne niedostarczą Królestwa.

(u) Na wszystkie prawie przywary, osobiwie jednak na próżną wyniosłość i nie syte łakomstwo, najskuteczniejszym zda się być lekarstwem: Spótyrzeć wstecz i przed sobą; od czegośmy poczełi i na czym mamy skończyć. Miedzy pieluchami a truną uyrzemy mały przedział: Natura nie wiele nam na ten czas krótki wydzieliła. Szczęśliwy, kto na tym male przestaie, pomniąc, z czym na świat przyszedł, i z czym odeydzie.





## L I S T XXI.

1. *Nie dobre mienie, ale cnotą wieczną  
jedną chwale.*
2. *Kto chciwość umie na wodzy trzy-  
mać, ten jest prawdziwie bogaty.*



|| Zaliż tak mniemasz, że ci to, o czy-  
meś do mnie pisał, sprawić ma za-  
trudnienie? Naywiększą trudność  
masz z sobą samym, sameś sobie  
ciężki. Nie wiesz sam, czego chcesz;  
barziej pochwalasz cnotę, niżeli się  
do niej bierzesz: widzisz dobrze,  
gdzie naleść można szczęście, ale  
nie masz tyle serca, abyś tam dotarł.  
Co zaś stoi tobie na zawadzie, po-  
wiem, ponieważ sam doyrzeć nie-  
możesz. Szacujesz to wysoko, co  
masz porzucić: i gdy stawisz sobie  
przed oczema onę spokoyność, do  
którey się chcesz zabierać, cofa cię

wstecz blask owego życia, którego masz poniechać, właśnie, jakbyś już do ciemney i błotnistey jamy miał być strąconym. W czym mylisz się, mój Lucili: z tego życia idziemy w górę do tamtego. Jaka jest różnica między blaskiem i światłem: ponieważ to ma pewny i swój własny początek, tamten cudzym połyska; taka też między tym życiem i owym. To ponieważ blaskiem zewnętrznym otoczone jest, każde zaślonienie grubym je powleka ciemnem. Owo zaś własnym jaśnieje światłem. Ciebie nauki twoie świetnym i sławnym uczynią. Na dowód przywiodeę Epikura piszącego do Idomeneusza, pod ten czas u przemożnego Króla (t) Ministra i naypoważnieyszych spraw zawiadowcę: *Jeśli cię, prawi, unosi chęć sławy, barziej cię listy moje dadzą poznać światu, niżeli to wszystko, co sam czcisz i dla*

---

(t) Powiadaią niektórzy, że u Lyzimacha, ale powieść ich załadza się na samym domniemaniu.

*czego uczczon bywał.* Aboż nie prawdę powiedział? bo któżby Idomeneusza znał, gdyby go Epikur w listach swych ku wiekopomney pamięci nie wystawił. Wszystkie owe pierwsze głowy, i sam Król, od którego Idomeneusz miał nadaną dostojność, leżą w głębokim zapomnieniu pogrzebione. Zgładzić imie Astyka niedopuszczą listy Cicerona. Ze Agrippa był zięciem jego, Tyberiusz wnukiem, a Drusus prawnukiem, nicby mu nie pomogło; wpośród tak wielkich Imion byłby zamilczan, gdyby go Cicero światu nie ogłosił. Przydzie i pochłonie nas owa bezdenna przepaść czasu, ledwie kto z niej głowę wytknie, ledwie kto niepamięci ludzkiej wszystko zagładzający zabieży, i onę dłużej nieco, do pewnego jednak kresu, wstrzyma. Ja zaś, mój Lucili, co Epikur mógł obiecować przyjacielowi swemu, to tobie przyrzekam. Naydę dla siebie u potomności wzgląd i przychylnność, potrafię wyławiać imiona, któ-



re wespół ze mną trwać będą. Tak Wirgiliusz nasz obiecał dwóm wiecznotrwałą pamięć: obiecał, i dotrzymuje.

*Fortunni oba! jeśli co mój rym dokaże; (że:  
Zaden was dzień z wiekopomnych wieków niewyma-  
Poki dom Eneasza Kapitola glazy  
Wspierać będą; którym czas wszystkich trawny skazy  
Nieprzyniesie; i poki głosić będzie sława  
Sadźcie Rzymu, co światu władne daie prawa. (u)*

Wszyscy, których jedno fortuna na światło wydobyla; wszyscy, którzy cudzey władzy spólnikami i uczestnikami byli, póty slynęli, póty pokoje domu swego napelnione widzieli, póki owi na nogach byli, dla których im nadkakiwano. Ci gdy zesli, przedziuchno tamtych pamięć ustała. Zaszczyt ludzi uczonych coraz

---

(u) Wiersz Wirgiliusza z księgi IX. o Eneasz, który Jędrzey Kochanowski tak wyłożył:

*Szczęśliwi oba, jeśli co wiersze moje mogą,  
Zadue wieki z pamięci was pozbyć nie mogą,  
Dokąd dom Eneaszów i Kapitolijski  
Kamień trwać i panować będzie sprawca Rzymski.*

*wzrasta, a nie tylko im samym wszelką uczciwość wyrządzaia, ale też temu wszystkiemu, co jedno ma jakieś skojarzenie i porozumienie z ich pamiątką.*

Lecz, aby darmo Idomeneusz do listu mego nie wżedł, musi się mu z własnego opłacić. Do niegoć to Epikur napisał ono wyborne zdanie, którym upomina, aby Pythoklesa bogatym uczynił, nie pospolitym, ani wątpliwym sposobem. *Jeśli, prawi, chcesz Pythoklesa bogatym uczynić, nie trzeba więcej pieniędzy dodawać, ale chciwości uymować.* Zdanie to tak jest jasne, że zgola nie potrzebuie wykładu; oraz tak jest dowodne, że onego bynajmniej popierać nie trzeba. Tę tylko jedną muszę ci tu dać przestrożę, abyś nie rozumiał, że to rzeczono o samych bogactwach. Stofuy gdzie chcesz, wszędy składnie przypada. *Jeśli chcesz Pythoklesa uczciwym człakiem uczynić, nie trzeba więcej czci dodawać, ale chuci ukracać.* *Jeśli chcesz Pythoklesa nieustanną napawać*

rozkoszą, nie trzeba więcej rozkoszy dodawać, ale chuci ukrać. Jeśli chcesz Pythoklesa do sąsiedniej doprowadzić starości i przyczynić mu wieku, nie trzeba więcej lat dodawać, ale chuci ukrać. Te słowa nie widzę, dla czego byś przypisał Epikurowi: jawne są i powszechne. Sądzę, że toż samo w Filozofii uczynić potrzeba, co się dzieć zwykło w publicznych obradach. Tam gdy kto daie swój wyrok, który mi się tylko po części podobą, tedy go proszę, aby swe zdanie podzielił, i tak przytępuję. Dla tego ja chętnie wyborne Epikura powieści przywodzę, iżbym tym, którzy do nich ucieczkę swą mają, uwiedzeni fałszywą potuchą, jakoby w nich dla siebie i swych zbrodni powłokę naleść mogli, pokazał i dowiodł, że dokądkolwiek się obróć, (w) trzeba im żyć uczciwie. Gdy

---

(w) To jest, choćby się udawali do nanki Epikura: trzeba im żyć uczciwie: bowiem Epikur niezadowolony z uszczęśliwienia na zły i nierządny rozkoszy,

się do tych ogrodów, przy których  
 małż wyryty napis: *Gościu, dobry,*  
*tu był dla ciebie, tu rokosz najwyższym*  
*dobrem; udać zechcą, pogotowiu bę-*  
*dzie stróż mieysca owego człek przy-*  
*iacielski, greczny, ludzki; poczę-*  
*stnie cię prazmem, i nie skapo do-*  
*starczy wody, i rzecze: abożeś nie*  
*dobrze przyjęty?* Te, prawi, ogrody  
 nie ostrzą głodu, ale go zaspakajają,  
 ani też większego, niżeli są puławy,  
 pragnienia nabawiają, ale gaszą je  
 przyrodzonym sposobem, bez za-  
 dnego nakładu. W takie rokoszy  
 jam się postarzał. Nie mówię teraz z  
 tobą o tych żądzach, których nie  
 można ukoływać, (x) którym trzeba

---

(jako go niektórzy obwiniają) ale na owej niewin-  
 nej, która skutkiem jest pocziwego życia. Y dla  
 tego umyślnie przywodzi Seneka wyborne nauki i  
 zdania jego; aby pokazał, że nauką Epikura nie-  
 może nikt upoważniać swych zbrodni.

(x) Rozumie tu Autor żądze przyrodzone i po-  
 trzebne, których słowy pociesznemi nie można u-  
 głaśkać: naprzykład, *żołądka głodnego*, jako na-

dogodzić, aby ustały. Abowiem cõ się tycze owych nadzwyczajnych, które można odwlec, wziąć w kłuby i zatłumić, ostrzegam, że rozkosz w nich, acz przyrodzona, nie jest atoli potrzebna: tey niceś niepowinien: jeśli jednak chcesz jej nieco udzielić; możesz: na twoiey to jest woli. (y) Zołądek zgola przepisów nie słucha, domaga się i dopomina; z tym wszytким, że nie jest

---

sze niesie przyślowie, *bayką nie odbyć*. Trzeba mu dać potrzebną strawę. *Uzu nie ma, nie słucha*, mówi Kato u Agelliusza.

(y) Epikur chuci ludzkie na trzy podzielił rodzaje, jako świadczy Cicero *V. Tusc.* Na przyrodzone i potrzebne; na przyrodzone, lecz niepotrzebne: nakoniec ani przyrodzone, ani potrzebne: Tegoż podziału trzyma się Nemesiusz, pisząc o duszy w rozdz. XVIII. i przydaie: *pierwsze są te, bez których niepodobna utrzymać życia, jako to pokarm i szata: do drugich należą owe, które i z natury i z prawa przysłowne są; ale bez nich obejść się można, jako uczciwe gry i rozrywki; trzecie są całę naganne, jako naprzykład, pijaństwo, rozrzutność*. Dodaie potym wspomniony Autor: *Kto*

uprzykrzonym pokładnikiem, można go leda czym odbyć: bylebyś mu dał to, coś powinien, nie zaś to wszystko, co możesz.

*chce żyć wedle Boga, pierwszym zadość uczyni, drugim może dozwolić, ale w czasie i pod miarą, od trzecich zaś koniecznie stronić powinien.*







## LIST XXII.

1. Mądry powinien się od tych na pozor ozdobnych, w istocie szkodliwych zabaw, jakimkolwiek sposobem zemknąć.
2. Dla uycia okazałych zabaw, trzeba próżnym czci błyskotaniem pogardzać.
3. Wszyscy dziećmi schodzą z tego świata.



Już poznałeś, że trzeba ci od tych, jakoby okazałych, a wrzeczy samej złych zabaw usunąć się: pytałeś się tylko, jak masz tego dokazać? Wiele jest rzeczy takich, których nikt ukazać nie może, jedno obecny. Tak lekarz nie może listownie przepisać choremu czas i miarę pokarmu i kąpieli: trzeba się dotknąć pulsu. Starożytne niesie przysłowie: *Szermierz na placu doradza sobie*. Przeciwnika twarz, zwrot ręki, skład ciała, uważającemu, to i owo podmyka. Co się pospolicie czynić zwykło,

abo co czynić należy, można każdemu opowiedzieć i opisać: owszem można nie tylko nieprzytomnym, ale nawet potomnym doradzić: *kiedy zaś, i jako co uczynić należy*, nikt zdaleka nie doda rady, trzeba się z okolicznościami obecnie znieść i porozumieć: i nie dość jeszcze być obecnym, ale nadto trzeba być czutkim, aby postrzec i uiać się skwapliwie przebiegaiącey okoliczności. Na tę i ty pogląday, a jeśli ją postrzeżesz, chwyтай, i zaraz całym sobą do tego się przyłósz, abys się pozbył tych urzędów. Jakie zaś w tey mierze jest zdanie moje, chciey uważyc. Mam za to, że tobie, abo tamtego życia poniechać, abo żyć przestać potrzeba. Mimo tego jednak, barzies się ku tey stronie skłaniam, abys łagodnieyszą przedsięwziął drogę, i to, coś zagmatwał, raczey rozwiązał, niżeli przerwał. Co jeśli rozwiązać nie można, tedy choć przerwi. *Nikt nie jest tak boiaźliwy, aby niewolał raz upaść, niżeli za-*

*wfsze wifcieć.* Tym czafem, co jest pier-  
wfszym krokiem, nie liciey się uwi-  
kłać w więkfsze coraz fprawy; prze-  
ftań na tych, w które wlażleś, czy-  
li, jako po fobie znać danielz, popad-  
leś. Niemalż się po co daley kwapić,  
boć inaczey nie po twej wymowie,  
i pokazałoby się, żeś nie popadł,  
aleś się wścibił. To bowiem, co za  
ftroną przywodzić zwykli: *inaczey*  
*niemógłem.* Cóż, gdybym i nie chciał?  
*musiałbym,* oczewiftym jest fałszem.  
Nikogo nie naglą, uganiać się za  
fzczęściem: nawet to nie jest ze-  
wfszytkim dobrze, zaftanawiać się,  
bez walki i bez dania odporu unoszą-  
cey fortunie. (z) Niech to będzie  
bez urazy twojej, że nie tylko ci  
rady mey udzielam; ale też innych

---

(z) Nigdy z taką popędliwością głupi nie ugania  
się za fzczęściem, z jaką oſtróżnością mądry na wo-  
dzy trzyma fzczęście; zwłaszcza, gdy unofić po-  
czyna, wedle owej przeftrogi Stacyufza. *II. The-  
ſaid:*

- - - *Quantumque ferentem*  
*Fortunam, virtute domas.*

na radę wzywam, a to rozumniejszych za mnie, do których sam udawać się zwykłem w zachodzących wątpliwościach. Czytałem ku rzeczy tej służący list Epikura pisany do Idomeneusza, którego prosi, aby co żywo uciekał i z pośpiechem uchodził, nim przemoc jaka zaścoczy, i niepozwoili cofnąć się. Przydaie on jednak, że się ni o co pokuśzać nie trzeba, jedno w przyzwoitym czasie, a gdy ów czas długo wypatrowany nadeydzic, w tedy powiada, rzesko wyskoczyć trzeba. Myślącemu o ucieczce zakazuje drzemać, a z rzeczy naytrudniejszych pomyslnego skutku spodziewać się każe, jeśli się *ani przed czasem pokwapiemy, ani w czasie rąk opuścimy*. Sądzę, że teraz ciekawy jesteś wiedzieć, jakie też w tej mierze zdanie Stoików. Zawaruy, aby kto ważył się onych przed tobą w niesławę zachwalstwa podawać: wiele oni mają odwagi, więcej ostrożności. Oczekiwałz podobno, aby ci rzeczono:

hańba jest stronić od ciężaru, biedzić się z urzędem, któryś raz na siebie przyjął. *Niemasz tam rzeskości i męstwa, gdzie od pracy uciekają; bo gdzie one są, tam trudność sama dodaie serca.* Powiedzą tobie: jeśli rzecz warta jest pracowitey stałości, jeśli nic nie ma takiego, coby niegodziwo było pocziwemu człowiekowi czynić i ponosić, tedy mądry niczego wzbrańać się nie będzie; lecz co się tycze pracy podley i wzgardzoney, tą się on trawić nie zechce, ani się zatrudni zabawami dla zatrudnienia.

I tego nawet, chociaż ty inaczej o nim trzymasz, nieuczyni, aby uwikłany i obarczony sprawami dostoięństw i przepychu, miał zawsze onych znóy i ciężar znosić, lecz obaczywszy tego wżyskiego, w czym tak barzo uwiązał, krótkość, niepewność, wątpliwość, wstecz krok weźmie; nie mówię, że tył poca, ale że się powoli na mieysce bezpieczne usunie. Nie trudno zaś jest,

móy Lucili, uść zabaw, bylebyś  
 zabaw dochodem wzgardził. On to  
 bowiem nas bawi, i jak przykutych  
 trzyma. Cóż tedy? mamże wśzyst-  
 kie tak dawne nadzieie moje na wiatr  
 puścić? mamże samego żniwa od-  
 biec? niktże przy moim boku niema  
 zostać? lektyka nie okrażona pa-  
 cholstwem? w pokojach głucha sa-  
 motność? Y to to jest, czego ludzie  
 niechętnie odstępuią, *placę nędznych  
 zabaw lubią, nędzę przeklinaią*. Tak o-  
 ni utyskuia z okazji przepychu, ja-  
 ko zalotnictwa; to jest: jeśli w szcze-  
 rą ich skłonność weyrzysz, żadney  
 niemaia nienawiści, ale spór wiodą.  
 Pomacay owych, którzy nad tym,  
 czego się sami napierali, płaczą, i o  
 wyśliźnieniu się tych rzeczy prawia,  
 na których im schodzić nie może: a  
 obaczysz, że się dobrowolnie tego  
 trzymaią, co ciężkim i nieznośnym  
 dla siebie jarzmem zowią. Tak jest  
 w rzeczy samey, móy Lucili, *nie  
 wielu trzyma niewola, więcey ich daleko*



trzyma się niewoli. Lecz jeśli się jey zbyć masz ochotę, i szczerze się chcesz ująć miley wolności, a jedynie dla tego przewłoki prosiśz, abyś rzecz wą mógł tak sprawić, iżby ci nie przyszło potym narzekać, co rozumiesz, izali całe pułki Stoików po twej stronie nie będą? Wszyscy Zenonowie, Chrysypowie, wszystko, cokolwiek jest rządneho, uczciwego, gruntownego, doradzą tobie. Ale jeśli się dla tego ociągasz, abyś się pomiarkował, wiele też masz wziąć z sobą, i na jak wielu trzofach uślać spokojność swoją, tedy nigdy do końca nie przydziesz. Nikt, po rozbiciu nawy, z ciężarem niewypływa. Przybijaj do brzegu lepszego życia, za pomocą bogów; ale nie za taką, jaką udzielają tym, których z łaskawą i wypogodzoną twarzą złym wystawnym i wspaniałym (a) obdarzają: będąc z tey miary

---

(a) Przez złe *wystawne* i *wspaniałe* rozumie bogactwa, które niżej zaraz zowie także tym, co pie-

wymówionemi, że tym, co piecze i dręczy, napierających się udarowali.

Jużem chciał pieczęć przycisnąć do listu, aliści trzeba mi go znowu rozwinąć, aby z uczciwym darem zawitał do ciebie, i poważny jaki wyrok z sobą przywiozł: a oto już się mi nawiaa, niewiem, czy lepiej ugruntowany, czy kształtniej wyrzeczony. Czyi on przecie? pytasz się: Epikura. Jeszcze bowiem z cudzych zapasów okraśy zasiegam. *Każdy tak z świata schodzi, jakby teraz na świat przyszedł.* Bierz, kogo chcesz, młodzieńca, starca, męża średniego wieku; a doświadczysz, że każdy z nich tak jest boiaźliwy śmierci, jak nieświadomy życia. *Nikt nie ma roboty dokończoney, wszystkieśmy sprawy nasze odłożyli napotym.* Nic mi w

M ij

---

*cze i dręczy: a co jest skutkiem bogactw, które po-  
spolicie żarzą chciwość, a dręczą troskliwością.  
Wydaiesz je, giną; chowasz je, męczą.*

tey powieści barziej do smaku. jako, że starcom dzieciństwo wyrzuca na oczy. Nikt, powiada, inaczej, jedno jak się narodził, tak z świata zchodzi. Co jeszcze jest fałsz: bo *gorzemi umieramy, niżli się rodzimy.* A to jest przywara właściwie nasza, nie zaś natury. Onaby słusznie na nas się żalić powinna, mówiąc: cóż to jest? jam was bez pożądliwości na świat wydała, bez troskliwości, bez guśłów, bez wiarołomstwa, i inney tym podobney zarazy. Wychodźcie, jakimiście przyszli. Ten, który tak bezpiecznie umiera, jako się narodził, wyfokiej nabył mądrości. Lecz my teraz, za zbliżeniem się niebezpieczeństwa, drzemy, bledniemy na twarzy, truchleimy na sercu, i lży nikomu niezdatne leiem. A możeż co być haniebniejszego, jako, na samym wyściu, troszczyć się o bezpieczeństwo? czego pewnie nie inna jest przyczyna, jedno ta, że *zgoła o te dobra niedbamy, których, przy schyłku życia, tęskliwie żądamy.*

Zadna bowiem czaſtka onego przy nas ſię nieoſtała, cale nikczemnie poſzło i przepadlo. *Nikt oto ſię niekłopoce, jak żyć pocziwie, byleby żyć długo: chociaż żyć pocziwie w kaźdego jeſt mocy: żyć zaś długo, w żadnego.* (b)

(b) Wyroki to ſą mądre, pożyteczne, i godne, abyś ſię wrócił, drugi raz one przeczytał, nad niemi ſię zaſtanowił, zważył i wgląb je ſerca zaſadził.





## LIST XXIII.

1. *Prawdziwa radość zależy na dobrym sumnieniu, na pogardzie fałszywych dóbr i znikomych, na sposobie życia zawsze równie urządziłego.*
2. *Jest to ostatnia hańba i gorzkość, zawsze na nowo żyć poczynąć.*



**M**niemasz, że do ciebie pisać będę, jak też łaskawie zima z nami się obeszła, która dość była łagodna i krótka, jak też doymuiąca jest wiosna, jak mróz cale nie wpore, i inne brednie, któremi owi liſty ſwe natykaia; którzy piſzą ſłowa bez rzeczy. Ja zaś to do ciebie napiszę, co by ſię i mnie i tobie przydać mogło. To zaś nic innego nie będzie, jedno, że duſzę twą do dobrego podżegnę.

Pytaſz ſię, jaki do tego trzeba

fundament założyć? oto ten: *niera-  
duy się z rzeczy próśnych*. Rzekłem, że  
to fundament, a ono jest już wierzch  
śam i pokrycie. Ten, który wie, z  
czego się raduje, który powodzenia  
swego nie poddał pod moc cudzą, do-  
szedł wierzchołka. Kogo nadzieia  
łakoci; temu też troskliwość i niepe-  
wność doskwiera, chociażby prawie  
w ręku była, chociażby bez trudno-  
ści przychodziła, chociażby go w  
skutecznym uiszczeniu się nigdy nie-  
omyliła. Tego naprzód dokaż, mój  
Lucili, abyś się *nauczył radować*. (c)  
Rozumiesz pewnie, że cię chcę te-  
raz pozbawić wielu rokoszy, ponie-  
waż przypadkowe zmykam, i same  
nadzieie, nayślodsze ochłody, są-

---

(c) Nieleđa i ta jeřt nauka, umieć radować się.  
Niepowierzchną tu Seneka zaleca radość, ale  
wnętrzną; nie owę, która, jako na innym mieyscu  
mówi, *przychodzi i odchodzi*, ale stałą i nieprzer-  
waną; nie tę, która się około nas czasem wiefza,  
lecz która w nas mieřzka, która z cnoty się rodzi, i  
na cnocie się funduje. *Patrz Senekę o Źczęřliwym  
życiu Roz. IV.*



dzę być warte stronienia? owszem opak jest: nie chcę, aby ci kiedy schodzić miało na weselości, chcę jedynie, aby się ona u ciebie w domu rodziła; co pewnie nastąpi, jeśli ją tylko w samym sobie zawrzesz. Inne wszystkie radości nienapełniaią serca, jedno wypogadzaią czoło; lekkie są, chyba że sądzisz, tego być wesółym, który się śmieie. Umyśl powinien być rześki, krzepki i z wyfoka na wszystko poglądaący. Wierzą mi, *prawdziwa radość jest rzeczą poważną*. Czy ty rozumiesz, że który z wyśzpóconą twarzą i jako ci pieśćkowie mówią, z wesółemi oczętami, potrafi śmiercią gardzić? Ubóstwo w dom przyjąć? rośkoszy na wodzy utrzymać? pomnieć na cierpliwość w bólach? Ten, który to w umyśle swym rozbiera, w wielkiej złości radości, chociaż mniej wdzięków i pochlebstwa mającey. W posessyi takiej radości radbyś cię widział: a pewnie nie zeydzie ci na niey, gdy raz dóydziesz, zkad ją

małz czerpać. Podły kruszec na wierzchu leży, im zaś bogatszy, tym głębiej ukryte ma żyły, które kopiącemu coraz hojniey skarby swe otwiera. To, co prosty gmin cieszy, ma wątłą, powierzchowną rokosz, a wszelka przywoźna radość niema stałego gruntu. To zaś, o czym mi rzecz z tobą, i do czego chcę cię koniecznie doprowadzić, gruntownie jest, i wewnątrz osadzone, aby tym więcej na wierzch wychodziło. Uczyń to; proszę, mój kochany Lucili, co cię jedynie uszczęśliwić może, rzuć o ziemię, i zdeptyj to wszystko, co z wierzchu połyska; co ci z kąd inąd obiecuia: miej się do prawego istotnego dobra, i ciesz się z własnego. Co zacz to jest? *ty sam i naywybornieysza częśćka twoja*. Ciało bowiem, chociaż nie bez niego nic sprawić nie może, małz raczey poczytać za rzecz potrzebną, niżeli za dostojną. Próżne podmyka uciechy, krótkie, brzydkie, i jeśli niemi dozorna powściągliwość niepowoduie, tedy go-

ryczą zaprawione, która się potym da poczuć. Tak jest w rzeczy samey, jak mówię. *Roskofs stoi nad przepaścią, dąży ku udreśczeniu, jeśli się w obrębie i granicach nie trzyma: trudno zaś w tym miarę zachować, co się zda być przyjemnym i powabnym. Chuć prawdziwego dobra ze wszystkich miar bezpieczna jest. Pytasz się, co jest prawdziwe dobro, i z kąd pochodzi? odpowiadam ci: z dobrego sumnienia, z przystoynę rady, z nienagannych uczynków, z pogardy przypadkowego szczęścia, z spokojnego, i jednej się zawsze drogi i toru trzymającego życia. A-bowiem owi, co z jednego postanowienia na drugie przelkakują, ba ani to nawet; bo przypadkiem samym przerzucani bywają, jako mogą mieć coćkolwiek pewnego i stałego, będąc zawsze wątpliwemi, i obłąkanemi? Malo takich, którzy z dobrym namysłem i uwagą sprawy swe kierują, więcey nierównie jest tych, ktorzy, obyczaiem płynących*

na rzekach, (d) nie idą, ale unaszani bywają. Z tych, jednych łagodniejszy potok z lekka unioś, drugich bystrzejszy porwał, innych słabszym coraz biegiem ku brzegom osadził, owych zaś upornym i niezłomnym pędem, aż na przestrzeń morza zagnał. Trzeba więc postanowić, co przedsięwziąć mamy, i w tym dotrwać.

A tu widzę kres i mieysce zdadne dowypłacenia ci należitości. Mam pogotowiu dla ciebie powieść Epikura twego, którą chcę list ten z długu uwolnić. *Przykro jest, zawsze nowe życie poczynać.* Abo jeśli się ci zda, że tak lepiej rzecz wyrażę: *Złe życie, którzy zawsze żyć poczynaia.* A to dla czego? pytałś się. Potrzebuie bowiem powieść ta objaśnienia. Oto dla tego, że oni zawsze życie prowa-

---

(d) Tegoż podobieństwa użył Epiktetus. *Życie, prawi, którym los fortuny kieruje, podobne jest do bystrych rzek: zawsze mętne, białe, plugawe.*

dzą początkowe, nikt zaś nie może  
 stawiać się gotowym na śmierć, któ-  
 ry ledwie teraz żyć poczyna. *Trzeba  
 się tak sprawić, iżbyśmy rzec mogli: do-  
 żyć się nażyło; a tego żaden o sobie  
 trzymać nie może, który dopierucz-  
 ko żyć poczyna. Takowego zaś  
 karbu ludzi, nierozumiey, że mało  
 jest, ledwie nie wszyscy. Niektórzy  
 żyć wtedy poczynają; gdy przestać trze-  
 ba: jeśli ci to w podziw idzie, przy-  
 dam jeszcze, co cię barziefy zadzi-  
 wi: niektórzy wprzód żyć przestali, ni-  
 żeli poczeli. (e)*

---

(e) To jest: gdy śmierć nadeszła, nie przyszło  
 im (jako pospolicie w takim razie bywa) ani roz-  
 począć nawet owego przyśtoynego i cnotliwego ży-  
 cia, które ode dnia do dnia odkładali. A tak nie z  
 chęci, ale poniewolnie i żyć i źle żyć wprzód prze-  
 stali, niżeli dobrze i cnotliwie żyć poczeli.







ulegał. Ja się pytam, na co się przy-  
da złe przywabiać, i biedę, która gdy  
przydzie, dość wczesnie udręczy,  
uprzedzać, i czas niniejszy bojaźnią  
przyszłego nikczemnie trwonić? Bez  
wątpienia *jest to jedyne głupstwo, chcieć  
być teraz nędznym, dla tego, że masz  
być niekiedy.* Lecz ja cię innym cale  
torem poprowadzę. Jeśli chceszz  
wszelkiey troskliwości pozbyć, te-  
dy, czego się tak barzo obawiasz,  
aby na cię nie przypadło, to staw  
przed sobą za rzecz pewną i nieu-  
chronną: a jakakolwiek jest ona  
przyszła przygoda, wczesnie do-  
świadczay, czy po twoich plecach,  
i boiaźni twoię weźmi na uważną sz-  
lę: poznasz, że to, *czego się lękasz,*  
*abo nie jest złe wielkie, abo niedługie.* (f)

---

(f) Zdanie to jest Epikura, który powiada, że  
*każda boleść, jeśli jest ciężka, musi być krótka,*  
*(bo prędko umorzy) a jeśli przydłuższa, tedy lek-*  
*ka;* a zatym do znoszenia mniej trudna. Oświeceni  
jednak wiara, o boleści i karze za grzech, w przy-  
szłym życiu, trzymają, że tam frogsć mąk nie

Ani trzeba długo na stwierdzenie mowy tey, ku przekonaniu twemu, szukać przykładów: każdy wiek gęsto onych nam dostarcza. W którąkolwiek stronę, bądź to w domowe, bądź w obce dzieje pamięć twą zapuścisz; nawiną się tobie owe wspa-  
niale dusze, z których jedni przez mądrość, (g) drudzy z wrodzonego (h) męstwa, dali z siebie w tey mierze dowód i przykład potomności. Może-  
li co na cię przypaść cięższego, jako, gdybyś, za wyrokiem sądu, abo za-  
flany był na wygnanie, abo wtrąco-  
ny został do turmy? Trzebali komu  
jeszcze się czego sroższego obawiać,  
niżeli jest ogień i miecz? wszystko to  
z sobą przed sobą postaw, i przy-  
zow owych, którzy tym wszystkim  
mężnie wzgardzili, których ci nie

---

skraca ich długości. I dla tego słusznie się onych o-  
bawiać należy.

(g) Jako mądry i sławny Kato.

(h) Jako mężny Scipio.

trzeba szukać, ale tylko z nich wybierać. Skażń swoje takim umysłem przyjął Rutiliusz, jakby mu żadney inney nie zadano przykrości, krom tej, że źle sędzono. Metellus przyjął wygnanie mężnie, a Rutiliusz chętnie. Pierwszy dla dobra pospolitego powrócił, (i) drugi powrót swóy odmówił, a to Sulli, któremu pod ten czas nic nie odmawiano. (k) Sokrates w więzieniu mądrze rozprawał, i wynieść z tamtąd, chociaż go ucieczką ratować chciano, nie chciał; lecz tam został, aby boiaźń dwu rzeczy naystraszniejszych ludziom

---

(i) Metellus, *Numidicus* zwany, od zwycięstwa w Numidii Jugurthy, mąż zacny, że nie chciał przyjąć na prawa Saturnina Trybuna, był skazany na wygnanie; które przyjął mężnym sercem. Po zabiciu Saturnina, za wstawieniem się wielu, osobiście Syna, którego odtąd *pobożnym* zwano, przywrócony został.

(k) O tym Rutiliusie powiada Autor w księdze o Opatrzności, że Sulli Dyktatorowi, jeden tylko cokolwiek odmówić poważył się i wracany od niego z wygnania do Ojczyzny, nie tylko niepowrócił, ale się jeszcze daley cofnął.

odiał: śmierci i niewoli. Muciusz  
 sam kładł rękę na zarzewie. Boleśno  
 jest być pieczonym, jakoż nie ma  
 być boleśniew, samochcąc, skwa-  
 rzyć siebie ogniem? Masz przed so-  
 bą czleka nieuczonego, ani żadne-  
 mi prawidłami przeciwko śmierci i  
 boleściom obwarowanego, samym  
 tylko żołnierskim męstwem zharto-  
 wanego, a on, patrz, jako niedoka-  
 zanego dzieła mści się nad sobą. Stoi  
 nieporuszenie i pogląda, jako na wę-  
 glach żywym żarzających się ogniem  
 prawica paląca się skwierczy, ani  
 wprzód ociekłą do kości rękę cofa,  
 aż zpod niey zadumiały nieprzyja-  
 ciel zgarnął ogień. Mógłby ten wiel-  
 ki mąż coś fortunniejszy dokazać  
 w owym obozie, ale nie mógł nic  
 mężniejszy. (1) Patrz, jako mę-  
 stwo szarczysze jest w narażeniu się na  
 ciężkie razy, niżeli okrucieństwo w zada-

## N

---

(1) O męstwie i dziwney cierpliwości wśród o-  
 gnia tego Muciusza Scewoli, patrz przypisek do  
 księgi Seneki o Opatrzności, pod liczbą 202.

*waniu onych.* Snadniey Porfenna Muciuszowi przebaczył, że go chciał zabić, niżeli Muciusz sobie, że nie zabił.

Dawne, powiadasz: i wytarte po wszystkich szkołach są to baśnie. Teraz pewnie, gdy rzecz swą rozpoczyniesz o pogardzie śmierci, wyprowadzisz na plac Katona. I czemuż go nie mam wyprowadzić, jako ostatney owey nocy czytał księgę Platona, podłożywszy miecz pod głowę? dobrze się on w to dwoie na raz ostatecznie nieszcześliwy opatrzył: naprzód, aby chciał umrzeć; powtóre, aby mógł. Rozporządziwszy zatym wszystkie rzeczy, jako w owym ostatnim rozproszeniu i otęmiecie rozperządzone być mogły; sądził, że przy śchyłku tego mu dokazać potrzeba, aby kto Katona abo nie zabił, abo nie zachował. Dożywszy zatym miecza, żadnym aż do ostatney godziny mordem nieśkażonego, rzecze: Niceś zawistna

fortuna niedokazała, wywracając na nice wszystkie usiłowania moje i zapędy. Dotąd nie za moję, ale za miłej oyczyzny wolność walczyłem; anim to czynił z takim zapędem, dla tego, abym sam był wolny, ale raczej, abym żył między wolnemi: teraz ponieważ rzeczy już niepowetowany szwank wzięły, uprowadzić trzeba Katona na bezpieczne miejsce: rzekł, i zadał sobie śmiertelną ranę, którą gdy lekarze obwiązali, on mając wprawdzie mniej krwi, mniej sił; lecz tenże sam anniusz, już nie na Cezara jednego, ale i na siebie zagniewany, zażดżół gołą ręką ranę, i owego wspaniałego ducha wżgardziciela wszelkiej przemocy, nie tak wypuścił, jako raczej z siebie wyrzucił. Przykłady te nie przeto ja tu przywodzę, abym dowcip twój polerował, ale abym ci przeciw temu, co się zda być naystraszliwszym, serca dodał. Co łatwiej sprawię, jeśli ci pokażę,

N ij



że nie tylko ludzie mężni ową chwilą rozstania się dufcy z ciałem pogardzali; ale też niektórzy, w innych rzeczach gnuśni i pierzchliwi, w tej naywaleczniejszy wyrównali. Tak Scipio świekier Pompeiufza przeciwnemi wiatry do Afryki zagnany, gdy widział nawę swą w ręku nieprzyjacielskich, utopił w pierściach swych żelazo, (m) a na pytanie, gdzieby był wódz? odpowiedział: *wódz ma się dobrze*. Głos ten porównał go z wielkimi przódkami jego, i wiekopomney w Afryce chwale Scypionów łosem jemu przeciwnym przerwy uczynić niedopuscił. Wielkie to dzieło, zburzyć Kartaginę; większe, śmierć zwyciężyć. Wódz, prawi, ma się dobrze. Ażaj, przytła-

---

(m) Aczkolwiek postępek ten Seneka chwali w Scypionie, rozum atoli gani. Tylekroć Autor pochwalając samoboystwo, które raczey z pierzchliwości i rozpaczey pochodzi, niżeli z męstwa, pokazał jawnie na sobie; że i mądry niekiedy błądzi: a tym samym wydał się, że nie było takiego mędrca, jakiego Stoicy wystawiają.

łoby inaczej wodzowi, a to jeszcze Katona, (n) umieć? Niechcę cię wstecz cofać do historyi, niechcę ze wszystkich wieków, wzgardzić iłów śmierci, których niemały jest poczet, do kupy zbierać: zeyrzy się na te czasy nasze, na których gnuśność i miękkość narzekamy, a nawiną się różnego stanu, majątku, wieku ludzie, którzy biedy swe śmiercią przecieli. Wierzay że mi, Lucili, że nie tylko śmierci obawiać się niepowinieneś, ale też jey dar nad wszystkie dobrodzieystwa przenosić. Przeto naysurowszych nieprzyjaciela pogroźek słuchay nieustraszenie, a chociażby ci sumnienie dobrą czyniło potuchę, że jednak wiele poboczne wykrety mogą, bądź na wszystko gotów: *spodzieway się, co jest naysprawiedliwszego; a przygotuy się na to, co jest nayniegodziwszego.* Nadewszystko pamiętay, abyś się

---

(n) Znać ztąd, że pułk Katona i on sam był pod sprawą i hetmaństwem wspomnianego Scipiona

nieoglądał na żaden loskot i wrzawę: patrz, jako rzecz jest w sobie, a postrzeżesz, że nic w niej nie ma szę strasznego, krom czegoś popłochu: co się przytrafia, jako nieraz widziałeś, maluczkim, toż samo przydaje się nam nieco większym dzieciom. Ońć to, tychże samych, których milują, do których się garna, z któremi igrają, gdy uyrzą umaskowanych, strachają się. Trzeba tedy nie tylko ludziom, ale i rzeczom zdjąć maskarę, i przywrócić im właściwą twarz i postać. Co ty mi miecze i ognie i gawieź tę oprawców zadowolonych około siebie ukazujesz? Precz z tą wydetą postawą, pod którą się kryjesz, i głupich płoysz. Śmierć jesteś, którą niedawno mój niewolnik i służebnica wzgardzili. Cóż mi ty znowu bicze, męczarnie szeroko rozwodził? co osęki, pale, koła i rozliczne katowskie warstaty na udrczenie całego człowieka? Precz mi z tym wszystkim, co nas wzadumienie wprawu-

ie, niech ucichną jęki, wrzaski, i cierpkie szarpaniem członków wyciśnione głoſy. Wſzystko to jeſt boleść, którą ów podagryk gardzi, którą ów Kordiaka (o) w ſamych roſkoſzach wytrzymuje. Jeſli onę znieść mogę, lekka jeſt; jeſli znieść nie mogę, krótka jeſt. To często w ſercu twoim rozbieray, coſ nieraz ſłyſzał, nieraz mówił, ale czyſ prawdziwie ſłyſzał, czyſ prawdziwie mówił, skutkiem potwierdź. Boć to jeſt oſtatnia hańba, co nam zarzucaią, że my *Filozofią językiem odbywamy, a ſprawami niedowodzimy*.

Cóż ty przecie? dopierożeſ ſię dowiedział, że śmierć za tobą kroczy, że cię czekaią już wygnania? już bóleſci? Na toſ ſię urodził. Co-kołwiek przyiść na cię może, na to pogładay, jakby pewnie przyiść miało. (p) Wiem ja, żeſ to, co ci czynić

---

(o) *Kordiaka*, ból żołądka cierpiący.

(p) Nie dla tego, abyſ cały ogrom przygod i

zalecam, już pewnie uczynił. Przeto chcę ci teraz jeszcze zalecić, abys myśli twej nie zatapiał w tey ponurej troskliwości: ściepieie przez to, i mniej będzie miała rzeźwości, gdy się jey podnieść trzeba będzie. Oderwi ją od spraw prywatnych do publicznych; mów sam do siebie: masz ciało śmiertelne i skazitelne, któremu nie tylko pokrzywdzenie abo silna przemoc da do cierpienia, ale też *samę rosfkoszy zgorzknicią*. Biesiady sprawiają niestrawność, opilstwa rodzą zdrętwiałość i drzenie, lubieżność kazi nogi, ręce i całe ciało. Daymy, że przyidę do ubóstwa? więcej będę miał rowienników. Daymy, że wywołanym zostanę z Ojczyzny? będę miał za to, żem się tam narodził, gdzie mię poślą. Daymy, że mię zwiążą? aboż i te-

---

nieszczęśliwości, która na człowieka przypaść mogą, wcześniej na się walił, ale, abys się na wszystko wczas opatrzył i na zły raz ubespieczyl. 'Przewidziane postrzały zawsze mniej ugodzą.

raz wolny jestem? wszak mię przyrodzenie samo ciężkim tym ogromem ciała uciśnionego trzyma. Daymy, że umrę? toć jest toż samo, jakbyś mówił: nie będę mógł być odtąd, ani chorym, ani skrepowanym, ani więcey śmierci podległym. Nie jestem tak nierozsądny, abym tu miał nócić piosnkę Epikura, i twierdzić, że próżna jest boiaźń piekła, że jako żywo, ani Ixiona w koło wplataią, ani dźwigany głaz wstecz odwała Sisypha, ani owego (q) wnętrzości codziennym klwaniem ptaszym wydarte na nową mękę odrastaiają. Nikt nie jest tak dziecinnego ułożenia, aby się miał obawiać Cerbera i cieniów nocnych i kościitych potwor. Śmierć abo nas spożywa, abo nas uwalnia. Uwolnionym, za odcięciem ciężaru, lepszy byt: spożytym nic niepozostaie. Złe i dobre zara-

---

(q) Prometeusza rozumie na tę karę skazanego od Iowisza za wykradziony ogień z Nieba. Jako o tym bają Poetowie.



zem odjęto. Dozwól mi przywieść tu twój wierszyk, jedno cię wprzód ostrzegę, abys tego u siebie był zdania, żeś to nie dla innych tylko pisał, ale też i dla siebie. (r) Haniebna rzecz jest, co innego mówić, a co innego myśleć: haniebnieysza, co innego myśleć, a co innego pisać.

Pomnę, żeś to niekiedy dobrze rozbierał, iż my podpadamy śmierci nie z nagła, ale *powoli, jakby krocząc, codziennie umieramy: bo codziennie usuwa się cząstka nieiaka życia; a nawet wtedy, gdy podraſtamy i w górę idziemy, życie się skraca i w dół osiada*. Niemowlęcy wiek wstecz zarzuciliśmy, potym dziecinny, toż młodzieńczy: wszystko czas, który aż do dnia wczorajszego upłynął, przepadł: a *ten sam, który przepędzamy dzień, na pół z śmiercią dzielimy*. Jako klepsydę wodną nie sama tyl-

---

(r) Boć dobrą naukę Nauczyciela złe sprawy niszcza. Nic po wspaniałej mowie, gdy liche czy-

ko ostatecznie ściekająca kropla wypróżnia, ale i te wszystkie, które wprzód wypłynęły; tak ostateczna godzina, która kończy bieg życia naszego, nie sama tylko sprawuje śmierć, lecz sama tylko dopełnia kreślu. Wtedy do niej przychodzimy, ale długo wprzód idziemy. To gdyś pospolitym tobie kształtem opisał, zawsze wspaniale, ale nigdy dosadnie, jako, kiedyś słów użył prawdzi, rzecz temi wyrażając słowy;

*Śmierć długim ciągnie przeciw nam szeregiem;  
Lecz ta nas sprząta, co nad samym brzegiem.*

Wolę, abyś samego siebie czytał, niżeli list mój: tak bowiem śmierć ta, której się lękamy, w oczach twoich ostatnia będzie, ale nie jedna. Widzę dokąd zmierzasz: pytasz się; czybym ten list okrafił; czy to jaką powieścią odważną, czy też u-

---

nienie. Insza jest, pięknie sentymentować, a insza dobrze żyć, i pożytecznie pracować.

stawą jaką użyteczną? Owóż z tey-  
że rzeczy, którą niedawno w ręku  
miałem, udzielam tobie.

Strofuie Epikur nie mniej tych,  
którzy śmierci pożądają, jako i o-  
wych, którzy się jey lękają, i tak  
mówi: *Śmiechu godno jest, kwapić się  
do śmierci dla tęsknoty życia, kiedyś sam  
to, przez twój sposób życia, sprawił, że  
się ci kwapić potrzeba do śmierci.* Takoz  
na innym mieyscu powiada: *Co tak  
śmiesznego, jako pożądać śmierci, u-  
czyniwszy sobie niespokoyne życie boia-  
źnią śmierci?* Do tego przyday i to,  
co na jednoż wypada: taka jest lu-  
dzi nieuwaga, owszem szaleństwo, że,  
niektórzy, dla boiaźni śmierci, znie-  
woleni są do śmierci. (s) Cóżkol-  
wiek ty z tego wżysztkiego przysto-

---

(s) Wychedzi to na to, co o Fanniuszu napisał  
Marcyalisz:

*Unikając Fanniusz od nieprzyjaciela,  
Trupem siebie samego w ucieczce uściela.  
Możnali przy rozumie, rzecz swą tak popierał?  
Abym nie umarł, trzeba dla tego umierać.*

śwież, pokrzepisz umysł, albo na ochotne przyjęcie śmierci, albo na cierpliwe znoszenie życia. W obojgu powinniśmy się umiarkować i ugruntować, abyśmy, ani nazbyt żywot ten miłowali, ani nienawidzieli. A choćby też i rozum zdał się doradzać, aby onemu koniec uczynić, przecież nie trzeba iść zuchwale, ani skwapliwie za takowym zapędem. Człowiek odważny i mądry niepowinien z życia tego uciekać, ale wychodzić. Nadewszystko tey namiętności, która wielu serce posiadła, strzec się należy, to jest chuci jak nayszybszego zeyścia. Zaymuie się bowiem, mój Lucili, jako do innych rzeczy; tak też do umierania nieuważna w ludziach skłonność, która nieraz wielgomyślnych i stałych mężów, nieraz gnuśnych i nikczemnych porywa. (t) Tamci życie za

---

(t) Na fałszywym fundamencie jakoby godziwego samobójstwa filozofuje tu Seneka o życiu i śmierci, i dla tego w nieiakię przeciwieństwo wpa-

nie mają, ci zaś ciężą sobie. Nie-  
których zeymuie nieiakaś tęsknota  
w czynieniu i widzeniu jedneyże  
rzeczy, a ztąd nie tak nienawiść ży-  
cia, jako raczej omierzenie, w któ-  
re popadamy, za przewodnią samey  
Filozofii, (u) gdy mówimy: i *póki*  
*toż samo?* Ocknę się, zaśnę, naiem  
się, i laknąć będę, wytrzymam zi-  
mno i ciepło, a wszystko to nie ma  
końca; ale się w okrąg przeplatano  
obraca: uchodzą i nadchodzą. Noc

---

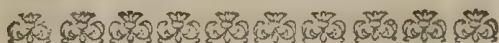
da. Gruntowniey nas prowadzi Filozofia Chrześci-  
ańska; która w przeciwnościach radzi cierpliwość,  
a z życia nie wprzód ustępować, aż ten każe, który  
dał życie. To zdanie, za przewodnictwem samego  
rożumu, było, jako świadczy Cicero, Pythagora,  
Platona, z których pierwszy, *broni*, powiada, *bez*  
*rozkazu najwyższego Pana, to jest, Boga, z sta-*  
*nowiska życia tego ustępować.* Stoicy sami zdanie  
w tym swoje częstokroć, abo ugładzają, co i w  
tym liście czyni Seneka, abo się mieszaia, abo się  
cofają, lub cale na przeciwną stronę przechodzą.

(u) Która w tym kręgu życia nie barzo sobie  
smakuie. Tak to miejsce wyklada Lipsiusz; przy-  
wodząc za swym zdaniem i Lukrecyusza. lib: 3.  
*Eadem sunt omnia semper.*

dnio wi każe ustećpować, a dzień no-  
cy: lato iklania się ku jesieni, a na  
jesień nastaje zima, którą wiosna u-  
marza. Wszystko przechodzi na po-  
wrot. Nic nowego nie widzę, nic  
nowego nie czynię. I tym człowiek  
czasem sobie mierzi. Wrećcie wielu  
jest i takich, którzy życie to niema-  
ią za uprzykrzone, lecz za zbytnie  
przedłużone.







## LIST XXV.

1. *Złe nalogi, by też były głęboko wkorzenione, można wyplenić.*
2. *Nayuboższy dość jest bogaty, gdy ma sposobność dostarczenia swey potrzebie.*
3. *Wielce pożyteczna rzecz jest, postawić nad sobą dozorcę, jakby przytomnego, i na wszystkie sprawy poglądającego.*



Co się tycze dwu przyiaciół naszych, odmiennym ku poprawie ich trzeba iść torem: jednego bowiem należy poprawiać, drugiego łamać. Użyję wszelkiej moiej wolności. Jabym pierwszego nie kochał; gdybym się mu nie naraził, aż do uprzykrzenia. Cóż tedy? więc czterdziestoletnie chłopiątko chcesz pod twoję zagarnąć opiekę? Zeyrzy

się na wiek jego, że tak rzekę, o-  
twardniały i nie ugięty, trudno go  
przekształcić: młodociane tylko  
chrościny dają się zginać. Powiedzie-  
li się mi, abo nie, nie zgadnę; wo-  
lę jednak, aby mi na powodzeniu  
schorzowało, niżeli na wierności.

Rozpaczać nienależy: *zastarsze na-  
wet niemocy zleczone być mogą*, byle-  
byś wziął na kiel, i niepowściągli-  
wościom takowych schorzałych po-  
stał się oporem: bylebyś ich, acz  
nie chętnych, zniewolił, wiele czynić  
i cierpieć. O drugim też nie wiele tu-  
szę, wyjawwszy to jedno, że jeszcze  
wstydu grzeszenia nie wytarł z czo-  
ła. Trzeba więc koniecznie wstydl-  
wość tę w nim poddymać, która póki  
w fercu jego trwać będzie, póty dobra  
nadzieia. Z owym zaś weteranem,  
podeszłym w leciech i w występach,  
mniemam, że łagodniey obchodzić  
się trzeba, aby go nie wprowadzić w  
rozpacz. Czas, w którym go można

oskoczyć, nayzdatnieyszy ten będzie, gdy przerwę nieciaką uczyni, i spokojnie, jakby się już poprawił, zachowa. Przerwa takowa nie jednego już oszukala: nie mi ona dobrego nie tulży: czekam tylko, póki też same zbrodnie, które się do czasu ukryły, nie zaś wyplenily, z niemalym naddawkiem, powrócą. Poświęcę zabawie tej dni całe, i możnali co dokazać, abo nie, doświadcze. Ty jedno, jakeś począł, pokaż się nam być mężnym, i ścieśnitwetłomoczki.

Nic z tego, co mamy, niepotrzebuiemy. Wróćmy się do prawidła natury: bogactwa stoią otworem. *Przyrodzenie chleba tylko i wody potrzebuie, (w)* a z tej miary nikt nie jest ubogi: owszem, kto w takim obrębie żądze swe zawarł, może się z fa-

---

(w) Do zatrzymania życia dosyć i tego: o czym Lukanus w wierszach swoich filozofuie.

*Discite, quam parvo liceat producere vitam,  
Et quantum natura petat.*

- - - *Satis est populis fluviusque Ceresque.*

mym Jowiszem o pierwszeństwo  
szczęścia spierać, jako mówi Epikur:  
w którego też pewną mądrą powieść  
i ten list zawinę. *Tak, prawi, czyń  
wszystko, jakby kto patrzył na cię.*

Wielce to pomaga, postawić nad  
sobą stróża i widza takiego, które-  
gobyś poważał, i sądził o nim, że  
do najsłabszych tajników myśli  
twoich zagląda. A chociażby lepiej  
jest nierównie, tak żyć, jakby pod  
meża jakiego cnotliwego i zawsze  
obecnego dozorem; z tym wszyst-  
kim jabym rad i na tym przestał, gdy-  
bys, cokolwiek tylko czynisz, tak  
czynił, jakby kto na cię poglądał.  
Osobność do wszystkiego nas złego  
poduszcza. Gdy już tak daleko zay-  
dziesz, że sam siebie będziesz miał

O ij

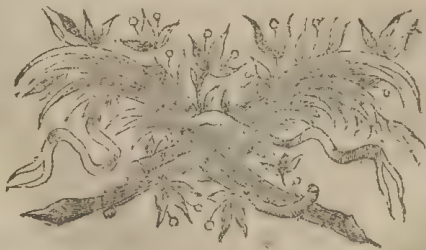
Wygoda więcej potrzebuje, pod pewną jednak mia-  
rą: zbytek, w jedle nawet i napoiu, granic nie  
zna. Mało mu, pisze nasz Kochanowski:

*Mało mu na jeden raz wszystkie roczne snopy,  
Zie on, kiedy załędzie, grunt zaraz i z słońcy.*

w uczciwości, w ten czas wolno ci będzie od boku dozorcę oddalić: jednakże z pod straży niektórych znacznych mężów cale się nieusuway. Bądź Katona, bądź Scypiona, bądź Leliusza, bądź innego, za którego nadeysciem nayniesfornieysi radziby zbrodnie swe przytłumili, trzymay się póty, póki w taką osobę, w której obecności grzeszyć nieważylbyś się, samego siebie nieprzekształcisz. To gdy dokażesz, i sam u siebie poczniesz być poważanym; wtedy i ja pocznę ci dozwalać, co tenże doradza Epikur. Gdy zniewolony będziesz naydować się w lieczney kompanii, w ten czas naybarzciey wstap w samego siebie. *Trzeba ci się stać wielom niepodobnym.* Gdy nie możesz bezpiecznie samego siebie odstąpić; obeyrzy każdego zosobna. Zadnego nie naydziesz, któremuby nie było miley z kim innym, niżeli z tobą obcować. Ty wtedy naybarzciey wnidź w siebie, gdy się przymuszonym uyrzysz, być

w tłumie, jeśli pócziwym, jeśli spokojnym, jeśli powściągliwym być chcesz: jednakże czasem od siebie znowu do kompanii powracay, abys się do złego czleka tak barzo nie zbliżał. (x)

(x) *Do złego czleka*, to jest: do samego siebie. O czym i wyżej w liście X. *Z sobą*, mówisz, *rozmawiam. Patrz*, rzekł Krates, *abyś nierozmawiał z tym czlekiem*. W obcowaniu z innemi i z samym sobą równie tu Autor ostróżność zaleca; o sobliwie ludziom młodym, po których nic się dobrego spodziewać nie można, gdy są samym sobie zostawieni; wiele zaś złego po nich obiecywać można, gdy przestawać będą z złą kompanią. Najlepiej tedy trzymać ich pod dozorem i w towarzystwie ludzi cnotliwych i mądrych.







zgrzybiałe, skrzepłe, i jedną nogą w grobie stojące dziady. Muszę się jednak przed tobą pochwalić, że nie czuję w duszy mojej uciążliwości wieku, ale tylko w ciele. Same zbrodnie i zbrodnicze posługi już mi się postarzały. Co umysł rzezwo się wznosi i podlatuje, że mało już ma do czynienia z ciałem: znaczną część ciężaru swego złożył, weseli się i chce mię o starość, którą swym kwieciem zowie, wprowadzić w spory. Trzeba mu wierzyć i dozwolić, aby użył dobra swego. Zeydzie się też wziąć na uwagę i weyrzeć, ile z tey łagodności i skromności obyczajów winieniem mądrości, ile wiekowi: tudzież roztrząsnąć, czego czynić nie mogę, a czego czynić niechcę; abo czy niemogę co uczynić, czego niechcę. Bo gdy czego uczynić nie mogę, rad tey niemożności jestem. Jaka bowiem tu może być słuszną przyczyna skwierku i niedogody, że to, co koniec swój wziąć powinno, ustało? Nic przykrzejszego, powia-

daż, nie może być, jako botwieć i osładać, i abym rzecz właściwie wyraził, topnieć. Abowiem nie gwałtownie bywamy potrąceni i obaleni, lecz powoli nas osłabiają, a *każdy dzień nieco nam sił podbiera.*

Lecz jakież może być lepsze dokonanie, jako przy schyłku, za zwolnieniem przyrodzenia, ustać i ulec śmiertelności? nie iżby gwałtowny raz i nagle z świata zeyście miało mieć co złego, ale że to jest droga łagodnieyfsza, zwolna być uprowadzonym. Ja zaś, jakby się zbliżał czas popisu, i nadchodził ów dzień, który ma dać wyrok o wszystkich łatach moich; tak siebie doglądam, i sam do siebie mówię: nic to wszystko, co się dotąd abo czyniło, abo prawilo, wszystko są lekkie i zwodne upominki ducha mego w różne powierzchowne piękrzydła uwinione: com zaś rzeczywiście sprawił, to śmierci borgować muszę. Gotuję się zatym i układam bez pomieszania na

ów dzień, którego, uchyliwszy na stronę wszelkie wykrety i matactwa, o mnie samym będę mógł sądzić; izali sobie mężnie poczynam w mowie i postępkach; tudzież, jeśli to udawaniem i kuglarstwem było, com odważnie przeciw fortunie językiem rozprawiał?

Precz teraz zdania ludzkie: zawsze one są obojętne i równie na dwie strony podzielne: precz nauki całym przeciągiem życia dogłądane; śmierć o tobie ma dać wyrok. Powiadam ci, że spory i rozmowy uczone i z nauk mędrców zbieralne powieści i różnemi wiadomościami okraszona mowa, nie są dowodem męstwa i stałości serca; boć i lęklwym na wymowie nieschodzi. Gdy się zbliżysz do bram śmierci, na ten czas pokaże się, jakęś się sprawił. Przymiuję zakład, sądu się nie lękam. Tak mówię z sobą, lecz rozumiey, żem oraz z tobą tak mówił. Młodzys jest: a co to ma do tego? na liczbę lat nieuważaia.

*Ciebie nie pewna, w którym mieyscu śmierć  
na ciebie czeka, więc ty jej czekaj na każ-  
dym. Tu chciałem już prześłać, i re-  
gła skwapiła się do końca; lecz com  
raz poświęcił, to mi dopełnić trzeba,  
i dać podrózne zwyczajne temu li-  
stowi. Nie powiem tobie, zkad na  
bóg wezmę: wszak wiesz do czy-  
jej szkatuły sięgam. Poczekaj je-  
szcze trochę, a z własnego ci potym  
wyliczę.*

Tym czasem użyczy Epikur, któ-  
ry tak mówi: *rozważ dobrze, co skład-  
niej, czy aby śmierć do nas przyszła,  
czy my do niej?* Których słów ten jest  
wyraz: Wielka to rzecz, nauczyć  
się umierać. Ty podobno masz za  
rzecz mniey potrzebną, tego się u-  
czyć, czego użyć więcej nad jeden  
raz nie można? a ja sądzę, iż dla te-  
go samego dobrze to rozważyć po-  
winniśmy. Trzeba bowiem nieustannie  
tego się uczyć, czego doświadczyć nie mo-  
żemy, czyli już umiemy. Myśl o śmier-  
ci. Kto to mówi, zniewala cię my-

ścić o wolności. Kto się umierać nauczył; ten się poddaństwa oduczył. Jeśli on nie jest nad wszelką przeciwność i potęgę wyniesiony, tedy przymnienicy od jej uciśnienia jest wyłączony. Co on dba o więzienia, straż i taryfy? wolne ma przed sobą wyjście. (z) Jeden tylko jest łańcuch, który nas skrepowanych trzyma, a ten jest: miłość życia, którego jako nienależy całe odrzucać; tak też przystoi nieco przytrzeć i skrócić, aby, gdy tego rzecz wyciągać będzie; nic nas nie zatrzymało, ani nam zawadzało; iżbyśmy gotowymi być nie mieli, to natychmiast uczynić, co kiedykolwiek uczynić będziemy musieli.

---

(z) Wyraz Stoików śmiały, czyli raczej chwalały: *wolne wyjście, otworom słońca wrotu, etc.* Co po polsku rozumie o śmierci, którą każdy sobie zadać może.







## LIST XXVII.

1. *Nie przystoi starym poróbeniywać się z młodemi: powinni by w sobie wprzód zbrodnie umarzać, nim sami umrą.*
2. *Sama cnota źródłem jest prawdziwej pociechy i radości.*
3. *Ucieśzna powieść o prostym nieuku, który się chciał udać za mądrego.*
4. *Należycie urządzone ubóstwo, jest bogactwem.*



Ty mię, prawi, upominasz: toć już samieś siebie upomniał? już poprawił? dla tego też około poprawy innych masz czas chodzić? Nie jestem ja tak bezwstydney, abym, sam chorym będąc, miał brać na się urząd lekarza; lecz jakbym w tymże samym szpitalu leżał, o powszechnych niemocach z tobą rozmawiam, i zwierzam się ci niektórych leków.

Tak tedy mię słuchaj, jakbym z sobą samym rozmawiał: przypuszczam cię do moich skrytych tajników, i w obecności twoiej z sobą się rozprawię. Hey słysz! wołam sam na siebie, wylicz mi zaraz lata twoie, a będziesz się musiał wstydzić, że się jeszcze tego napieraśz, czegoś się napierał, będąc dziecięciem, że tegoż samego jeszcze jesteś ułożenia. Wždy uczyn to przed śmiercią: niech przed tobą zbrodnie pomrą. Odpraw z lichem owe mętne i nierychło oplakane rokoszy: nie przyszłe tylko, ale i przeszłe szkodzą. *Jako złoczyństwa chociaż nie były pobawione, gdy się popełniały, jednakże z sobą gryzoty nie poniosły; tak niegodziwych rokoszy, nawet, gdy przemijają, gorzkość i żalność pozostaje.* Nie mają stałego gruntu, nie mają wierności; a choć czasem nieszkodzą, przecież prędko uciekają.

Zeyrzyj się raczey na dobro jakie trwale: nie naydzieisz innego, krom

Które dusza w sobie samey nayduie.  
*Sama cnota potrafi sprawić wesele nie-*  
*przerwane, bezpieczne.* (a) A jeśli też  
 co przeciwnego zaydzie, tedy się  
 przesunie nakłztalt obloków, które  
 niższym idą szlakiem, ani posępno-  
 ścią swą dzień całe zabierają. A kie-  
 dyż my tey wesołości dóydzien?  
 Nie stoim wprawdzie na miejscu,  
 lecz też wskok nie bieżemy. Wiele  
 jeszcze zostaje do czynienia: trzeba  
 tu koniecznie twoiey czułości, two-  
 iej pracy, jeśli dotrzeć pragniesz:  
 wlewek tu na innego nie uchodzi. In-

---

(a) Stosownie do tego gruntownego zdania, że  
 nie rzekę, wyroku Autora, zeydzie się przywieść,  
 dla niejakiey okraśy i silniejszego wrażenia, to. co  
 także Kochanowski w rymie swym prawie też samo  
 zdanie Seneki wyrażającym nóci:

- - - To grunt wesela prawego,  
 Kiedy człowiek sumnienia całego.  
 Ani czuje w sercu żadney wady,  
 Przeczby się miał wstydać swoiey rady,  
 Temu wina nie trzeba przylewać,  
 Ani grać na lutni, ani śpiewać;  
 Będzie wesoł, byś chciał, i o wodzie;  
 Bo się czuje prawie na swobodzie.

szła rzecz jest z naukami, które mogą mieć wsparcie i podporę.

Za pamięci jeszcze naszej żył Kalwiży Sabin bogacz, który i co do majątku, i co do rozumu, czyściej był wyzwoleniec. (b) Nie widziałem czleka tak szczęśliwego, a razem bezecnego. (c) Tak nikczemny miał pamięć, że mu z niey raz Uliśa, drugi raz Achilleśa, toż Priama imiona wypadaly; których on tak dobrane w pamięci dochował, jak my naszych pedagogów. (d) Zaden zgrzybiały mianowniczy, który dla

---

(b) Gdyż wielu pod ten czas było, którzy z wyzwoleńców przyszli do znacznego majątku, Byli zatym bogatemi, ale nieuczonymi: co się często przydarza,

(c) Szczęśliwym był w mniemaniu wospolstwa, które o szczęściu z majątku sądzi: a bezecnym w poznaniu rozumnych, którzy z życia, z obyczajów i z nauki szacują.

(d) Z powodu tych słów Seneki o głupim Sabinusie sporzał się między dwoma mądrymi ludźmi: Muretem i Lipsuszem. Pierwszy w przypiskach swo-

złapionej pamięci, nie już przywo-  
dzi właściwe imiona, jako raczey no-  
we wkłada nazwiska, tak wśpacznie  
swoich niepozdrawiał rodaków, ja-  
ko ten Traianów i Greków. Z tym  
wszystkim chciał być miany za mą-  
drego. (e) Do czego krótką sobie  
przemyślił drogę. Nie małym nakła-  
dem zakupił niewolników, z tych  
jednego obrał, aby Homera trzymał;  
drugiego, aby Hefioda: a krom tych,

ich wyklada te słowa tak, jakem one na Polskie  
przełożył, dając tego przyczynę, że Seneka w sta-  
rości to pisał, w której pewnie nie pamiętał, ja-  
kich miał w młodości Pedagogów. Drugi takowego  
wykładu przypuszczać niechce, z przyczyny, że  
prawie rzecz niepodobna, aby kto miał tak tępą pa-  
mięć, iżby nawet Mistrzów i Nauczycieli swych  
zapomniał. Jam się trzymał wykładu pierwszego,  
przeświadczonej będąc, że tak pospolicie bywa na-  
wet w młodych, a to jeszcze w tych, którzy w in-  
nych rzeczach dość trwałą pamięć mają.

(e) Poniekąd dokazał tego. A to jak? Tak, jak  
Poeta Grecki Euripides opisał:

• • • Nos censemus hoc,  
Qui dives est felixque, scire hunc omnia.

jeszcze dziewięciu wyznaczył do ty-  
 łuz rymopisów. Ze zaś ich tak drogo  
 kupił, nie dziwuy się; bo gotowych  
 niedostał: kazał więc te pnie okrze-  
 śać i przyporządzić. Co gdy się stało,  
 on mając tę kupną drużynę pogoto-  
 wiu, począł się spół-biesiadnikom u-  
 przykrzać. Miał przy nogach tych,  
 którzy mu wiersze poszeptywali, z  
 temi gdy chciał na harc wyiechać,  
 nie raz do półowy wiersza niedoie-  
 chał, albo na pół słowie stanął i skoń-  
 czył. Doradzał mu Satelliusz chło-  
 pek wyśmukły, u głupich bogaczów  
 chleboiedzca, i co ztąd idzie, po-  
 chlebca; a co się z oboeygiem tym  
 wiąże, wyśmiewca; aby chował

P

Abo jako nasz Polski Poeta nóci?

*Kto ma pieniądze, w ręku ma prawa i urzędy,*

*Ten mądry i wymowny, ten ma przodek wszędy.*

Prawda, iż pochlebstwo wszystko to bogatemu, dla  
 swego obłowu, przypisuje; ale i to też nie mnieysza  
 prawda, że trudno za pieniądze rozumu nabyć, bez  
 którego nie trafi głupi szczęścia swego i bogactw  
 użyć, jako nie trafił i ten Kalwizy, o którym tu  
 rzecz.



Grammatyków do takowych odrabin i pobierków. A gdy Sabinus powiedział, że każdy z tych służalców tyśiące kosztuje, ten mu na to: taniey, prawi, kupiłbyś tyleż skrzyń księgami napełnionych. On jednak zawsze w tym zostawał mniemaniu, że to wszystko rozumem swym ogarnął, cokolwiek kto w domu jego umie. Tenże Satelliusz począł go namawiać, aby wpaśy chodził; chociaż był słaby i uśchły niedołęga. Na co gdy mu Sabinus odpowiedział: a jakże mogę? ledwie żyję. On mu na to: niechciey, proszę cię, tego mówić: aboż nie widziśz, jak wielu masz krzepkich chłopów? (f) *Zdrowy rozum ani się pożycza, ani kupuje: i gdyby mógł być przedayny, mnie-*

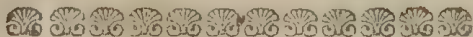
---

(f) Porównanie i przymówka: jeśli w służalcach twych siła nie jest twoja, jakże ich umiejętność za swoje poczytać możesz? Lecz w tym porównaniu, zda się być nieiaka też różnica: boć służalców siła może być poniekąd Pańską; gdyż Pana obroni, ale umiejętność sługi głupstwa Pańskiego nigdy nie wyręczy, ani zastąpi.

mam, że nie znalazłby kupca, co zaś  
roзумu przewrotnego przykupią  
codzień.

Lecz ty bierz już ode mnie dań,  
którą ci winienem. *Uchóstwo, wedle u-  
stawy natury, urządzone, bogactwem  
jest.* To często mówi Epikur coraz  
innemi słowy. Lecz nigdy się o tym  
nie mówi zbyt wiele, czego się ni-  
gdy prawie nie uczymy dostatecznie.  
Niektórym dosyć jest, lekarstwa uka-  
zać, a niektórych trzeba długo na-  
mawiać i prawie zniewalać, aby one  
przyieli.





## LIST XXVIII.

1. Odmiana mieysc, nieodmienia serca.
2. Lepiej jest trzymać się mieysca od zgiętku oddalonego.
3. Kto poznaie błąd i grzech, tym samym czyni początek poprawy.

**M**niemasz, że się to samemu tylko tobie przydarzyło, i dziwisz się, jako rzeczy nowey, iż tak przedłużoną podróżą i odmianą tylu mieysc nie pozbyłeś smutku i ociążałości umysłu. *Serce masz odmienić, nie powietrze.* Chociażbyś się na przestwor morza puścił, chociażby (jako nasz Wirgiliusz mówi) miasta umknęły, popłyną za tobą, dokądkolwiek zawinieś, zbrodnie. Pewnemu na toż samo utylkującemu, rzekł Sokrates: *Za cóż ci to dziwno, że biegania po świecie nie tobie niepomagaia, ponieważ siebie z sobą wło-*

*czyż.* Toż samó cię gnębi, co cię w kray świata pognało. Co nowość kraiów, co oglądanie miaśt, abo mieysc pomoże? nic zgola, na wiatr wszystko. Pytasz się, czemu z biegania tego pożytku niemaż? z sobą biegasz. Z serca ciężar zwalić trzeba, inaczey żadne ci mieysce nie będzie do smaku. Myśl, że w takim teraz jesteś razie, w jakim Wirgiliusz nasz wyprowadza wieńczkę już oziononą i tchnącą duchem nie swoim:

Stroi fochy i dąsy wieńczka w lochu froga,  
Aby mogła wielkiego z serca pozbyć Boga.

Idzieś to tam, to ówdzie, abyś zbił z siebie nasiadły ciężar, który przez szamotanie się jeszcze barzies naciśka. tak, jak w okręcie, gdzie nie tknięte ciężary mniej nalegają; skoro zaś nierówno wyruszone będą, wnet stronę przeladowaną zatapiają. Cokolwiek czynisz, sam przeciwko sobie czynisz, i samym rzucaniem się szkodzisz sobie: wstrząśaś bowiem chorego. Lecz gdy owego zle-

go pozbędzisz; każda odmiana  
mieysca łtanie się miła. Gdyby cię  
aż do ostatnich konczyn ziemi za-  
gnano, gdyby niewiem, w jakim za-  
kątku Barbarzyńskiego kraju zafa-  
dzono; przecież ludzkim dla ciebie  
łtanie się siedliskiem. Więcej na tym  
zależy, ktożes jest, któryś przybył;  
niżeli dokąd. Dla czego niepowinni-  
śmy do żadnego mieysca sercem się  
przywiązywać. Trzeba nam żyć w  
tym przeświadczeniu, żeśmy się nie  
dla jednego zakątka narodzili, i że  
oyczyzną naszą jest ten świat cały.  
Co gdybyś znał, nie dziwiłbyś się,  
że odmiana i rozliczność krajów, na  
nie się tobie nieprzydaie. Ztęłkni-  
wszy sobie w kraju jednym, przeno-  
sisz się do drugiego; a pierwszy,  
jakikolwiek on tam jest, pewnieby  
się podobał, gdybyś go zupełnie za-  
swój poczytał. Nie jedziesz, ale się  
błąkasz i tułasz z mieysca na miey-  
sce, chociaż to, co szukasz, to jest:  
żyć szczęśliwie, pogotowiu jest na  
każdym mieyscu. Gdzie może być

więcey zakłócenia i zamętu, jako w sądach? a jednak i tam można żyć spokojnie, kiedy tam być potrzeba każe.

Lecz gdybym sam sobą władał; tedybym zdaleka one omiiał. Abo-  
 wiem jako *mieysca zaraźliwe, naytrwal-*  
*sze wątłą zdrowie; tak i dobrej duszy*  
*niedawno zwłaszcza z choroby powstałej,*  
*i jeszcze sił nabierającej nie wszystkie miey-*  
*sca są zdrowe.* Innego cale jestem zda-  
 nia od tych, którzy się miedzy  
 wspięione rzucają wały, a doświad-  
 czając kłótliwego życia, codziennie  
 z odpornemi przykrościami w zapasy  
 chodzą. *Mądry wszystko to zniesie, ale*  
*nie obierze; zawsze raczy w pokoiu, ni-*  
*żeli w potyczce być zechce.* Cóż bowiem  
 pontoże swoje zbrodnie rzucić, a z  
 cudzemi drzeć kuty? Trzydzieści,  
 powiadasz, tyrannów Sokratesa o-  
 śkoczyło, a nie mogli przełomąć sta-  
 łości umysłu jego. Cóż natym, jak  
 tam wiele kto ma Panów? niewola  
 jedna jest: kto nią wzgardził, ten w



jakińkolwiek bądź tłumie panna-  
cych, wolny jest.

Czas przestać: tylko muszę  
wprzód cło zapłacić. *Poznać nie błędu  
swoego, parzytkiem jest zbawienia, po-  
prawy.* Moim zdaniem, nie wybor-  
niejszyżego nie mógł powiedzieć kpi-  
kur. Bo *kto nie zna grzechu do siebie,  
nie chce być poprawionym.* Potrzeba, a-  
bys naprzód sama siebie dostrzegł, i  
nieiako na uczynku poimał, toz po-  
tym poprawił. Niektorzy z słwych  
się zbłądzeni chepią. Co ty rozumieisz?  
myślęż raczej kiedykolwiek o szkod-  
kach do poprawy, kadeży występki  
swoje niżliż cnoty policzając? Dla  
czego, do moześ, wyznaczyć siebie  
na oczy przywarę, i nawodzić bierz  
siebie w ryzę. *Naprawdę bądź swoim  
oskarżycielem, potym sądząc, na jakąś  
poprawę się masz, a czasem sądząc do-  
brze przegłupia.* (g)

(g) Zda się temi słowy zalecać ów rachunek su-  
mnienia, który w księdze III, o Gniewie w rozdz:

\*\*\*\*\*  
 \*\*\*\*\*

## L I S T XXIX.

1. Należy przyjaciółom, gdy rozwiąże się, prawdę mówić; choćby mała nadzieja była, że przestroga niewzgardzi.
2. Pospolicie oni to w żart obracają, jednakże niekiedy przychodzą przez to do poznania siebie i poprawy.
3. Cnota uczy wzgardy śmierci.
4. Niemożna potęsiwie żyć, i pospółstwu podobać się.

**P**ytasz się o Marcellinie naszym, i ciekawy jesteś wiedzieć, co poradzić? Przychodzi on do nas bardzo rzadko, a to nie z innego jakiego po-

---

37. pochwalając, wyznaie, że go sam codziennie wieczorem czynił, nim się zabrał do spoczynku. Tamże sławi Sextiusza, że, nim poszedł do nocnego spoczynku, pytał samego siebie: *jakżeś dziś*

wodu, jedno, że się słyfzeć prawdy obawia: któremu dla siebie niebezpieczeństwu już zabiegł; gdyż próżno temu mówić, który słuchać nie chce. Dla tego o Diogenesie i innych Cynikach, którzy swobodnie bez żadnego względu, każdego, kto się im tylko nawinał, upominali, zachodzi wątpliwość, czyli im to przysłało czynić? Bo cóż się z tego zawiaże, że kto, bądź z przyrodzenia, bądź z przygody głuchego abo niemego strofuie?

---

*przywarę zleczył? jakiemu? się wysłepkowi oparł? z jakiegoś miary stał się lepszym? Takie rachowanie się z sobą i Pythagoras wielce zalecał. Quid, quoque die dixeris, audiveris, egeris, vespere commemorandum. O czym świadczy Cicero w księdze o Starości, I Aufonius Idyll: 8. opisując dobrego męża:*

*Non prius in dulcem declinat lumina somnum.*

*Omnia, quam longi reputaverit astra diei:*

*Ut pravis doleat, capiat vel gaudia iustis.*

Z dziećmi zaś u starożytnych Indów, nauczyciele, których mędracami zwano, czynili przed jedzeniem podobny rachunek, o czym świadczy Apuleius 1. *Florida*: którego następujące są słowa: *Wprzód, nim potrawę na stół dadzą, wszyscy ułodzienszankowie z róż-*

Czemu, powiadasz, mam słowa oszczędzać? nie mi nie kosztują. Wiedzieć nie mogę, czyli temu sprawi to pożytek jaki, którego upominam: to wiem, że komukolwiek wynidzie na dobre, jeśli wielu upomnę. Nie trzeba rąk opuszczać: to być nie może, aby się nic nieomieszkiwające. mu kiedykolwiek nie powiodło. Ja zaś, mój Lucili, nie radzę to czynić, zwłaszcza dostojnemu mężowi: nadwiera się bowiem onego powaga, ani ma tyle dzielności ku popra-

---

*nych miejsc do pokarmu schodzą się. Wtedy Nauczyciele przed sobą im sprawować się każą: co kto dobrego od wschodu słońca, aż do tego czasu uczynił? tu jeden z nich opowiada, jako urząd jednacza sprawił, strony rozróżnione pojednał i sprzyjał: drugi, że Rodziców swych rozkazy z powolnością wypełnił: inny popisuje się, że własnym przemysłem dociekl rzeczy jakiej, albo od drugiego nauczył się. Kto nic niepokaże, coby warto było obiadu; tego bez obiadu do roboty za drzwi wypychają. Piękny zwyczaj, którego gdyby się wszędy trzymano, wielubym nie tylko młodych, ale też i starych, albo głodem przymorzono, albo do codzienney pracy nagoniono.*

wie innych; ileby, bez pochyby, miała, gdyby się niepospolitowała. Strzelec niezawśle powinien ugodzić, lecz czaſem i chybić. *Nie jeſt to ſztuka, która przypadkiem do ſkutku przychodzi.* Mądrość jeſt ſztuką; niechże na pewno godzi, niech wybierze tych, którzy ſobą dadzą powodować, a owych, o których nadzieję ſtraciła, poniecha. Co jednak niema czynić porywczo, ale używſzy, w ſamym nawet o nich rozpaczaniu, oſtatecznych ſrzedków. O Marcelinie naſzym nadziei nie tracę: można go jeſzcze podźwignąć, byleby prędko rękę podać. Jeſt ci w prawdzie niebeſpieczeńſtwo, aby ratującego za ſobą niepociągnął; gdyż zwrótny ma rozum, który ſię już na złe przeważył; z tym wſzystkim puſzcze ſię na raz niebeſieczny i przywary jego przed oczy mu wyſtawie.

Uczynić on, jako zwykł: zdobydzie ſię na takie żarciki, któremi mo-

żna płaczących do śmiechu wzbu-  
dzić; i naprzód siebie, potym nas  
zacznie wyszpocać: a wżyskiemu,  
co jedhno miałbym mówić, zapobie-  
ży. Wyfzydzi i szkoly nasze, a Fi-  
lozofom przytnie o kusle, zaloty,  
obżarstwa. Ukaze mi jednego w  
zamtuze, drugiego w karczmie, in-  
nego przy dworskiej klanee. Wyt-  
knie mi owego mozgowc, trefnego  
Filozofa Arystona, który z wozu  
naukę swą rozpowiadał: takie on  
miejsee do udania swoiey sceny o-  
brał. O którym jakieyby był sekty,  
kiedy się spierano, powiedział Skau-  
rus: *pewnie on nie jest Peripatetyk.* (h)  
A Julius Grecinus zacny mąż gdy  
był pytany, coby o nim sądził?  
rzekł: *Niemogę ci opowiedzieć; bo nie  
wiem, co on z kozłów porabia, właśnie  
jakby go o woźnicy pytano.* Takie-

---

(h) Imię to *Peripatetyk* początek swój ma od  
przechadzania się; że zaś ten trefny Filozof sie-  
dząc na wozie, rozprawiał; dowcipnie o nim Skau-  
rus powiedział, że nie jest Peripatetyk.



mi tedy czarlatanami, którzy boday-  
by raczey Filozofii nigdy byli nie  
znali, niżeli na taką ją zelżywość  
wystawiali; oczy mi zapluie. Z tym  
wszystkim postanowilem wizerelkie  
wytrzymać wzgardy. Niech on mię  
do śmiechu wzbudza; a ja go może  
do łez przywiode: abo jeśli się on  
śmiać nieprzeźstanie, tedy ja, acz w  
złym razie, cieszyc się jednak z tego  
będę, że, na swe szczęście, wesołego  
dostał szaleństwa. Lecz taka weso-  
łość nie długo-trwała. Zważ jedno,  
a dóyrzysz, że tacy w przeciągu  
krótkim na podziw śmieją się, i na  
podziw dąsają się, prawie do wście-  
kłości. Jestem postanowiony, natrzeć  
nań i wystawić mu przed oczy, czym  
był, i w co się obrócił. Jeśli występ-  
ków jego ze wszystkim nie wyplenię,  
wždy tamę im założę: daymy, że  
nieuśtaną, przecież się zaśtanowią, a  
może też i uśtaną; jeśli to zaśtano-  
wienie się i przerywanie we zwy-  
czay póydzie. Nie trzeba i tym fo-  
bie mierzić, gdyż *w ciężkiej niemocy*

*dowodem zdrowia jest, znaczne ulżenie.*

Kiedy ja taką nań wyprawę gotuję, ty, który w dobrej sile jesteś, który znalazł zkaź i dokądeś przyszedł, i z tego pomiar bierziesz, jak daleko masz dotrzeć, układay tym czasem obyczaje twe, dodaway sobie serca, a postrachom nieustępuy kroku, ani wyliczay tych, którzy cię straszą. Izaliby u ciebie nie był poczytany za głupiego ten, któryby się tłumu obawiał na tym mieyscu, przez które przeysćie tylko jest pojedynkowe? takóź i do twej śmierci (choć i niaż wielu tobie grozi) nie wielu ma wolny przystęp. Tak to natura rozporządziła. Jako jeden ci dał duszę, tak jeden ci tylko wydrzeć ją może.

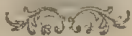
Gdybyś więcej miał wstydu, uwolniłbyś mię od oszczadka płaty; Ale ja też przy śchyłku nie chcę być żmindakiem, cudzą oszczędzając szkatułę: wolę ci co należy, wypłacić. *Nigdy nie chciał podobać się po-*

*spółstwu: bo co ja znam, tego ono nie-  
pochwala: có zaś ono pochwala, tego ja  
nieznam. Kto to taki? pytałś się; jak-  
byś nie wiedział, kto mi jest na za-  
wołaniu: Epikur. Alić toż samo ca-  
ła rzesza Filozofska opiewa. Peri-  
patetycy, Akademicy, Stoicy i Cy-  
nicy. Komu się podoba cnota, jako się  
ten ma podobać pospółstwu? (i) Przy-  
chyłność onego pospolicie niegodzi-  
wemi drogami bywa ziednana, trze-*

---

(i) Powszechnym to prawie było u starożytnych  
Filozofów prawidłem i hasłem: niechcieć tego, co  
chce pospółstwo, które pospolicie nie idzie za roz-  
umem, ale za namiętnością: a gdyby też za prze-  
wodnictwem rozumu iść chciało, dalekoby nieza-  
szło; gdyż ten ich przewodnik mało widzi, wiele w  
tumulcie opacznie słyszy, a prędko na wszystko  
przyśtaie. Dla czego kiedy Diogenesowi gmin za-  
rzucał, że utracił rozum: nie, odpowiadał, nieutra-  
ciłem: mam rozum zupełna: lecz takiego, jaki wy  
macie, nie mam. *Gmin; mówi Pythagoras; każde-  
go znakomitego dzieła złym jest sędzią: a ty owych,  
o których pochwałę nieścisłsz, wzgardę przysługą.*  
Do czego zmierzała też i owa przypowieść jego:  
*drogą publiczną nie chodź; to jest: zdaniem twym  
nie idź za pospółstwem.*

ba się na ich kopyto przerobić. *Na to nie przystają, czego niepoznawiają.* Więcej zaś na tym nierównie zależy, jakim się ty sobie wydaiesz, niżeli innym. Miłości nierządnej nie można pozylać, jedno postępками nierządными. Do czegoż więc owa przeciwnalebna i nadwzysztkie umiejętności i kunszty wyniesiona Filozofia posłuży? oto do tego, żebyś obierał raczej sobie się podobać, niżeli pospólitwu; żebyś zdania nie liczył, a e ważył; żebyś żył próżen płochy bomżni; żebyś przeciwności albo zwagał, albo dokończył. Wróćcie, gdy cię uyrzę przychylnemi gminu okrzykami flyącego, jeśli przy twym wieździe wrzaski, poklaski i kuglarzkie okrzyki zabrzmią, jeśli całego miała kobiety i chłopięta flawić cię będą; będęż się ja mógł nad tobą niełitować, wiedząc, która droga do takowego prowadzi sprzyiania?





## LIST XXX.

1. Starość jest chorobą nieuleczoną.
2. Mądry śmierci się nieobawia.
3. Starzy umieją dokładniej o śmierci mówić, niżeli młodzi.
4. Z prawa natury skazującego wszystkich na śmierć, nikt nie jest wyłączony.
5. Miło jest z starości umierać.
6. Mądry tylko potrafi wyglądać śmierci spokojnym umysłem.
7. Pocięcha staremu zbliżonemu do bram śmierci.

---

**W**idziałem Bassa Aufidiusza godnego męża, (k) skolatanego i struchlałego, a jednak starości o-

---

(k) Mniemam, że to ten sam jest, który pisał historią wojny domowej, także, wojny Niemieckiej, jako świadczą o tym Quintilian i Pliniusz.

deymującego się. Lecz ona coraz tak go w dół naciuka, że mu trudno w górę się podnieść, całym bowiem ciężarem nań się zwałała. Wiesz dobrze, że zawsze miał ciało słabe i wycieńczone, długo je utrzymywał, i, że rzeczywiście powiem, latał; naresztę zagnęła zwąłowało. Jako w nawie, przez którą się śący, jedney abo drugiey szczelinie zabieżeć nie-trudno, lecz gdy na wielu mieyscach zwalniać i rozśadzać pocznie, niepodobna już osiadaiącą ratować; tak w zgrzybiałym ciełe można do czasu watość utrzymać i podeprzeć, ale kiedy w nim, niby w sprochniałey chalupie wszystkie spoie rozwalniaią się, a za zmoćnieniem jednych, rozśiadaią się drugie, wtedy trzeba zważać, jak pomyślnie wy-  
niść.

Bassus jednak nasz wypogodzonego jest umysłu; a to sprawuie w nim Filozofia: ona go w tey nawet struchlałey postawie ciała krzepi i w o-



becności śmierci dodaie mu serca i wesołości, tak dalece, że nie ustaie, chociaż słabieie. Rządny sternik kończy żeglugę poszarpanemi żaglami, a pozbywszy nawet rudla i kotwic, ułomki okrętu sposobi do biegu. Toż samo nieiako czyni Balus nasz, który z taką spokojnością umysłu i twarzy wygląda końca swiego; z jaką, gdyby cudzego kto tak wyglądał, poczytałbyś to za nieczulość i jakąś niedbalość. Nie mała to rzecz, mój Lucili, którey się długo uczyć potrzeba, za nadeysciem owey nieuchronney godziny, bez markotania wychodzić. Inne gatunki śmierci zawsze mają jakąś przyśladę nadziei. Choroba ustaie, pożar gaśnie, walący się dom tych, których zdal się obaliłkiem swym utłoczyć, bez uszkodzenia ustał: morze tych, których gwałtownie pogrążyło, gwałtownie na pobrzeże zdrowych wyrzuciło: żołnierz miecz wyniesiony na ścięcie karku wstrzymał i cofnął: *kogo zaś starość na śmierć prowadzi, ten żadney*

*już nadziei wyjścia jej mieć nie może.* Nie-  
ma nic nad ten gatunek śmierci, la-  
godniejszy, lecz ani dłuższego.

Bassus nasz, zdami się, że sam so-  
bie czyni pogrzebowy obchód, sam  
siebie grzebie, i żyje, jakoby siebie  
przeżywszy; i mądrze znosi rozłą-  
czenie swoje. Abowiem o śmierci  
wiele nam powiada, i na to się ufa-  
dza, aby nam dał poznać, że jeśli  
w tej rozprawie zachodzi jaka nie-  
dogoda, lub boiaźń, w tym, nie  
śmierci, ale umierającego jest wina,  
i że nie więcej w samym zeyściu jest  
uprzykrzenia, niżeli po zeyściu. Ró-  
wnie zaś w rozum jest obrany i ten,  
który się obawia, czego cierpieć nie-  
ma: i ten, który się obawia, czego  
czuć niema. Możelisz kto wierzyć,  
że poczuie to, przez co doszedł nie-  
czulości? Toć, prawisz, śmierć nie  
tylko złemu niepodlega, ale nawet  
od boiaźni złego uwalnia. Wiem ci  
ja, że to nieraz mówiono, i że toż  
samo nieraz jeszcze ponowią, lecz

naymnieyſzego we mnie nieſprawia-  
ło pożytku, czyli gdy m o tym czytał,  
czyli gdy m o tym ſłuchał owych  
ſwiegotów, którzy do tego oſmiela-  
li, od czego jeſzcze ſami dalekiemi  
być ſię czuli. Jego zaś mowa o bli-  
ſkiey ſwey śmierci wiele ù mnie wa-  
żyła. Powiem, co ſądzę: zdami ſię,  
że człek odważnieyſzym jeſt w ſa-  
mey śmierci, niżeli przy zbliżaniu  
ſię do śmierci: ponieważ śmierć nad  
głową ſtoiąca, nawet mniey doſwiad-  
czonym nieraz ſerca dodała do przy-  
ięcia mężnie tego, czego uſtronąć  
niepodobna. Tak wyſiekacz w prze-  
ciagu całego pojedynku pierzchliwy,  
w oſtatecznym razie ſam przeciwni-  
kowi odważnie nadſtawiaie ſzyi, i o-  
blakany niecz jego na proſty cios  
ku ſobie nawodzi. Lecz owa bliſka,  
acz w krótcie także nadeyſć maiąca  
śmierć wyciąga jakieyś powolney u-  
myſłu ſtałości, którą rzadko naleſć,  
i którey nikt, jedno mądry, zacho-  
wać niepotrafi. Chętnie dla tego ſłu-  
chałem go, gdy o śmierci, niby z

wyrocznicy, mówił, i jakie oney przyrodzenie, właśnie jakby się z bliżka przypatrzywszy, nam ukazował. Więcey, jako mniemam, wiary znalazłby u ciebie, więcej wagi, gdyby kto zmartwychwstał i z doświadczenia opowiedział, że w śmierci nic złego niema. Zbliżenie się śmierci, jaki zamęt i pomieszanie sprawnie, najlepiej opowiedzą ci, którzy się o nią otarli, którzy ją przychodzącą i widzieli i na spotkanie wyszli. Miedzy temi możesz policzyć Bassa, który nam nigdy oczu zamydlać nie chciał, a ten powiada, że to na jednoż głupstwo wychodzi, czyli się kto obawia śmierci, czyli starości: jako bowiem za młodością ciągłym szeregim następuje starość, tak za starością śmierć. *Ten nie musiał chcieć żyć, który niechce umierać: gdyż życie pod tym niechybnym warunkiem nam jest dane, iżby się na śmierci kończyło: przeto do niej dążemy; a gdybyśmy się jej lekali, pokazalibyśmy wielki nierozum. Boć co jest pewnego, tego cze-*

*kamy, a wątpliwych tylko rzeczy lękamy się. Śmierci mus jest powszechny, nieuchronny i niezlomny. Izaliż może kto na to stękać, że w takiej zostaje dobie, w jakiej jest każdy? a boż równość nie jest wydziałem sprawiedliwości? Lecz jest teraz próżno, sprawy przyrodzenia bronić, które tak chciało, aby onego prawo było naszym: co ono społo, rozłożyło, a co rozłożyło, znówu spaja.*

Co jeśli się komu przydarzy, że go starość zlekka rozwalnia, to jest nie gwałtownie rozrywa przedzie życia, lecz pomału rozwiązuje, (1) izaliż on nie powinien wszystkim bogom oddać dzięki, że był żywota, do spoczynku człowiekowi wyznaczonego, a spracowanemu wielce nute-

---

(1) Pomału rozwiązuje, zbliżając do śmierci. Tak Alexis Poeta Komiczny, gdy go w zgrzybiałej starości ledwie nogi włączącego pewny spłtał: co by też porabiał? odpowiedział: *powoli umieram.* Czynią wyprowadzie toż samo i młodzi, ale się do tego nie tak czują.

go przywiedzion jest? Widzisz, że niektórzy goręcey śmierci pragną, niżeli drudzy przedłużenia żywota proszą. Nie wiem, co mam sądzić? kto tu z nich więcej nam serca dodaie, czyli ci, którzy się do śmierci kwapią, czyli owi, którzy wypogodzonym czołem w spokojności śmierci naczekiwają? abowiem pierwsze czałem z szalonego zapalu i porywczey złości przypada, drugie z rozładnego namysłu pochodzi, i prowadzi do słodkiego pokoju. Nie jeden idzie na śmierć, warząc złość w sercu przeciw śmierci; lecz gdy ona przychodzi, nikt jey rad nie jest, jedno ten, który się do niey długo przyprawował. Wyznaię zatym, że ten bardzo mi milego starca z wielu przyczyn często nawiedzał, abym porozumiał, izali go też w jedneyże zawżse dobie naydę? izali z ubytkiem sił ciała, nie skłęśła w nim czerstwość ducha? Alić ona tak wzrastala, jako u biegących w kręgu, u których tym znacznie po-



mnożoną radość widzimy, im bliżej, z siódmego obwodu (m) wypadłszy, zwyciężkię mety docieraia.

Powiedał on wprawdzie, idąc w tym za przewodnią ustaw Epikura, że naprzód tufzy sobie, iż ów ostateczny zgon żadnego nieczna udręczenia: a gdyby też i przyplatała się boleść jaka; tedy w samey krótkości ma przecie kąs pociechy. Żadna bowiem boleść nie może być przedłużona, która jest natężona. Wreszcie gdyby rozdział dufzy z ciałem stać się nie mógł bez jakowego udręczenia, miał sobie w owym ostatecznym razie dać pomoc samą tą uwagą, że po przebyłej wkrótce boleści, boleć nie będzie mógł więcej. (n) A do tego niewątpi, że sta-

---

(m) Zwyczaj był u Rzymian przy uroczystych gonitwach, że biegający o zakład, siedm razy w koło krążyć musieli, nim mety dobiegali.

(n) Nędzna, próżna i fałszywa pociecha. Prawdziwa i rzeczywista jest nasza Chrześcianałka przy

rzyca dusza jego, która w nim jest, jak na wylocie, bez gwałtowności, wątego odbieży ciała. Ogień, który tuczney dostał pastwy, wodą, a czasem rozryciem całego gmachu zagałzać potrzeba; ów zaś, któremu ubywa zarzewney karmi; sam przez się ofiada. Tak, mój Lucili, słucham tych rzeczy chętnie, niejakby nowych, ale niby obecnych. Cóż zatym? niewidziałemże wielu wydzierających sobie życie? widziałem i napatrzyłem się do woli, lecz więcej nierównie u mnie ważą ci, którzy bez wszelkiego zakazu, i nieawisłości życia, zbliżają się do śmierci, i one raczy spotykają, nie zaś do niej się rzucają.

Tę, powiadał, mękę że drzemy, czując śmierć bliską, sami sobie sporządzamy; bo od kogoż się ona da-

---

zgonie, przy którym boleści nasze ośładzamy męką tego, który za nas cierpiał i umarł; a nadzieją żywota onego, który nam wyfluzyl.

Jako ufunęła, kiedy na każdym mieyscu i w każdym czasie pogotowiu jest nas załapać. Jeśli więc, mówił on, przesłaniec jaki śmierci zda się zbliżać, uważamy, że więcey ich prawie już w domu mamy, których się jednak nielekamy. Temu śmiercią groził nieprzyjaciel, tym czasem niestrawność uprzędzila, i ubiła. Jeśli różnicę uczynić zechcemy między pobudkami boiaźni naszych, nądziemy, że się inne nam śnią, a inne są rzeczywiście. *Nie śmierci się lekamy, lecz myśli o śmierci.* Od niej bowiem w równey zawsze odległości zostaiemy. A tak jeśli się śmierci, trzeba obawiać; toć trzeba zawsze. Któryż bowiem czas wyłączon jest od jey ciosu? Lecz mi się lękać należy, abyś tak przeciągłych listów gorzey, niżeli śmierci nieznienawidział. Przeto kończę; ty jednak *dla tego samego, abyś się nigdy nie lękał śmierci, pamiętaj zawsze na śmierć.* (o)

---

(o) Śmierci się nie lękać, owszem zawsze być na

L I S T XXXI.

1. *Kto do prawdziwego szczęścia dąży,  
niech zatknie uszy na gwary ludzkie, a  
szuka onego w sobie samym.*
2. *Nie ma nic dobrego bez trudu i kłopotu.*
3. *Obiaśnienie dobrego i złego.*
4. *Shczęście ludzkie zależy jedynie od u-  
rządzenia duszy.*

Teraz poznaię Luciliusza mego,  
gdy się takim być pokazuje jakim  
mi być przyrzekł. Postępuj daley,  
unieśiony tymże pędem, którym ku  
górze wyżokich cnot, zdeptawszy

śmiec gotowym, uczy też Chrześcianańska Filozofia;  
ale inne pobudki i środki na pewnym i niezawod-  
nym gruncie osadzone wyznacza. Nie mniej pa-  
mięć na śmierć zaleca, jako środek do cnotliwego  
życia, którym wyruguiemy sobie ów błogosławio-  
ny i wieczny po śmierci żywot.

gminne zdania pokwapileś się. Nie-wyciągam, abys się jeszcze wyżej podniósł i był lepszym, niżeliś przed-sięwziął. Zakłady budowy twoiey niemało mieysca zaięły. Dokaż je-dno tyle, ileś się dokazać zawziął, i spełni to, coś miał na sercu. Staniesz na stopniu naywyższym mądrości, jeśli zamkniesz uszy, które nie dość jest woskiem zalepić, tężzey tu trzeba użyć masy, niżeli owa była, którey, jako jest powieść, użył dla swego towarzysza Ulisses. Odgłos ten, którego się lękano, był pochlebny, ale niepowfzechny: lecz ów, którego się tobie obawiać potrzeba, nie z jedney skały, ale zewszech stron świata wypada, i pochlebnym brzękiem pogłałkiwa ciebie. Ponie-fiony będziesz nie przez jedno miey-sce zdradziecką rokoszą lękające, ale przez wszystkie miasta: ty najmilszym przyiaciom staw się głuchym. Złego ci życzą z dobrego serca: i jeśli chcesz być szczęśliwym, prosz

Boga, aby cię tym nieobdarzył, czego oni ci życzą.

Nie są to rzeczywiste dobra, któremi oni ciebie nadanym radziby widzieć: jedno jest prawdziwe dobro, które blogiego życia jest zasiewem i wzrostem, a onym jest: *na wewnętrznym polegać*. Tego zaś dóysć nie można, chyba wzgardziwszy pracą, i policzwszy onę między tym, co ani jest złym, ani dobrym. Być to bowiem nie może, aby taż rzecz już dobrą, już złą była, już lekką i znośną, już straszłą i okropną. Praca żadnym nie jest dobrem. Cóż zatem jest dobre? wzgardą pracy. (p) Przeto tych, którzy około rzeczy próżnych nie mało pracy i trudów podeymują, muszę naganiać: owych zaś biorących się do dzieł chwalebnych, im się ufilniey do nich przyłożą, im

---

(p) *Wzgarda pracy*, nieznaczy tu: unikanie, ominięcie pracy, lecz, nieprzykrzyć, nie ciężać sobie, ani dbać o to, że prace jakie podeymować trzeba.



mniey siebie osłabiać i zaścianawiać dopuszczają; tym z większym zadziwieniem sławić i głośniey, serca im dodając, wołać będą: żywo, żywo! krzep się, a to podgórze jednym, jeśli możesz, tchem ubiegay. *Wspaniałym duszom praca jest zasileniem.* Niepotrzeba ci z owego starodawnego rodziców twoich życzenia wybierać, coby dla ciebie powabnego, pożądanego było. Naco się przydadzą te życzenia wszelkiego szczęścia i powodzenia? uczyniś raczey sam siebie szczęśliwym: uczynisz zaś, jeśli poznasz, że co jest dobrego, złączone jest z cnotą; a co niegodziwego, z złością spoione jest. Jako bez przyziemiania światła; nie się nie lśni i niepołyka; a nie nieczerni się bez posępnych ciemności, chyba je przyrodzenie samo taką barwą powlekło: jako bez pomocy ognia nie się nieogrzeie, a bez powietrza nieoziebi; tak sprzymierzenie się z cnotą, abo z nieprawością czyni jedno uczciwym, drugie nieprzyłtoynym.

Cóż tedy jest dobre? wiadomość rzeczy. (q) Co jest złe? nieznaomość rzeczy. Ten odnieście dank roztropności i biegłości w tej sztuce, który, wedle okoliczności czasu, trafi odrzucić, abo zatrzymać. Lecz ani się tego, co odrzuca, lęka; ani się owemu, co zatrzymuje, dziwi; jeśli jedno ma umysł wspaniały i nieustraszony. Broń cię Boże, abys się miał dać ztłumić, i zbić z toru. Nie-dość, niewzbraniać się pracy, trzeba się oney domagać. Któraż tedy, mówisz, praca nieczemna i niezdalna? ta, do której nas podle pobudki

## R

(q) Sokratesa ta jest nauka, że jedyne dobro jest nauka: a jedyne złe niewiadomość, niepoznanie. Za tą nauką zda się iść i Seneka. Ztąd u niego częstokroć uczeni, mądrzy *za dobrych*, a nieumiejętni i prostacy *za złych* biorą się. Lecz i na to zeyrzeć się trzeba, że przez takową naukę starożytni rozumieli umiejętność, poznanie cnoty. Przykładać się do nauk, uczyć się Filozofii, ćwiczyć się w naukach, &c. toż samo znaczyło, co, *przykładać się do cnoty, uczyć się przyzwoitego życia, ćwiczyć się w obyczajach.*

wabia. Nie jeſt ona w ſobie zła, tak, jako i owa, którą łożemy na rzeczy okazałe: gdyż ona zależy na ochotnym do znoſzenia umyśle, który ſam ſiebie do trudów i ciężarów podniecając, mówi: czemu wſtaieſz? nieprzypoſtoj mężowi ſtronieć od znoju i potu. Do czego i to przydać należy, że dojrzała cnota na jednomyſlności i trybie życia równym zawſze torem dążącego zależy. (r) Czego doka-zać niepodobna, bez tey umiętności i nauki, która do poznania rzeczy Boſkich i ludzkich przyprowadza.

---

(r) Często Seneka równość i jednomyſlność życia zaleca, a życia cnotliwego: owszem ſamę takową jednomyſlność gruntem i zbiorem cnot zgodnych być mieni: *Virtus convenientiâ conſtat. Omnia opera ejus, cum ipſa concordant & congruunt.* Ep: 74. Jakoż znakiem to jeſt i dowodem doſkonalego człowieka, *wyrażaſz zawſze, jako mówi Autor, na ſobie jednego człowieka. Unum hominem agere.* Ep: 120. Co nawet wielki Doktor S. Ambroży zaleca: *Dawra, powiada, jeſt powieſć, nawykay być jednakim, aby życie twoje wyrażało obraz. tenże ſam kſzałt i wizerunek, który raz wzięto, za że zachowujący.*

Toć to jest... yższe dobro, które-  
go jeś... uczęstnictwo  
mie... z samemi bogi. Lecz  
k... się, tam doysć mo-  
ż... przez góry Appe-  
n... przez pułtynie Kan-  
da... przez owe sławne za-  
m... przez Scyllę i Charybdy  
prz... się ci trzeba. Coś wśzy-  
tko... tak przebył, dla korzyści.  
Dro... bezpieczna, miła, do którey  
cię przyrodzenie famo przyporzą-  
dzo. Przytym nadało cię wśzyst-  
kim szczodrze, czego jeśli niezanied-  
bałz, podnieł się wyśoko, równie  
Bogu. (t) Równym zaś Bogu pie-

R ij

(s) *Kandawia* kraina w Macedonii górzysta i nieosiadła.

(t) W takowych wyrazach wielka się wydaie py-  
cha Stoików porównywalących się z Bogiem. Któż  
o tym w przypiskach pod listem 53: Gdyby Autor  
równemi ich czynił bożyszczom swym i bałwanom,  
uśzłoby to: lecz gdy tu, wystawiając Boga wśzyst-  
kim rządzącego; obok z nim stawia wątlego człowieka;  
wpada w przeciwieństwo i walczy z rozumem.

niądze cię nie uczynią: niemi się Bóg nie zaprzęta. Bramowana też szata tego niedokaże: Bóg szaty niepotrzebuje. Sława także i chępliwie przechwałki, i głośnie między ludźmi imię tego nieśprawia. Boga nikt nie zna: a wielu źle o nim, a to jeszcze bezkarnie, trzyma i mówi. Nie kupa słuzalców noszących lektykę twoję po ulicach i gościńcach: ten Bóg wszystkim-władny i najwyższy, sam wszystko dźwiga. (u) Ani sama uroda i siły nie trafia cię szczęśliwym uczynić: wszystko to z wiekiem truchleje.

*Do tego się więc brać należy, czego czas nieupodla, czemu się nic oprzeć nie może. Cóż to jest? duch, ale szczerzy, poczciwy i wspaniały duch. A taki, jako nazowiesz, jedno bogiem w ciele ludzkim gospodę mają-*

---

(u) Zdałoby się, mówi tu uczony Muret, że Autor czytał one słowa Pisma świętego o wszechmocności Boskiej: *Portans omnia verbo virtutis sua.*

cym? Ten duch tak dobrze w szlachcicu Rzymskim, jak i w wyzwolencu, abo w niewolniku mieścić się może. *Cóż jest szlachcic Rzymski*, abo wyzwoleniec, abo niewolnik? czcze imiona z przepychu, abo z pokrzywdzenia wylęgle. Można z zakątką pod niebo wyskoczyć: jedno się podnieś, i kszaltuy siebie na wzór Boga. Nie sprawisz zaś tego złotem ani srebreem: gdyż z tey materyi nie wyrazisz obrazu, któryby podobien był Bogu. (w) Pomni, że bogowie, gdy się nam stawili łaskawemi, byli z gliny lepieniemi.

---

(w) *Imago Deo similis*. Wyraz cale Chrześcijański, który jednak następującemi zaraz słowy wielobóstwo uznaiącemi przyćmił.







## LIST XXXII.

1. Trzeba od kompanii stronić, abo sobie podobną dobrać.
2. Trzeba wprzód dokonać życia, nim umrzemy.
3. Dla czego tak chciwemi jesteśmy przyszłych rzeczy?

Czynię o tobie opyt, i u wszystkich, którzy z tantycy stron przychodzą, wywiaduję się, co porabiałz, gdzie i z kim się bawiłz. Oszukać mię nie możesz: jestem przy tobie. Zyi więc tak, jakby wszystkie sprawy twoje uszu mych dolatywały; owszem, jakby pod oczy podpadały. Pytasz się, co też mię z tego, co o tobie slysze, naybarziefy kontentuje? to, że nic nie slysze, że pospolicie owi, których się pytam, niewiedzą, co porabiałz. *Zbawicienna*

to jest rzecz, nieprześlawać z temi, którzy różnych od nas są obyczajów, i innego całe ułożenia. Mam wielką otuchę, że się nie dasz przeciągnąć i w przedsięwzięciu nieporuszenie trwać będziesz; chociażby cię zwodnicze kupy zewsząd okrażały. Cóż tedy zatym? nieboię się ja, aby ciebie na swóy kopyt nieprzerobili; ale się boię, aby ci nie przeszkodzili.

Boć i ten, który się próżno bawi, niemato przynosi szkody, w tej zwłaszcza krótkości życia, które barziej jęszcze skracamy naszą niestałością, nowe coraz zabawy i nowe życie zaczynając. Dzielimy je na części i na sztuki rozrywamy. Pospieszay tedy, najmilszy Lucili, myśląc, jak wielebys przydał do pośpiechu, gdyby ci z tyłu nieprzyjaciel dokwierał, gdybys Rycerza zbroynego w pogoni spodziewał się za sobą. A tak jest: ścigaia cię; pospieszay i uchodź. Ośladź siebie na miejscu bezpiecznym, toż dopiero rozważay, jak to rzecz

piękna, dokonać życia przed śmiercią: a potym w zupełnym zabezpieczeniu, w dzierżawie błogiego życia, naczekać oszczędka czasu swego, który, jeśli się przedłuży, nie do pełności szczęścia nieprzyda. O kiedyż uyrzysz ten czas, w którym wiedzieć będziesz, że czas zgola do ciebie nienależy, (x) w którym spokojney i pogodney chwili użyiesz, syt i kontent z siebie, i nie troszcząc się o jutro.

Chcesz wiedzieć, co chceć ludzką czyni łakomą przyszłego? Oto to: że nikt *sobie nie żyje*. Rodzice twoi

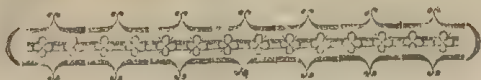
---

(x) To jest, gdy dóydzisz tego dobra, którego żaden czas przysporzyć i powiększyć nie może. *Non fit*, mówi Cicero 3. de finib: *temporis productio major: ob eamque causam Stoicis non videtur optabilior, nec magis expetenda beata vita, si sit longa, quam si brevis. Któregoby dobra: pilze Plutarchus; czas niepomnażat; toż, żartując z Stoików, przydaie: że ten, któryby się rozsądnie sprawił w jednej tylko godzinie, nie miałby za co usłać w szczęściu, temu, który długi wiek cnotliwie przepędził.*

pewnie ci co innego życzyli: lecz ja na odwrót: czego oni obfitości, tego wszystkiego życzę ci wzgardy. Życzenia ich wielu odzierają, aby ciebie zbogacily; cokolwiek niosą do ciebie, to od innych wynoszą. Ja zaś życzę, abyś nad sobą był wielowładnym Panem, (y) aby próżnemi myślami daleko zapędzona dusza, nareszcie stanęła nad czym pewnym, aby z siebie upodobanie miała, a poznawszy prawdziwe dobra, których poznanie jest posiadanie, niepotrzebowała przysporzenia wieku. *Ten jedynie wszystkich potrzeb pozbył, wysłużonym i wolnym został, który żyje, po przepędzonym życiu.*

---

(y) To Panowanie nad sobą mądrego, pięknie opisał jeden z późniejszych Filozofów. Mądry, powiada on, jest to wielki Monarcha, którego panowanie jest w sobie samym. Rozum tam rozkazuje, jako pełnomocny Rządca; ma tron swój i berło. Namiętności wszystkie są mu podległe, jako naysposłuszniejsi poddani; a chociaż jego panowania granice zdają się być szcuple, rząd jednak i władza jest



## LIST XXXIII.

1. *Pisma Stoików mają wszędy piękne nauki i powieści.*
2. *Chcąc o nich sądzić, trzeba je wskrós przeczytać, nie zaś z dorywcza tam i owdzie naryzet.*
3. *Człowiekowi wieku już podeszłego przystoi swoją myśl i zdanie mówić, nie zaś cudze tylko przywozić.*

---

**D**omagasz się ode mnie, abym i do tych listów, tak, jako do poprzedzających, przypisał niektóre powieści naszych herfztów. Nie pstrzyli oni piśm swoich przynętne-

---

znakomita. Co też w krótkich, lecz dokładnych wyrazach opifuie Poeta:

*Lat:us regnes, avidum domando  
Spiritu, quam si Libiam remotis  
Gadibus jungas, - - -*

mi kwiatkami: cały onych spóy i tok ma w sobie coś stałego i gruntownego. Masz wiedzieć, że ta woczy wpada nierówność, która z podmiary i istrychu znacznie w górę wyfadza. Jedno wyniosłe drzewo niktogo bynajmniej niezadziwia, kiedy cały las do teyże podniósł się wysokości. Powieściami takiegoż gatunku i kroiu napelnione są wszystkie pisma, rymy same i dzieie. Przeto nie Epikurowi masz je przypisać, gdyż są powszechne, a nam Stoikom naywłaściwsze. Z tym wszystkim barziej w nim bywają postrzegane, że zrzadka i nadspodzianie wypadają; i że to ku podziwieniu jest, gdy człowiek miękkiego życia z postawy, przyostrzey coćkolwiek powie. Takie jest ledwie nie powszechne mniemanie. Lecz w oczach moich Epikur jest dosyć mężny, chociaż w rękawach niewieścich. Męstwo i sprawność i do wojny umysł pochopny, tak dobrze w długoszat-



nych Persach; (z) jako i w krótko przepasanych żołnierzach mieści się. Niedomagayściez więc, abym ci zdania i powieści zebrał i ponowił. Cokolwiekby się z innych wyczerpnąć i zebrać mogło, pełno tego u naszych Stoików. Nie kładniemy przy-  
netney cechy na ofszukanie kupców, którzy, przy wejściu swoim, nic nie-  
nayduią, krom tego, co na czolo wy-  
tknięto. Pozwalamy im wybierać  
sobie wzory i modele, z kąd chcą.  
Daymy, iżbyśmy chcieli ofobliw-  
szania z gromady wyłączyć: ko-  
muż je przypiszemy? Zenonowi,  
czy Kleantowi, czy Chryzypowi,  
czy Panecyuszowi, czy Posidoni-  
uszowi? Nie znamy wodza, każdy  
swoim dworem. Co u nich Herma-  
chus, co Metrodorus (a) powiedział,

---

(z) Persowie znać, że w ten czas równie, jak i  
teraz długich i szerokich używali sukien; Rzymscy  
zaś żołnierze opak: nosili się krótko. Oba jednak  
waleczni, Ztąd wnosi, że szata nie czyni mężnym.

(a) Pierwszy z nich następca Epikura, drugi  
przyjaciel i uczeń jego sławny.

wszystko to Epikurowi przypisano bywa. Wszystko, co jedno kto z tey drużyny mówił, pod jego przewodnictwem i hasłem wychodzi. Nie możemy zatem, jako się rzekło, aczbyśmy i chcieli, z takiego mnóstwa równie wybornych rzeczy, szczególnego co wyprowadzić.

*Mało ten dziedziczy,*

*Kto jawą trzodę liczy. (b)*

Gdzie jedno oko zaydzie, widzi nie mało, coby pewnie gdzie indziey wygórować mogło, ale nie tam, gdzie wszystko równo, jak pod strychem.

Przeto zaniechay tey potuchy, jakobyś mógł owych wielkich mężów rozumny w krótcie przebiec i przerozumieć: trzeba ci w głębią zayrzeć i wskrós wszystko przeyrzeć. Rzeczy ważne przekładają się, w których dowcip, przez subtelne spoie i

---

(b) Dawna przypowieść:

*Pauperis est, numerare pecus.*

wiązania, tak dzieło całe urośzto-  
wał, iż nie wyknąć, bez ruiny całe-  
go gmachu, niemożna. Nie mówię  
ja tego, abyś nie miał uważać każdą  
z osobna częśćkę, byleby tylko te-  
goż samego człowieka i jednego cia-  
ła. Nie na tym zależy piękność, iż  
kto gładkie ma ręce, wyśmukłe no-  
gi, ale raczy na przystoynym skła-  
dzie, i takiej postaci, która nie po  
części, ale całą sobą w oczy wpada.  
Jeśli jednak nalegałz, udzielię ci nie  
skąpą, ale pełną ręką. Leży tego ku-  
pami w koło nas, brać one trzeba, a  
nie pojedynkiem zbierać. Nie kro-  
plami tu się sączy, ale płynie nie-  
przerwanie i nierozdzielnie. Ani  
wątpię, że wiele pomogą nawet pro-  
stakom i powierzchu jeszcze rzeczy  
uważającym; ponieważ osobne, w  
krótkich wyrazach zawarte powie-  
ści, nakształt wierszów potoczyste,  
lepiej się wpaiają. Przeto też chło-  
pietom każemy uczyć się pięknych  
zdań i przysłówiów, tudzież przy-  
powieści, które Grecy *Chriami* zo-

wią, ponieważ do pojęcia onych dziecinny dowcip dosyć jest pocho-  
pny, a do wyższych umiejętności  
jeszcze niezdolny. (c)

*Człowiekowi dojrzałego wieku, nie  
przystoi uwieczniać i uplatać mowę swą  
kwieciami, i zafadzać się na niewielu  
wytartych powiastkach i na zatrzy-  
maniu ich w pamięci. Niech już na  
sobie polega; niech i one mówi, a'e  
niejako żak z pamięci cedzi. Boć  
staremu, abo do starości zbliżające-  
mu się, z cudzego ukazować mądrość,  
fromota. To Zeno powiedział: a ty  
co? To powiedział Cleantes: a ty  
co? Póki pod cudzym przewodnic-*

---

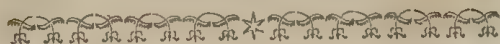
(c) Osobna to jest umiejętność, rzadka i ofobli-  
wsza, (którey moim zdaniem, samo doświadczenie  
na nauce zawsze zafadzone, jest mistrzynią) znać i  
wiedzieć, co jest po plecach dziecinnych, co ten  
wątły wiek dźwignąć i unieść, co kiedy i jak wiele  
pojąć może. Wysoce uczeni ludzie muszą tu naukę  
swą niejako zniżać, i że tak rzekę, na knu po dzie-  
cinnemu jeździć z mądrym Sokratesem, stosując się  
zawsze do pojęcia wieku i zdolności ucznia.

twem zostawać będziesz? poczni sam rey wodzić, mów rzeczy takie, o którychby sędzono, że warte były pamiętania, toż zdobądź się i z własnego, co powiedzieć. Moim zdaniem, owi wszyscy nie są wynalazcami, ale lataczami, i nie zgola nie mają wspaniałego, którzy pod cudzą kryją się załoną, sami nic z tego nieśmiejąc na jawie pokazać, czego się już dawno nauczyli. Pamięć swą jedynie bawili cudzemi rzeczami. *Inna zaś jest, pamiętać, a inna, umieć.* Pamiętać, jest rzecz w pamięć wrażoną zachować. Umieć zaś, jest oraz swego dowcipu twory wydawać, bez podległości cudzym modelom i przepisom, ani oglądając się coraz na Mistrza. To powiedział Zeno, a to Cleantes. Przebóg! uczyni kiedyżkolwiek przedział między tobą, a książką. Pókiż będziesz uczniem; już też czas ci nauczycielem zostać. Dla czego mam to słuchać, co i sam przeczytać mogę? Ale głos żywy, powiadałz, nie ma-

ło krasy przydaie. Prawda, lecz nie ten, który cudze słowa roznosi, i niby urząd Regenta, podane sobie pismo w akta wpisującego, załtepuie. Przydayże do tego, że owi, co to nakłztali sierot, trzymają się i słucha-  
ją opiekuna; idą za poprzednikami swemi w tey rzeczy, w którey każdy z nich od przodka swego odstąpił: idą daley w teyże rzeczy, którey jeszcze szukają: a pewnie nigdy do końca nie naydą, jeśli na tym, co wynaleziono, przestaną. A do tego, ten, który za drugim ślepo idzie, nie nie-  
nayduie, owszem, ani szuka. Cóż tedy? nie póydęli przodków śladem? owszem, będę się trzymał starey dro-  
gi, lecz jeśli krótszą i równieyszą naydę, tę sobie utoruję. Wszak ci, którzy szli przed nami, nie panami są na zie-  
mi, ale przewodnikami. *Prawda wszys-  
tkim dostępna*: dotąd jednak jeszcze nie jest ze wszech miar zbadana: nie mało z niey przyszłości zestawiono.







## LIST XXXIV.

1. *Wielka jest pociecha dla Mistrza, gdy widzi ucznia w chwalebnych obyczajach doyrzewiającego.*
2. *Nie dość jest, dobrze począć: trzeba coraz daley postępować, chcąc dóść doskonałości.*



**P**odrastam i wyskakuję, i orzeźwifszyszy skrzeplą starość; młodnieię, ilekroć z twoich spraw i pism poznaię, jako sam siebie (boś zgrai dawno poniechał) wyścigałsz. Jeśli gospodarza uwesela drzewo, gdy mu staranie jego oplaca buynym owocem; jeśli się pasterz cieszy z licznego plodu trzody swoiey; jeśli się każdy młodością wychowawca swego szczyci; cóż już sądziłsz, czuć muszą ci na sercu, którzy rozumowi wychowanie dali, gdy tę młodą plonkę, którą szczepili, krzefali, zagnęła

podroślą i doyrzałą uyrzą? Ja ciebie  
sobie przywłaszczam; tyś jest moje  
dzieło. Gdym uyrzał przyrodzoną  
w tobie do dobrego zdatność, doło-  
żyłem starania, nieomieszkałem na-  
pominania, dodałem niekiedy bodź-  
ców, i nalegałem, abyś zawsze spo-  
rym postępował krokiem, a nigdy w  
rozpoczętej drodze nie ciężył sobie,  
ani ustawał. Co też i dopiero czynię.  
Lecz teraz już upominam biegnące-  
go i wzajem mię upominającego.

Pytasz mię, czegoż jeszcze chcę  
po tobie? dosyć i tego wiele. *Dobre  
początki, powiadamy, stoją za połowę  
dzieła*, (d) lecz na umyśle nie tak się  
rzecz ma. W prawdzie *znaczna to jest  
część dobrego, chcieć być dobrym*: ale  
wieszli, kogo ja zowieć dobrym? czle-  
ka ze wszech miar doskonałego, któ-  
remu na niczym nie braknie, które-  
go na zle zhołdować żadna siła, za-

S ij

---

(d) Tak i Horacyusz w podobnej rzeczy: *Dimi-  
dium fasli, qui capit, habet: sapere aude.*

den mus niepotrafi. Takiego ja człeka w tobie upatruję, jeśli dotrwasz, i ufilnie się przyłożysz, i dokażesz tego, aby wszystkie sprawy twe i słowa z sobą się zgadzały i wzajemnie porozumiewały, i niby z pod jednego sztępla wychodziły. (e) *Tego się umysł na tor niewyprosił, u którego czyny z słowami na wspak chodzą.*

(e) Którzy w zdaniach swych i słowach równą stałość i rzetelność zachowują, ci zdają się, mowę swą jednakim zawsze sztępłem cechować: z tym wszystkim, jeśli się słowa ich i sentymenta niezgadzały z życiem i sprawami, tedy się to tak wydaie, jak sztępel równy i dobry, ale na złym kruszcu. Fałszywa moneta: pobielana tylko. Wielu teraz filozofów takową biie mincę. Do czaśu się im udaje: kupują za nią dobre o sobie mniemanie, sławę mądrości; póki się sprawami nie wydadzą. Lecz do tego nie wiele trzeba. Z pod monety frebrem powleczoney, prędko się podły kruszec przebie.





## LIST XXXV.

1. Życzy sobie mieć przyjaciela, ale  
męża dobrego. Inaczej choćby kochał,  
nie będzie przyjacielem.
2. Ukontentowanie z obecności przyja-  
cielskiej.
3. Stałość jest cechą i znamieniem mą-  
drości.

---

Kiedy cię tak serdecznie proszę,  
abyś się przykładał do nauki Fi-  
lozofii; tedy czynię to dla mego wła-  
stnego interesu. Chcę bowiem mieć  
przyjaciela: co mi się ( jeśli ponie-  
chasz rozpoczętego około siebie po-  
loru ) pewnie niepowiedzie. (ę) Ko-  
chasz wprowadzić mnie i teraz, ale dla

---

(ę) Bo dobrych tylko i sobie podobnych prawdzi-  
wa przyjaźń skojarza: a bez Filozofii nie staniesz  
się mi podobnym; toć ani przyjacielem.

tego nie jesteś moim przyjacielem. Cóż tedy? nie jestże to za jedno? owszem całę różne. *Kto moim przyjacielem jest, kocha mię: kto mię kocha, nie zawsze dla tego moim jest przyjacielem.* Przyjaźń zawsze pomocna jest: miłość czasem nawet szkodzi. Jeśli więc nie dla żadney inney przyczyny, tedy dla tey wydoskonalay się, abyś się nauczył pocziwie kochać. Pośpieszay zatym, póki dla innie doskonalisz się, aby z tey nauki twej inny niekorzystał. Ja zaiste już czuć poczynam słodki owoc, gdy nas w przyszłości sercem ziednoczonych wystawiam; oraz że to, co z czerstwości wiekowi memu ubyło, z twoich lat, acz nie daleko od siebie stoimy, (f) przybędzie: a tu chciałbym rzeczywiście uradować się.

---

(f) Z tych słów dochodzić można, że i Luciliusz, do którego te listy Seneka pisał, już był w podeszłym wieku: a ztąd i tego nauczyć się można, że i w dojrzałych leciech od mądrego być nauczonym, i, że tak rzekę, prostowanym, nie jest fro-

Dochodzi nas od tych, których kochamy, acz nieprzytomnych, radość, lecz barzo wątła i wprędce znikająca. Przytomność, obliczność i obcowanie ma nieiaką, żywo przeymującą pociechę, zwłaszcza gdy nie tylko tego, którego chcesz; ale też takim, jakim go mieć chcesz, uyrzysz. Nieś zatym siebie do mnie, ty mój darze kosztowny! i abyś się skorzey pokwapił, myśl, żem ja jeſt stary, a ty śmiertelny. Pośpieszay do mnie, ale wprzód do siebie. Postępuy daley coraż, a *nadewszystko staray się równy zawsze utrzymać tor życia.*

---

mota. Seneka sam w starości chodził do ſzkoły je-  
dnego Filozofa; co sam zeznaie: *Philosophum au-*  
*dio; in ſcholaſum eo, & ab oſtava diſputantem au-*  
*dio.* I zaraz tamże ſobie zarzuca: *cóż to, mamże*  
*toż ſamo czynić, co żaczęta i chłopięta?* i odpo-  
wiada: *ſzczęśliwy jeſtem, jeſli to jedno ſpeci mo-*  
*ię ſtarość. Stary śmiało pòyde na theatrum, a iſć*  
*do Filozofa, wſtydzić ſię będę?* Nareſztę tak ſwą  
rzecz kończy: *cóż może być głupszego, jako nieu-*  
*czyć ſię dla tego, że ſię dawniey nie uczyłeſ.* Marek  
Aureliuſz, Cefarzem będąc, chodził do Sextiuſza



Ilekroć poznać zechcesz, izaliś postąpił, uważay, czy do tegoż samego dąży chęć twa dzisiay, do czego dążyła wczoray. Niestała i zmienicza wola pokazuje umysł lekki, który niby na morzu ówdzie się chełba, a indziey nurtem wychodzi, jakko wiatr wionie. Co jest dobrze umocowano i ugruntowano, to się nie waha. Co mądryemu zupełnie pluży, a po części postępującemu i podezle mu w nauce. Jakaż tu tedy różnica? ta, że pośledny wprawdzie wzrusza się, jednak z stanowiska swego nie schodzi, lecz tamże chwieie się; pierwszy zaś stoi jak wryty.

---

Filozofa, i brał od niego lekcyę; a Luciuszowi Filozofowi pytającemu się go, dokądby szedł? odpowiedział: *Seni etiam discere, decorum est. Itaque ad Sextium Philosophum eo, ut sciam, quæ nondum scio.*



## LIST XXXVI.

1. *Pochwala życie ciche i spokojne.*
2. *Poważna stałość, nie jest złym znakiem w młodości, w której pierwsze fundamenta nauk zakładać należy.*
3. *Obowiązkiem jest wszystkich ludzi, pracować około własnej poprawy.*
4. *Kto się nauczył znosić szczęście i nieszczęście, ten łatwo pogardzi śmiercią.*

Upomni przyjaciela twego, aby wspaniałym umysłem wzgardził temi, którzy go stroszają, że się na samotne i spokojne życie udał, że się rzekł dośtoyności; i kiedy wyżej jeszcze mógł stąpić, przeniósł nade wszystko spokojność swoją. Jak się on dobrze sprawił, pokaże im codziennie. Owi wszyscy, na których powodzenie ponura zazdrość zgrzyta, muszą podlegać zmiennym lo-

fom: jednych strąca, drudzy sami się powalą, *szczęście nigdy nie jest (pokoyne)*. Dąsa się: a raz tym, drugi raz owym mózg sufzy. Różnych różnie drażni i poduszcza, tym wbiia ambit, w owych lubieżne wznieca zapaly: tych wydyma, owych zmiekcza i gnuśnemi niewieściuchami czyni. Alić niektórzy umieją się z szczęściem dobrze obchodzić? prawda, ci co onego tyle używają, ile wina. Niech tedy głowy tobie nie nabiią, że ten szczęśliwy, którego liczny poczet darmo-śtaiów okrąża. Tak się właśnie do niego zbiegają, jak do jeziora, z którego i czerpią i macą. Niektórzy owego przyjaciela twego zowią balamutem i gnuśnym domakiem; lecz tobie nie jest tajno, że *niektórzy tak opacznie gadają, iż słowa ich w przeciwnym znaczeniu brać potrzeba*. Wszak zwali go wprzód szczęśliwym: cóż, aboż był takim? Drudzy mają go za człeka cierpkiego i ponurego, lecz to mnie najmniej nieobchodzi.

Ariston powiadał, że wołał, aby młodzieniec raczey był nieco zaśępiony (g) i śtały, aniżeli zawsze rozwefelony (h) i płocho-rzutki, a we wszystkich schadzkach i kompaniach ulubiony. (i) To bowiem wino, które, póki młode, jest twarde i cierpkie, staie się potym wyborne: owo zaś zaraz z bani smakowite, cale nietrwale jest. (k) Do-

---

(g) Byleby bez ponurości i krnąbrności.

(h) Pewnie Ariston niegani w młodym wesółości, chyba, gdy jest złączona z płochością; co też znać z słów zaraz przydanych.

(i) Są jednak, którzy młodym z tej miary nawet pochwały dają, że ich wszędy pełno: że tę część życia, w którejby się pracą i nauką zapisać mieli na całe życie, poświęcają rozrywkom, kompaniom, pewnie nieowym, któreby im polor jaki w cnocie i nauce dać mogły; ale tym, w których wolnie mogą puszcząć cugle abo swej płochości, abo namiętności.

(k) Dowcipy, które tu Seneka przyrównywa do wina, Attius przyrównał do jabłek: Te, powiada, które się rodzą twarde i cierpkie, potym stają się łagodne i przyjemne; lecz które się rodzą wątłe i

puść, niech go zowią posępnym i własnemu powodzeniu swemu nieprzyjaczny; takowa posępność z wielkiem wynidzie mu na dobre: niech jedno daley a daley w cnotach się ćwiczy, a do nauk wyzwolonych usilnie się przyklada, nie do owych, w których cały umysł zatopić potrzeba. A teraz ci to właśnie dla niego czas nauki. Lecz, izaliż nie będzie czasu jakiego od nauk wolnego? bynamniemy. Ale jako *przyśtoyna rzecz jest, uczyć się w każdym wieku*, tak nie każdemu wiekowi przyśtoi od obiecadła poczynać. Smieszna to bowiem i brzydka potwora, *stary żak. W młodości zgromadzać, a w starości używać potrzeba*. Uczynisz zatem tobie samemu rzecz wielce pożyteczną, jeśli go jak najlepżym czlekiem wystawisz. Jest to prawdziwie nie ledą gatunek dobrodzieystwa, którego i żadać i udzielać, bez pochyby rze-

---

miękkie, te prędzey gnią, niżeli doyrzewiają. *Ac-tius in Agellio XIII. cap: II.*

czą jest najznakomitszą, którego i datek i wziętek równie pożyteczny. Wreszcie już on tu niema swoiey woli: raz dał słowo. Mniey zaś haniebnio jest, nieuiścić się pożyczalnikowi, niżeli uczynioną z siebie dobrą nadzieię omylić. Do owego długu opłacenia; potrzeba kupcowi pomyslney żeglugi; rolnikowi płodności tej ziemi, którą plugiem przewraca, i przyiaznego nieba; ten zaś samą wolą z długu się wypłacić może. *Cnotą i obyczajami fortuna niezładnie.* Te on niech tak rozporządzi, aby duch jego w zupełnym zaspokoieniu wzbił się do naywyższej doskonałości, iżby miał to zarówno, czyli mu kto co udzieli, czyli odeymie, a zawsze w jedney zostawał dobie, jakkolwiek kość padnie. Czyli przygarnie do niego szczęście więcej mienia, wyżey on siebie nad to wszystko postawi: czyli też wytrąci mu przypadkowy los to, co ma, bądź po części, bądź wszystko razem, nie zmniejszy go. Gdyby się uro-



dził w Tartaryi, zarazby w dzieciństwie łuk naciągał: gdyby zaś w Niemczech, natychmiast w chłopięczym wieku zręcznieby żelazem szermował; *gdyby u nas za pradziadów naszych, tedyby się rzesko na koniu harcować, i wręcz z nieprzyjacielem kłósztować nauczył.* (1) To każdemu z o-fobna wychowanie i ćwiczenie narodu swego wpaia i do tego wkłada. Lecz on do czego ma myśl swoię obrócić? do tego, co przeciw wszystkim ciofom, co przeciw rozliczney nieprzyjaciół chłastrze, serce uzbraia; do wzgardy śmierci, o której nikt nie wątpi, że ma w sobie coś okropnego, tak dalece, iż serca nasze (w które przyrodzenie miłość własną zasadziło) potężnie przeraża.

---

(1) Nie żeby wszystkich Rzymian wkładano do iazdy, ale szlachtę, prawie wszystkę; między którą znać, że był i ten Lucillufa przyjaciel, o którym tu rzecz. Kto zważy słowa przywiedzione; pozna, że one właściwie do starożytney Szlachty Polskiej stosowane być mogą; przydając jednak też epokę, którą Rzymianom położył Seneka: *za pradziadów*

Gdyż nie trzebaby go do tego zaprawiać i poddymać, do czego nas przyrodzona forytuie chętką: jako *bez żadnych pobudek i zachętów, każdy do zachowania i ocalenia siebie dąży*. Zadnemu uczyć się nie trzeba, aby, jeśliby potrzeba kazała, spokojnie wylegał się na rożach, ale na to powinien się stwardzić i zhartować, aby go nayfroźsze męki do wiarołomstwa przywieść niemogły, aby w potrzebie, acz ranny stał przy wałach na straży nocney, nie wspierając się nawet na oreżu; gdyż łatwo sen obeymie uległe na podporze ciało. *Śmierć nie zna utrudzenia, kiedy żadnego oporu nienayduie w tym, któremu by je mogła sprawić.*

*naszych. Gdyż w wieku swoim już utyskiwał Oyczyſty Autor Starowolski: Z sławney, prawi, jazdy ſzlacheckiey, od którejſmy się wſzyſcy, Equites, zwali, ſtaliſmy ſię teraz wozownicy, poduſznicy, z łożkami i ſtołkami ſię włoćzając: zbroyny zginął, i ſiła męſka roſkoſzami w nas zuiewieſciła, w Reform: obyczaiów Polſkich,*

Co jeśli cię chęć dłuższego życia trzyma, pomyśl, że nic z tego nie niszczeie, co się z oczu zmyka, i że do wszystko-rodnej natury, z której wyzło, i znowu wkrótce wynisć ma; skrytym nurtem powraca. Ustaie to, ale nie ginie. I śmierć też, *której się tak barzo lękamy i wzdrygamy, przerywa jedno życie, nie zaś wydziera.* Przydzie znowu ów dzień, który nas z śmiertelnego mroku na światło wywiedzie, którego wieluby się wzbraniało, gdyby onych niewyprowadzał zgoła życia przeszłego niepomnych. (m) Lecz to, że wszystko, co się zda ginać, tylko się przemienia, dokładniej potym roztrząsnę i dowiodę. Wychodzący zatym,

---

(m) Błąd gruby, który owych wieków w głowie uczonych nawet ludzi znalazł mieysce. Trzymali oni, eo jasnie i tu Seneka znać daie; żeśmy nieraz już w tym życiu byli, ale zgoła o tym zapomnieli, i że się znowu wrócimy po jednym, lub drugim tysiącu lat, lecz równie wszystkiego zapomniawszy. Ztąd poznać, jak wielkie rozumy częstokroć błędzą, gdy im wiara nieprzyświeca.

ale z powrotem, powinien wesoły wychodzić. Zważ jeno krąg rzeczy coraz do siebie powracających, a ujrzyś, że nic na tym świecie ostatecznym nie ginie zgonem, lecz koleją, zapada i wstaje. Lato ustępuje, lecz rok drugi znowu je przywiedzie: takie zima, przywróci onę dziedziczną jej miesiącę; słońce noc czarna powlecze, lecz ją prędko jasny dzień rozpędzi. Bieg gwiazd dokonany tymże szlakiem na nowo poczyną. Część nieba ustawicznie się wznosi, część na dół osiada. Zamknę rzecz ostatecznie, gdy to w nadddatku przywiodę, że ani dzieci, ani chłopięta, ani w rozum obrani boją się śmierci: a byłoby to ostatnią hańbą, gdyby nam tego zabezpieczenia nie sprawił rozum, do którego samo głupstwo wie.





## LIST XXXVII.

1. *Filozofia uczy nas przeciwności i naj-  
sze namietności zwyciężać.*
2. *Trzeba się nam dać w rząd rozumo-  
wi, jeśli chcemy drugiemu rządzić.*



**P**rzyrzekłeś być dobrym mężem:  
a to jest nayscisleyszym węzłem  
dobrego około siebie obmyślenia.  
Przyśiągłeś żółd wieść. Zartowałby  
ten z ciebie, któryby ci zarzucił, że  
żołnierska służba, jest to lekki chleb  
i kęs luby. Ja niechcę, abys się dał  
oszukać. Jednychże słów i do tego  
nayuczciwzego (n) i do owego  
nayzelżywżego rękodaystwa (o)  
używaią: *dać się piec, krępować, mie-  
czem zamordować.* Owym, którzy  
się na szermierstwo poświęcaią, któ-

---

(n) Oznacza przyśięgę na Filozofią,

(o) Rozumie przyśięgę na szermierstwo.

rzy się tuczną karmią i napoiem pasą,  
co po tym obfitym krwi wylewem  
wracaia; owym, mówię, warwie się,  
aby to, choćby niechętnie wycierpie-  
li: tobie zaś, abys cierpiał z chęcią i  
ochotą. Im wolno broń złożyć, że-  
brzeć litości ludu, ty zaś niepowinie-  
neś ani broni składać, ani życia dopra-  
szać się. Trzymającemu się stanow-  
iska swego i niezwałczonemu umrzeć  
tobie należy. Cóż ci, proszę, z tego,  
że kilka dni abo lat skorzystał? (p).  
wszak *na śmierć się rodziemy*. Jakże te-  
dy, powiadał, mam się sprawić?  
przeciwności uniknąć niemożesz,  
zwyciężyć możesz. Utoruj sobie  
drogę; a do tego Filozofia ci posłuży:  
do niey się przygarni, jeśli chcesz być  
nieskażonym, jeśli uspokojonym, jeśli  
szczęśliwym, a nareszcie, jeśli chcesz  
być, co jest nacyelnieyszego, wol-

T ij

---

(p) Toż samo wyraża Oyczyście przysłowie: *Nie  
wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużej żyw na  
świecie.*



nym. Inaczej dotrzeć tego niemożesz. Glupstwo jest rzeczą podłą, wzgardzoną, obrzydłą, niewolniczą, wielom namiętnościom, a to dzikim i frogim poddaną. Tych tak uciążliwych Panów niekiedy pojedynkiem, niekiedy razem panujących okrutne jarzmo, sama tylko mądrość, która jedyną jest wolnością, z karku twego zdiąć potrafi. Jedna do niey prowadzi droga, a to prosta: (q) niezblądził; pewnym postępuy krokiem.

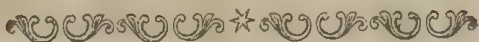
*Jeśli wszystko pod się chcesz podbić, wprzód siebie podbi pod panowanie rozumu. Wielą rządzić potrafisz, jeśli tobą rządzić będzie rozum. Od niego się nauczysz, co i jako masz rozpocząć; nie zaś, jako ślepy traś naniesie. Nieukażesz mi żadnego, któryby wiedział, z jakiego powodu onemu się tego zachciało; co chce. Nieposzedł pewnie za przewodniczym światłem*

---

(q) Droga zdrowego rozumu i mądrości, tey się trzymając, niezblądził.

zdrowey rady, ale samą porywczos-  
ścią nieuwważną narażony. *Równie  
fortuna na nas nabiega, jak my na nią.*  
Sromota zaś jest, nie iść, lecz być  
niesionym, a pośrzód zamętu rze-  
czy, zmagła zdumiałemu pytać się:  
*jakem ja tu przyszedł?*





## L I S T    X X X V I I I .

*1. Krótko i poufale, bądź przez rozmowę, bądź przez listy dawane prawdzi- dla, więcej czynią pożytku, niżeli uczone spory i przegadywania.*



Słusznie się domagasz, abyśmy z sobą listowne porozumiewanie się utrzymywali. Mowa, która się po- mału do serca włącza, wiele pożytku sprawuje. Owe zaś spory przygo- towane, i przegadane w obecności ludu, więcej mają łoskotu, mniej poufalego sprzyjażnienia. Istotą Filo- zofii, jest zdrowa rada; rady nikt z wrzaskiem niedaie. Niekiedy trzeba dobrać i glosu dla przekonania i prze- łomania upornie powątpiewającego, lecz *gdy nie oto idzie, aby go zachęcić do nauki, ale, aby chętny nauczył się; wtedy powolniejszych słów użyć należy.* Nietylko snadniey wchodzą, ale też

zostaia: ani onych trzeba wiele, ale dosadnych i skutecznych. *Słowa mają być nakształt zasiewu.* Ziarno chociaż jest drobne, gdy jednak na zdalny grunt padnie, rozpościera moc swoją i w buyny się krzew rozwia. Toż samo czyni mowa. Jeśli po wierzchu zważyysz, nierozkłada się ona szeroce, ale w działaniu dziwnie podraſta. Daymy: że słów mało rzeczono; lecz, jeśli one umysł wdzięcznie przypuści, krzewią się i wzraſtaia. Też samę, powiadam, własność mają nauki, którą i nasiona: wiele dokazuia, chociaż w ſzczupłym są zawarcu: byleby je pochozny rozum zagarnął i wciągnął w siebie. Przyłoży się i on niemało do wzrostu, i więcej nierównie wróci, niżeli przyiął.





## LIST XXXIX.

1. *Szlachetne umysły z chwalebnych czynów biorą zachęt do naśladowania.*
2. *Wspaniałe umysły zawsze się trzymają środka.*
3. *Wszystkie złoczyństwa kaźń swą z sobą noszą.*
4. *Niepomierne rozkoszy nienasycają, ale dręczą.*



Wykłady, których żądasz, pilnie i nadobnie ułożone, i krótko zebrane ja ci wygotować przyrzekam, ale zważ jedno, czy nie więcej pożytku sprawi mowa zwyczajna, niżeli takowy, jako go teraz mianuiemy, krótki spisek, który dawniey, kiedyśmy po łacinie mówili, fumowaniem (r) zwano. Mo-

---

(r) Krótki spisek, abo krótki zbiór rzeczy, zowie

wa barziej jest potrzebna uczącemu się, fumowanie zaś umięjącemu. Tamta bowiem uczy, to przypomina. Lecz ja ci oboygiem dogodzę. Ty żadney nie masz potrzeby domagania się, abym ci to tego, to owego Autora wystawiał. Nie jestem ja sam tak prosty, iżbym ci kogo innego miał dać za poprzednika. Napiszę ja ci, co chcesz, ale moim trybem. Tym czasem masz niemało przed sobą różnych pisarzy, o których nie wiem, jeśli w pilinach swych porządknie rzecz swą układają. Weźmi w ręce zbiór Filozofów: ta jedna rzecz ocuci cię i orzeźwi, gdy uyrzysz, jak wielu dla ciebie pracowało; oraz zawęźmiesz ochotę, być między nami policzonym.

---

tu Autor: *breviarium*, lecz to słowo nieuznaie być właściwie łacińskim; dla czego przydał zaraz, że *kiedyśmy po Łacinie mówili*; to jest. nieskażoną, jako teraz, łacinę mieli, zywaliśmy; *summarius*. Przez co Seneka jasnie dał poznać, że za czasów jego już skażony był język Łaciński.



Ma bowiem ten osobny przymiot do siebie wspaniały animusz, że się wzbudza i zapala do chwalebnych czynów. *Męza wyborem dowcipu obdarzonego, nigdy podle i wzgardzone rzeczy nie bawia; błask wspaniałych dzieł, wabi go do siebie i podnosi.* Jako płomień na prośtę w górę wyrzuca i nie może spoczywać, ani w dół być naciskiony; tak umysł nasz zostaje w poruszeniu, a im jest żywfszy, tym zwrótniejszy i sprawniejszy. Lecz szczęśliwy, kto ten zapęd do dobrego zwrócił! Ufunie się pewnie od podległości ślepo-władney fortuny: szczęście utrzyma na wodzy; przeciwność osłodzi, a co innych zadziwia, tym wzgardzi.

*Dowód to wielkiej duszy, gardzić wielkością; a obierać raczy co jest po-miernego, niżeli, co jest zbytniego.* Gdyż tanto pożyteczne jest, i służy do trwałszego życia; to zaś tym samym, że z miary wychodzi, szkodliwe jest. Tak zboże wylega od buyności; tak

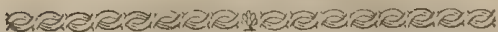
gałęzie łamią się od ciężącej obfitości, tak dóyrzałości swej niedochodzi zbyt kująca żyżność. Toż samo przydarza się umyśłom, które wylew szczęścia nieiako rozfadza: kiedy onego nie tylko na pokrzywdzenie innych, ale też na włafne ufzkodzenie obracają.

Bo któryż, proszę, nieprzyiiciel taką nakarmił kogo obelgą; jako niektórych piątniują włafne ich pochoci? nad których słabością, czyli raczey szaloną cielesnością, z tey miary nieiako litować się możnaby, że to złe, które cierpią, sami sobie nawarzyli. Jakoż służnie ich to szaleństwo dręczy: gdyż pożądliwość, która wrodzoney przyżytoyności stawidla przerwała, niemoże naleść miary i kresu.

Przyrodzenie ma swe granice, z próżności zaś i cielesności wyległe zapędy nieznają obwodu i mety. Pożytek wymierza potrzebę i wygodę: zbytek na co się przyda? I przeto

*stałą się nayędznieyszymi, kiedy do tego  
przychodzą, że im to, co niegdyś było  
zbytkiem, stało się potrzebą. Coby więc  
używać mieli roskoszy, to oni jey  
służą, i przywarę swą, co jest ostat-  
nim wszystkiego złego dopełnieniem,  
miłują. Wtedy bowiem nieszczęście  
ostatniego doszło kresu, kiedy rozpu-  
sta, nietylko bawi i cieszy, ale się  
też podoba: gdyż tam żadnego już  
niema lekarstwa, gdzie to, co było roz-  
wieszczością, zowie się grzecznością; a co  
zwano zbrodniami, to teraz obyczajami.*





## L I S T XL.

1. Listy są najwyższym wizerunkiem przyjacielskiego powidania i obcowania.
2. Prędko-mówność gani, a pochwała zwolna potoczystą mowę.



Dziękuję ci, że często piszesz do mnie. Tym bowiem jedynie sposobem stawisz się mi tak, jak możesz, obecnym. Ilekroć od ciebie listy odbieram, tylekroć z sobą się schodzimy. Jeśli nieprzytomnych przyjaciół naszych portrety, które tylko pamięć odnawiają, i tęsknotę z nieprzytomności pociechą malowaną i plonną zaglądają, są nam mile; jakże nie mają nam być miłsze listy, które prawdziwe przyjaciela nieprzytomnego ślady, prawdziwe wyobrażenia, z sobą przynoszą? Bo co w obecności najłagodszego jest, poznać przyjaciela; toż

famo ręka jego w liście wyrażona sprawuie. Piszesz, żeś słyſzał o Serapionie Filozofie, iż, gdy w tante ſtrony przybył, wedle zwyczaju ſwego, tak w mowie ſkwapliwie język wyſworował, że, zdał ſię nie już ciągiem nieprzerwanym ſłowa wylewać, jako raczye tłoczyć i gmatwać; gdyż mu więcey ſię ſłów nawiątało, niżejliby mógł jeden język doſtarczyć. (s)

Nie chwaleę ja tego w Filozofie, w którym, jako życie, tak i mowa ukladna być powinna. Tam zaś niema ſkładu i ſzyku, gdzie pędem lecą i ſpychają ſię. Dla tego owa ſkora i poſkoczna u Homera mowa, i bez przeſtanku, nakſtałt ſniegu gęſto poſypująca, Kraſomówcy właſna jeſt; u ſtaruſzka zaś łagodney i nad miod ſłodſzey wymowy potok niech płynie.

---

(s) *Coby zacz był, mówi Lipiufz: ten Serapion, niewiem: to wiem, że jako w ten czas, tak i teraz pełno takich ſwiegotów.*

Miey więc zato, że ta wymowa bystro-lotna, barziefy przyłtoi czarlatanom, niżeli mówcy rzeczy poważne i wielkiey wagi przekładaiaćemu i nauczaiaćemu. Niechcę ja ani tego, aby się mowa powoli, jakby kroplami, łączyła, ani też aby pędem leciała. Niech ani przewlokłością i słów przekęsywaniem uszu nie trudzi, ani skwapliwością i mnożstwem zatłumia. Gdyż i owe słuche i martwe mowy, słuchacza uwagę maiey zatrzymuią, dla nudney coraz przerwy; z tym wszytłkim to, co z naczekiowaniem opieszale wchodzi, głębiey się wraża, niżeli owo, co przelotem miia. Nareszcie powiadamy, że uczącym się dać należy naukę: co zaś przelatuie, to się niedaie. Przydaymyż jeszcze, że mowa, która szuka i wydobywa prawdy, niepowinna być misternie upstrzona i krasna. Owe mowy do ludu wystawne, pospolicie i krty prawdy w sobie nie maią; usiluią wzruszyć gmin, i niebaczne uszy pędem jakimści powa-



bić; przeto niedaia się rozpatrywać w sobie, uinykaia. *Mowa, która chodzi okolo uzdrowienia rozumu, powinna wnieść w głąb serca naszego: nie po lekarstwie; jeśli się przez czas nieiaki niezatrzyma. Przytym owi, prędcolotni mówcy wiele mają pułtoty i marności, więcey brzękiem narabiaia, niżeli rzeczą. Trzeba ro ugłaskać, co mię straszy: ukoić, co rozrzwania; odkryć, co mię zdradza. Trzeba zatłumić lubieżne zapaly, ukrócić niesyite łakomstwo. Moźnali tu co urywczodokazać? Któryż medyk chorych przechodem leczy? A cóż, gdy jefzczeprzydam i to, że żadnego nawet wdzięku niema takowy słów bez braku toczących się brzęk? lecz jako o innych rzeczach, którymbyśmy nie dali wiary, jednym doświadczeniem przekonani bywamy; tak też i owych, u których to gęba, jak kołowrot, a słowa sypia się, jak z pytla, dofyć jefst raz posłuchać i doświadczyć. Czego się tubowiem kto nauczyć, czego naśla-*

dować zechce? co on o tych umyślach sądzić będzie, których mowa bez ładu, szyku, bez wodzy, nakształt konia wyuzdanego, leci? Jako biegący pochyłą i stoczyłą drogą nie może tam się zatrzymać, gdzie chce, lecz własnego ciała ciężarem potracony, unosi się, i, mimo woli swej, dalej się zatacza; tak i owa żartkomówność ani sama sobą władą, ani też wyrządza Filozofii przyzwoitej uczciwości, której słowa kłaść, a nierozpraszać, i pomału stąpać należy. Cóż zatym? izaliż czasem rzeźwiey niepomknie się? Cemuż nie? pomknie się, ale zatrzymując poważną obyczajność, z której człeka wyzuwa ów gwałtowny i nieumiarkowany zapęd mówienia. Niech swą moc i dzielność wywiera, skromnie jednak, niech płynie potokiem, ale nie jak bystra i wezbrana rzeka. Ledwie Kraśmówcom dozwolić można takowey mówienia żartkości niewstrzymaney, i bez u-

miarkowania, lecaćcey. Jako go bowiem poścignie sędzia, a to jeszcze nieokrzestany i prosty, zwłaszcza w ten czas, kiedy onego abo chelpliwość, abo przemagaiąca namiętność uniesie? Pozwalam, niech śpiefzy, i jedno za drugim pogania, ale tyle, ile uszy ogarnąć mogą. Dobrze za tym uczynisz, jeśli tych z laleka pominiesz, którzy niewyśladzają się zgoła na to, jako mówić, ale tylko jak wiele: i mniemam, że gdyby tego potrzeba było, wolalbyś sam kształtem Winiciusza mówić, o którym gdy wśzczęto pytanie, jakby on mówił? rzekł Afelliusz: z prześelórką, a Geminus Varius dał się z tym słyfzeć: *Niewiem, prawi, jako go macie za wymównego, kiedy trzech słów związać niemoże.* Czemuż i ty niemialbyś raczey tak mówić, jak Winiciusz? choćby się też tak głupi gwara nawinał, jaki był ów, który jemu słowa cedzącemu właśnie, jakby dyktował, a nie mówił; rzekł: *Mówże, abo nie mów nigdy.* Bo co się tycze

Harteriusza w swoim wieku sławnego (t) Rzecznika prędkomówności; nie radzę onego nikomu, kto tylko ma kęs zdrowego rozumu, naśladować. Nigdy nie pomyślał, nigdy się nie zaścianowił, jak zaczął, tak skończył. Z tym wszystkim sądzę, że w tej mierze więcej, albo mniej, wedle zwyczaju narodu, (u) pozwolić sobie można. Grekom takowa wolność uchodzi, my nawet gdy piszemy, przedziałamy tam i ówdzie czynić przekrzestaniem zwykliśmy. Nawet nasz Cicero Ociec i zakładacz Rzym-

### U ij

(t) Prędko był i porywczy Mówca; ale niewyborny; przeto sława niejakiejszym wymowy jego z nim zgasiła. Cesarz August przymawiając tej Harteriusza żartkości; nieraz dał się słyszeć: *hamujcie wóz: zatrzymajcie rozbieżane koła.*

(u) Nie odrzeczy zdato się swego Narodu Kraśmówcy, uczonego Gornickiego zdanie o wymowie tu przywieść Mądrego Polaka zdanie, Polakowi barzkiej w smak iść powinno, niżeli Greczyna, Rzymianina, lub Francuza. Wymowa, mówi on, niepotrzebuje głosu ani wrzaskliwego, ani grubego;

skiego Kraśmówstwa był, że tak rzekę, ścęgak. Mowa Rzymian z większą pzejrzałością i powagą stąpa, i jedna sobie poważanie. Fabian mąż wielki i z życia i z nauki, a co poślednieysze jest, także z kraśmówstwa, mawiał barziefy potoczyśto, niżeli pośpieszno; co raczey nazwać należy łacnością, niżeli prędkością. Takiego ja kraśmówstwa w mądrym człowieku nienagamiam. Wprawdzie niewyciągam, aby mowa jego szła bez jakiej zawady i usterku, wolę jednak, aby się składała nie pomykała, niżeli wylewała.

---

ale głośnego, znacznego, wdzięcznego, wspaniałego i dobrze usadzonego: przy tym, w ciele niema być gnuśność, ale jakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra, nie szalona, ale stateczna, a poważna, iżby to znać jaśnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Lecz to nic nie jest, jeżeli w każdym związku słów, nie będzie znać bystrego rozumu, dowcipnego wynalazku, powagi wedle potrzeby i wszystkiego na wybor... Zaś gdy o rzeczach wielkich mówić przyidzie, aby poważnie, rzeczwie i potężnie mówił. Tu się niechay stara, aby

Tym zaś barziej zrażam cię od tey choroby, że się oña tobie przydarzyć inaczey niemoże, chybabyś wprzód wstydzic się poniechał. Trzeba ci z czoła wstydy wytrzeć i na swój głos uszy zatkać. Wieleby bowiem takowy pęd nieuważny naniósł; co byś sam nagał. Mówię zatem, że póki wstydy w sobie zachowasz, póty do ciebie ta szczebiotliwa niemoc przyępu nienaydzie. Do tego trzeba się codziennie ćwiczyć, a pilność swą i pracą od rzeczy do słów obrócić. Na nich chociażby ci niebraknęło, i aczkolwiek, bez przyłożenia

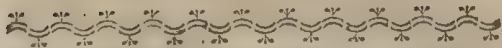
---

rzecz jego każdego ruszyła; aby mógł przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu; i umiał zapalić, podwieść, zmiękczyć, zwyciężyć, przełamać, wedle potrzeby swej, serca ludzkie: abowiem to jest cel, do którego wszyscy wymówcy strzelaią. Czasem też, aby umiał podać ludziom słodkiego z prosta, a nie dwornie mówiąc, i tak łatwo, iżby każdy, kto słucha, zdał się sobie modz w to trafić: a gdyby skosztował; aby dopiero poznał, iż daleko jest od onego, co mniemał, by było łatwo. *Póty wspomniony Gornicki w swym Dworzaninie.*

się twego, mogłyby tobie gładko popłynąć, z tym wszystkim należy je zawrzeć w pewney mierze i obrębie. Abowiem jako człowiekowi mądrymu powolniejszy chod barziej przystoi; tak też i mowa dobitna, ale nie szumna i zuchwała. I abym w krótkości wszystko zamknął, chcę, abyś był z wolna-mównym.







## L I S T XLI.

1. *Jest i mieszka w nas Bóg.*
2. *Dziwne sprawy natury i uwaga doskonałych ludzi, prowadzą nas do poznania jego.*
5. *To jedynie, co jest własnością naszą, i co nam wydarto być niemoże, zasługuje na chwałę.*



Barzo dobrze czynisz, a to na dobro i pożytek własny, jeśli, jako piszesz, trzymasz się statecznie toru cnoty. Głupia rzecz, żądać tego, co u siebie wyednać możesz. Nie trzeba rąk wyciągać, ani prosić odźwiernego, aby nas do ucha posągu (jakbyśmy snadniey, z bliska blekocąc, wysłuchanemi być mogli) przypuścił. Bóg blisko nas jest, z nami jest, w nas jest. Takci powiadam, Lucili, mieszka w nas duch święty, do-

brych i złych czynów naszych dozórca i postrzegacz, który tak się z nami obchodzi, jako my z nim. *Bez Boga nikt pocziwym czelkiem być niemożę.* Izaliż potrafi kto nad tym przewodzącym szczęściem, bez jego pomocy, wygórować? On ci to jedynie dodaie mężney rady i ferca. W każdym pocziwym czelku.

*Ma Bóg swoje mieszkanie,  
Jaki? różne w tym zdanie. (w)*

Gdy ci w oczy wpadnie gay długoletniemi i nadzwyz w górę wyniesionemi drzewami gęsto porośły, których rosochate i jedne na drugie ścięjące się gałęzie swą gęstwą widok nieba przegradzają, wtedy sama owa wyniosłość lasu, i glucha samotność miejsca, i pod otwartym niebem tak gęste i rozciągle nad podziw cienie filne ci wrażenia uczynią Bóstwa. (x)

---

(w) Wiersz Owidiusza w księdze Przemian.

(x) *Gluche gaje i samo w nich uciszenie czcimy:* mówi Pliniusz XII, c. I. Ze też jaskiniom gę-

Igdy jaśkinia jaką nieręką ludzką, ale od przyrodzenia w obfzerny przeftwor wydrażona, a urwiškami skał zawieszonemi skleciona nawinie się, pewnie wzbudzi serce twe do czci nieiakiey i ufzanowania. Szeroko rozlewnych rzek poniki i źródła czciemy: gwałtownym zaś i przestronnie z głębi ziemi wytryskającym rzekom ołtarze stawiamy. Ciepliczne zdroie są w poſzanowaniu, jeziorom też niektórym abo cieniſtość, abo nieſięgniona głębinia cześć ziednała.

Gdybyś uyrzał człowieka żadnem przypadkami nieuſtrafzonego, żadną namiętnością niezwalczonego, w przeciwnościach ſzczeſliwego, wśród nawałności wypogodzonego, z wyfoka na ludzi, a obok na bogi (y) poglądaiącego, izaliżby to nie

---

ſtemi krzewami sklecionym, podróżni cześć oddawali, ſwiadczy *Apul: i. Florid:*

(y) Nieznośna w tym pycha Stoików, że śmiała

wznieciło w tobie poważania osoby jego? izaliżbyś nie rzekł: coś tu jest większego i wyższego, niżeliby można wierzyć, że co podobnego temu w tym ciele, w którym jest rzeczywiście, przebywać może? Moc tu Boża zstąpiła. Tak wspaniałym, umiarkowanym, wszystko jako poślednie, daleko miłaiącym; a z tego, czego się obawiamy, i żądamy, lekce wążącym duchem, moc jakaś niebieska władza. Tak wielkie dzieło nie może ostać się bez pomocy Bożej. Zatym po większey części tam ma swoię bytność, z kąd dla onego zstępuje pomoc. Jako promienie słoneczne tykają w prawdzie ziemi, z tym wszystkim tam swe siedlisko mają, z kąd wypadają, tak *duch niciakiś wielo-władny i święty*, dla tey przyczyny *na tę naszą zesłany, aby nas do poznania Bóstwa zbliżył*: bawi się on wprawdzie z nami, jednak nigdy

---

mędrka swego obok stawieć Bóstwu. Rozumniey Plato, który szczęśliwość czleka na naśladowaniu

nieopuszcza źródeła i początku swego; od niego zawisł, do niego dąży, na nim spoczywa; nam się jedynie stawia jako wzór i model. Co zaczędy on jest? jest duch, który na żadnym innym, jedno na swym własnym dobru załadza się.

Cóż bowiem może być głupszego, jako w człowieku cudze wychwalać? co szaleńszego, jako tym się rzeczom z podziwieniem przypatrować, które po chwili do innego przeniesione być mogą? *Złoto-litę wężdzidła nie czynią dzielniejszym konia?* Lew znacznie spuszcza z sierdzitości, gdy mu grzywę wyzłocą, gdy go zażdzą, i tak umorduią, że cierpliwie musi się dać przyozdobić; inaczej niekłztałcony i żyworodną buchający frogością. Taki bystro-nałtorzony, tak, jak go natura mieć chciała, okazały w sa-

---

i podobieństwie Boga, ile je człek wyrazić może, załadza. *Dei assimilatio, quatenus potest. Assimilatio porro, Iustum & Sanctum cum Prudentia esse.*

mym naieżeniu, które tym samym go zdoła, że bez strachu nań patrzeć niemożna, taki, mówię, przekładan bywa nad tamtego milego i złotem polyskującego. *Nikt się przechwalać niepowinien, jedno z własnego.* Winną macię chwalemy, gdy latorośle buynym są obciążone owocem, gdy sama ku ziemi płodnorodnym swym ciężarem nagina podpory. Któżby mógł nad nią przenosić macię, na którejby wisały złote jagody, złote liścia? Płodność jest oney właściwym przyniotem i zaletą. Podobnie *w człowieku to pochwalać należy, co jego jest.* Ma poczesną drużynę i piękny dom, ma obfiterne mienia i znaczne pieniądze na lichwie: nie z tego w nim, lecz okolo niego. To w nim pochwalay, czego mu ani dać, ani wydrzeć można; co jest własnością człowieka. Cóż to jest takiego? pytasz się. Dufza, a w dufzy rozum bez nagany. Człowiek bowiem jest stworzenie rozumne: Jeśli tedy wypełni to, na co się urodził; tedy sięgnie

naywyższego dobra. Co zaś to jest, czego po nim wyciąga rozum? odpowiadam, że jest rzeczą nayłatwiejszą; żyć wedle przyrodzenia: (z) lecz ją trudni powszechnie szaleństwo. Ku zbrodniom jeden drugiego na łeb spychamy. Jak zaś tych na tor zbawienny cofnąć, których nikt niewstrzymuje, a gmin jeszcze potrąca.

(z) Wedle przyrodzenia toż znaczy u Stoików, co wedle rozumu dojrzałego doskonałego: *Secundum rationem rectam, perfectam, absolutam, consummatam.*







## LIST XLII.

1. *Rzadko naleść dobrego.*
2. *Ze niektórzy czasem źle nie czynią, przyczyną jest, nie tak chęć i wola, jako raczej niezdolność.*
3. *Nim co pozyszczemy, zważyć należy, izali tego, co samyślamyłożyć, warto jest.*



Już podobno tamten Jegomość  
 wmówił w ciebie, że on jest dobry  
 człowiek. Lecz człkiem dobrym  
 ani się stać, ani poznanym być tak  
 rychło niemożna. Wieszże, kogo ja  
 teraz człkiem dobrym mianuję? te-  
 go, którego kładę w drugim rzędzie.  
 Gdyż taki, jakiego ja na czoło wy-  
 stawiam, ledwie raz, jako Phenix,  
 w pięćset lat urodzi się. (a) Ani to  
 dziwno, że nim co osobliwego uro-

---

(a) Jakich przymiotów i doskonałości powinien

ście, długiego czasu potrzeba. *Pomierne i pospolite rzeczy często fortuna wydaie, wybornym zaś samą rzadkością jedna zaletę i szacunek.* Aliści ów daleko jeszcze stoi od tego, czym się być mieni, i gdyby znał, co to jest być dobrym czlekiem, niepoczytałby jeszcze za takiego siebie, ba podobno i nietużylby sobie, że będzie kiedyżkolwiek. Lecz on o złych źle trzyma. Cóż z tego? wszak i najgorši toż samo czynią. *I tać to jest najstroższa kara zbrodni, że się sobie i jey podobnym niepodoba.*

Lecz on nienawidzi tych, którzy znagła wbiwszy się w potęgę, niebacznie nią szermują. Toż samo i on uczyni, skoro tylko będzie mógł. *Wielu grube przywary i występki, że po temu sił niemają, w zaciszkach siedzą, ale gdyby poczuły w sobie moc, powa-*

---

być ten, którego Stoicy w pierwszym kładli rzędzie; którego często opisowali, a rzadko, abo też nigdy między sobą niewidzieli; patrz w księdze o *statości mądrego*, rozdz. 6. i 7.

żyłyby się na toż samo, na co i owe, które z tajników swych szczęście na jaw wyprowadziło. *Nie mają jeszcze zręczności do ukazania swej niepościwości.* Tak węża jadowitego można bezpiecznie ręką ująć, gdy od mrozu zdrętwieje; ma on i wtedy jad w sobie, ale martwy. Wielu okrucieństwo, pycha, lubieżność chodzilyby z najniepoczciwzemi w zawody, gdyby się tylko ku nim fortuna przychyliła: daj im jedno moc czynienia, co się podoba, a obaczysz, że im na chęci do tego wszystkiego niezbywa. Może pamiętasz, kiedyś mówił o pewnym, że go masz po twej woli; a jam ci powiedział, że to jest istny ciarlatan, człek lekki; że go nie za nogę, ale za skrzydło trzymał: cóż? izalim skłamał? trzymałeś go za pióro, które zostawił, i poleciał. Wiesz, jakie ci potym igrzyska wyprawował, jak wiele przeciw tobie knował, (b)

---

(b) Ten to sam podobno zdrajca i nieprzyjaciel

choć się to wszystko na nim zmleło. Nie przejrzał bynajmniej tego, że miał wpaść w łapkę, którą dla innych nastawiał: nieuważał, jakimby go to, na co się kasał, przywalilo ciężarem, chociażby nie było cale nieużytecznym.

*Na to więc w tych rzeczach, których chciwie pożądamy, na które tak ciężko horuiemy, zeyrzećby się nam trzeba, że częstokroć z nich, albo żadney niemamy korzyści, albo też więcej jeszcze szkody. Niektóre bowiem rzeczy, o które się zabiegamy, albo się zgola na nic nam niegodzą, albo nigdy nie są warte podjętej pracy. Lecz my nie mamy na to uwagi: częstokroć rozumiemy, że przyszło nam darmo, a myśmy drogo zapłacili. I ztądci to wydaie się nasze głupstwo, gdy mniemamy, że się jedynie to kupuie, za co gotowe dajemy pieniądze; tanto zaś darmo przy-*

---

W

---

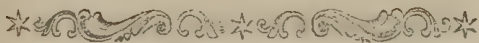
Luciusza, który go do sądu zapozwał; o czym wyżej była wzmianka w liście XXIV.

*chodzi, za co dajemy nas samych. Czego byśmy nigdy nabyć niechcieli, gdyby za to trzeba było oddać dom, albo wesoły i urodzayny folwarczek; to nabyć gotowi jesteśmy przez kłopoty i niebezpieczeństwa, przez utratę uczciwości, wolności i czasu. Tak to nie u nas podległego nad nas. Należałoby we wszystkim tak sobie doradzać, i tak się sprawić, jako zwykliśmy, mając iść do kramarza. Należałoby nam wprzód naradzić się i wypytać się o cenie tego, do czego nas chętka ciągnie. Częstoć bardzo drogo to kosztuje, co nie niewarto. Mogę ci niemal takowych towarów ukazać, których nabycie i otrzymanie pozbawiło nas wolności. Swoimi bylibyśmy, gdyby one nie były naszymi. To zatym często u siebie rozbieray, bądź to idzie o zysk, bądź o stratę: to wszystko zniknie: to są rzeczy przypadkowe. Bez tego żyłeś dotąd, potrafiś i napotym. Jeśliś już to miał od dawnego czasu, tedy utracisz, gdy syt będziesz; jeśli*

niedawno, tedy utracisz wprzód, nim się obeznasz. *Mniej będziesz miał pieniędzy, ale też za to mniej uprzykrzenia; mniej wziętości, mniej też zazdrości.* Obeyrzy to wszystko, o co za lby chodzimy i szaleiem; a gdy utracim, rzewne łzy przelewamy; a obaczysz, że tu nie szkoda przyczyną niedogody, lecz inniemanie i podeyrzenie szkody; Utraty nieczuiemy, lecz o utracie myślemy. Kto ma w swej dzierżawie siebie, (c) ten nic nie traci. Ale mało takich, którzyby się tym popisać mogli, że sami są swoiemi.

(c) Nad którym rozum panuje bez poddaństwa jakiegokolwiek bądź namiętności, ten ma siebie w swej dzierżawie: ten mi Pan: *Animum suum continere & tradere sibi imperare sibi, maximum imperium est.* Benef: 5. 7. Ep: 103.





## LIST XLIII.

1. *Trudno się tak ukryć, aby o nas ludzie nie mówili.*
2. *Cnotliwy nikogo się nie chroni, i żyje, jakby w pokoju na przestwor otwartym.*



**P**ytasz się, jak mię to doszło, kto mi to, o czymś myślił, a nikomu nieobiawił, opowiedział? Ten, który wie najwięcej:  *powszechny odgłos*. Toć ja, powiadał, do tego już przyszedłem, że mogę ludziom być okazyą wieści i rozmów? Lecz niepowinieneś mierzyć siebie posadą tutejszego mieysca, (d) patrz na tamto, na którym się bawisz. *Cokol-*

---

(d) Rozumie, Rzym Stolicę Państwa, gdzie ci, co się w swych domach i Prowincjach zdali być wielkimi i świetnemi; przy owej wspaniałości i blasku, znacznie drobnieli i gaśli.



wiek z pośrodku bliższych rzeczy nad  
jętym wychodzi, to na tym miejscu, gdzie  
wychodzi, wielkim jest. Bo wielkość nie-  
m i pewnej miary: porównanie tylko abo  
onę powiększa; abo zmniejsza: (e) Na-  
wa, którąśmy na rzece poczytali  
być wielką, na morzu maluczką jest;  
a śler, który jednemu okrętowi jest  
za wielki, drugiemu jest za mały. Ty  
teraz w Prowincyi, byś się niewiem  
jak kładł nisko, wielkim jesteś. Co  
porabiałś, jaki stół trzymałś, jak fy-  
piałś, pytają i dowiadują się. Prze-  
to tym ołtróżniey żyć tobie należy.

*W ten czas miew się za szczęśliwego,  
gdy potrafiś żyć na widoku, gdy cię  
ściany domu twego załlonią, ale nie-*

---

(e) Doświadczenie uczy codzienne, że wielkość  
i małość, wysokość i niskość, okazałość i podłość,  
nawięcey pochodzi z porównania. Mędrak, który  
miedzy nieukami wiele rozprawiał do podziwienia,  
a rozumkiem swym zdał się wysoko latać, gdy na-  
trafi na ludzi gruntownie uczonych, zwiesza skrzy-  
dła i nieumie gęby otworzyć. Panosza, który w pew-  
nym zakątku górno o sobie trzymał, wszystkim bio-

ukryją; abowiem tak pośpolicie  
mniemaia, żeśmy niemi opasani, nie  
dla tego, abyśmy bezpieczniey żyli,  
lecz skryciey grzeszyli. Powiem ci  
rzecz jedną, z której dóydziesz  
naszych obyczajów: żadnego pra-  
wie nie naydziesz, któryby przy  
drzwiach zawsze otwartych śmiał  
prowadzić życie. Nie tak pycha, ja-  
ko raczey sumnienie nasze odzwier-  
nych postawiło. Tak żyjemy, że toż  
samo jest, znagła być postrzeżonym,  
co na uczynku zdybanym. Lecz,  
cóż to pomoże, kryć się i stronić od  
oczu i uszu ludzkich? *Dobre sumnie-  
nie śmiało idzie między ludzkie, (f) złe  
w ostatnim zakrytku i w osobności pełne*

---

racę pierwszeństwo, gdy stanie między dostojniet-  
szemi, tedy, acz boki podeymnie, postawą narabia,  
przecież w drobniejszym być się widzi pierzu.

(f) Śmiało idzie. Bo za kim niewinność chodzi,  
mówi Kalfetlan Fredro, *jakby we sło koni jedzie.*  
Abo jako zdawna rzeczono:

Kogo sumnienie nie strofuie,  
Ten przed sąd wolany, żartuie.

jest trosk i frasunków. Jeśli uczciwe są sprawy twoje, niech o nich wszyscy wiedzą; jeśli fromotne, mało na tym, że inni nie wiedzą, kiedy tobie dobrze są wiadome. A nędzny jesteś, jeśli tym świadkiem (g) pogardzasz.

(g) Bo niemasz, jako mówi Polibiusz, żadnego świadka tak strasznego, ani sędziego tak surowego, jako sumnienie, które w duszy ma swą osadę i mieszkanie.





## LIST XLIV.

1. *Filozofia nie patrzy ani na szlachectwo, ani na podług rodowitość.*
2. *Z jednego pochodziemy rodzaju.*
5. *Z winy to niszczymy, że do szczęśliwości nieprzychodzimy.*



**Z**nowu się kurczyysz przedemną, powiadając, że wprzód zawistnie z tobą postępowała natura, a potem fortuna. Lecz i tak mógłbyś wyłączyć siebie z pośrodku gminu, i stać na najwyższym szczęścia stopniu. Jeśli co *zaleca filozofia*, tedy to *najbarziej*, że *w herbarze niezagląda*. wziętycy, jeśli się do pierwiastków jestwa swego i bytu cofną, uyrzą, że *od Boga są*. Jesteś szlachcic Rzym-ski, i do tego stopnia przyszedł przez własne staranie i obrot: lecz wie-

rzay mi, wielom jeszcze na Theatrach do czternastu łoż (h) weyście zamknięte: do rady nie wszystkich przypuszczają; obóz też, wybierając do żołnieyskiej pracy i trudów, brak czyni. (i) *Dobrze myśleć nikomu niebronno*, do tego jesteśmy wszyscy szlachetnemi, ani kogożkolwiek wyłącza lub obiera Filozofia: zarówno świeci wszystkim. Sokrates nie był jednym z Senatorów, Kleanthes wodę ciągał, i niał się polewać ogrod. Platona nie znalazła, lecz uczyniła szlachetnym (k) Filozofia. Dlaczegoż tedy rozpaczasz; abyś miał im kiedy wyrównać. Wszyscy ci przodkami są twemi, jeśli się ich być godnym pokażesz. Co pewnie uczy-

---

(h) Tyle łoż czyli raczy *gradusów* na theatrach było wydzielonych dla szlachty.

(i) Wglądali bowiem w lata, rodowitość, obyczaje, a dawniej, nawet w dochód.

(k) Inni cale przeciwnie twierdzą, że Plato był szlacheckiego i wysokiego urodzenia. Lecz to nie zgola nie czyni do sławy jego, która nie z stanu i

nisz, skoro tylko w tym siebie przeświadczysz, że nikt nad cię nie jest szlachetniejszy.

Wszyscy mamy równie przed sobą tyleż przodków, a rodowitość każdego przeszła dawno pamięć ludzką. Plato powiada: że *jako niema żadnego Króla, któryby rod swój nie prowadził z kmicia; tak też niema kmicia, któryby niepochodził z Króla*. Wszystko to skłociła mienionemi losy długoletność, a fortuna już w dół, już w górę rzucając, zagmatwała. Któż tedy jest szlachetnym? ten, który z przyrodzenia dobrze jest ku cnocie ułożony. Na to jedynie mieć uwagę przyłtoi: bo jeśli daley coraz sięgać zechcemy słarożytności, tedy każdy z nas przyidzie do tego kresu, przed którym obaczy się w niceświe. Od

---

rodowitości, ale z wysokiey nauki, pożyteczney pracy, przyłtoynego życia dotąd flynie. Gdyby go własna mądrość nieuszłacheiła, tedy dla owego przypadkowego pożytecznego od Przodków szlachectwa, byłby w wieczny zagrzebiony niepamięci.

pierwiałtków świata, aż do tego czasu doprowadziły nas przeplatane wspaniałym blaskiem i zapadłym mrokiem losy. Nie uszlachciaią nas prześtworne domu ściany gęstemi przodków ułlane portretami. (1) Zaden z nich nie żył dla naszego zaszczytu: *ani co przed nami się działo najszyj jest* Poczciwa dusza szlachci-cem czyni, któremu jakiegokolwiek on jest rodowitości, wolno wyżej się podnieść nad ślepowładną fortunę. Poczytay więc siebie nie za szlachci-ca Rzymskiego, ale za wyzwolenca: a jednak dokażesz tego, że między wolnie urodzonymi, sam jeden wolnością się szczycić będziesz. A to jak? pytałś się: jeśli dobre od złego, ale nie za przewodnictwem pospółstwa, rozstrzygniesz. Nie trzeba mieć na to oka, z kąd co przychodzi, lecz dokąd dąży.

---

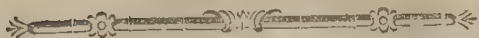
(1) Zwyczaj pospolity Rzymian zawieszac na ścianach domowych portrety swych przodków, dla dowodu i zaszczytu szlachectwa swego.



Jeśli jest co takiego, co nam szczęśliwy żywot sprawić może, tedy to z siebie jest dobrym: gdyż niemożna je na zle przekazać. W czym tedy jest błąd? w tym, że gdy *wszystcy* *szczęśliwego życia* *szukają*, *środkami do tego służące biorą za rzecz* *siłą*: a tak dążąc, barziej stronią. Ponieważ bowiem n treść cała i istotę szczęśliwego życia, jest gruntowne ubespieczenie i nieporuszona ułność w sobie, (m) oni różnych podniet troskliwości szukają, i w tey zdradliwej podróży życia, nie tylko różne obłogi dźwigają, ale też wloką. Przez co od tego końca, do którego zmierzają, coraz się daley ufuwają, i im więcej dokładają pracy, tym się barziej wiklą, i wstecz cofają. To się im tu właśnie przydarza, co w labiryncie skwapliwie biegącym, gdzie pośpiech większego zawikłania przyczyną.

---

(m) *Mądry na sobie polega i w sobie jest bezpieczny*, *prawidłem było Stoików*, *lecz* *zuchwałym i* *cale niebezpiecznym*. *Sobie nieufać, to mi praw-*



## L I S T XLV.

1. *Do nabycia mądrości nie mnożstwo, ale wybor ksiąg służy.*
2. *Na słownych sporach czas trawi się niepożytecznie.*
3. *Można powierzchownym cieniem szkoldliwie być uwiedzionym.*
4. *Kto szczęśliwy? a co jest prawdziwe dobro.*
5. *Większą część życia trwonim, uga-  
niając się za zbytkami.*



**N**a niedostatek tam ksiąg uskarżasz się. Lecz nie na tym rzecz zależy, jak ich masz wiele, ale jak są dobre. Potrosze coraz w inną księgę zaglądać, miło jest; ale trzymać się czegoś.

---

dziwa mądrość; gdyż to jest znać siebie, znać słabość i omylność swoją, z której rodzi się nieufność w sobie, a z nieufności dozorna ostrożność.

*pewnego w czytaniu, pożyteczno.* (n) Kto pragnie dóysć do mieysca wyznaczonego; powinien się jedney trzymać drogi, nie zaś różnemi wybaczać ścieżkami: gdyż to nie jest iść, ale błądzić. Wolałbym, powiadasz, żebyś mi wygodził księgami twemi, niżeli doradzaniem. Ja też; jakie tylko mam, gotów jestem ci przesłać, i wszystko mój skład wytrząść. Nawet samego siebie tambym przemknął, gdybym mógł: a gdybym się niespodziewał, że się wkrótce od twoiego urzędu wyprosił, tedybym tę sam sobie nakazał na stałość wyprawę; aniby mię Charybdy i Scylle, i owa baśniami rozpostarta ciążnina morska (o) zrazić potrafiły. Nie tylkobym się przeprawił, ale przeplawił, byleby cię ucisnąć, i

---

(n) O czytaniu ksiąg, patrz list wtóry i przypiski tamże.

(o) Nie żeby w rzeczy samej być nie miała; lecz iż wiele o niej rozsiano baśni, przeto zwali też ciążniną baieczną.

obecnie zważyć mógł, wzrost i po-  
stepek twój w duchu. Ze zaś pra-  
gniesz, abym ci pośłał księgi moje,  
tedy ja z tej miary tyle poczytam  
siebie za uczonego, ilebym, gdybyś  
mnie prosił o mój portret, poczytał  
siebie za krasnego. Wiem, że to bar-  
ziej z przywiązania twoiego pocho-  
dzi, niżeli z przekonania. Co jeśli z  
przekonania, tedy do onego przy-  
wiodło cię przywiązanie. Coćkol-  
wiek bądź, i jakieżkolwiek tam są  
księgi moje, ty one tak czytaj, ja-  
kobym w nich prawdy szukał, a je-  
szcze nienalazł; jakobym jeszcze u-  
pornie ją ścigał. Abowiem pod jarz-  
mo niewolnicze nikomum karka nie-  
schylił, pod żadnego imieniem i ha-  
słem mianowanym być niechcę.  
Wprawdzie na zdaniu wielkich mę-  
żów polegam, ale też własnemu coć-  
kolwiek pozwalam. Gdyż i oni nie-  
wynalezione rzeczy, ale rozpoczę-  
tych szukanie nam zostawili, i podo-  
bnoby sami, co użytecznego jest,  
naleźli, gdyby niepotrzebnych i ca-

le niezdatnych (p) nie szukali.

Wiele im czasu zabrały słowne swary, wykręty i sporne łapaczki, które próżnemi wikłą subtelnościami. Sami motamy węzły, i słowa na dwoilte znaczenia wprzód wiążemy, a potem rozwiązujemy. Także to nam zbywa wiele czasu? także to już żyć i umierać nauczyliśmy się? *Tam raczej całą myśl obrócić należy, gdzie się dobrze trzeba opatrzyć, aby nas nie słowa, ale rzecz nieomyliła.* Pocomi rozstrzygaśz podobieństwa słów, które nikogo nigdy, chyba gdy się w próżne, wdał gwary, nie uśladły.

---

(p) Jak wiele wybornych dowcipów przy uślad pracy, chodząc około rzeczy nieużytecznych, nie-użytecznie się starło, trudno wyliczyć; nie trudno uznać się i zawołać: *o gdyby około czego lepszego!* Sami Stoicy tego uzaleśnienia czyli nagany byli warci, a naybarziej Chryzippus. Seneka, acz był jeden z teyże Filozofów Sekty, w tym jednak nie tylko ślepo za niemi nie poszedł, ale też błąd ich w tey mierze wyświecił i wyśmiał, jako się tu i w liście XLVIII, XLIX. doczytaśz.

Znay się na rzeczach; te nas o-  
mamiają, te też umiey rozeznawać.  
Miało dobrego chwytamy złe: na-  
pieramy się rzeczy przeciwnych,  
żądze walczą z żądzami, a rady je-  
dne na wśpak chodzą z drugimi, Po-  
chlebstwo jak jest, proszę, podobne  
przyjaźni? nie tylko jey naziładuje,  
ale też przechodzi i przewyższa: da-  
je się jey otwarte i łaskawe ucho,  
przez które wchodzi aż do głębi ser-  
ca, przymilając się tym, czym szko-  
dzi. Naucz że mię, jakbym to szko-  
dliwe podobieństwo mógł rozeznąć.  
Owo przychodzi do mnie, miało  
przyjaciela, złudny nieprzyjaciół;  
*występki pod imieniem i barwą cnot wkra-  
dają się: zuchwałość pod zasłoną mę-  
stwa tai się: gnuśność bierze na się  
nazwisko skromności, a lękliwość o-  
stróżności.* (q) W czym jest błąd

## X

---

(q) Zdawna tak było i jest, że występki wła-  
sney barwy swey i nazwiska niecierpią; owszem o-  
boje to biorą od cnot sobie przeciwnych. Dla czego  
im kształtniey przybrane, chodzą, tym chytrzey zwo-

wielce niebezpieczny, przeto oznacz mi je właściwą cechą. Mniefyza o owe sporne gwary, łapaczki próżne: abowiem nikt tak głupi nie będzie, iżby naresztę spytany o rogach na swym czele, miał ściągnąć rękę, i doświadczać; (r) ani też naydzie się kto tak nikczemny i tępy, iżby powiedział, że zapewne tego memi, co ty weń przez naysubtelnieysze wnioski chcesz wmówić. Tak one, bez uszkodzenia, ofzukiwają, jako szalbierkie kuglarzów sztuki i kunsztu, gdzie samo ofzukanie bawi i

---

dzą. Mądrzę i nadobnie rymem toż samo wyraził Morfztyn Podskarbi:

*Częstoż ten żywot ofzuka nas zdradnie,  
Gdy co wiziemy, uwierzymy snadnie:  
Wstyd, sprośność kryje, przy łagodnej twarzy,  
Często złość w sercu, często się gniew żarzy.  
Nieżbożnik cnoty przywdziewa maskarę;  
Niewieściuch meściwo, fałszerz zmyśłu wiare.*

(r) Owszem tak uczynił żartobliwie Diogenes Cynik, kiedy takowego karbu dowodzący wnosiłacemu, że ma rogi, chwyciwszy się za głowę, rzekł: ja ich nienayduję.



cielszy. Naucz że mię, jak to oni czynią; bom ja niedociekl. Muszę podobnież o tych łapaczkach ( bo nie wiem, jakbym mógł przyzwoiciey owe *sophismata* nazwać? ) mówić, że ani umięcemu je pomagają; ani nieznaięcemu się na nich szkodzą.

Jeśli zatym słów wątpliwości masz ochotę wyluszczać, tedy ucz nas tego, że *ten nie jest rzeczywiście szczęśliwym, którego takim pospólstwo zowie*, abo na którego wielkie pieniądze spadły, lecz owego, u którego wśzystkie dobro na duszy załadzone, który sercem podniosłym i wspaniałym to depce, co innych zadziwia, który z nikim siebie niechciałby frymarczyć, który *człowieka z tej jedynie miary szacuje, z której właściwie jest człowiekiem*, który naturę (s) ma za swą mistrzynią i do jey praw stosując się, tak żyje, jak ona przepisuje; które-

X ij

---

(s) *Naturę*, to jest, rozum dojrzały. O czym patrz wyżey pod listem XLII.

mu żaden gwałt i przemoc dobr jego wydrzeć niemoże; który zle samo w dobre zamienia, który, pewien swego postanowienia, stoi nieporuszony i nieustraszony: którego może obca przemoc poruszyć, ale pomieścić żadna niepotrafi: którego fortuna, gdy najszkodliwsze swe strzały z największą żwawością wypuści, ubodzie nieco, i to rzadko, ale nigdy nie zrani. Boć inne jey pospolite pociski, któremi wojuje plemie ludzkie, rozłakują się nakształt gradu, który spadając na dach, bez żadney mieżkańców niewygody, kłekoce i taie. Cóż mię około tego bawisz, co ty sam matactwem zowiesz, o czym tak wiele ksiąg napisano. (t) Oto cały mój żywot kłamstwy się bawi: stroszuy go, na tor prawdy, jeśliś gracz, naprowadź i naprostuy. Sądzi to być rzeczą potrzebną, co

---

(t) Sam Chryssippus o takich bredniach jedenaście ksiąg napisał. Cóż mówić o innych? Szkoda pracy i czasu!

po większey części zbytnią jest, a nawet i ta, co nie jest zbytnią, zgola się nieprzyda do uszczęśliwienia. Nie idzie ztąd, że co jest potrzebne, tym samym zawsze jest dobre. W niskabyśmy cenę i lekkie poważanie *dobrze* puścili, gdybyśmy to imie chlebu i krupom, i innym potrzebom do zatrzymania życia służącym nadawali. Cokolwiek z siebie dobrym jest, jest oraz potrzebnym; lecz co jest, potrzebnym, nie przeto samo już jest dobrym: ponieważ wiele rzeczy barzo podłych między potrzebnymi policzają się. Nikomu zaś zacność i dostojność dobrego nie jest tak niewiadoma, aby je z temi dziennemi ciałą potrzebami miał porównać.

Cóż ztąd daley? czyliż nieprzystałoby ci do tego raczey myśl i staranie obrócić, iżbyś wśzystkim pokazał i wyświecił, z jaką utratą drogiego nakładu czasu za zbytkami uganiania się, i że *nie jeden stał już żyć, kiedy się jeszcze zapaszał i zgroma-*

dział na przeciąg dalszego życia. Uważaj w szczególności, przebież myślą w powszechności wszystkich; a żadnego nie narydziesz, któryby życiem swym codziennie niezmierzał do jutra. Co tu złego? pytałeś się: i bardzo wiele, a prawie bez miary: gdyż ci *do intrkawie nigdy nie żyją, ale zawsze żyć mają*: wszystko odkładają. Gdybyśmy, niewiem, jak dozor- nie czasu przestrzegali, i takby nam jeszcze wcześniej życie upłynęło; teraz zaś, kiedy wszystko, odwołujemy, mija nas, jakby obcych, i tak codziennie ginie, a ostatniego dnia kończy się. Lecz, abym granic listu nieprzełamał, który nie powinien przejsć aż na drugą stronę; przeto spór dalszy z owemi dialektykami, którzy *sane słowa subtelnie dźbią*, na inny czas odkładam.





## L I S T XLVI

*Zdanie o księdze, i oney pochwała.*



Księgę, któraś mi obiecał, otrzymałem; i chcąc onę przeyrzeć, czytanie na dalszy czas odłożywszy, otworzyłem. Lecz tak mi zaraz do smaku przypadła, żem się od niey nie mogł oderwać. Jak wybornie jest napisana, z tego zrozumieć możesz, że się mi zdala być krótką; chociaż swą przestronnością przechodzi wymiar czasu, który oba mieć możemy, i na pierwsze weyrzenie, zda się być dziełem Liwiusza abo Epikura. (u) Taką zaś słodkością mię ujęła i pociągnęła, żem onę bez wszelkiew odwłoki wskroś przeczytał. Pię-

---

(u) Liwusz, krom tych kŕąg, które nas doŝły, wiele piŝał innych. Nawet Filozoŝkich, Epikur jednak wieloŝcią wŝyŝkich przewyŝczył.

kna wywabiała mię pogoda, głód naganiał do stołu, obłoki groziły niepogodą; jam jednak dotarł aż do końca. Nietylkom sobie w czytaniu smakował, alem się też radował niezmiernie. Co za byłtrość dowcipu, co za duch Autora, nawet jaka zwrótność i pochoptność, powiedziałbym, gdyby niekiedy spoczął, a potym znowu żartko powitał, teraz zaś mówić tego niemogę: wszystko idzie jednostaynym torem, równym ułożeniem, a zawsze męskim, i wniczym nienaganionym. Jednak przebiega się dosyć słodkiey okraśy i miłych wdzięków; a to na swym mieyscu, w swey porze. Idziesz wspaniale i prosto; i to dobrze jest, trzymay się tego. Rzecz też, o którey jest księga, niemało przydała nęty do czytania. Dla tego też dobrze jest, obierać zawsze rzecz dostatnią, któraby porównywała rozum i powabiała.

O księdze twoiey więcey napiszę, gdy onę znowu przewartuję; teraz

nic mi o niey pewnego nietkwi, właś-  
nie jakbym tylko słyshał, a nieczy-  
tał. Dozwól mi w niey się pilniey  
rozpatrzyć. Niczego się nie bój,  
szczerą usłyszysz prawdę. Szczęśli-  
wyś człowiek, że nic takiego nie po-  
siadasz, dla czego ci zdaleka kłam-  
liwie pochlebiano; chybaby dla te-  
go, że *nawet bez żadnego powodu,*  
*lecz z samego zwyczaju kłamieny.*





☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆

# LIST XLVII.

*Jak się z swoiemi sługami obchodzić trzeba.*

**Z** pociechą moją dowiedziałem się od tych, którzy od ciebie przybywają, że się z sługami twemi łagodnie obchodzisz. Zdobi to wielce twoję roztropność, twoję mądrość. Sługami są? owszem ludźmi są: sługami są? owszem spół-mieszkańcami: sługami są? owszem drobnemi przyjaciółmi: sługami są? owszem spół-sługami: jeśli zważemy, że fortuna wielowładna Pani, nad obuma równie rozciąga swoje panowanie. Przeto się z tych śmieję, którzy za nieiakieś upodlenie mają, siadać do stołu wespol z swym sługą. Bo cóż tego za przyczyna? ta jedynie, że dumny zwyczaj tak wprowadził, aby obiadującego Pana orszak służalców o-

krażał. Opycha się on nad miarę i żarłocznie ładuje swój kałdun rozdęty, i pozbawiony już strawności mnóstwem potraw, które nie z takim fileniem się tłoczy w siebie, z jakim pochwili z rozwartey wraca pałczy: gdy tym czaśem nieszczęśnym jego służalcóm groza wargami ruszyć i słówko jakie poszepnąć. Naymniejszy szmer kiem uciszaią. (w) Nawet przypadkiem zdarzony kaszel, kichnienie, czkawka od smagania niewybiegaia się. Milczenie naymniejszym poszeptem przerwane, twarde mi razami przyplącić potrzeba. A tak całą noc głodni i niemi wystać muszą. Ztąd idzie, że którym w przytomności Pańskiey mówić się niegodzi, ci zaocznie uszczypliwie o Panach swych gadaią. Opak owi,

---

(w) Wyrzuca też samę surowość niepomiarowaną Autor w Księdz. III. o gniewie. *Dla czego, prawi, wśród obiadu do kija się porywasz, że sładzy twój gadaią, że nie tak cicho, jak w głuchey pułstyni.*

którym nie tylko przed Panami; ale też z Panami wolno było rozmawiać, którym uśt niezamykano, gotowi byli za nich dać gardło, i w złym razie zasłonić onych pierściami swemi. Przy biesiadach wesoło rozprawiali, lecz na torturach pytani o Panach milczeli. Mamy przysłowie, które taż dumna wyniołość sporządziła. *Ile w domu sług, tyle nieprzyjaciół.* Nie rodzą się zaś oni na szemi nieprzyjaciółmi, lecz my ich czynimy. Pomiiam inne okrutne i wszelkiey ludzkości pozbawione uciśnienia, które jawnie ukazują, że się z niemi nie już jako z ludźmi, ale jako z bydłety obchodzimy: (x) o to, gdy na ucz-

---

(x) Podobno między poganami tylko znalazły się takie straszdyła, pozbawione wszelkiey ludzkości, które obchodziły się z ludźmi, jako z bydłety; lecz mogąć takie okrutne potwory naydować się i między Chrześciany, którzy tego prawodawcę znają za Boga, który każdego człowieka (niewylączając ani chłopka, ani kmiotka) kazał miłować, jako siebie samego? Którzy tę Ewangelią mają za przewodnią życia i zbawienia, w której wzajemną mi-

cie rosgardias stroić poczniemy, wtedy jeden z nich plwociny ściera, drugi pozzrucane od piianych odrobiny, czolgaiać się, zbiera; inny kosztowne ptaſtwa rozkraia, i miſternie, prowadząc kunſztowną rękę po zapierſiach wſzród ogona, na czaſtki plata. Nieſzczęſny; który na to jedynie żyie, aby kſztałtnie ptaſtwo rozbierał; nędznieyſzy jednak ten jeſt, który takowych wykwińtów dla roſkoſzy uczy, niżeli ów, który z biedy uczyc się muſi. Ten też po babſku upiękrzony, udaiać przeciw wiekowi oſobę, wino roznosi. Niemoże bowiem ukryć lat jeſzcze chłopięcych, chociaż mu wieku przyczyniają. I

---

Jość położono za cechę i znamię uczniów Wcielonego Boga? Mogali oni z głodu, że tak rzekę, nędznych ludzi bieſiadować, a z nagości ich nad ſtan ſwój, ſtroić się? - - Z ſwiatła rozumu i z prawa na ſercu wyrytego, wybornie rzecz tę wywodzi Autor na innym mieyſcu. *Łaskawie, mówi, rządzić poddane-  
mi, niematem jeſt zaſzczytem i chwałą: boć w nay-  
liſzym niewolniku nie na to uważać potrzeba, co  
on bez powetowania krzywdy ſwey, wycierpieć mo-*

znowu niby wysmukły chłopek, w szacie żoldackiey, z ostrzyżonemi, czyli zgola wyskubanemi włosami, wartuie noc całą, którą podziela ku opilstwie i wszeteczeństwie Pana; w osobności stając się mu sprostym gachem, a na biesiedzie posługaczem. Ow, który ma wolność dostrzegania biesiadników stoi nieszczęśliwy i nagłada, których pochlebstwo, których obżarstwo, a których wyuzdana gęba, (y) godnemi czyni wezwania na jutrzeyszą ucztę. Tu przyday smakarzów, którzy delikatny gust Pański przeieli; którzy znają, jakiey potrawy smak go nęci, na którą u stołu

---

*że; lecz na to, co ci susezność i przyrodzenie ludzkie dozwala, które ku jeńcom nawet i za pieniędze kupionym niewolnikom łaskawie zachowywał się każde. A chociaż zda się być wolno, jako chcąc, postąpić z niewolnikiem; z tym wszyskim jest coś takiego, czego powszechne natury prawo względem jego, jako człowieka, niedozwala, ponieważ tegoż jest, co i ty przyrodzenia. L. 11 de Clem: c. 18.*

(y) Dziwno, jako obżarstwo abo wyuzdana gęba

z ukontentowaniem patrzy, która, kiedy mu już nawet ekliwo, nowością samą apetyt powabia; którą dla sytości już sobie mierzi, a na jaką łakome zęby ostrzy dnia tego. Tych aby miał przypuścić do stołu swego, tego na sobie przewieść niemoże, mając to za uymę powagi swej, zafadać razem z ługą swym u jednego stołu. Dalby Bóg, iżby raczey słudzy Panami ich byli.

Przed drzwiami Kallista, widziałem niegdyś jego Pana stojącego, widziałem, jako temu, który mu przypioł był imię, (z) który go między wymiotem i brakiem niewolników na targ wystawiał; wtedy, gdy in-

---

mogła kogo godnym czynić wezwania znowu na ucztę: lecz kto zważy, kto kogo wzywał, dziwić się przestanie. Ożerce, opoie, plugawo-mowni natchętniey przestają i biesiadują z podobnemi sobie.  
*Bo podobny podobnego sobie smałuie.*

(z) Rzymianie zwykli swym niewolnikom, których na sprzedaż wystawiali, przypinać na pierśiach kartelusz z wyrażeniem ich nazwiska.

nych przypuszczano, został za drzwiami. Zapłacił mu dobrze ten sługa, który niegdyś postawiony w pierwszym dzieśiątku, (a) wrzaskliwym woźnego głosem ku sprzedaży obwołany, teraz wet za wet zelżywością Pana swego karmił, niesądząc go być godnym, aby był choć raz wpuszczony w dom jego. Pan przedał Kallista, lecz jak wiele Kallistus przedał Panu? (b) Ey czyliż nie chcesz wziąć na uwagę, że *ten, którego ty poddanym swoim zowieśz, tak poczęty jak ty: pod tym żyje niebem, pod którym i ty: tak oddycha, tak żyje, tak umiera, jak ty.* Może się to przydać, że ty go wolnym uyrzyłz, a

---

(a) Nędznych owych niewolników na pewne szeregi czyli dzieśiątki podzielonych wystawiano na sprzedaż. W pierwszym sam brak, w ostatnim wybor.

(b) Niemal Kallistus wyiedział u Cesarza, u którego mógł wiele, dla przeszłego Pana swego. Ale nie darmo. Dobrze się za łaski Cesarza przedanemu niegdyś niewolnikowi swemu opłacać musiał. Po-



on ciebie obaczy być niewolnikiem. Po pogromie Warra, jak wielu wyfokiej rodowitości, którzy przez służbę woyskową szli sobie drogę do Senatu; fortuna nikczemnie rzuciła przez nogę? tego pastierzem bydła, owego wartownikiem namiotu uczyniła. Pogardzayże teraz człkiem takowego stanu, do którego sam wtedy, gdy pogardzałeś, przyiść możesz.

Niechcę się w dłużą zapuszczać, i o sposobie obchodzenia się z sługami rozprawiać, z którymi się hardzie, okrutnie, i zelżywie obchodzimy. W tym jednak krótkim zbiorze całą treść nauki moiej zamykam: *tak się obchodź z poddanemi, jakbyś chciał, aby się z tobą przełożeni obchodzili.* Ilekroć

Y

dobną rzecz za swych czasów zdarzoną opisał Epiktetus o szwecu, zwanym Felicio, którego Epaphroditus Pan jego sprzedał: lecz kiedy ta sprzedaż dostała się do dworu Cesarzkiego; kiedy ów wzgardzony szwiec obuwia szyc począł Monarrze, w tedy było widzieć, jako Epaphroditus z nim się pieścił, jako się mu przymilał, &c. 1. *Dissert: XIX.*

przyidzie ci na myśl, jak obfzerną masz władzą nad sługą twoim, tylekroć zeyrzy się na to, że twóy Pan taką właśnie ma nad tobą. Lecz ja, prawifz, żadnego nad sobą nieznam Pana. Jefzcześ młody w famy m kwiecie; poczekay, może się ci da poznać. Aboż nie wiefz, w jakim wieku Hekuba, Krezus, Dariufza Matka, Plato, Diogenes, jeńcami być poczel. Obchodź się tedy z sługą twym łaskawie i mile: przypuſzczay go do rozmowy i do rady i do obcowania. Aleć okrzyknie mię cała zgraja nafzych piefiów: *nie podleyſzego, nie gorſzego*. Otóż ja ichże famych zdymię i doſtrzegę, całuiących ręce ſług innych.

A na to czyliż baczenia mieć nie zechcecie, że Przodkowie naſi z Panów wſzelką nienawiść, a z ſług wſzelką zelżywość otarli, zowiąc Pana Oycem czeladki, (c) a ſług (ja-

---

(c) *Paterfamilias*. Tak zwali Pana domu czyli

kimi ich dotąd Theatra mianują) domownikami. Nadto ustanowili dzień uroczysty, któregooby Pano-  
wie z sługami nie tylko obiadowali,  
ale też niektóre dośtoyności posiada-  
li, składali sądy; właśnie jakby się  
dom ich stał małą Rzeczapospolitą.  
Cóż to jest? toć ja mam wszystkich  
sług moich przypuszczać do stołu?  
tak jest; niemniey, jak wszystkich  
dzieci. Mylisz się, jeśli mniemasz, że  
ja niektórych niższemi posługami za-  
przątanych, naprzykład owego ma-  
sztalerza, abo wolopasa wyłączę:  
nie z posługi, którą sprawują, ale z  
obyczajów szacować ich będę. *Oby-  
czaje każdy sam sobie daie, urzędy przy-  
padek.* Jedni niech z tobą obiadaują,  
że godni; drudzy, aby się godnemi  
stali. Jeśli w nich bowiem coćkol-

Y ij

gospodarza. Ztąd pisze Tertulian: *Gratius est no-  
men pietatis, quam potestatis: etiam familie ma-  
gis Patres, quam Domini vocantur.* Lecz z cza-  
sem, pod słodkim imieniem Ojca, poczełi być rze-  
czą samą tyranami.

wiek jest z owey podlej posługi grubego i niewolniczego; tedy onych samo obcowanie z uczciwższemi okrze-sze. Nietrzeba ci, mój Lucili, na publicznych mieyscach szukać przyjaciela, naydzieńz go, jeśli tylko pilnie uważać zechceśz, i w domu. Bywa to często, że wyborna materya, dla niedostatku znającego się rzemieślnika, w zaniedbaniu leży. Pokus się i doświadcz. Jako ten jest głupi, który kupując konia, nie patrzy nań, ale na siodło i wędzidło; tak ów nierównie głupszy, który czleka a nie z sukni, albo z szanu, którym nakształt sukni powleczeni jesteśmy, szacujemy. (d)

---

(d) To zdanie Seneki zda się być na głowę przeciwne owemu: *jak cię widzę, tak cię piszę*; z którego p-spolicie pochop biorąc do marnotrawstwa, walą wszystko na grzbiec, na stroie tak, że (jako mówi uczony Petrycy) *kilka wiosek przestroją*. Podieżdka nienczyni dzielny koniem bogate siodło; a gdyby go też tak przybrano, każdyby rzekł: przyzwóiciey mu chodzić w chomencie. Możemy i przysłowie to zatrzymać, jedno brać je w przyzwó-

Ale on jest poddany? lecz podobno umysłu wolnego. Jest poddany? i toż mu ma szkodzić? pokaż mi, kto nie jest? Ten jest poddanym i niewolnikiem ostatnim cielesności, ów łakomstwa, inny pychy, wszyscy bojaźni. Postawię ci dołtoynego Pana nadśkakującego starey babie; (e) postawię bogacza fromotnie wyślugującego się jedney służebnicy; (f) ukażę nayszlachetniejszych młodzieńców, między niewolniczą trzodą kuglarzów i błaznów. (g) *Niema zaś szelzywszey niewoli nad dobrowolną.* Nie daj się więc tym dumno-wyniosłym Pankom zrażać, iżbyś się flu-

---

itym i rozumnym znaczeniu, *Jak cię widzą, tak cię piją;* to jest: jeśli cię widzą nad stan i majątek żyjącego, wpiszą cię wszyscy rozumni między głupich.

(e) W nadzieję bliskiego obłowu, po jej śmierci.

(f) Z powodu śleponierządnej miłości.

(g) Pospolita rzecz młodym, ale zawsze szkodliwa i naganna, stronić od uczciwej i poważnej kompanii, a płocho przedstawiać z ciurami, błaznami, i luźną czeladzią.

gom twym niemiał miłym stawieć, ale hardzie zwierzchność utrzymywać. Niech cię raczey szanują, niżli się obawiają. (h) Rzecz mi tu kto, że ja tą rzeczą wszystkim niewolnikom wolność nadaię, a Panów z ich wielowładztwa strącam, ponieważm rzekł: *niech raczey szanują Pana, niżli się obawiają*. Bo jakże, prawi, mają szanować, czy jako klien-

---

(h) Szrodkiem iść naylepiey, ale naleść i trzymać się szrodka, kunszt osobliwszy: a jeśli gdzie, tedy naybarzieszy w rządzie slug i poddanych. Nie jednaki jest stan, kondycya i powinność slug, nie jednake ich przymioty, sposobność i obyczaje: nie może zatym Pan równo się wszystkim zachować. Wpowszechności jednak uważając, rząd z strony Pana zależy na mocy do miłości przywiązaney; z strony slugi zależy na posłuszeństwie z życzliwością złączonym, co nie tylko zdrowa okazuje Etyka, ale i Apostoł naucza: *Panowie, jako słuszna i przystojna rzecz jest, tak się obchodźcie z slugami swoimi*. Gdzie każe z slugami się obchodzić nie Pańską władzą, tylko rozkazując im, ale mocą z miłością złączoną. Zaś do slug mówi: *Studzay bądźcie posłuszni we wszystkim Panom swoim, nie na oko tylko służąc, ale z serca*.

ci, czy też jako pozdrawiacze? Ktoby tak mówił, twierdziłby, że to jest mało dla Pana, co dosyć jest dla Boga, którego i szanujemy i kochamy. *Młodość obok niechoździ z niewolniczą bojaźnią.* Moim więc zdaniem, słuźnie czynisz, że niewymagasz bojaźni po twych sługach, że ich ucierasz i karzesz słownym napomnieniem. Trzeba niekiedy użyć i ręczney chłosty; lecz nie z powodu leda urazy i nieukontentowania. (i) Ale rozkoszy tak nas niedogodnemi uczyniły, i tak aż do wściekłości prawie złośliwemi, że skoro się nam coćkolwiek nie wedle myśli szykuje, zaraz wpadamy w gniew nieprzeblagany. Bierzemy na się animusz Kró-

---

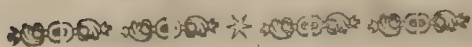
(i) I w tej mierze najlepiej trzymać się śródka, wedle różności sług i poddanych. Jako to rozwódzi mądry nasz Petrycy w przydatku do Ekonomiki Arystotelesa; gdzie tak pisze: *Jedni są słudze posłuszni, drudzy nieposłuszni i krnąbrni. Z posłusznymi, z powolnemi ma się obchodzić łaskawie i ludzko; tak je sobie uczyni przyjaznemi i wiernemi stróżami dobr swoich. O takim słudze mówi Salomon. Je-*



lewski. Boć też nie raz i Królowie, zapomniawszy i na swą potęgę, i na obcą watość, tak się zapalaia, tak się frożą, jakby krzywdę ponieśli, od którey sama wysokość ich szczęścia zallania i ubespieczy. Ani to im tayo, jedno, że okazyi szukaia szkodzenia; przeto stykuia, jakoby ponieśli krzywdę, aby one innym tym pozorniey wyrządzili. Niechędaley cię bawić. Niepotrzebuiesz bowiem zachętu. Miedzy innemi i ten maia właściwy przymiot dobre obyczaje, że one same z siebie nam się podobaią i statecznie nas się trzymaią. *Złość jest plocha; często się odmienia, nie na co lepszego; lecz na co innego.*

---

Śli masz sługę wiernego, kochay się w nim, jako w duszy swoiey; tak się z nim obchodź, jako z bratem. *Zaś z nieposłusznemi i z krnąbrnemi sługami ma się Pan obchodzić surowo, aby rad nierad, za karaniem był dobry, osoblwie, aby niepróbowat nigdy; bo sługa zły nieposłuszny próbowaniem zephie i jeszcze daleko gorszym, niżeli pierwem, bedzie. O takim mówi Salomon: Jarzmo i korbacz użyję twarzą schyli, i sługę naprawiaia prace uślawiczne:*



## L I S T XLVIII.

1. *Miedzy przyjaciolmi powinno być wszystko spolne.*
2. *Wyświeca śmieszne Sofistów łapaczki.*



**N**a ów list, któryś z drogi pisał tak długi, jak sama droga, potym odpiszę. Muszę się zemknąć na ośobność, i co mam tobie doradzić, dobrze wprzód na myśli rozebrać. Bo jeśli ty, który u mnie rady szukał, długo wprzód namyślałeś się, czyli małż jey u mnie szukać: daleko barziefy mnie to uczynić należy; ponie-

---

wprawuy go w robotę, aby niepróżnował: bo wiele złego naucza próżnowanie: wszakże bez baczenia, nie czyn mu ciężko, &c. *Pracą osłodzi, nadgrodzi, mając to sobie zawsze za prawidło, że jest tobie podobnym człowiekiem, że jest bliźnim; że mu to czynić powinienes, cobyś rad, aby tobie czyniono. Patrz o teyże rzeczy przypisek w Księd: III. o gniewie w rozdz: 35.*

waż dłuższego czasu trzeba na rozwiązanie pytania, niżeli na zadanie onego; zwłaszcza gdy na jednoż nieprzypadamy.

Mówię tu znowu po Epikureyſku: Mnie to pożytecznie jeſt, co tobie; i nie byłbym twoim przynacielem, gdybym wſzyſkiego tego, co cię ciębie tycze, i dobra twego, nie miał za własne. Przyjaźń wſzyſtko czyni między nami ſpolne: niemaż między nami ani powodzenia, ani nieſczęſcia pojedynkowego. Żyjemy zaiedno. (k) *Nie może ten żyć ſzczęśliwie, który na ſiebie ſię tylko ogląda, który jedynie na ſwe koło wodę obraca: chceſzli błogo żyć ſobie, żyj też innym. Tego towarzyskiego związku ściśle i ſwiątobliwie przeſtrzegać należy, które wſzyſtkich nas ze wſzyſtkimi,*

---

(k) Na jednoſci grunt przyjaźni. Co doſadnie wyraził Ariſtoteles, kiedy ſpytany: co jeſt przyjaćiel? odpowiedział: *jedna duſza w dwóch ciałach przemieſzkująca.*

wzajemności ogniwem łączy, i prawem powszechnym rodzaju ludzkiego jednoczy. Ktemu wiele też do utrzymania onego (o którym wyżej mówiłem) wewnętrznego przyjaźni związku dodać. Kto bowiem wiele ma wspólnego z ludźmi, ten z przyjacielem wszystko mieć będzie. O tym, przezacny Lucili, co winienem przyjacielowi, co podobnemu sobie człowiekowi, wołałbym zdrowej nauki posłuchać od tych subtelnych mędrków, niżeli; wielorako się słowo to, *przyjaciel*, bierze; abo wielorakie ma *człowiek* znaczenie. Patrz jak tu rozum i głupstwo przeciwnym idą szlakiem; za kim się mam udać? na jaką przeyść stronę, ty mi radzisz? tamten (l) poczyta każdego człowieka za przyjaciela, ten (m) nawet przyjaciela niema za człowie-

---

(l) Rozumie Filozofa Stoickiej sekty.

(m) Rozumie Epikureyczyka, który o nikogo niestoi, jedno o siebie, i przyjaźń jedynie piędzą pożytku i interesu swego mierzy.

ka, tamten szuka przyjaciela, a ten szuka siebie w przyjacielu.

Ty mi słowa przekręcaś i sylaby połykaś. Iście niepotrafiłbym tego, czego się jąć należy, od owego, od czego stronić trzeba, rozstrzygnąć, gdybym natchytrzejszych pytań nienasadził, i przez fałszywe wnioski, z prawdziwych zdań wyprowadzone kłamstwa nie związał. Hańba to nasza i sromota, że my starzy w rzeczach tak ważnych podzielnemu igramy. *Mysz jest sylaba: myśz zaś gryzie ser, toć sylaba gryzie ser.* Daymy, iżbym ja tego rozwiązać nieumiał: jakaż, proszę, z tej nieumiejętności mogłaby dla mnie wyniknąć szkoda? jakie niebezpieczeństwo? pewnie obawiaćby się potrzeba, abym, broń Boże! w łapicy sylab nie złapał: abo, jeśli bym się opuścił, kłiega serów niepojadła. Lecz czy nie będzie dowcipniejszy takowy wniosek: *Mysz jest sylaba, sylaba zaś sera niegryzie, toć myśz sera*

*niegrzeczne*. O dziecinne brednie i na toż to brwi do kupy zganiamy? i na toż brodę pociągłą pielęgnujemy? i toż to ma być, czego z ponurą i wybladłą twarzą uczemy? Chcesz że wiedzieć, co Filozofia obiecuie plemieniu ludzkiemu? zdrową radę. Tęgo śmierć pozywa, owego ubóstwo ciśnie, tamtego bogactwa, abo cudze, abo też własne (n) dręczą. Jeden przed zawilśną drży fortuną, drugi szczęścia garnącego się radby się pozbył; temu ludzkie do żywego doymuia, owemu bogowie. Pocóż mi podrzucasz te dziecinne igraszki? tu mieysce nie do żartów, na poratowanie nędznych wezwan jesteś.

Przyrzekłeś dać pomoc tonącym, poimany, zchorzałym, zubożałym, na gardło lkanym i ostatecznego ciosu wyglądającym? dokądże teraz krętymi załamami wybaczasz?

---

(n) Cudze bogactwa zazdrością, własne troskliwością dręczą.

co czynisz? czyliż nie widzisz, jako ten, z którym poigrawałeś, z sobą się biedzi? Przyśpieszaj na ratunek, ty, który wymową celuiesz, w złym razie ginącym. Owo ze włzecz stron gromadnie do ciebie ręce wyciągaia, żebrząc życia swego prawie utraconego z ostatniey toni dźwignienia. W tobie cała ich nadzieia ratunku. Proszą cię, abys ich z tey zatoki wyciągnął, abys rozproszonym i obłąkanym jasnym prawdy światłem przyświecił.

Przekładay im, co potrzebnego natura udziałala, a co nad potrzebę; jak łatwe przepisała ustawy, a jak ci błogie i pomyślne prowadzą życie, którzy się niemi powoduią: przeciwnie zaś, jak gorzkie i kłopotliwe, którzy więcey na swoim mniemaniu, niżeli na przyrodzeniu polegają: co ich pochoci umarza, co powściąga. Bodayby się tylko na tym kończyło, że oni łapaczkami sofistycznymi żadnego nieprzynoszą pożytku; bo-



dayby jeszcze nie czynili szkody. Ja ci to, jeśli chcesz, dowodnie pokażę, że naywybornieysze dowcipy zaprzątione owemi wykrętnemi subtelnościami nikczemnie się itarły. (o) Wstyd mówić, jaką oni wstępniacym w frzanki z fortuną broń podają; jako ich do tego boiu przyprawują. Przez zdrową Filozofią docho-  
dziemy naywyższego dobra; lecz przez tę balamutną wpadamy w bezecne, niegodziwe, haniebne wypaczenia i wykręty, nawet w prawie i fadach. Cóż wy bowiem innego czynicie, gdy tego, któremu pytanie zadaciecie, umyślnie w samołowkę naganiacie, jedno, aby się spletał i w prawności upadł. Lecz jako tego Sędzia, (p) tak tamtych Filozofia znowu na nogach stawia i ocala. Za

---

(o) Patrz o teyże rzeczy wyżej w liście XLV.

(p) Dalby Bóg takich Sędziów, którzyby się na wykrętach i samołowkach Prokuratorских znali, przenikali, rozstrzygali. Lecz do tego trzeba rozumu, nauki, uwagi, pilności, doświadczenia.

cóż wy wspaniałych obietnic waszych odbiegacie, i kiedyście z górną gadałce, przyrzekli, dokazać tego, że równie i blask złota jako i miecza nie miał oczu naszych razić, że nieprzełamana stałością i to, czego wszyscy chciwie pożądaia; i to, czego się lękaia, mieliśmy podeptać; za co zniżacie się aż do famey pierwiastkowej grammatyki. Cóż wy to powiadacie? *tym torem dążemy do nieba.* (q) To mi tylko sama prawdziwa Filozofia przyrzeka, że mię ma przybliżyć do Boga: na to mię wezwano, po tom przyśzedł, niechże się mi uiszcza.

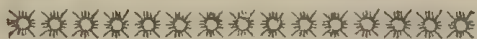
---

(q) *Sic itur ad astra.* Tych słów Seneki stołowne użył Navjaśniejczy KROL STANISŁAW AUGUST P. N. M. za napis do złotego *Numisma*, którym łaskawie obdarzyć raczył X. Marcina Poczebta Astronoma swego w Akademii Wileńskiej, Towarzysza Londyńskiej, a Korrespondenta Paryskiej Akademii. *Numisma* to złożone w Obserwatorium Astronomicznym J. K. Mci Wileńskim, a wszystkim uczonym w Europie do wiadomości podane sławić i pod Niebo wynosić nieprzeżestanie, i do-

Unikay zatem, ile możesz, mój Lucili, od takowey ustronney i zakrętney Filozofii. *Co dobrego jest, to się naybarziej jasnością i otworzystością zdobi.* Chociażby jeszcze nie mało wieku pozostawało, przecież oszczędnie szafowaćby nim należało, aby zabawom potrzebnym dostarczał: co tedy za szaleństwo, w takim niedostatku czasu uczyć się rzeczy próżnych i zgoła niezdatnych?

brotliwy wzgląd na ludzi uczonych Mądrego Króla, i wysoką naukę złączoną, z stałą dla dobra i zaszczytu narodu pracowitością, zasłużonego Obywatela.





## L I S T XLIX.

1. *Postać mieysca lub rzeczy jakiey przypomina nam częstokroć przyjaciela.*
2. *O bystrem przelocie czasu.*
3. *Sosistom minno-iasdem daie sznupkę.*
4. *Uwaga śmierci.*

---

Jest ci to, mój Lucili, znak oziębłości i niedbalości, gdy kto tylko, za nadarzoną okazyą, przyjaciela na pamięć przyzywa: bywa to jednak, że nieco uspioną po nim tęsknicę znaiome mieysca czasem ocucią: przez co niewracają one wygasley pamięci, lecz zaspokoioną budzą i orzeźwiają; tak właśnie jako żalność skwierkliwych, chociaż się samym czasem zagoi, przecież abo uyrzenie flugi przyjaciela ukochanego, abo szata, abo mieszkanie, onę na nowo rozkwila. Oto niedawno

Kampania, a ofobliwie Neapol, za uyrzeniem zwłafzcza twej dziedziny, trudno wyrazić, jak świeżą żalność po tobie we mnie roznieciły. Wzrystek stoisz mi w oczach, a to, im barziefy od ciebie się oddalam. Widzę ciebie lzy polykającego, i ferdecznemu wzruszeniu tweinu, mimo chęci przytlumienia onego, wydobywającemu się, nie do końca ftawiaćego się oporem. Zda się, że dopiero tylko z tobą się rozstał. Lecz cóż nam dopiero nie jest obecnego, skoro je pamięcią sięgamy? Raz snucie mi się, że jefzcze w chłopięcym wieku fiedzę u Socyona Filozofa, (r) toż poczynam ftawać w sądach, potym odbiega mię ftawania ochota, narefzcie uftaie możność.

*Dzienna jest prędkość czasu, która się jasnie ukazuje wftecz na nią oglądającym*

Z ij

---

(r) Był to Nauczyciel Seneki, jako Eufebius świadczy: *Sotio Philosophus Alexandrinus Præceptor Senecæ clarns habetur.*

*się. Patrzących zaś na niniejsze ziwodzi, niepoścignionym przemykając się lotem.* (s) Pytałś się przyczyny? wżysłek czas przelży na jednym się opiera mieyscu; razem widzieć się daie, trzyma się w kupie, a potym wali się w przepaść. Jakoż w rzeczy, która z siebie nader krótka jest, niemogą być długie przerwy. *Wszystek ten czas, którego żyjemy, chwilką jest, i niniey jeszcze: lecz ten drobiażdzek, dla uczynienia nam pozoru dłuższego przeciągu, podzieliła natura na części. Z jedney uczyniła wiek niemowlęcy, z drugiey dziecinny; z tey młodość, z tanitey przeważanie się ku starości; z owey samę naresztę starość. Jakże wiele w takiey ciasności przedziałów i stopniów? Dopie-*

---

(s) Kształtnie o tym przelocie czasu nóci w Daphnidzie Twardowski:

*Czy niewidzicie, jako rączo płynie  
Na nieścignionej znikomym czas łądzi;  
Tak młodość, która się dziś rano rozwinie,  
Z wieczornym słońcem na wieki zachodzi.*

ro przeprowadziłem cię; a jednak *to* dopiero jest słusznym wydziałem życia wieku naszego, o którego krótkości, która się da potem przy schyłku widzieć, wcześniej myślny. Przedtym czas niezdal się mi być tak bystro-lotny, teraz trudno go i poścignąć; czyli to dla tego, że się czuję zbliżonym być do mety; czyli, żem począł mieć uwagę, i rachować poniesione szkody. A ztąd tym żarczyliwym zapalam się gniewem, kiedy widzę, że niektórzy z tego czasu, którego ku potrzebnym sprawom (by też niewiem, jak nim oszczędnie szafowano) przyśkapo; większą część marnie trwonią.

Cicero wyznaie, że chociażby mu podwoiono wieku, przecież nie miałby czasu czytać Lyrików, a ja przydaię: równie i Dialektyków, co barzieszy z ponura, na nic niezdadni. Tamci bowiem umyślnie rozpuściuą, (t)

---

(t) Pisząc wszeteczne wierfze, które na nic nie-



ci zaś trzymają o sobie, że coś ważnego robią. Sądząc w prawdzie, że niewadzi zayrzeć w tę ich raczey cierpką, niżeli ważną naukę; ale zayrzeć tylko, i poniekąd o nią się otrzeć, a to dla tego jedynie, aby nam zagadek niepodrzucano, a my niesądzili, że w nich jakieś ofobliwfe i tajemne tkwi dobro. Czemu się trudziſz i wędziſz nad tyni zarzutem, którym rozſąlniey jeſt wzgardzić, niżeli go rozwiązać. Zostańcemu w pełnym zabezpieczeniu, uydzie, dla rozrywki, bawić się zbieraniem rupieci. Gdy nieprzyjaciel ſtoji nad karciem, a żołnierzowi kazano, co żywo wyciągnąć w pole; wtedy potrzeba wſzyſtko to z rąk wytrąca, cokolwiek luby pokoy zgromadził. Niemam czaſu ſłowa obojętnie wypadające łapać, i doſwiadczać w nich moiey chytrości.

*Póyrzuj, jak do gromady lud ſię tłoczny mnoży;  
A widząc ſilne w bramach zawartych załogi;*

---

ſłużą, jedno ku ſkazie pocziwych obyczaiów.

*Kołacą z twardey stali kutemi oskardą*

*Mur prawie niespożyty, szeroki i twardy.*

Muszę loskotu tego rozlegaiącey się  
woyny odważnym sercem słuchać.  
Służnie każdemu zdalbym się być w  
rozum obrany, gdybym w ten czas,  
kiedy niedoleżni nawet starcowie i  
mdle niewiaśły na obronę murów ka-  
mienię znały, kiedy zbroyna  
młodź przy bramach do wypadnienia  
halla czekała abo dopraszała się, kie-  
dy nieprzyjacielskich oskardów ko-  
łat bramy wstrząsał, a ziemia sama  
od podrycia i podkopów drżała, gdy-  
bym, mówię, w ten czas na to wszy-  
stko niedbały, zasiał, i takowe mo-  
tał i innym podrzucal bałamutne wę-  
zelki: *czegoś nie utracił, to masz; ro-  
gów nie utracileś; więc rogi masz*: abo  
inne jakie temu podobne mataniny  
dowcipnym szaleństwem wygładzo-  
ne. Równie zdalbym się w rozum być  
obraný i teraz, gdybym się takimi  
bredniami zaprzętał, (u) ponieważ i

---

(u) Rozum na takowe brednie obracać, jest to

teraz w obłęzieniu zostaie. W tamtym niebepieczestwo zewnatrz tylko groziloby, mur przedzielalby mię od nieprzyaciela; w tym zaś obłęzieniu, śmierci zabytka mam w sobie.

Do takich blażeńst w niestaie mi czasu, mam przed sobą ważniejszy zabawy. Co tu mam czynić? śmierć mię ściga, życie zbiega; naprzeciw temu daj mi jaką naukę: spraw to, abym ja od śmierci nieuciekał, a odmnie życie nieuchodziło marne. Pokrzepiaj mię na trudy cierpliwością: rozprzełtrzeń szczupłość dni moich na przebycie nieuchronnych razów. Naucz mię, że powodzenie życia nie zależy na przeciągu onego, ale na przyszłym użyciu: że się przydarzyć może, owżem częstokroć przydarza,

---

rozum utracać. Szkoda pracy, szkoda rozumu. A jako rzekł Marcialisz 2, Ep: 86. hańba jest i głupstwo.

*Turpe est, difficiles habere nugas,  
Et stultus labor est ineptiarum.*

że ten, który się zdał żyć długo, żył bardzo krótko. Mów mi zasypiającemu: *może się nieockniejsz*. Mów ze snu wzbudzonemu: *może więcej niezaśniejsz*. Mów wychodzącemu: *może niepowrócisz*. Mów powracającemu: *może więcej niewynidzisz*. Błędzisz, jeśli mnie-  
małz, że tylko żegluga wąskim prze-  
fmykiem przedziela życie od śmierci; na każdym miejscu dość blisko siebie chodzą. Wprawdzie nie wszędy śmierć tak bliską się być pokazuje, jest jednak wszędy. Zpadź ze mnie tę ciemną pomrokę, a wtedy to, do czego już jestem przygotowany, łatwiej wrażisz. Natura wyprowadziła nas na świat dość pojętni i opatrzyła rozumem choć mniey doskonałym, który jednak wydoskonalić można. Praw mi o sprawiedliwości, o stateczności, o utrzymaniu mierności życia, o powściągliwości wszelkich chuci lubieżnych. Jeśli mnie ustronnemi drogami niepowie-  
dziesz, tym snadniej do zamierzoney mety trafię. Gdyż jako ów Tra-

gik (w) powiada; *prawda mówi bez  
wytivorności*. Przeto też oney wiklić  
niepotrzeba. Niema nic wspanialey  
dulży nieprzyzwoitszego, jako owa  
zdradliwym podkopem ryiąca ch  
trość.

(w) Euripidesa Greczyna to jest zdanie.





## L I S T L.

1. *Wszyscy jesteſmy ſlepemi w upatrowaniu właſnych przywar, które ſtaramy ſię uwinąć i przykryć.*
2. *Im młodſzemi jesteſmy, tym ſnadniey przywary naſze poprawione być mogą.*
3. *Cnota człowiekowi jeſt przyrodzona, wyſtepek jeſt obcym i przychodniem.*



**L**ist twój do mnie poſłany po wielu mieſiącach odebrałem: niezdalo ſię mi zatym od oddawcy onego wywiadować ſię, co porabiał. Muſiałby bowiem trwaley być pamięci, gdyby w niey to wſzystko zatrzymał: a do tego tuſzę o tobie, że takie już wiesz zycie, iż gdybyś, niewiem, gdzie przehywał, ja łatwo wiedzieć mogłbym, czym ſię bawił. Czym ſię bowiem maſz bawić, krom, abyś ſam ſiebie w lep-

szego codzieln męża układał, a z błędów zawsze cośkolwiek ikladał; abyś poznał, że te przywary, które upatruiesz w rzeczach, są raczey w tobie? Niektóre bowiem zwałamy na miewsca i czasy, a one, byśmy, niewiem, dokąd przeszli, nieodstępnie z nami idą. Wiadomo tobie, że Herpasta wariatka żony moiej, jako dziedziczny ciężar, w domu moim pozostała. Boć ja daleki jestem od takich dziwótworów. Gdy jednak z głupca chcę niekiedy dla rozrywki, trefnować, nie trzeba mi go daleko szukać, sam z siebie śmieję się. Wspomniona wariatka znagła wzrok straciła. Powiemci o niey rzecz trudną do wierzenia, ale prawdziwą. Nie zna się być ślepą. Częstoć prosi dozorcę swego, aby się z nią gdzie indziej przeniósł, boć ten, prawi, dom barzo ciemny. (x)

---

(x) Podobną rzecz postrzegłem ( mówi Muret z okazji tej Herpasty ) w jednym z przwiciół moich, w człowieku dobrze uczonym, który chociaż z wie-



· Nie tajno ci, że to, co w niej wyśmiewamy, wżysłtkim nam przydarza się. *Nikt się nie poczyta za łakomego, nikt za chcuwego.* Słępi przy-  
namniey przewodnika szukają; my bez przewodnika błądziemy, i po-  
wiadamy: jać wprawdzie nie jestem dumny, jednakże w Rzymie inaczey żyć niemożna; nie czynię ja wiel-  
kich kofztów, lecz Miałto nie ma-  
łych wyciąga wydatków. Nie moia to wina, że jest gniewliwy, że cho-  
dę samopas, żadnego jęszcze nie uczyniwszy rozporządzenia życia, to przypisać młodości. Przebóg! czemu się sami zwodziemy. Zle to nie jest zewnątrz, jest weśrzedku

kiem ( bo już przeszedł był lat ośmdzieśiat ) ogluchił, niechce jednak sobie przyznawać tej acz bezwinney przywary, lecz utykaie na zły zwyczaj, i przygania ludziom, że z cicha mówić poczeli, właśnie, jakby się wstydzili być zrozumianemi. Nieschodzi dotąd na takich uciefznych Starcach, którzy się nie tylko do przywar wieku znać niechcą, ale też ani do sumych lat, które przeżyli; właśnie jakby tym śmierć ku sobie zbliżyć mieli. Darzą się i tacy.

nas, w samych wnętrznościach siedzi. I dla tego nie łatwo do zdrowia przychodzimy, że się nieznamy być chorem. Jeśli leki zaczniemy, jak wiele też to czasu na rozpędzenie tylu chorob i niemocy potrzeba będzie?

Teraz o lekarzu ani pomyślemy, który mało miałby do czynienia, gdybyśmy go użyli za świeża; póki się zle niewzmoże. Giętkie i proste ferca dalyby się powodować, gdyby im kto tylko prosty tor ukazał. Nikogo zwrócić ku przyrodzeniu nie jest trudno, jedno, który z onego cale się wyzuł. *Wstydzimy się, tego się uczyć, co przystoi na uczciwego męża, a barziefyby się wstydzić należało, że tey naycelnieyszey nauki Mistrza dla nas nie-szukamy.* (y) Niemalż nadziei, aby

---

którzy wśpak temu od Mureta opisanemu czynią, przyznawaiąc sobie niekiedy głuchotę, ale tam tylko, gdzie, abo proszą, abo się upominaią.

(y) Miedzy prawdami swemi mieli i to Stoicy, że mądrości, to jest: cuotliwego życia, bez nauki i

tak wielkim dobrem trafi nieiakiś mógł nas opatrzyć; trzeba tu pracy, chociaż, prawdę mówiąc, nie tak wielkiej, bylebyśmy, jakem już powiedział; wprzód nas samych układać i postrzegać poczełi, nim się nieprawość wkorzeni i wzmocni. Lecz i tak jeszcze nie rozpaczam. *Niema nic, czego by uporczywa praca, nateżone i usilne staranie przelomać niemogły.* Prosty i zmacniay, choć krzywe, łosniesz. Skrzywione dyle bywa ą ciepłem odgięte, i w inny kształt, ku potrzebie ludzkiej układane, niż e i z natury: jakoż nie ma łatwiej umysł dać się prostować, który daleko jest gibczyjszy, niż eli inna rzecz jaka. Cóż bowiem innego jest umysł,

---

nauczyciela dożyć niemożna. Nieprzeczyli oni, że mamy, krom nauki, nieiakiś zawiązki iskierki, nasiona cnoty; ale i to też przydawali, że do wzniecenia i rozkrzewienia onych, koniecznie potrzebna jest nauka; zwłaszcza tym, którzy z pełną chcą być mądrymi, to jest: doskonałemi. *Virtutem, etsi impetus quosdam à natura sumit, tamen doctrinâ perficiendam esse.* Fabius Instit: cap: ult:

jedno w pewnym ustanowieniu duch?  
 A ten, im jest subtelniejszy, tym  
 powolniejszy. To zaś, mój Lucili,  
 niepowinno ci być na zawadzie, a-  
 byś nie miał o nas dobrze tufzyć, że  
 nieprawość już nas ozionęła, że od  
 niemałego czasu trzyma nas w swej  
 dzierżawie. Pospolicie wprzód idzie  
 szkoda i zepsowanie, potym poprawa.  
 (z) Wszyscy w tym zostaliśmy u-  
 przedzeniu, że się trzeba dobrego u-  
 czyć, a oduczać złego.

Lecz co nam, ku poprawie naszej,  
 tym więcej serca dodać powinno,  
 jest, że to dobro raz osiągnięte i ob-  
 ięte, wieczyste jest. Cnoty się nie  
 oduczamy. (a) Jey przeciwne wy-

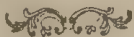
---

(z) Lecz zepsowanie prędko, a naprawa nie-  
 chło się wiedzieć; dawne nieśle przyślowie.

(a) Zdanie Stoików, że cnota niezna odmiany,  
 ani wzrasta, ani się zmniejsza; jednaka zawsze.  
*Stoici in solis virtutibus in esse scientiam stabilem  
 atque immutabilem censent. Cic: 4. Acad:* Wiele  
 oni użyli w tłumaczeniu zdania swego subtelności;  
 lecz więcej pokazali hardości.

stępki cudzy grunt zajmują, przeto je wygnać i wyrzucić można. Ta zaś przybywszy do własney gospody i dziedziny, zasiada bezpiecznie i trwale. Cnota przychyła się do natury, (b) występki przeciwne jey są i nieprzyiazne. Lecz jako cnoty, raz przyięte, wynisć niemogą, i łatwą mają ochronę, tak pierwiaſtkowy przyſtęp do niey przytrudny: boć to *zwyczajna rzecz jest wqtlemu i slabemu umysłowi, lękać się tego, czego niedoświadczył*. Trzeba go zatym przynukać, aby zaczął. Potym żadne lekarstwo nie jest mu cierpkie. Ciefzy bowiem natychmiaſt, gdy leczy. Inne lekarſtwa, aż po uzdrowieniu, ukontentowanie przynoszą: *Filozofia w ſamym uzdrawianiu przyjemna jest*.

(b) Co to za natura, do którey się cnota przychyła? ta, o którey mówi Quintilian: *Natura nos ad optimam mentem genuit: adeoque discere volentibus, promptam est*,





## LIST LI.

1. Trzeba od takowych mieysc stronić,  
na których rozkoysz rey wodzi.
2. Kto się chce szczerze okolo poprawy  
samego siebie zakrzętać, ma do tego  
obrać posępné mieysca, a unikać wejs-  
tych i rozkoszných.

**N**ażdy, jak może, rzecz swą zdo-  
bi, mój Lucili. Ty masz tam  
po blizu Etnę, owę przesiawną Sy-  
cylji górę: którą czemu Melsala  
czyli Walgiusz (gdyż w obu to czy-  
talem) mieni być jedyną tylko, nie-  
widzę przyczyny; abowiem nie ma-  
ło jest mieysc takich, które ogniem  
buchają, nie tylko wyniosłych, co  
się częściej przydarza, gdyż ogień  
wzgórę z przyrodzenia dąży, ale  
też pochyłych. Ja rad poniekađ, po-  
nieważ potrzeba każe, bawię się w  
ciepliczných Baiach, zkąd nazajutrz,

po moim przybyciu, odiechałem. Mieysce to, acz nie mało ma z przyrodzenia wdzięków i nęty, godne jednak przeto samo stronienia, że je rozpuśtność sobie obrała.

Cóż tedy? izaliż przeciw mieyscu jakiemu mamy się obostrzać nienawiścią? bynamniej: lecz jako ta szata mądemu i stałemu mężowi barziej przypada, niżeli owa; tudzież, jako żadnego koloru niema w nienawiści, ale nieiaki tylko sądzi za mniey zdatny człowiekowi mierności przestrzegającemu: tak się też ma i kraina, od której mądemu, albo do mądrości dążącemu unikać należy, gdy jest nieprzyjazna sfornym obyczajom. Przeto myślący oddalić się od zgiełku na osobność, nigdy do Kanopu (c) nie uda się; chociaż to

AA ij

---

(c) Cały Egipt, a w nim osobliwie *Canopus* czyli *Canobus* siedliskiem był wszelkiej rozpuśty i wsteczności. Dawaly się tam słyszeć wednie i w nocy lubieżne pienia kobiet i mężczyzn, którzy się tam



miasto nikomu pocziwym być nie  
broni: toż samo rozumieć o Baiach.  
Gdyż te mieysca poczęły być siedli-  
skim złoczynstwa. Tam lubieżność  
więcey sobie cugłów pufzcza; tam,  
jakby onemu mieyscu większa wol-  
ność nadana była, bezpieczniey wy-  
lega się. Powinniśmy zaś zdrowe nie  
ciału tylko, ale też i obyczajom miey-  
sca wybierać. Jako między chala-  
strą siepaczów nieradbym mieszkał;  
tak też ani między kupą dehofzów.  
Naco się przyda patrzeć na opoiów  
po brzegach latających, na uczyty i  
bieśiady żeglujących, na jeziora me-  
lodyinemi głosami brzmiające i na to  
wszystko, co lubieżność na wśze zle-  
rozchelzana, nie tylko broi, ale też  
głośno rozślawia. Trzeba mieć na to  
pilne oko, abyśmy od zbrodniczych

---

z Alexandryi o mil 12, odległej przez kopanicę  
batami przewozili. Mieysce to sławne z wspania-  
łej bożnicy Serapida, z łagodności milego i zdro-  
wego powietrza; a niesławne z rozpustności owey,  
która od mieysca onego wzięła nazwisko: *Canopéa  
luxuria*.

net i wabów, jak naydaley uciekali. Trzeba otwardzić umysł i od pochlebney rozkoszy cale oderwać. Annibala jedna leża zimowa rozpuściła: a tak wodza tego, którego meſtwa ani owe zamieci i rozcieki ſnieżne, ani niedoſtępne Alpów góry przytrzeć i nadwątlić niemogły, rozkoszy Kampanii oſlabiły. Ten, co orężem zwyciężał, rozpustą zwyciężonym zoſtał. Trzebaż i nam żołd wieść, a to trybem woyskowym w uſtawiczey pracy i trudach, bez ſpoczynku. Trzeba naprzód zwoiować zwodne rozkoszy, które (jako widzisz w przykładzie Annibala) oſrożone nawet umyſły do ſiebie przygłaſkały. Gdy kto ſobie poſtawi, naco ſię podiał, i czym ſię zaiął; pozna, że wniczym ſobie miękko i piekliwie poczynać niepowinien. Co nam po tych cieplicznych wodach, co po łąźniach, w których ſuche pary i ſkwarry ciało wycięczaia? *Praca niech daie na poty.* Gdybyśmy tak uczynili, jak Annibal: przerwawſzy ciągly

bieg rzeczy, poniechawszy wojny, uieli się pieszczot ciała, każdyby niewczesną opieszalność zwyciężcy nawet, a tym barziefy walczącemu niebezpieczną, flufznie ganił. Mniej nam, niżeli zoftaiącym pod sprawą Annibala, wolno: Większe u nas niebezpieczeństwo w uftępowaniu, więcey pracy w dotrwanfju. Fortuna boy ze mną wie dzie: nie myślę jey być na zawołaniu, pod jarzmo jey karku nie fchylam; owfzem, co większego wyciąga męftwa, zbiiam ono z fiebie i zrzucam. Trzebaż mi więc umyśl od wfzeikich powściągnąć pieszczot. Jeśli ulegnę rofkofzifcy, trzeba będzie ulegać boleści, trudem, ubóftwu. Więc takiefyżę władzy nademną i prawa użyć zechcą gnief i duma? Tak liczne namiętności, pewnie mię rozprofzją, owfzem rozfzarpią. Wolność położono za wiefiec nadgrody: tey docieramy pracą. Pytałz się, co to za wolność? *Zadney rzeczy, żadney potrzeby, żadnym przypadkom niedozwa-*

łać nad sobą przewodzić, samo szczęście  
w równi utrzymywać: a gdy porozu-  
miałem, że nademną górę bierze, po-  
mieszam jej szyki, że niczego nie-  
dokaże. Za cóż bowiem miałbym  
jej przemocy ulegać, mając wolne  
przez śmierć wyjście? (d)

Kto się takimi myślami bawi, po-  
winien sobie miejsca poważne i w  
niczym nienaganione obierać. Zbyt-  
nia bowiem wesołość i powabność  
niewieściuchami czyni; *kraina też do  
skażenia rzeźwości i stałości umysłu nie-  
mało przydać może.* Bydle, któremu  
tęga i chropawa ziemia kopyto

(d) Jest to raczey, przemocy fortuny zawistney  
ulegać, nie zaś szyki jej mieszać. Samobójstwo,  
które tu doradza, nie jest zwyciężeniem nieszczę-  
ścia, ale dopełnieniem. Stałość umysłu, przemocy  
fortuny niezna.

*Niech, jako chce fortuna cię miece,  
Niech wszystkie swoje wyrze nawałności:  
Da nogi pętom, ciało da niewoli,  
A wspaniałego ducha niezniewoli.*

Twardowski w Dafnid:

ztwardziła, każdą wytrzyma drogę; tuczone zaś na miękkiey i oparzystey paszy, prędko się podbiia. Tak i żołnierz z górzystych i przepaścistych krain przychodzi mężnieyszy; a ów mieyski i mieyscowy polpolicie drab gnuśny. Ręce od pluga do oreża obrócone, żadney nie stronią pracy; ów zaś piżmowany galancik kurzawy i pluty nie znieśie żołnierskiey, na wstępie ustanie. *Surowość i karność mieysc krzepią umysły i do wielkich dzieł sposobią.* Scipio przystoyniey w Liternum podeymował swe wygnanie, niżeli, gdyby się był udał do Baiów. Upadku swego niechciał tak międko uścielać. Owi też pierwsi, w których ręku fortuna ludu Rzymskiego naprzód skarb publiczny złożyła, jako to Mariusz, Pompeiusz, Cezar, zbudowali wprawdzie dwory w krainie Bajanśkiey, ale na famych gór wierzchołkach; ponieważ im to zdało się być widokiem żołnierskim, poglądać z wyfoka, na dalekie i przeltronne niziny. Przy-

patrz się jedno, jakie położenie do budowy sobie obrali, na jakim miejscu i jakie domy postawili, a przyznaż, że to nie są dwory, ale twierdze. Czy ty mniemasz, że Kato mieszkałby kiedy w Utyce, (e) aby batami przemykające się cudzołożnice liczył; aby się przypatrował rozlicznego gatunku nawom różnemi kolorami upstrzonym i chelbającym się po całym jezierce, nakłztałt ogrodu różowego; aby słuchał wyspieliwujących nocne fromoty? Czyliżby za walem, do którego usypiania za jedną noc, własną dopomógł ręką, nie wolął zostać? I któżby mający kęs żołnierskiej odwagi, nie przytłął na

---

(e) Następujące słowa nieprzypadają składnie do Utyki, która nie miała takowego położenia, jakie się tu opisuie. Ztąd różne wykłady i tłumaczenia. Niektórzy zamiast *Utika*, kładą *Watia*. Jakoż tym imieniem zwano dwor jeden przyległy owym rozkoźnym Baiom. Inni, *Mica*, pochop do tego imienia biorąc z Maŕcyalisza.

*Mica vocor: quid sim cernis, caenatio parva:*

*Ex me Cæsareum prospicis ecce tholam.*

to, aby mu raczey dźwięk trąby wojennej sen przerywał, niżeli rozkoźna melodya.

Lecz dofyć już sporu z Baiami, lecz niedofyć z występkami: które, proszę cię, mój Lucili, ścigay bez miary i końca: boć też one ni końca, ni miary nie mają. Rzuć to wszystko, co serce twoie szarpie; a jeśliby wszystkiego wydobyć niemożna było, tedy masz, co złego jest, wydrzeć z sercem razem. Osobliwie wypadź rozkoźzy, i miey je w nienawiści takiey, w jakiey miano owych zbóyców zdradliwych, których Egipcyanie *Philetami* (f) zwali. Wszak one dla tego nas oblapiaią, aby udufity.

---

(f) Z Greckiege *Phileta*, znaczy łotr, złodziey, filut. Ma też i drugie znaczenie: całować, oblapiać; przeto składnie pośledne słowa Autor przytoczył: dla tego nas rozkoźzy oblapiaią, aby, nakształt owych łotrów zdradzieckich, udufity.







## LIST LI.

1. Obojętne chwianie się, znakiem jest głupstwa.
2. Troiaki jest gatunek ludzi: jedni sami sobie są przywódcami do cnoty, drudzy przewodnika potrzebują, a innych gwałtem naganiać potrzeba.
3. Należy tych obierać sobie za przewodników, którzy słów swoich i powieści uczynkami popierają.
4. Mądry niedba o pochwały.



Co zacz to jest, mój Lucili, co nas ówdzie dążących, indziej ciągnie: a tam, z kąd się cofnąć chcemy, pogania? Cóż to jest za spór w fercu naszym, który niedozwala nam jednego się trzymać? Wążemy się na różne itrony, w niczym niepoczynając sobie wolnie, na pewno i stale. Ty mienisz to być głupstwem,

gdy kto nic nie ma stałego, i w niczym sobie długo niesmakuie. Lecz jako i kiedy głupstwa tego pozbedziemy? nikt nie ma z siebie tyle sił, aby się mógł z niego wygranolić, trzeba koniecznie, aby kto rękę podał i wyciągnął.

Są tacy, mówi Epikurus, którzy, bez żadnego pomocy, ku prawdzie dążą; z tych i on był jednym, który sam sobie drogę torował. (g) Wielce wychwala takich, którzy z siebie pochop zawzieli, i samych siebie dźwigneli. Inni, powiada, potrzebują cudzey pomocy, z mieysca się nie ruszą, jeśli nikt nie poprzędzi, lecz za przewodnikiem, sporym pódą krokiem. W tym rzędzie kładzie

---

(g) Tak on o sobie mówił i przechwalał się, powiada Cicero; chociaż niektórzy dowiedzieli, że miał Mistrza Xenokratesa. I o policie tak bywa, że się nie radzi przyznaiemy do tego, cośmy komu winni. A chociaż wdzięczna pamięć ucznia ku swemu Nauczycielowi nic niekosztuje; przecież i w tym gatunku wdzięczność rzadka na świecie.

Metrodora. Wyborneć są i takowe dowcipy, ale w drugim szeregu. My nie jesteśmy z pierwszego: dobrzeć nam, jeśli się i w tym drugim pomieścimy. Niemożna i tym człkiem gardzić, który innemu daie sobą powodować: boć i *to nie mała rzecz, chcieć być do dobrego prowadzonym, i poratowanym*. Krom tych, naydzieisz jeszcze innego karbu ludzi, których także nienależy lekce ważyć: a to są ci, których można do dobrego napędzić i przynukać, którym trzeba nietylko przewodnika; ale też pomocnika, i, że tak rzekę, poganiacza: a to jest trzeci poczet. W nim jeśli chcesz widzieć kogo za przykład wystawionego, masz Hermacha, którego Epikurus w tym poślednim kładzie rzędzie. Zatem pierwszemu barziej winiszcie, ale drugiego barziej szacujcie. Bo chociaż oba do jednego doszli końca, jednakże *większy jest zaszczyt i chwala, dokazać teyże rzeczy z większą trudnością*. Daymy, iżby dwa gmachy wyprowadzo-

no, oba równie wyniosłe i wspaniałe: jeden trafił na grunt twardy i prędko stanął: drugiego fundamenta poczęły się rozfiadać, zwyczajnie, jako na miękkiey i błotnistey osadzone ziemi; i nim się dobrano twardey, nie mało zabrał czasu i pracy. W pierwszym wszystko na jaw wychodzi, coćkolwiek zbudowano, w drugim znaczna część i znudnieysza w głębi ukryta zostaje. Podobnież trafiaią się niektóre bystre i pochopne dowcipy: drugie, że tak rzekę, trzeba kształcić, z fundamentów dźwigać i wyrabiać. Przeto zawsze poczytam tego za szczęśliwego, który mało miał z sobą do czynienia: *lecz ów w oczach mych lepiej się sobie zasłużył, który swą skłonność do złego przyrodzoną zwyciężył, i do mądrości siebie nie tak doprowadził, jako raczej zapędził.* Nie tajno ci być musi, że my też na tychże samych pochodzim, co mają dowcip ociętny, około którego wiele zażyć pracy potrzeba. Mamy niemal zawady. Dla czego mężnie

walczmy i drugich na pomoc wezwimy. Kogoż, rzeczesz, wzywać będą? czy tego, czy owego? Nie zbłądziłbyś, gdybyś się nawet do zeszlých z świata cofnął, którzy od wszelkich zabaw wolni zostaią. Boć nie tylko ci, którzy żyją; ale też i owi, którzy żyli, mogą nam dać pomoc.

Z żyjących zaś wybieramy nie tych, których gęba lata jak kołowrót, a słowa z zwyczajnych zasięgnione formularzów wytrzęsa: nie tych, którzy czcym słów brzękiem posiedzenia zabawiają; ale owych, którzy życiem nauczają; (h) którzy gdy słowy

---

(h) Tacy Filozofowie, którzy sentymentować umieją, a nieczynić, podobni są do tych, u których postawy siła, a wątku nic: albo do owych, którzy pod hasłem dobra publicznego w płaszczu obywatelstwa prywatę swą wyprowadzają. Lecz kształtne uwiązania, poważne nazwiska, wspaniałe mówienie niezagładzą lichego czynienia. Życiem, a życiem urządzonym wedle prawidła wiary, nauczać, jest prawdziwą Filozofią; do której z jaką się usilno-

ukazą, co czynić należy, własnemi dowodząc sprawami; którzy nauczają, czego się chronić trzeba: a od czego innych odwodząc, tego też, aby się sami dopuścić mieli, nigdy niepostrzeżono. Tego sobie przybierz za przywódcę, któremubys się barziesy dziwił, poglądając nań, niżli go słuchając. Nie przeto jednak bronię ci, i owym też nadstawić ucha, którzy zwyczaj mają, zgromadzać lud do siebie i przed nim rozprawiać, jeśli tylko tym umyśłem wpośród tłumu stawiają, aby się i sami stali, i innych uczynili lepszemi: jeśli tylko ich nie pycha do tego podwodzi.

Cóż bowiem haniebnieyszego nad Filozofa łapającego, próżne ludu o-

---

ścią dawnieyszy Chrześcianie przykładali, znać z słów S. Cypriana imieniem wszystkich Chrześcian tak mówiącego; *Nos, qui Philosophi non verbis, sed factis, nec vestitu sapientiam, sed veritate praeferrimus; qui virtutum magis conscientiam, quam elegantiam novimus: qui non loquimur magna, sed vivimus.* Orat. de patient. Patrz wyżej list 20.

krzyki? Izaliż chory medyka wy-  
 sławia, gdy mu ranę wyrzyna? (i)  
 Milczcie, uspokoycie się, a ulegay-  
 cie przepisom lekarskim. Bo chociaż-  
 byście, niewiem, jako, krzyczeli,  
 przeciełz nieinaczezy wrzasku tego  
 słuchać będę, jedno tak, jakby do-  
 tkliwość wałzych zbrodni jęki te i  
 narzekania wyciskała. Chcecie po  
 sobie pokazać, że z uwagą słuchacie  
 i wzruszacie się wielkością przelożo-  
 ney rzeczy? dobrze, niech i tak bę-  
 dzie. Chcecie zaś wiedzieć, czemu  
 wam dopuścić nie mogę, abyście są-  
 dzić i zdanie swe o tym, co się wam  
 barziefy podoba, jawnie dawać mie-  
 li? Uczniowie Pythagora powinni  
 byli przez lat pięć milczenie chować.

B<sub>B</sub>

---

(i) O całej tey rzeczy, którą tu w dalszym cią-  
 gu listu rozwodzi Autor, wybornie *Epiktetus w te-  
 slowa*: Musonius zwykł mawiać do swego słuchacza:  
 jeśli macie tyle czasu, abyście mię chwalili; ja nie-  
 mam tyle, abym was słuchał. Toż, kiedy miał rzecz  
 do nas, mówił tak, że każdy z nas, który go słu-  
 chał, rozumiał, że jest mu opisywany. Tak strofował,



Cóż tedy mniemasz? wolnoż im było zaraz i mówić, i naukę Mistrza wychwalać? A tego też co za głupstwo, który, dla okrzyku i pokłasku nieuważnego gminu, z pociechą i wefelem powraca od swych słuchaczów? *Czego się weseliisz, że cię owi ludzie pochwalają, których ty żadną miarą chwalić nie możesz?* Głośno mówił Fabianus do ludu, lecz go słuchano skromnie. Wydobywał się niekiedy nad zwyczajny okrzyk wyśławiających, ale to był taki, który z samey wiel-

---

tak każdego przywary przed oczy wystawiał. Nie raz dał się z tym słyszeć, że gdy Filozof strofuje, upomina, radzi, pobudza, a słuchacz zwyczajnie pochlebnemi okrzykami i pokłaskami głaścze go i poddyma, wiedz, że oba próżne wiatry łapią: ani tam Filozof mówi, ale surmacz trąbi. Ten, co słucha Filozofa takiego, który przekłada rzeczy pożyteczne i zbawienne, który na błędy i grzechy podaje lekarstwa, niema śmiałości i czasu próżne onemu wykrzykiwać i roznosić pochwały, *Póty Epiktetus*. Plutarch gani Epikururowi takową chętność, i powiada, że ilekroć on w listach swych przyjacielskich przywodzi okrzyki, i pochwały sobie dane, tylekroć w nas żółć wzrusza. Jest to bowiem, „teatral-

kości rzeczy wypada, nie zaś z  
 dźwięku podchlebney i głośzczącey  
 mowy. Uczyńmy nieiaki przedział  
 między okrzykiem theatralnym i  
 szkolnym: zostawując każdemu nie-  
 iaką wolność pochwalania. Wszyt-  
 kie rzeczy, jeśli im tylko przypa-  
 trzyć się zechcemy, mają swoje zna-  
 miona: i obyczaiów *famych z niektórych*  
*drobnych śladów możemy dochodzić.*  
 Wszetecznego, i wykwintne itapa-  
 nie, i rąk rufzanie, i jedna czasem od-  
 powiedź, i głowy palcami muskanie,  
 (k) wydaie. Lekkiego śmiech, glu-

Bb ij

ne głosy i okrzyki stosować do Filozofa, a czyste  
 mowie przypinać pochwały nierządnicy. *Póty Plu-*  
*tarchus.* Co jeśli w Pogaństwie umyślne szukanie  
 pochwał i applauzów nieprzystało Mistrzom Filozofii,  
 daleko barziej w Chrześcijaństwie nieprzystoi opo-  
 wiadaczom Ewangelii. Byłoby to lżyć jej powagę i  
 świętość, gdyby oney opowiadanie miało służyć do  
 Krasomówskich na wyścigi popisów i ziednania so-  
 bie, acz próżney, byleby głośno-brzmiącey sławy.

(k) I Lucianus cechą to być mieni niewieściucha:  
*summo digitulo caput scabere.*

piego twarz i skład sam ukaznie. Wszystkie te przywary przez pewne znaki na jaw wychodzą. *Czym kto jest, poznasz, jeśli uważysz, z czego, i jako go wychwalać.* Uyrzysz gdzieś tam Filozofa, któremu słuchacz pokłaska rękoma, a zgraia zadziwiona nad głową jego wisi. Lecz jeśli rzecz dobrze wyrozumiesz, uznasz go w takowym razie raczy być okrzyżonym, niżeli pochwalonym. Zostawmy te okrzyki owym kunsztom, które za cel mają przypodobać się ludowi; do Filozofii niech przystępują z uczciwością i uszanowaniem. Trzeba będzie czasem dozwolić młodzieniązkom iść w tej mierze za popędliwością umysłu. Gdyż wtedy tylko z niejakiegoś zapędu ozwą się, kiedy już daley milczenia zatrzymać nie będą mogli. Taka pochwała służy i słuchaczowi za upomnienie, a młodzieniązkom za bodziec i pobudkę. Niech się wzbudzaia do rzeczy przelożoney, nie zaś do składu i krasy słów: bo inaczej szkodzić

im będzie kraśmówstwo, jeśli ich pociągnie do siebie, nie zaś do rzeczy, którą im ukazuje. Ale to na inny czas: gdyż ta rzecz, jak mówić do ludu, czego sobie przed ludem, a czego ludowi przed sobą ma dozwolić, wyciąga osobnego i przydłuższego opisanie. To pewna, że Filozofia, kiedy poczęła śtawać na widokach dla popisu, niemalą sprawiła szkodę: dla czego w tajnikach swoich może pożytecznie być ukazana, byleby się tylko niedostała przekupniowi, ale przystoynemu dozorczy.





## LIST LIII.

1. *Jaka jest różnica między niemocą ciała, a duszy.*
2. *Filozofia leczy niemocy duszne.*
3. *Domaga się całego człowieka.*
4. *Podobnemi nas czyni Bogu, i ubezpiecza nas przeciw wszelkim przypadkom.*

~~~~~

Czego już wemnie wmówić nie-  
można, jeśli mię namówiono do  
żeglugi? Puściłem się na morze za  
spokoyney ciszy. Byłoć wprawdzie  
niebo brudnemi powleczone obłoka-  
mi, które się pospolicie abo wyle-  
wem dżdżów, abo pędem wiatrów  
rozwalniaią; mniemałem jednak, że  
te kilka mil od twego Neapolu, aż do  
Poteolów tym czasem ubiegę, cho-  
ciaż się na niepogodę zanosilo. Prze-  
to, iżbym tym prędzey nadchodzą-  
cey burzy ułzedł, puściłem się na głę-

bią morza, prosto do Nesidy, miłaiąc wszystkie zakręty. Kiedy stanęłam już tam, z kąd jednoż było czyli powracać, czyli do terminu dążyć; zniknęła owa spokojność morza, która mię do żeglugi wywabiała. Jeszcze się burza nie zaczęła, z tym wszystkim morze się rozsiadać i coraz głębsze i ogromniejszy bałwany zataczać poczęło. Profilem węc sternika, aby mię gdzie na brzeg wysadził; lecz on dał mi odprawę, że brzegi są skaliste i niemające przyłąków; oraz, że się podczas nawalności, niczego barzies nieobawia, jako ziemi. Lecz mię, nad to oczewiste niebezpieczeństwo, frożey trapiła owa nudna i bezskuteczna clikwość, która coraz targa i wzrusza, a niewyrzuca. Począłem zatym usilnie nalegać na sternika, i zniewoliłem go, aby zawinał do brzegu, do którego gdyśmy się zbliżyli, ja nie czekając przepisów Wirgiliusza: *zawracay do lądu przodek okrętu*, abo od przodku zarzucay kotwicę; ale po-

mny dawnego kunsztu mego, (1) odkrywszy się wierzchnią szatą, rzuciłem się w morze, jak do wanny. Co rozumiesz, jak wielem też ucierpiał, łażąc między chropawe skały, szukając i ścieląc sobie drogę? Wtedyśm poznał, że się żeglarze słusznie ziemi obawiają. Trudno to jest do wierzenia, com wytrzymał, gdym był z nóg i z sił zwalony. Miey za pewne: że Ulisses, chociaż się często rozbił, niewidział tak zaburzonego morza. Cierpiał on wprawdzie wielką ckliwość, lecz ja, dokądkolwiek mi przyśzłoby żeglować, ledwiebym w lat dwadzieścia do zamierzonego dotarł mieysca.

Skoro żołądek (boć ową ckliwość dłużey nieco, niżli morska żegluga trzyma) przyśzedł do siebie, skoro

---

(1) Znać, że dobrze umiał po wodzie pływać. Dla tego w liście 83. sam siebie zowie *Psychrolutes*; to jest: zimno kąpanym: *ille tantus psychrolutes, qui Kalendis Januariis in Euripum saltabam.*



maściami ciało orzeźwilem; zaraz począłem z sobą rozbierać, jak wielka nas zdeymuie niepamięć naszych przywar, nawet co do ciała, które niekiedy jeszcze o sobie znać daią; a tym barziej owych; które *im się więkfsze, tym się głębiej kryją*. Lekkie krwi wzburzenie nie jednego ofszuka, lecz kiedy się wzmoże i rzeczywiście już gorączki ogień się зайmie; musi się, by też, niewiem jak, był cierpliwy i otwardniały, do choroby przyznać. Ból w nogach doymuie, w stawach klócie nędzy, my jednak jeszcze wytrzymujemy: pochlebiając sobie, żeśmy nogę zwichnęli, albo zbytnią pracą utrudzili. Przy wątpliwym wstępie choroby, szukamy jey nazwilka, ale gdy ta około kostek coraz wpadłą nabrzmiałość powiękfszy i obie nogi odeymie, przyznaliśmy się do podagry. Opak *w chorobach dusznych*: w których *im się kto ma gorzej, tym mniej czuie*. A temu niedziwuy się, mój Lucili; bo kto napotył spi, różne się onemu snuią widzia-

dla, a niekiedy we śnie samym śni się mu, że spi. Twardy zaś sen same śny zatłumia i umysł głębiej utapia, niżliby mógł użyć własnego poznania. Czemu się do swych zbrodni nikt niechce przyznać? bo jeszcze w nich jest zatopiony: kto opowiada śny swoje, znać, że czuie; a *kto wyznaie przywary swoje, znać, że do zdrowia przychodzi.* Ocućmy się więc, abyśmy własne występki nasze strofować mogli.

Sama zaś tylko Filozofia obudzi, sama tylko twardy sen wybiie. Jey tedy cały się poświęć: tyś jey go dzien, a ona ciebie. Idźcie i obłapcie się wzajemnie; innym wszystkim day otworzyćście i jawnie odprawę. Abyś był Filozofem, musi cię kosztować. Gdybyś na zdrowiu zapadł, zaniechałbyś gospodarstwa, i uchylłbyś na stronę prawnie warcholę, aniby w ten czas ktokolwiek tak był drogim i szacownym, iżbyś się miał podjąć zań u Sądu stawać. Wszyst-

kie myśli i starania na tobyś jedynie obrócił, abys jak naysprzedzey pozbył choroby. Cóż tedy? izaliż i teraz tak niepostąpił? oddał wszystkie zawady, a weźmi przed się naukę obyczajów, w której nikt pewnie niepostąpił zaprzatniony potocznemi zabawami. Filozofia panowanie swe z powagą, wspaniale rozpościera: czasu udziela, ale sobie go wyznaczać niedozwala. Nie jest ona rzeczą przypadkową, ale rządną. Jest naszą monarchinią: jest u nas, i rozkazuje nam.

Alexander, miaśtu pewnemu, część swoiey roli, a połowicę majątków obiecuiącemu, odpowiedział: ja nie tym umyśłem przybyłem do Azyi, abym to wziął, cobyście wy mnie dali; lecz abyście tyle zatrzymali, ilebym ja wam zostawił. (m) Podob-

---

(m) Kurcyusz pisze, że ta odpowiedź była dana samemu Dariuszowi, kiedy ofiarował Alexandrowi Lydią, Jonią, i Eolidę.

neż oświadczenie czyni we wŹyŹyŹ-  
kim Filozofia: nie ten, prawi, czas  
przyimę, który wam zbędie; lecz  
ten tylko w ŹaŹunku waŹzym zoŹta-  
nie, który ja Źama wam wydziele.  
Do niey całą myŹ obróć, do niey Źię  
przyŹiądź, i miey ją we czci: a tak  
miedzy tobą a innemi znaczny Źta-  
nie Źię przedział. WŹyŹŹkich ludzi  
daleko wyŹcignieŹ, Źami jedno bo-  
gowie mało cię wyprzedzą.

PytaŹ Źię, jaka wiec zaŹdzie ró-  
źnica miedzy tobą i niemi? Oto ta:  
że oni dłużej trwać będą. Jednakże  
*wielkiego to rzemieŹlnika dzieło w małe  
zawrzeć wŹyŹŹtko.* MądreŹu tak jeŹt  
przeŹtronny jego wymiar czaŹu, jako  
wŹyŹŹtkie wieki wŹgłędem Boga.  
JeŹt nawet coŹ takiego, w czym mą-  
dry zda Źię wieczej mieć nad Boga.  
(n) Bóg ma mądroŹć z daru przyro-

---

(n) BłuźnierŹwo wylęgle z obrzydłej pychy Sto-  
ików, którzy niedoŹyć mieli na tym, że mędrka  
Źwego porównywali z Bogiem, ale jeŹzcze go nad

dzenia, mądry sam oney nabywa. Owo, co jest nad podziw: mieć wątpliwość człowieka, a zabezpieczenie Boga. Filozofia niewypowiedzianą ma siłę, na odparcie i zniszczenie wszelkiej przypadkowej mocy. Zaden postrzał oney się nie jął: obwarowana jest i niespożyta. Niektóre postrzały osłabia, i niby wątle pociski przestroennym zagarnywa łonem, drugie wstrząca, i na tegoż samego, który je wymierzył, miota.

---

Boga przenosić wazyli się. Dla tey hardości, słusznie Apostoł, Mędrcom Pogańskim głupstwo przypisał. *Dicentes se esse sapientes, stulti facti sunt.* Ad Rom: 1. 22.





## LIST LIV.

1. *Utyśkanie na ciężkość piersi.*
2. *Uwaga śmierci.*
3. *Mądry umiera dobrowolnie i niewymuszanie.*



**N**a długi czas upuściła mię była choroba: znagła mię znowu napadła. W jakim gatunku? pytasz się: i słusznie; bom się ze wszystkimi obeznał: jedney atoli chorobie jestem nieiako wytknięty, którą, niewidzę, dla czegobym miał Greckim nazwiskiem mianować: dosyć bowiem przyzwoicie nazwać onę mogę dusznością. Jey raz jest krótki, nakształt szturnu, w przeciągu godziny ustaie. Ktoż bowiem długo konać może? Wszystkie uciski i przygody ciała koleją mię obeszły; za-

dne atoli tak mi do żywego nie do-  
 iely, jako ta poślednia. A to czemu?  
 bo inne, jakiegokolwiek bądź, niemocy  
 są chorobą; ta zaś jest konaniem. Dla  
 tego i lekarze zowią onę: rozważą  
 śmierci. Bodayby jedno dusza kie-  
 dyżkolwiek tego dokazała, co tyle-  
 kroć przed się brała! czy rozumiesz,  
 że mi z pociechą przychodzi dona-  
 fzać tobie, iżem niebezpieczeństwa  
 ušzedł? Co gdybym tym umyſłem  
 czynił, jakobym się z zdrowia rado-  
 wał; poſtąpiłbym tak plocho, jako  
 ów, który ma sprawę ſwą za wygra-  
 ną, przeto, że onę na dalſzy czas od-  
 łożono.

Wſzakem ja w ſamym wſparciu i  
 zatchnieniu niepoprzeſtał myſłami  
 weſołem i odważnemi ſiebie koić i  
 zaſpokoić. Co to ſnaczy, mówi-  
 łem, że mię śmierć tak często do-  
 ſwiadcza? dobrze, niech tak będzie:  
 alem i ja też jey zdawna doſwiad-  
 czył; a to kiedy? pytaſz ſię; je-



ſzcze przed mym narodzeniem. (o) Śmierć to jeſt, gdy już to nie jeſt, co było; co zaś to jeſt, wiem: to będzie po mnie, co było przedemną. Jeżeli w tym jeſt udręczenie jakie, tedy muſiało być i wprzód, nimeſmy na ſwiat wyſzli; a wtedy żadney nie czuliſmy dolegliwości. Cóż, proſzę, izalibyś głupim nieoſądził tego, któryby mniemał, że ſię gorzey dzieię z pochodnią, gdy jeſt zgaſzona, niżeli, gdy była zapalona? Owóż i my ſię nakſztałt ſwiecy zapalamy i gaſniemy, a między temi dwóma czaſami coćkolwiek cierpiemy. Wreſzcie zaś w zupełnym zoſtaniemy beſpieczeńſtwie. W tym bowiem, mój Lucili, jeſli ſię nie mylę; błądziemy, że mniemamy, jakoby

---

(o) Lepiej jeſt nierównie ſmierci ſię lękać, niżeli takowym niezbożnym mniemaniem boiaźń ſmierci odganiać. Dziwna zaś rzecz jeſt, że tenże Seneka, który tu oczewiſcie uwłacza nieśmiertelności duszy; na innych mieyſcach jaśnie wyznaie i tym ſiebie i przyjaciół ſwych cieszy, że cnotliwych ludzi

śmierć tylko szła pozad, a ona nas i wyprzedziła i za nami kroczy. Co-kolwiek przed nami było, śmierć to jest. Bo izaliż to nie jedno: zgola nie począć, i cale ustać? wszak o-boyga ten jest skutek, że nie są. Te-mi i tym podobnemi cichemi prze-ftrogami (bo mówić w tym razie nie-podobna było) krzepilem się nieu-ftannie. Tóż powoli owa dychawi-ca, która aż do duszenia przychodzi-ła; znacznieysze przerwy czynić i coraz uwalniać poczęła, po części jednak została. A chociaż znacznie upuściła, wszelako dotąd jeszcze od-dech nie idzie naturalnym wymia-rem: czuję w nim jakieś zaftanawia-

## Cc

---

dusze, po śmierci do Nieba się dostają, i tam za-wsze błogosławienie żyją. Tak w liście 102. *Dies iste, quem tanquam extremum reformidas, aeterni natalis est.* I na drugim mieyscu: *Animus aeternita-tis suae memor, in omne, quod fuit futurumque est omnibus saeculis, vadit.* Z czego jaśnie widzieć się daie, że nic pewnego i stałego być niemoże, jedno, co się na prawdziwym i gruntownym fundamencie

nie się i przeciąg. Wreszcie i o to nieśtoię, byleby umył mój od du-  
szności był wolen.

To o mnie możesz śmiało trzy-  
nać, że za zbliżeniem się śmierci nie  
zadrzę: jużem się do tego przygoto-  
wał; ani więcej myślę o dniu, któ-  
rego przypadnie. Ty tego pochwa-  
lay i naśladowy, który się niewzbra-  
nia śmierci, kiedy ma jeszcze żyć lu-  
bo. Bo cóż mi to znakomitego, wy-  
chodzić w ten czas, gdy wygania-  
ią? chociaż i to chwalebno jest.  
Wprawdzie wyrzucaią mię, ja prze-  
cie tak się wybieram, jakbym dobro-  
wolnie wychodził. I dla tego ma-

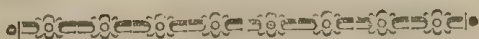
---

wspiera. Dla tego starożytnych Filozofów o Bogu,  
o nieśmiertelności duszy i o innvch podobnych rze-  
czach zdania zawsze były obojętne, nieśtałe, sobie  
przeciwnie. Sokrates sam, mający wkrótce umrzeć,  
o nieśmiertelności duszy wątpił. Wieczne zatym,  
dzięki Bogu naszemu, że nam w tym wszystkim  
cokolwiek wiedzieć koniecznie należy człowieko-  
wi, dał poznać prawdę, przez usta Przedwieczney

dry nigdy nie bywa wyrzucony: gdyż wyrzuconym być, jest to zostać wygnanym z tego miejsca, którego poniewolnie opuszczamy. *Mądry* nie czyni poniewolnie. Uchodzi zmuszenia; bo *śam chce tego, cokolwiek mus nieuchronny ma nakazać.*

Prawdy: a tym samym osadził wiarę naszą na gruncie tak pewnym i niewzruszonym, jakim jest On *Śam*, który ani omylon być, ani omylić nie może,





## LIST LV.

1. *Wegetacya służy do zdrowia.*
2. *Stronić od zgiełku światowego, jest zawsze znakiem mądrości.*
3. *Opisanie wiejskiego dworu.*
4. *Można i nieprzysotomie porozumiewać się i przedstawiać z przyjaciółmi.*



**Z**siadłem z wozu, i czuję się tak dobrze strudzonym, jakbym tyle szedł piechoto, ilem siedział na wozie. Długo bowiem być wiezionym, czyli niesionym, jest pracą i utrudzeniem; a to tym większym, podobno dla tego, że jest przeciw przyrodzeniu, które dało nam nogi, abyśmy niemi chodzili; oczy, abyśmy niemi poglądali. Rozkoszy nas osłabiły, a do czegośmy się wprzód włożyć niechcieli, do tego napotym przyniewolić sobie niemożemy.

Mnie atoli kazała potrzeba wstrząść  
ciało, aby, jeśli żółć osiadła, roze-  
gnaną była; a jeśli z jakiej przy-  
czyny sam oddech znalazł się przy-  
cięższy, ulżony został kołysaniem i  
trzęśmieniem, które czułem mi być  
pomocne. Przeto dłużej wieść się  
dopuszcilem, do czego powabiało mię  
samo pobrzeże, które się między  
Kumami i Serwiliusza Watia Fol-  
warkiem pochyło ciągnie, a ztąd mo-  
rzem, zowąd jeziorem, nakształt  
wąskiej drogi, zamknięte; a po świe-  
żey burzy mające grunt zgęszczony  
i zsiadły. Abowiem, jako ci nie tay-  
no, wały gęsto wzbite ziemię wyró-  
wnywią, a przydłuższa spokoj-  
ność, za ubyciem owych lipkich  
wilgoci piasiek spaiających, onę roz-  
wa niaią. Wedle zwyczaju mego po-  
czolem się rozpatrywać, izalibym  
też tam nienalazł czego, coby po-  
żytkowi memu służyć mogło, i zwró-  
cilem oczy ku dworowi, który nie-  
gdyś należał do Watia. W niey ten  
dostoinny bogacz nie z inney rzeczy,

jedno z życia spokojnego znamy, i dla tego tylko za szczęśliwego mianu, postarzał się. Ilekroć bowiem komu przyjaźń Afyniusza Galla, (p) nienawiść Seiana (q) a potem na przemianę miłość, (r) dała się we znaki ( boć obrazić go i miłować równemu podlegało niebezpieczeństwu ) wykrzykali ludzie: *O Watia! ty jeden żyć umiesz.* Lecz on ukrytym być, nie zaś żyć umiał. *Niemata* bowiem *w tym zachodzi różnica, czyli kto życie przepędza spokojnie, czyli gnuśnie.* Co się mnie tyczy, nigdy ja za życia Wacyi, dworu tego nie miał, iżbym rzecz nie miał. *Tu leży Watia.* (s)

---

(p) Urażony nań Tiberiusz, trzymał go długo pod strażą, a nakoniec głodem umorzył.

(q) Seianus przez czas niełaski wszystkim władał u Tiberiusza: wyniósł, poniżył, zbogacił, ucisnął, kogo, i jako chciał.

(r) Bo Tiberiusz znienawidziawszy go i zabijawszy, wszystkich przyjaciół jego sprzątnął.

(s) Mniey dowcipny byłby ten nagrobek napi-



Alie Filozofia, mój Lucili; ma coś w sobie tak świętego i czei godnego, że nawet podobieństwo i cień jey fałszywy podoba się. Częstoć bowiem człowieka *spokojnie próżniącego*, sądzi gmin ufunionym być od zgiełku i zamętu świata; bezpiecznym, na sobie polegającym i sobie żyjącym, co jednak wżysztko nikomu się przydarzyć nie może, jedno mądrymu. On zaśte jeden tylko, wżelkich trosk próżen, umie żyć sobie, i o nim jedynie to, co jest nacyelniejszego mówić można, że żyć umie. Ten bowiem, który od zabaw i ludzi unika, którego nieszczęsne własnych jego pożądliwości skutki bannizowały, któremu innych powodzenie solą w oku było, który, nakształt pierzchliwego i leniwego

---

sany umarłemu, lecz że go Autor dał żywemu i dowcipnie przymówił jego gnuśności, dla której, towarzysztwu ludzkiemu, żyjąc jedynie swej wygody i rozkoszy, tyle się przydał, ile się przydać może umarły. Znośniej są jednak (acz nie bez na-

zwierza, z bojaźni w kąt się gdzieś zabił, pewnie sobie nie żyje, ale (co jest ostatnią hańbą) obżarstwu, ospalstwu, lubieżności. Bo *kto nikomu nie żyje, tym samym nie żyje i sobie*. Stałość atoli i w przedsięwziętej raz rzeczy trwałość tak się być widzi dziełem znakomitym, że *nawet statecznie uporczywa gnuśność nayduie dla siebie poważanie*.

O samym dworze nic ci nie mogę opisać pewnego. Czoło tylko onego widziałem i samą wyśiadę zwierchną, która łatwo każdemu miłaiącemu w oczy wpada. Są też tam dwie jaskinie misterney roboty, tak dobrze ręką ludzką wydrażone, że w obu przestronne, a we wszystkim sobie podobne widzieć się dają fale, z których do jednej zgoła słońce

---

gany) takowi próżniacy, co nakształt umarłych, nic nierobią; niżeli owi, co pozorem robiących; albo nic dobrego nie czynią, albo, co gorzka, wiele złego broją. *Prawdziwi robotnicy nieprawości.*

nie-wchodzi, drugą zaś oświeca od rana aż do zachodu. Szrodkiem jaworowych drzew w linie wyfadzonych płynie strumień, który korytem jednym wpada w morze, drugim w jezioro Acheruziskie, i wyraża postać kanału dostarczającego obficie ryb, choćby też codziennie łowiono. Lecz ponieważ morze wszyskim stoi otworem, przepuszczaiać miejscu temu; gdy zaś burza rybołowom spoczynek daie, wtedy tam, jak do gotowego, idą. A co w owym dworze ku największey służy wygodzie, jest to: że Baie (t) prawie ma za ścianą; których używają rozrywek i krotosil, odciągwszy owę przysadę wiążących się do nich przykrości. I to jest, co na pochwałę.

---

(t) *Baiae*, Mjasteczko w Kampanii między Puteolami i Misenicką górą; Wesołe onego położenie; ciepłe wody ku wygodzie i zdrowiu zwabiały mnóstwo ludzi. Zatym, jako się pospolicie zdarza, że gdzie wesołość, zwłaszcza na czas dłuższy, zgromadza, tam rozpusta się gnieździ; miejsce ono

mieysca tego z pewney wiadomości, przywieść mogłem: przytym tego jestem mniemania, że w tym dworze okragly rok wygodnie przebywać można. Gdyż stoi otworem wiatrowi zachodniemu, i tak go zabiera, że się Baiom niedostaie. Zda się, że nie postąpił nieuważnie Watia, gdy obrał sobie to mieysce, niby na skład podeszłego wieku swego, w leniwym pokoju. *Lecz do prawego pokoju nie wiele przydaie mieysce, wszystko zależy na umyśle. Napatrzyłem się ja na dworze wesołym i rozkosznym w smutku pogrążonych, a w posępney odludności zabawą zajętych.*

Przeto nie widzę, z jakiego powodu miałbyś na tę myśl wpadać, że się z tobą niedobrze dzieie, dla tego, iż nie jesteś w Kampanii. I cze-

---

stało się stekiem rozwięzłości. Ztąd też poszło, że każde mieysce, które natura wesołym położeniem obdarzyła, a bezwzględna rozkosz skaziła i zhaubiła, zwano Baiami.

muż, prozę, nie jesteś? jedno tam prześli myśl twoję. Wszak *możesz obcować z przyjaciółmi nawet nieprzytomnemi*; a to: ilekroć i jak długo zechcesz. Barziej kosztujemy tego ukontentowania, które jest jedno z największych, w nieprzytomności. Obecność bowiem *sprawuje jakąś niecsulość*: stąd pochodzi, że gdy z sobą rozmawiamy, pochadzamy, toż potym, kiedy się rozeydziemy, zgola o tych, na których teraz poglądaliśmy, nie myślemy: a przeto, ponieważ obecnym przyjaciółom powiększey części nie jesteśmy przytomnemi, powinniśmy tym chętniej nieprzytomność ich znać. Policz jedno naprzód rozdzielne nocy; toż zabawy niejednakie obu, nareztę tajemne nauki, wieyskie pojazdzki; a obaczysz sam, że zwiedzenie różnych krain, nie tak wiele nam zabiera. *Przyjaciela trzeba zachować w sercu*: a to zawsze jest przy nas; na kogo chce, patrzy codziennie. Zatem dozwol mi być state-

cznie u ciebie, czyli gdy ty naukami się bawisz, czyli gdy do stołu zasiadaśz, czyli gdy przechadzki używasz. W ciałnym obrębie zostawali byśmy, gdyby coćkolwiek przed myślą ludzką zamknięto być mogło. Widzę cię, mój Lucili, ba slyszę ciebie: jestem wespół z tobą tak, że wątpić poczynam. czyli ja listy, czyli bilety do ciebie piszę.





10.

44

145

146

XVI 144, XVII 163, XVIII 164 -

XIX 172, XX 173

XXI 210, XXII 220

XXIII 118, XXIV 239

XXV 240, XXVI 241

XXVII 242, XXVIII 243

XXIX 244, XXX 245

XXXI 246, XXXII 247

XXXIII 248, XXXIV 249

XXXV 250, XXXVI 251

XXXVII 252, XXXVIII 253

XXXIX 254, XL 255

XLI 256, XLII 257

XLIII 258, XLIV 259

XLV 260, XLVI 261

XLVII 262, XLVIII 263





362.553.1

stdr0014435



Biblioteka Jagiellońska

